Czy giganci rządzili kiedyś Ziemią?

ZAGINIONA RASA GIGANTÓW

Sensacyjne znaleziska potwierdzające istnienie zapomnianej złotej ery gigantów



AMBER

PATRICK CHOUINARD

ZAGINIONA RASA
GIGANTÓW

PATRICK CHOUINARD

Przekład
EWA MORYCIŃSKA-DZIUS



AMBER

Redaktor serii

Zbigniew Foniok

Redakcja stylistyczna

Barbara Nowak

Konsultacja

dr. hab. Kamil Kuraszkiewicz

Korekta

Anna Raczyńska

Hanna Lachowska

Projekt graficzny okładki

Małgorzata Cebo-Foniok

Zdjęcie na okładce

© PRILL/Shutterstock

Tytuł oryginału

Lost Race of the Giants. The Mystery of Their Culture, Influence, and Decline throughout the World

Originally published in the English language by Inner Traditions International, under the title *Lost Race of the Giants. The Mystery of Their Culture, Influence, and Decline throughout the World*

ISBN 978-83-241-6196-6

Warszawa 2017. Wydanie I

Wydawnictwo AMBER Sp. z o.o.

02-954 Warszawa, ul. Królowej Marysieńki 58

www.wydawnictwoamber.pl

Konwersja do wydania elektronicznego

P.U. OPCJA

Tę książkę dedykuję całym sercem

mojemu wujowi

Williamowi „Monty” Montgomery’emu

Przedmowa

Giganci a Poszukiwanie Wyższej Inteligencji

Paul von Ward

W ciągu kilku ostatnich dziesięcioleci miliony ludzi zaczęły zdawać sobie sprawę, że naukowe opracowania historyczne są pełne luk, łatanych wprowadzającymi w błąd wnioskami opartymi na nader słabych dowodach. Historia ludzkości, taka, jaką wbijano do głów obecnym absolwentom szkół średnich i wyższych, okazała się nieprawdziwa w wielu podstawowych zagadnieniach.

Jak na ironię, tych odkryć nie dokonali naukowcy, działający w najważniejszych instytutach naukowo-badawczych. Zamiast nich ruch intelektualny mający na celu dokładniejszą rekonstrukcję historii starożytnej zainicjowali i poprowadzili tacy niezależni uczeni, zajmujący się rozmaitymi dziedzinami nauk, jak: Erich von Däniken, nieżyjący już Zecharia Sitchin oraz coraz większa liczba

innych badaczy, w tym również Patrick Chouinard. W centrum zainteresowania tych autorów są odkrycia, które odsłaniają luki w standardowych książkach historycznych. Poza tym rozpatrują oni na nowo twierdzenia naukowców akademickich, że teksty starożytne należy traktować jako mity lub metafory, ale nie jako opisy prawdziwych wydarzeń. Dokonana przez Chouinarda naukowa ocena nowych i dawnych odkryć skłania do uznania tych tak zwanych mitów za opisy historyczne.

Książki, oparte głównie na intuicyjnym wyczuciu mitu o zaginionej epoce Atlantów, są często przepojone mistyką w równym stopniu co sam mit. Jednak w tej książce Chouinard przedstawia namacalne dowody, które pomogą wypełnić „lukę Atlantydy" – być może sprzed 100 000 lat, a może nawet dawniej – w udokumentowanej historii Ziemi i jej mieszkańców, istot podobnych do współczesnych ludzi.

Ta książka jest ważna dla poszukujących prawdy, dla sceptyków i i dla tych, którzy uwierzyli w prawdziwość nowych odkryć, ponieważ obala wiele legend i mitów dotyczących wydarzeń, do których doszło w realnym świecie, a przy tym potwierdza autentyczność opowieści o gigantach. Fakty świadczące, że giganci byli istotami historycznymi, nakazują postrzegać dziś wiele starożytnych tekstów jako cenne, choć niepełne dokumenty historyczne. Z

badań Chouinarda wynika, że hebrajskie, chrześcijańskie, islamskie czy jakiekolwiek inne religijne źródła, mówiące o „gigantach z dawnych czasów”, nie mogą być nadal uważane za boski opis innych niż ziemskie królestw. Nie możemy też już opatrywać greckich i rzymskich mitów o tytanach etykietką „fantastycznych wymysłów” wykreowanych przez tych, którzy pragnęli gloryfikować narodziny własnych kultur jako czegoś jedynego w swoim rodzaju.

Kolejne rozdziały tej książki wyjaśniają, że podobne do ludzi wielkie humanoidy, istoty człekokształtne z krwi i kości, są nieodłączną częścią ewolucji człowieka. Opierając się na wspomnianych starożytnych tekstach, można zakładać, że „giganci” byli przejściowym genetycznym powiązaniem między istotami niebędącymi ludźmi a jakimś podgatunkiem *Homo sapiens.*

Aby umieścić ważny wkład Chouinarda w ramach większego obrazu ewolucji człowieka, proponuję czytelnikowi spojrzeć w nowoczesny, odpowiedni dla XXI wieku sposób na nasze początki i na długi ciąg historii człowieka. Ta historia zawiera to, co nazywam teorią interwencji istoty wysoko rozwiniętej (ABIT – *advanced being intervention theory*). Postuluje ona „interwencję” w historię ludzkości istot o stopniu rozwoju fizycznego,

technicznego, społecznego i psychicznego znacznie przewyższającym możliwości człowieka.

Historyczne przekazy pochodzące z dosłownie wszystkich kultur świata podają opisy istot, przybyłych z niebios albo z wód, a nawet z innych wymiarów. Niektóre z tych istot bardzo przypominają ludzi, inne mają zwierzęce lub inne formy, nigdy przedtem niewidziane na Ziemi. Z tego powodu w sanskrycie nazwano je dewy, co znaczy „istoty z nieba lub z raju". Później, gdy już te istoty zaprzestały jawnie kontaktować się z ludźmi, nazwano je „bogami" i zaczęto oddawać im cześć – większą nawet niż ziemskim władcom, przed którymi bito pokłony. Ponieważ obdarzano te istoty licznymi i rozmaitymi nazwami, zdecydowałem się na określanie ich terminem „istoty wysoko rozwinięte" (ang. AB – *advanced beings*). Moim zdaniem giganci, o których jest mowa w tej książce, nie są tymi wysoko rozwiniętymi istotami, ale – tak jak ludzie – stanowią hybrydę powstałą ze skrzyżowania gatunku istniejącego na Ziemi z gatunkiem bardziej rozwiniętym, pochodzącym z innych rejonów wszechświata. Są jednak ważnym elementem historii rozwoju ludzkości na Ziemi.

Teorię interwencji istoty wysoko rozwiniętej, wspiera wyraźnie widoczny – niestety fałszywie odczytywany – dowód, istniejący w setkach książek i tysiącach dokumentów naukowych dostępnych

zarówno w gmachach bibliotecznych, jak i w Internecie. Wiele z nich opisuje czasy, kiedy istoty wysoko rozwinięte zstąpiły z niebios na Ziemię. Większość opisów przedstawia je jako walczące między sobą nawet wtedy, gdy się angażują w rozwój ludzi i ich kultur. To zaangażowanie to przede wszystkim genetyczny wkład w gatunek żyjący na Ziemi, jednak nie tylko – niosły nam także inną, niezwykle cenną pomoc.

Enuma elisz, babiloński mit o stworzeniu świata, określa istoty wysoko rozwinięte jako Apsu i Tiamat. Chiński mit mówi o jednej z nich, imieniem P’an Ku, która przekazała ówczesnym ludziom wiedzę o wszechświecie. Opowieści Apaczów głoszą, że ludzi stworzyła wysoko rozwinięta istota o imieniu Hactein. Podobne tematy znajdujemy wśród artefaktów w Egipcie, Indiach, Japonii i właściwie w każdej z kultur na naszej planecie.

Wiele tekstów sumeryjskich, hinduskich i hebrajskich wspomina o współdziałaniu ludzi z istotami wysoko rozwiniętymi. Wzmianki o tym znajdujemy w zwojach z Morza Martwego, w bibliotece z Nag Hammadi, wreszcie w ewangeliach gnostyckich. Świetna analiza, przygotowana przez mojego kolegę Rogera Vossa, podaje przykłady takich informacji, wysoce wiarygodnych, znalezionych w najstarszej ogólnie dostępnej wersji Tory, spisanej paleohebrajskim alfabetem. Voss wykazuje, że

jeszcze przeszło 2000 lat temu hebrajscy uczeni w Piśmie nadal uznawali ich istnienie. Na przykład Księga Powtórzonego Prawa (10,17) stwierdza: „Albowiem Jahwe jest waszym Bogiem – jest Bogiem Elohim i Panem nad pany, Bogiem wielkim, potężnym i straszliwym". Nazwy: Jahwe, Pan, panowie, Bóg, Elohim – wszystkie się odnoszą do realnie żyjących istot wysoko rozwiniętych. Późniejsze wersje hebrajskich tekstów zostały specjalnie zredagowane tak, żeby zatuszować te fakty.

Fizyczne dowody

Wielu ludzi, otwartych na „hipotezę o rasie gigantów" Chouinarda, uważa, że wszystkie dowody pochodzą z tekstów, o których była mowa wyżej. Wiemy, że dokumenty pisane często są trudne do zinterpretowania albo mogą być odpowiednio zredagowane według czyjegoś życzenia i potrzeb. Jednak powyższe teksty zawierają spójne, wiarygodne opisy, poparte dowodami w postaci fizycznych artefaktów.

Jako przykład może tu posłużyć kolekcja skamieniałych zębów istoty humanoidalnej (znalezisko datowane na 100 000 rok p.n.e.), wskazująca na jej zdecydowanie potężniejszą budowę kostną (wzrost ponad 2,5 metra) niż u ówczesnego *Homo sapiens sapiens.* Ta okoliczność

zwróciła uwagę niektórych wolnych od uprzedzeń naukowców. Ten dowód wskazuje na okres, w którym, jak można wnioskować z danych pozyskanych ze skamieniałości oraz z badania DNA, na Ziemi istniał już gatunek *Homo sapiens sapiens*. To badanie sugeruje, że giganci mogli pochodzić ze skrzyżowania istot wysoko rozwiniętych z żyjącym na Ziemi gatunkiem z rodzaju *Homo*. Ta mieszanka genów mogła powstać w sposób „naturalny" przez stosunek seksualny albo nawet, zakładając wysoko rozwinięte techniczne możliwości tych istot, przez inżynierię genetyczną (wszczepianie ich genów *in vivo* lub *in vitro* do żywych komórek ziemskiego *Homo*). Uwiarygodniają to biblijne przekazy o współżyciu ludzi z gigantami.

Istnieją liczne przykłady kontaktów między ludźmi a „gigantami" od czasów prehistorycznych, takie jak: mumie ludzi rasy kaukaskiej (czyli białej) w zachodnich Chinach, mających około 2 metrów wzrostu, którzy żyli 7000 lat temu; mumie i szkielety jeszcze większych mężczyzn i kobiet, odkryte w Ameryce Północnej w stanie Nevada wraz z artefaktami, datowanymi na 10 000 lat p.n.e.; wreszcie XVI-wieczne hiszpańskie dzienniki pokładowe, w których znajdujemy szczegółowe opisy pojmania i śmierci istot podobnych do ludzi, ale mających około 3 metrów wzrostu.

Relacje pochodzące z kultur rozmaitych ludów stanowczo świadczą o tym, że przodkowie tych ludów otrzymali swój język lub alfabet z rąk bogów. Na przykład Egipcjanie utrzymują, że twórcą ich języka była istota wysoko rozwinięta Thot, zaś Hindusi przypisują alfabet sanskrytu innej takiej istocie, którą nazywali Saraswati. Wobec nowych odkryć w zakresie genetyki uprawniony jest sąd, że umiejętność mówienia i pisania, jaką dysponowały te istoty, mogła być przekazana człowiekowi przez ulepszenie jego genomu (zestawu genów). Gen FOXP2, który się pojawił w szczątkach ludzkich sprzed 100 000 lat, dawał *Homo sapiens* kontrolę nad mięśniami ust i gardła. Pojawienie się tego genu zbiega się z przejściem od człowieka *Homo sapiens* do człowieka współczesnego*, czyli Homo sapiens sapiens.* Wszczepienie tego genu byłoby wyjaśnieniem, jak istoty wysoko rozwinięte przekazały zdolność mówienia wyłącznie gigantom i ludziom, nie obdarzając nią innych ssaków z grupy naczelnych.

Następne podrozdziały powiążą ze sobą różne nitki dowodów, potwierdzających ewolucję zgodnie z teorią ABIT i proponujących bardziej skomplikowaną wersję historii ludzkości.

Poprawianie historii ludzkości

Wróćmy do poglądu wspomnianego w pierwszym podrozdziale. Otóż większość ludzi nie zdaje sobie sprawy, że wiele z tego, czego ich uczono w szkole czy na uczelni, to wiedza przestarzała lub niezgodna z prawdą. W pewnych przypadkach ta informacja jest ukrywana przed ogółem, ponieważ naruszałaby całość instytucji o ustalonej renomie. W innych – nowe odkrycia są marginalizowane wskutek długotrwałych procedur, naumyślnie opóźniających zbadanie nowych dowodów. Jednak o wiele poważniejszym problemem jest cenzurowanie i poprawianie historii przez elity, pragnące sprawować nad resztą ludzi kontrolę polityczną, społeczną i psychiczną. W tej sytuacji rezultatem umyślnego manipulowania dowodami – zarówno historycznymi, jak i wynikającymi z nowych odkryć – jest wyciszanie informacji o nich. Rozważmy, co następuje.

Tradycyjna chronologia ewolucji organizmów zawiera wiele luk w dowodach. Luki te są ignorowane, ponieważ wśród uczonych występuje tendencja do odsuwania na margines tych dowodów, które nie wspierają ich ulubionych teorii. Na przykład niewyjaśnione luki w historii skamieniałości są kamuflowane takimi określeniami, jak równowaga punktowa, czyli punktualizm. To słowo oznacza, że większe zmiany w ewolucji nie mogą być tłumaczone regularnymi,

powolnymi i stopniowymi etapami ewolucji. W związku z tym dobrze udokumentowana teoria stopniowych mutacji „komórka po komórce” – konieczna dla naturalnej ewolucji – nie jest w stanie wytłumaczyć tych luk. Dlatego uważam, że interwencja istot wysoko rozwiniętych nie powinna być traktowana jako jakieś urojenie, ale jako najlepsze wyjaśnienie tych niewytłumaczalnych w inny sposób skoków w powstawaniu nowych gatunków. Przecież obecnie ludzie potrafią manipulować zwierzęcym DNA, być może tak samo, jak niegdyś wysoko rozwinięte istoty ingerowały w naturę współczesnych im ludzi przez wszczepianie genów.

Chociaż takie zatajanie genetycznej historii ludzkości jest poważnym problemem, zniekształcanie naszej ewolucji społecznej ma nawet bardziej znaczący wpływ na przyszłość. Wiedza o tym, że nasze ciała zawierają obce geny, może być interesująca, o wiele ważniejsze jest jednak zrozumienie, w jaki sposób te istoty wpłynęły na nasz rozwój psychiczny i intelektualny. Powinniśmy wiedzieć, jaką rolę one odgrywały – i w gruncie rzeczy nadal odgrywają – w wojnach, w technologii, w społecznych zamieszkach i w ograniczeniach wiedzy.

Ogromna większość ludzi wierzy, że zarówno człowiek, jak i wszelkie inne formy życia zostały

stworzone bezpośrednio przez jakiegoś odległego boga lub bogów. Uważają oni, że wszelkie teksty religijne są zapisem otrzymanym bezpośrednio z tych świętych źródeł. Ten system wiary powstrzymuje do dziś ludzi od brania odpowiedzialności za przyszłość naszej planety i naszego gatunku. Wspiera ponadto ataki na tych, którzy uważają, że jest inaczej.

Nowe pojmowanie historii w tej książce oraz w innych podobnych publikacjach pozwoli ludziom pozbyć się poczucia winy i lęku przed karą boską. Ogólne pojęcie najwyższego stwórcy powstrzymuje nas od zrozumienia naszych prawdziwych możliwości. Wiara w zjawiska nadprzyrodzone przykuwa nas do bardzo ograniczonego i niedokładnego rozumienia innych społeczności i naszych związków z nimi.

Kolejny rozdział wyjaśni szczegółowo, po co potrzebne są nam takie książki, jak niniejsza praca Chouinarda. Otóż po to, żeby nam pomóc zyskać bardziej realistyczne rozumienie naszej przeszłości genetycznej, naszej ewolucji społecznej, a także przemiany fizycznych kontaktów z istotami wysoko rozwiniętymi w nadprzyrodzoną kosmologię. Potrzeba nam nowego spojrzenia na to, czym jesteśmy i jak przystajemy do wielopostaciowego, wielowymiarowego wszechświata.

Odkrywanie dowodów

Z badań, które wspierają teorię wpływu istot wysoko rozwiniętych na historię ludzkości, wyłania się uaktualniona historia ludzi na planecie Ziemi. Jednak nasza obecna wiedza jest jedynie ułamkiem tego, co w końcu stanie się powszechnie wiadome. Ludzie, którzy utrzymują, że znaleźli wytłumaczenie wszystkiego, co nieznane, są egoistami bez pragnienia dotarcia do prawdy.

Pierwszą wielką lukę w wiedzy stanowi zagadnienie, kiedy i w jaki sposób na naszej planecie pojawiło się życie. Czas powstania Ziemi ocenia się na mniej więcej 4,5 miliarda lat temu. Większość naukowców twierdzi, że pierwsze pojedyncze komórki powstały 3,8 miliarda lat temu. Jednak nie znamy wielu szczegółów dotyczących tych wydarzeń. Bez dostępu do informacji zaginionych pod płynną skałą, w głębinach morskich czy pod przesuwającymi się płytami kontynentów wszelkie takie oceny są jedynie spekulacjami.

Ten sam problem powstaje wraz z każdym usiłowaniem zdefiniowania drzewa rodowego organizmów na Ziemi. Wiek mikroorganizmów, roślin czy zwierząt jest oceniany na podstawie badania stopnia rozkładu pewnych izotopów lub warstw skał, w których zostały znalezione. Datowanie izotopem węgla C-14 jest pomocne tylko

w przypadku organizmów liczących nie więcej niż 50 000 lat. Tak więc ewolucyjna chronologia ma luki, czekamy wciąż na nowe technologie, dzięki którym będziemy zdolni zapełnić białe plamy.

Z tymi zastrzeżeniami szkicuję dalej prawdopodobną chronologię historii ludzkości, opierając się na pracach Pata Chouinarda i innych. Dzięki ich badaniom, i także moim własnym, możemy zbudować szkielet teorii – pozostawiając puste miejsca na nowe odkrycia w nauce i historii – dotyczącej tego, jak populacja człowieka osiągnęła obecnie liczbę ponad 7 miliardów.

Przed około 6 000 000 lat, jak twierdzą uczeni, na Ziemi żyła pewna odmiana hominidów (istot człekopodobnych). Te stworzenia najprawdopodobniej stopniowo ulegały ewolucji. Możliwe, że około 2 500 000 lat temu na Ziemi pojawił się rodzaj *Homo.* Mniej więcej 2 000 000 lat temu część tych istot uległa ewolucji w gatunek *Homo erectus* (człowiek wyprostowany). Osobnicy tego gatunku mieli ciało podobne do ciała człowieka współczesnego i wydają się naszymi bezpośrednimi przodkami na Ziemi.

Musimy jednak rozważyć możliwość, że życie na Ziemi w jej wczesnych warunkach geofizycznych zostało zasiane przez naukowców spoza naszej planety. Albo być może po prostu skorzystali oni z istnienia tych wczesnych gatunków i przez jakiś czas

przeprowadzali na nich swoje eksperymenty. Tak czy inaczej, dowody wskazują na możliwość odegrania przez istoty AB jakiejś roli w tworzeniu współczesnych gatunków.

W okresie między 300 000 a 200 000 lat p.n.e. powoli zmieniający się gatunek *Homo erectus* – umiejący już wykonywać narzędzia i mający zdolność życia społecznego – został zastąpiony w niedającym się wyjaśnić krótkim czasie przez *Homo sapiens*, który pojawił się w Afryce. Teksty starożytne, przejrzane na nowo przez Zecharię Sitchina i innych, włącznie ze mną, zawierają wystarczająco wiarygodne dowody, że na ów „skok” w chronologii ewolucji mogły mieć wpływ istoty wysoko rozwinięte.

Około 100 000 lat p.n.e. mamy kolejny „skok” przez „lukę” w danych pochodzących ze skamieniałości. W tym czasie nastąpiła jeszcze większa modyfikacja w genomie (zestawie genów) *Homo sapiens*, czego efektem był *Homo sapiens sapiens*. Pięćdziesiąt tysięcy lat później nastąpiła diaspora – rozproszenie się – tych ludzi, takich już jak my, po całym świecie. Kiedy wędrowali przez kontynenty, bardzo prawdopodobne, że mogli się krzyżować z istniejącymi wówczas osobnikami *Homo erectus* w rozmaitych punktach na Ziemi.

Z połączenia genów *Homo erectus* i *Homo sapiens* mogli w rezultacie powstać neandertalczycy i

denisowianie. Ci pierwsi zasiedlili wstępnie Europę, drudzy – wschodnią Azję. Występują w skamieniałościach sprzed 40 000 lat, a może nawet wcześniejszych. Ówczesny *Homo sapiens sapiens,* skrzyżowany z tymi podgatunkami, został zaliczony – dzięki odkryciu jego DNA – do ludzi współczesnych. Geny wspólne dla tych wszystkich grup mogą sugerować, że już od samego początku geny istot wysoko rozwiniętych zapewniły wewnętrzne powiązania między istotami człekokształtnymi.

Podczas wspomnianej już diaspory *Homo sapiens sapiens* w 11 500 roku p.n.e. (co się uważa za datę biblijnego potopu, czyli globalnego kataklizmu) w różnych miejscach naszej planety powstawały – jak same siebie opisały – społeczności ludzkie wspomagane przez istoty wysoko rozwinięte. Legendy o Lemurii, Atlantydzie i innych miejscach, którym przypisuje się wysoki poziom cywilizacji, doskonale się mieszczą w tych ramach czasowych.

Jest to pierwszy okres niewątpliwego krzyżowania się (a nie manipulacji genetycznej) między „bogami” a *Homo sapiens,* czego skutkiem było pojawienie się hybryd istot wysoko rozwiniętych i człowieka. Powstały rozmaite genotypy z genami tych istot i człowieka, co było rezultatem współżycia tych istot z ludźmi. Do takich hybryd można zaliczyć „gigantów z dawnych epok”, omawianych w tej książce jako

jeden z podgatunków ogólnej kategorii, którą nazywamy *Homo sapiens.*

W tym samym okresie tubylcze osobniki *Homo sapiens sapiens* żyły nadal w Afryce i paru innych odosobnionych miejscach. Ich potomkowie, którzy nie skrzyżowali się z potomkami *Homo erectus i Homo sapiens,* na ogół mieli ciało o wiele mniejszych rozmiarów niż pozostali. Należą do nich różne grupy ludzkości, na przykład tak zwani hobbici, których szczątki odkryto w Indonezji w 2003 roku, i datowano na około 18 000 lat p.n.e.

Ta rdzenna ludność, która uniknęła późniejszego krzyżowania AB i *Homo sapiens sapiens,* była w stanie utrzymać kultury, charakteryzujące się bardziej obiektywnym spojrzeniem na bogów, będących istotami wysoko rozwiniętymi. Ich legendy o „bogach" powstawały niejako na dystans – w przeciwieństwie do tekstów biblijnych oraz innych, opisujących bliskie i ciągle trwające związki tych istot z ludźmi.

Należy pamiętać o tym, że dowody potwierdzające te daty są nieliczne. To oznacza, że te opisy historii ludzkości od 250 000 do 12 000 lat p.n.e. są oparte na wnioskach wyciąganych z wielu różnych źródeł. Na szczęście ostatnie odkrycia archeologiczne i analizy genetyczne wspierają ideę działalności istot wysoko rozwiniętych w tamtym okresie.

Na kolejnych stronicach tej książki w wielu opisach czytelnik znajdzie odniesienia do „ludzi niebios” czy też istot pozaziemskich. Podczas czytania o tych mitach i historiach zalecam czytelnikowi mieć na uwadze to, co napisałem w przedmowie, a wtedy zacznie dostrzegać, jak naprawdę wiarygodna jest idea ingerencji istot wysoko rozwiniętych w życie człowieka.

Ile nam mówią skamieniałości

Skamieniałości, jak teraz wiemy, wskazują, że nasi człekokształtni przodkowie stopniowo i powoli ewoluowali w ciągu 6 000 000 lat. Potrafili sobie radzić w trudnych warunkach, dzięki niewielkim mutacjom genetycznym. Niemniej jednak w okresie od 300 000 do 200 000 lat p.n.e. w Afryce – poza podlegającym stopniowej ewolucji *Homo erectus* – pojawił się bardzo sprawny i inteligentny nowy gatunek, *Homo sapiens.*

Następnie około 100 000 lat p.n.e. w ewolucji genetycznej rodzaju *Homo* występuje kolejna dziwna luka. Potem pojawił się *Homo sapiens sapiens.* Ci ludzie, tacy jak my – mający już skomplikowany język i narzędzia – demonstrowali o wiele większe możliwości umysłowe przy niezwiększonej pojemności mózgu.

Istnieje wiele znalezisk potwierdzających tę gwałtowną rozbieżność rozwoju. W południowej

Afryce oraz na Krecie (która miliony lat temu się oddzieliła od Afryki) znajdowane są kamienne pięściaki i inne narzędzia używane przez *Homo erectus* 700 000 lat p.n.e. Podobne proste narzędzia były nadal w użyciu 130 000 lat temu, podczas gdy *Homo sapiens sapiens* potrafił już budować statki i wyprawiać się nimi regularnie w dalekomorskie podróże.

Te odkrycia archeologiczne są zgodne z sumeryjskimi i hebrajskimi tekstami, opisującymi, jak istoty wysoko rozwnięte podnosiły poziom rozwoju ludzi. Rabinaccy uczeni w Piśmie w okresie niewoli babilońskiej (w VI wieku p.n.e.) nadal akceptowali twierdzenia historyczne, że istoty zwane Elohim (czyli AB) wyniosły ludzi ponad inne stworzenia na Ziemi. Księga Rodzaju (1, 26): „Niech (człowiek) panuje (nad wszystkimi zwierzętami na Ziemi)".

Niebezpośrednie potwierdzenie zmian DNA

Zmiany genetyczne, w których rezultacie powstał *Homo sapiens,* nastąpiły w bardzo krótkim czasie, na pewno nie w ciągu setek tysięcy czy milionów lat. Ta luka w ewolucji człowieka wymaga szczególnego wyjaśnienia. Nowy gatunek, *Homo sapiens,* mógł zostać stworzony wskutek zewnętrznej manipulacji genetycznej. Księga Rodzaju (1, 26) daje nam tego

dowód: „I rzekł Bóg: «Uczyńmy człowieka na Nasz obraz»”.

Żadna z dotychczasowych analiz chromosomu Y nie umieszcza Adama w tym samym okresie co Ewę. Teksty w Księdze Rodzaju sugerują, że Adam powstał wcześniej niż Ewa. Jeśli kolonizatorzy Ziemi będący wysoko rozwiniętymi istotami rodzaju męskiego przekazali potomstwu chromosomy Y, które przemieniły osobniki *Homo erectus* w *Homo sapiens,* taka kolejność wydaje się mieć sens. Tak zwane stworzenie Ewy mogło nastąpić po stworzeniu Adama, jeżeli geny tych istot i geny człowieka splotły się wówczas ze sobą, czy to *in vivo,* czy *in vitro,* tworząc komórki zaledwie kilku żeńskich osobników *Homo sapiens.*

Na podstawie analizy mitochondrialnego DNA badacze uważają obecnie, że *Homo sapiens sapiens* pochodzi od zaledwie kilku żeńskich osobników z Afryki, z okresu sprzed 200 000 do 100 000 lat. To datowanie wydarzenia zwanego stworzeniem Ewy potwierdzają odkrycia archeologiczne oraz chronologia Anunnaki/człowiek, po raz pierwszy podana do wiadomości publicznej przez Sitchina. Jest to okres wcześniejszy niż data pojawienia się *Homo sapiens sapiens* w Europie i Azji Środkowej (100 000–50 000 lat p.n.e.).

Inne wydarzenia związane z genomem także mają powiązania z hipotetyczną linią historii człowieka.

Pojawienie się różnych genów kodujących typ krwi też się zbiega w czasie z okresami udziału istot wysoko rozwiniętych w historii ludzkości od epoki, w której doszło na Ziemi do kataklizmu. Na terenach Turcji i Mezopotamii wśród potomków ludzi ocalonych z potopu w Arce Noego odsetek osób o grupie krwi B jest większy niż wśród mieszkańców sąsiednich regionów, mających najczęściej krew grupy 0. Pojawienie się innych grup krwi jest zbieżne z relacjami o ingerencji istot wysoko rozwiniętych.

Pierwszą fazą ingerencji tych istot w rozwój istot człekokształtnych było bezosobowe, techniczne łączenie genów. Jednak, ponieważ *Homo sapiens* bardzo szybko ewoluował fizycznie i umysłowo, kontakty ludzi z istotami wysoko rozwiniętymi stały się bardziej osobiste, co doprowadziło do powstania *Homo sapiens sapiens.*

Wspólne pożycie kolonizatorów i ludzi występowało zarówno w epokach przed kataklizmem, jak i po nim. Ludzie, którzy pracowali dla istot wysoko rozwiniętych lub stawali się ich domownikami, musieli się od nich niewątpliwie wiele nauczyć. Punktem zwrotnym była jednak faza, znana jako wygnanie z raju. Ludzie stracili wtedy bezpośredni dostęp do ich wiedzy i zaawansowanej technologii.

Po globalnym kataklizmie

Po 11 500 lat p.n.e. przechodzimy od fragmentarycznych dowodów wczesnej historii ludzkości do całkiem dobrego przykładu dokumentacji istniejącej do dzisiaj. Tyle że na te źródła należy patrzeć wyłącznie przez nowy zestaw „soczewek” (teoria starożytnego astronauty oraz teoria interwencji istot wysoko rozwiniętych). Po globalnym kataklizmie, który nastąpił 11 500 lat p.n.e. na całej naszej planecie wysoko rozwinięte cywilizacje uległy zniszczeniu; pozostały jedynie maleńkie grupki tych, którzy przetrwali, stracili jednak swoje technologie, środowisko naturalne i spójność społeczną.

Przekazy z całego świata opisują, jak istoty wysoko rozwinięte z powrotem wylądowały na Ziemi po wybuchach wulkanów, po ciemnościach zimy nuklearnej, po ruchach tektonicznych ziemi, powodziach w wielu miejscach na świecie, przewracających się górach, wyginięciu wielu gatunków, wreszcie po zniszczeniu ludzkiej kultury. Teksty hebrajskie, babilońskie i z innych rejonów świata wspominają o pomocy tych istot, którą ludzie otrzymali po wielkiej powodzi czy potopie, włącznie z przekazaniem wiedzy o uprawach i hodowli zwierząt.

Ci szczęśliwcy spośród ludzi, którzy przeżyli, otrzymali pomoc w kilku kluczowych miejscach na Ziemi. Były to: Mezopotamia, zachodnie Chiny, Indie, Andy – i być może jeszcze kilka innych miejsc. W ciągu niecałych 2000 lat dzięki pomocy tych istot przybyłych z niebios w kilku krainach rozkwitła wyrafinowana, wysoka kultura. Czasy sprzed kataklizmu zachowały się w pamięci ludzi fragmentarycznie, często z wieloma niejasnościami, pozostały jednak wspomnienia o przedpotopowych istotach wysoko rozwiniętych żyjących wśród ludzi. Niektóre z tych wspomnień nawiązują do miejsc, w których istniała cywilizacja na bardzo wysokim poziomie, takich jak Lemuria czy Atlantyda, albo tak wyjątkowych jak Eden czy Shambhala.

Łatwo zauważyć, że ta historia nie zgadza się z tym, czego nas uczono w szkole. Uczeni akademiccy zakładają, że 10 000 lat temu (po nagłym, spowodowanym kataklizmem końcu epoki lodowcowej) ludzie wyewoluowali jedynie do etapu „jaskiniowca”. Ale już od dziesięcioleci każdy rok przynosi coraz więcej odkryć związanych z zaskakujaco wyrafinowaną działalnością człowieka tuż po kataklizmie. Na szczęście mamy także strzępy wspomnień o Atlantydzie i pokrewnych, które można będzie zweryfikować przez badania, co omawia właśnie ta książka.

Jak do tego pasuje Atlantyda?

Czy historia Atlantydy pasuje do opisanej wyżej chronologii? Niektórzy z autorów, odwołując się do źródeł spoza naszego wymiaru, wysunęli wniosek, że cywilizacja Atlantydy miała długą historię, być może trwającą nawet 100 000 lat. Bez względu na charakter takiego twierdzenia, interesujące jest to, że przytoczone powyżej świadectwa wskazują na ukazanie się na Ziemi *Homo sapiens sapiens* mniej więcej w tym właśnie czasie. Jeżeli to prawda, mogłoby to mieć związek z innymi „wspomnieniami” o Atlantydzie.

Niektórzy wierzą, że „bogowie” w początkach historii Atlantydy byli superistotami, które bezpośrednio rządziły ludźmi. Jednym z nich miał być założyciel Atlantydy, Posejdon. Zatem jego dziesięcioro potomków (najstarszym był Atlas) ze związku z kobietą, Kleito, było hybrydami, które potem się stały władcami Atlantydy. Te idee dają się pogodzić z ingerencją istot wysoko rozwiniętych, poświadczoną skamieniałościami z wykopalisk i omówionym wcześniej zapisem DNA, a także z dowodami na istnienie gigantów.

Kolejny materiał sugeruje, że ci władcy – hybrydy powstałe ze skrzyżowania ludzi z istotami wysoko rozwiniętymi – umożliwili rozszerzenie się wśród ludzi pierwszej utopijnej cywilizacji. Choć

początkowo rządzeni przez półbogów, ludzie obywatele byli w dużym stopniu niezależni i utworzyli rodzaj samorządu. Imigranci z Atlantydy mogli przekazać ten ideał rządów innym ludom, zanim sami zginęli w kataklizmie. Podania hinduskie, europejskie, z Bliskiego Wschodu oraz Ameryki nadal zawierają przekazy o szerzeniu takiej utopijnej cywilizacji.

Jednak fragmentaryczne wzmianki zawierają też opisy konfliktu wśród dzieci i wojowników Posejdona. Te mordercze wojny, toczone przez istoty wysoko rozwinięte, są także zbieżne w czasie ze znanymi na całym świecie mitami o pochodzeniu świata, a także tymi zawartymi w hebrajskiej Biblii.

Oczywiście kultury sprzed kataklizmu zostały zdziesiątkowane, kiedy wszystkie cywilizacje spotkała niemal całkowita zagłada – ludzi, budowli i technologii. Jednak w umysłach tych, którzy przetrwali, pozostały obrazy Atlantydy; przekazali je Egipcjanom, a ci – Grekom. Zawierały opowieści o gigantach, o których mówi ta książka.

Wraz z zagładą większości cywilizacji Atlantydy i jej mieszkańców – z wyjątkiem tych niewielu, którzy się uratowali i następnie rozproszyli po Indiach, Europie, północnej Afryce i niektórych częściach obu Ameryk – historia ludzkości staje się świadectwem starań nowo przybyłych na Ziemię istot wysoko rozwiniętych o wskrzeszenie społeczności ludzkich.

Te starania można jednak porównać do zadawania razów obosiecznym mieczem – przypominają one znane nam z najnowszej historii skutki kolonizowania w ostatnich 500 latach kultur tubylczych całego świata przez bardziej od nich rozwinięte technologicznie narody Europy.

Cywilizacja po zagładzie Atlantydy

Historie z okresu po kataklizmie, takie jak opowieść o Noem, opisują pomoc ludziom w odbudowie dawnego życia udzielaną przez istoty wysoko rozwinięte. Negatywną stroną był niestety powrót sprawowanej przez nie kolonialnej władzy, o czym wzmianki znajdujemy w opowieści o ogrodzie Edenu. Tak jak w istniejących do niedawna zamorskich koloniach europejskich, odrodzenie ludzkiej kultury nie uniknęło naznaczenia jej „syndromem ujarzmienia i samopotępienia", narzuconym przez wysoko rozwinięte istoty.

Niektóre podania tych, co przetrwali kataklizm (sumeryjskie, hebrajskie, sanskryckie, afrykańskie), opisywały konflikty pomiędzy „bogami", które uderzały też w ludzkie plemiona. Niezgoda, która zapanowała między istotami spoza naszej planety, sprawiła, że ci kolonizatorzy przestali jawnie rządzić Ziemią jakieś 4000 lat p.n.e. Zostawili ludzi samym sobie albo też poddanych władzy królów i królowych, pochodzących bezpośrednio z linii krwi

wysoko rozwiniętych istot. Spisy władców starożytnego Egiptu pozwalają śledzić tę zmianę: władcy będący takimi istotami ustąpili miejsca hybrydowym królom pięć tysiącleci p.n.e., po nich zaś pojawili się faraonowie, którzy ich naśladowali i twierdzili, że są bezpośrednimi następcami tych „bogów”.

Pierwsi królowie i kapłani „na wpół AB” przemienili opiekę roztaczaną nad ludźmi w działalność sekt, manipulujących ludźmi i zmuszających ich do ciągłego oddawania czci nieobecnym już na Ziemi boskim rodzicom, czyli istotom wysoko rozwiniętym. Te kulty dławiły postęp intelektualny i społeczny i doprowadziły cywilizację ludzi do pierwszych Wieków Ciemności. Wadzący się ze sobą królowie i kapłani przez tysiąclecia nieustannie prowadzili wojny religijne pod sztandarami ich suzerenów – istot wysoko rozwiniętych.

Piramidy i zikkuraty zostały zbudowane (lub odbudowane) po kataklizmie, kiedy istoty wysoko rozwinięte służyły pomocą ludziom, którzy przeżyli. W tym okresie powrócił wśród tych istot zwyczaj seksualnego wiązania się z ludźmi. Podania biblijne głoszą, że w wyniku współżycia istot wysoko rozwiniętych z ludźmi powstała linia krwi hybryd – gigantów, którzy jeszcze byli aktywni za czasów panowania króla Dawida, czyli 3000 lat temu.

Wspomniane w poprzednim podrozdziale rodzinne związki między ludźmi a tymi istotami zaczęły zanikać po ich jawnym wycofaniu się z ludzkich społeczeństw. W V wieku p.n.e. (istot wysoko rozwiniętych nie było już wtedy na Ziemi co najmniej od tysiąca lat) grecki historyk Herodot, opisując kolebkę cywilizacji Zachodu, notował, że zikkuraty popadły w ruinę.

Kiedy mijały stulecia, a istoty wysoko rozwinięte nie powróciły na naszą planetę, słabnące linie krwi zaczęły tracić znaczenie. Mając na celu utrzymanie kontroli nad nowymi pokoleniami, lojalni wobec swoich dawnych władców kapłani zaczęli przeinaczać fakty historyczne dotyczące tych istot – przypisywali im nadprzyrodzone cechy i wszechmoc. Kapłani, głosząc ideę niebios z istotami o nadprzyrodzonej mocy, dostępnych zwykłym ludziom tylko dzięki wstawiennictwu samych kapłanów, wywyższali się ponad masy. Przywódcy religijni, włącznie z papieżami, twierdzili, że tylko za ich pośrednictwem dalecy bogowie komunikują się z ludźmi.

W ten oto sposób kult, którego obiektem były istoty wysoko rozwinięte, został zastąpiony „religiami”, czyli wiarą w siły nadprzyrodzone. Ta sztuczka, przenosząca ludzką wiarę z realnych wysoko rozwiniętych istot na nierealnych bogów, zmuszała ludzi – wskutek psychologicznego wpływu

despotycznych przywódców – do postępowania zgodnie z wolą polityczną tych przywódców. Rezultatem takiego stanu rzeczy były stulecia walk między sektami, wypraw krzyżowych, tortur, inkwizycji i technik kontrolowania umysłów, rozwiniętych przez teokratów głoszących istnienie sił nadprzyrodzonych.

W ciągu ostatnich dwóch tysiącleci ludzkość szamotała się pomiędzy stanem hipnotycznym, bazującym na nadprzyrodzonych zjawiskach, a naturalnym dla człowieka biologicznym impulsem wykorzystywania własnego potencjału. I chociaż większość ludzi jest stale pogrążona w emocjonalnej stagnacji, są i tacy, którzy obecnie (dzięki inspiracji wysoko rozwiniętych oświeconych istot) starają się odsłonić naszą prawdziwą historię.

Reasumując, uważam, że dowody zmuszają nas do zaakceptowania faktu, że jesteśmy gatunkiem hybrydowym. Jak wyżej opisano, ludzie w zaraniu historii ludzkości dobrze o tym wiedzieli. Tę wiedzę wypaczyli następnie królowie i kapłani, którzy wykorzystywali ludzką niewiedzę, manipulując psychiką ludzi po to, by służyli ich celom ekonomicznym i politycznym.

Cenne badania Chouinarda na temat krzyżowania się ludzi z istotami wysoko rozwinięrymi, które w efekcie dało rozmaite rodzaje ludzi, z pewnością wypełnią znaczące luki w historii ludzkości.

Interdyscyplinarny kosmolog i niezależny naukowiec, Paul von Ward jest znany na świecie jako autor hipotezy o interwencji istot o wysoko rozwiniętej inteligencji w rozwój człowieka, teorii naturalnej duchowości w zmieniającym się, samopoznającym się wszechświecie, wreszcie także z badań nad przetrwaniem ludzkiego osobistego genomu duszy. Książki, jakie napisał na ten temat, to We've Never Been Alone, Our Solarian Legacy, The Soul Genome. Ma wykształcenie akademickie (uczelnie: m.in. Florida State, Harvard i University of Southern California); jego kariera wojskowa, dyplomatyczna i w służbach międzynarodowych oraz jego badania prowadzone na pięciu kontynentach sprawiają, że te prowokujące publikacje przystają do nowo powstającej nauki i wiarygodnych doświadczeń ludzi.

Wprowadzenie
Giganci Jako Zjawisko i Czarne Dziury w Badaniach Naukowych

Któż z nas nie pamięta końcowej sceny *Poszukiwaczy zaginionej Arki,* w której zapakowana do skrzyni Arka Przymierza zostaje zawieziona do ogromnego, supertajnego magazynu? Ostatnie sekundy filmu ukazują nieskończone rzędy tysięcy dokładnie pozamykanych skrzyń, a wszystkie one przypuszczalnie zawierają odkrycia na tyle odbiegające od norm, że rząd postanowił je ukryć przed okiem społeczeństwa – bo „co z oczu, to i z serca". Dopiero w ostatnim filmie o Indianie Jonesie – *Indiana Jones i Królestwo Kryształowej Czaszki* – napotykamy wzmiankę o tym, gdzie naprawdę się znajduje ten magazyn zakazanych przedmiotów: mianowicie w ściśle strzeżonych rządowych budynkach na Pustyni Południowo-Zachodniej, prawdopodobnie w Strefie 51[1].

Wiemy oczywiście, że to tylko hollywoodzka fantazja, nic innego. Prawda? No… niezupełnie; to bardzo smutne, ale w pracach naukowców naprawdę istnieją „czarne dziury” – tam, gdzie wstrząsające nowe odkrycia skazano na banicję, żeby nigdy nie ujrzały światła dziennego. Te luki w wiedzy stały się miejscem bez powrotu dla wielu odkryć, uznanych za zbyt radykalne, żeby pasowały do ustalonego paradygmatu; zostały po prostu stłamszone przez instytucje, zdecydowane utrzymać za wszelką cenę status quo.

Doskonały przykład tego rodzaju „tłamszenia” stanowi wydarzenie z roku 1962, kiedy to podczas wykopalisk archeologicznych w Meksyku w Hueyatlaco, osadzie paleoindiańskiej odległej o 121 kilometrów na południowy wschód od Mexico City, przerwano prace z powodu odkryć, które nie pasowały do uznanej chronologii! W 1962 roku meksykański archeolog Juan Armenta Camacho i Amerykanka Cynthia Irwin-Williams wydobyli z ziemi bardzo skomplikowane kamienne narzędzia, datowane na 250 000 lat p.n.e. które całkowicie niweczyły tradycyjne teorie na temat stopnia rozwoju kulturalnego ludzi tamtych epok. Zdumieni niezwykłością tego, co odkryli, oboje archeolodzy starali się ukryć swoje znaleziska. W 1966 roku do ich prac wykopaliskowych dołączyła studentka archeologii Virginia Steen-McIntyre, która – w

przeciwieństwie do tamtych dwojga – okazała się bardzo otwarta na dyskusje, próbowała też opublikować te szokujące wieści; spotkała się jednak z bardzo ostrą reakcją: rzucono jej kłody pod nogi. Oświadczenia Virginii zostały ośmieszone – tak jakby twierdziła, że w Białym Domu mieszka mityczny gigant Wielka Stopa! Czym prędzej wyrzucono ją ze stanowiska geologa i archeologa i odarto z prestiżu szanowanej członkini społeczności naukowców. Co gorsza, nigdy już nie udało jej się dostać pracy w ukochanej dziedzinie, archeologii, ani też odzyskać należnej pozycji uznanego geologa (Gallegos „Beyond History…").

Steen-McIntyre opowiedziała o tym w liście do Estelli Leopold, zastępczyni redaktora naczelnego pisma „Quaternary Research":

> Widzę, że problem jest znacznie większy niż Hueyatlaco. Dotyczy manipulacji myślą naukową przez zatajanie „enigmatycznych danych" – takich, które przeczą dominującemu sposobowi myślenia. Hueyatlaco zaś z pewnością zaprzecza! Ponieważ nie jestem antropologiem, nie w pełni zdawałam sobie sprawę ze znaczenia dat sprzed 1973 roku, ani też, jak głęboko wniknęła w nasze myślenie obecna teoria ewolucji człowieka. Naszą pracę w Hueyatlaco większość archeologów odrzuciła, ponieważ przeczy ona tej teorii. (gdub „Evidence for Modern Humans in America")

Kolejną ofiarą takiego filtrowania wiedzy jest rosyjski uczony, Immanuił Wielikowski. Chociaż już nie żyje, wielki Carl Sagan bez wahania go określił

jako kogoś, kogo mój przyjaciel John Anthony West nazywa kapłanem nauki. Sagan występował w obronie Wielikowskiego, znanego przede wszystkim z pracy *Zderzenia światów,* wydanej w 1950 roku. Teorie Wielikowskiego mówią między innymi o tym, że planeta Wenus była w rzeczywistości anomalią w systemie księżyców Jowisza[2] (Sagan *Cosmos*). Wielikowski utrzymywał, że ta planeta, czy też kometa, jak ją nazywał, opuściła pole grawitacyjne Jowisza i weszła we wnętrze Układu Słonecznego około 3500 lat p.n.e. Podczas dwóch bliskich spotkań z Ziemią w 1450 roku p.n.e. kierunek ruchu obrotowego Ziemi wokół własnej osi został radykalnie zmieniony (Alexander „The Velikovsky Affair…").

Według Wielikowskiego ruch obrotowy Ziemi podczas kolejnego przejścia komety przez orbitę Ziemi wewnątrz Układu Słonecznego ponownie zaczął się odbywać w dawnym kierunku. Podczas drugiego, ostatniego już zetknięcia z Ziemią kometa spowodowała potężne wybuchy wulkanów, powodzie, a nawet otwarcie się wód Morza Czerwonego, jak to jest opisane w biblijnej Księdze Wyjścia. W następstwie tej fazy wędrówki kometa ustawiła się na swojej obecnej orbicie i stała się znaną nam dzisiaj planetą Wenus![3]

Sagan podawał, że społeczność naukowców próbowała zataić idee Wielikowskiego na temat

Wenus, zaś on (Sagan) potępił ich działania. Na uczelniach nie wolno było wymawiać imienia Wielikowskiego, nie wolno było też publikować jego idei w pismach naukowych, zaś gazetom i innym środkom przekazu wyperswadowano ogłaszanie wiadomości o jego dalszych badaniach. „Nauka – konkluduje Sagan – powstała dzięki swobodnym badaniom i im się poświęciła; każda hipoteza, choćby najbardziej niezwykła, zasługuje na rozważenie. Zatajanie niewygodnych idei może być powszechnie stosowane w religii i w polityce, ale nie jest to droga do wiedzy; w badaniach naukowych nie ma miejsca na nic takiego” (*Cosmos*).

Tę gęstą zasłonę systematycznego zatajania odkryć naukowych odsłaniają badania z zakresu współczesnej archeologii i antropologii. I chociaż ich strażnicy surowo ucięli możliwość wielu aktualnych porównawczych badań naukowych) mimo wszystko nauki te próbują gruntownie zbadać odbiegające od przyjętej normy, fascynując twierdzenie, że częścią ewolucji człowieka na Ziemi byli giganci. Zakładam, że jest ono prawdą, dlatego celem mojej pracy będzie dostarczenie dowodów na poparcie teorii o rasie gigantów żyjących na Ziemi. Przywołuję więc i podaję niezliczoną ilość przekazów pisemnych, których prawdziwość doprawdy trudno kwestionować. Oto jeden z przykładów tego, co czytelnik znajdzie na stronach tej książki.

O możliwości istnienia gigantów w starożytnej Ameryce Północnej nieżyjący już amerykański autor, Indianin z pochodzenia, historyk i teolog Vine Deloria pisał:

> Pierwsze wzmianki na temat możliwości istnienia rasy wysokich, silnych i wybitnie inteligentnych ludzi spotykamy w opisach badań dawnego życia w miastach i niewielkich osadach. Wiele z nich to cytaty ze starych pamiętników i listów, zebranych dla potomności w XIX wieku, a nawet z dzienników XVIII-wiecznych. Niektóre z książek poświęconych historii danego regionu czy prowincji zawierają prawdziwe klejnoty, gdyż ludzie nie byli wtedy poddawani surowej indoktrynacji w sprawach ewolucji, poza tym naprawdę zdumiało ich to, co znaleźli i rzetelnie potem opisali. („Holokaust gigantów")

Odbywająca się w połowie XIX wieku budowa infrastruktury w Stanach Zjednoczonych – wytyczanie dróg, wykopy pod fundamenty nowych domów, wznoszenie ważnych gmachów rządowych i użyteczności publicznej – odsłoniła setki ludzkich szkieletów gigantycznych rozmiarów. Oto opis tych znalezisk w stanie Ohio z około 1800 roku:

> We wschodniej części miejscowości Conneaut były kopce oraz rozległe miejsce pochówków wokół kościoła prezbiteriańskiego, który jednak najwyraźniej nie miał żadnego związku z miejscem, gdzie swoich zmarłych chowali dawni Indianie. Spośród znalezionych w tych kopcach ludzkich kości niektóre musiały należeć do ludzi gigantycznej budowy. Niektóre czaszki były tak duże, że mogła się w nich bez trudu pomieścić głowa normalnego człowieka, a kości szczęki z taką samą łatwością można by dopasować do ludzkiej twarzy,

przykładając je z zewnątrz; inne kości też były proporcjonalnie wielkie. Opisywane miejsce pochówków zajmowało powierzchnię mniej więcej czterech akrów [półtora hektara] i z wyjątkiem niewielkiego wybrzuszenia, zgodnego z naturalnym ukształtowaniem terenu, miało kształt wydłużonego prostokąta. Wydaje się, że zostało starannie podzielone na parcele ułożone z północy na południe i miało wszelkie cechy porządku i układu niezbędnego do założenia tam chrześcijańskiego cmentarza. („Holokaust gigantów")

Mamy poza tym przekaz w artykule zatytułowanym „Tajemniczy szkielet ludzki odkryty w Arabii Saudyjskiej", opublikowanym na wielu stronach w Internecie. Autor artykułu, który wolał pozostać anonimowy, pisze:

Podczas prac wydobywczych gazu w południowo-wschodniej części Pustyni Arabskiej odkryto pozostałości szkieletu ludzkiego o nieprawdopodobnych rozmiarach. Tę część Pustyni Arabskiej nazywają Pustą Ćwiartką, po arabsku Rab al-Chali. Odkrycia dokonała ekipa archeologów firmy wydobywczej Aramco. Jak mówi Bóg w Koranie, stworzył on człowieka niezwykłych rozmiarów. Nigdy przedtem takich ludzi nie stworzył. Byli to ludzie z Aad, dokąd posłany został prorok Hud. Byli bardzo wysocy, potężnie zbudowani i tak silni, że potrafili wyrywać drzewa z korzeniami, po prostu objąwszy je ramionami. Po jakimś czasie ci ludzie, którym dana była wszelka władza, obrócili się przeciwko Bogu i prorokowi, i przekroczyli wszelkie granice ustanowione przez Boga. W rezultacie zostali unicestwieni. Ulemowie z Arabii Saudyjskiej uważają, że znalezione szczątki to ludzie z Aad. Wojsko saudyjskie zabezpieczyło cały teren tak, że nikt nie mógł tam wejść z wyjątkiem personelu Aramco. Całe odkrycie utrzymano w tajemnicy, jednak załoga pewnego

helikoptera wojskowego zrobiła kilka zdjęć z lotu ptaka, a jedno z nich przedostało się do Internetu w Arabii Saudyjskiej.

Niezależnie od tego dowodu, takie instytucje, jak Smithsonian Institution, rząd USA i większość amerykańskich uniwersytetów systematycznie zniechęcały do potwierdzenia tej relacji lub do zbadania konkretnego fizycznego dowodu istnienia w dawnych czasach ludzi gigantycznych rozmiarów. Doprowadziły nawet do tego, że ów dowód po prostu potajemnie zakopano. Dlaczego? Odkrycie rasy gigantów jest zagrożeniem dla ustalonego porządku. Ujawnienie tego faktu nie tylko oznaczałoby koniec ogólnie przyjętego paradygmatu, ale także mogłoby zmienić całkowicie nasz pogląd na świat, ponieważ założenie, że niegdyś na Ziemi żyli giganci, w sposób oczywisty nasuwa myśl, że istnienie inteligentnych istot na innych planetach jest rzeczywistością, z którą się musimy liczyć – czy się nam to podoba, czy nie.

Ta książka przedstawia historyczne, mitologiczne i archeologiczne dowody na potwierdzenie hipotezy o istnieniu „rasy gigantów”. Próbuje więc dać podstawę nowym teoriom, włącznie z teorią o roli gigantów w ewolucji ludzkości. Mam nadzieję, że jej lektura będzie dla czytelnika równie przyjemna, jak dla mnie było prowadzenie badań i jej pisanie.

1. Giganci i Mitologia
Historia Ogólnoświatowa

Nie wolno nam przypominać ludziom, że niegdyś giganci stąpali po ziemi.

Frank Miller *Batman. Rycerz Ciemności powraca,* 1987

Chociaż człowiek nie jest w stanie sięgnąć pamięcią w naszą odległą przeszłość i zgłębić jej prawdziwe tajemnice, mitologia pozwala nam stworzyć obraz początków ludzkości w prehistorii i w rezultacie zrozumieć, kim jesteśmy jako gatunek. Mnóstwo mitów o gigantach, bogach i innych wysoko rozwiniętych istotach, które prawdopodobnie niegdyś sprawowały władzę na naszej planecie, do dzisiaj pozostaje najsilniejszym dowodem, choć spoza kręgu badań archeologicznych, na poparcie idei, że niegdyś Ziemię zaludniała rasa gigantów.

W tym rozdziale przebadamy wiele z tych mitów, które są czymś więcej niż tylko mglistymi przekazami, tworzonymi przez ciemny, nieoświecony lud, i o wiele więcej niż metaforami lub opowieściami o znaczeniu symbolicznym czy

religijnym. Są tym, co przetrwało z historii ludzkości sprzed epoki wielkich kataklizmów, które zniszczyły światową cywilizację i zmieniły ludzkość i naszą planetę przez kolejne osiem tysiącleci. Teraz po raz pierwszy prawda o gigantach i naszej przeszłości wydobywa się w końcu na światło dzienne.

Semantyczne pochodzenie terminu „gigant”

W zamierzchłej przeszłości gigantów otaczano czcią jako bogów. Istotnie, niemal wszyscy starożytni bogowie i boginie odznaczali się gigantycznymi rozmiarami. Dlaczego tak jest? Odpowiedzi na to pytanie udzieli nam może – choćby częściowo – rozbiór semantyczny słowa „bóg”. Angielska wersja *god* sięgać może korzeniami do germańskiego *Gott,* zaś przed wprowadzeniem tego właśnie tytułu istniał łaciński *deus* oraz grecki *theos.* W czasach starożytnych, nawet w hebrajskiej tradycji, było ogólnie wiadomo, że te określenia – oznaczające moc większą niż ludzka – odnosiły się nie do jednej, wszechpotężnej istoty, ale raczej do „istot” z nieba (zawsze w liczbie mnogiej!). W annałach i kronikach z czasów starożytnych zarówno bogów, jak gigantów zaliczano do „istot wyższych” lub „bogów z nieba”. To sam w sobie bardzo interesujący punkt widzenia, który rodzi ważne pytanie: jaka jest różnica – jeśli w ogóle jest – między bogami a gigantami?

Kim byli giganci opisywani w czasach starożytnych? Czy byli tylko wytworem fantazji, czy też stanowią prawdziwe, wręcz namacalne powiązanie z naszymi prehistorycznymi przodkami? Główny nurt naukowy poucza nas, że stwory takie jak giganci, ogry czy inne monstrualne istoty są tylko mitycznymi symbolami z naszej odległej przeszłości i nie mają żadnych realnych odpowiedników. Nasi przodkowie, bojący się świata, którego nie rozumieli i nad którym nie byli w stanie sprawować kontroli, wymyślali te mity po to, żeby wprowadzić porządek i przewidywalność w chaos pradawnego świata. Takie wnioski wyciągnęli akademiccy uczeni, ale te uproszczone opinie nieoświeconej i łatwowiernej ludzkiej rasy kończą obecnie swój żywot. Dzięki studiowaniu mitologii starożytnej, a także osiągnięciom archeologii i rozwojowi techniki dochodzimy do zrozumienia faktu, że nasi przodkowie byli w rzeczywistości wysoko rozwinięci i mogli znać technologie porównywalne ze współczesnymi, a może nawet bardziej zaawansowane. Byli na przykład znakomitymi historiografami, mieli też znaczącą wiedzę w dziedzinie astronomii, medycyny i inżynierii. Zatem powinniśmy traktować poważnie ich, wydawałoby się, nieprawdopodobne opowieści o tytanach, gigantach lodu czy cyklopach.

Dokonania i mądrość starożytnych

Aby wykazać, że giganci ze starożytności nie byli tylko wytworem prymitywnej wyobraźni, konieczne jest przede wszystkim ustalenie dokonań starożytnych i poznanie faktów świadczących o ich mądrości. To nas nieuniknienie prowadzi do dyskusji na temat ich technologicznych osiągnięć w czasach poprzedzających nowożytność, przy czym niektóre z tych wynalazków były o wiele bardziej zaawansowane technicznie niż obecne. Gdy już wykażemy ich techniczne wyrafinowanie, możemy w sposób bardziej obiektywny poruszyć temat istnienia gigantów.

Odkryliśmy, że cywilizacje świata starożytnego stały na o wiele wyższym stopniu rozwoju, niż są skłonni przyznać liczni archeolodzy. Potwierdza to niewielkie urządzenie, odnalezione w 1900 roku obok wyspy Antikythera, położonej 25 mil na północny zachód od Krety. Wydobyte z wraku zatopionej galery greckiej przez rybaków i poławiaczy gąbek, urządzenie to było w rzeczywistości działającym komputerem, wykonanym misternie nie przez firmy Apple czy Dell, ale przez Greków z epoki hellenistycznej (lata ok. 323–146 p.n.e.). David Childress, autor książki *Geniusz techniki bogów* (2001), słusznie wychwala to odkrycie jako „równoznaczne ze znalezieniem samolotu odrzutowego w grobowcu króla Tutanhamona”.

Do dzisiaj przetrwały też wzmianki o innych technologicznych osiągnięciach z czasów starożytnych. Na przykład teksty i szczegółowe rysunki maszyny latającej, zwanej *vimaña* w hinduskich pismach sanskryckich, wskazują, że w odległej przeszłości ktoś – lub coś – odbywał loty nad Ziemią.

Załóżmy przez chwilę, że tradycyjne starożytne przekazy o bogach dzielących się swoją wiedzą i mądrością ze współczesną im ludzką rasą to nie fantazja, ale doniesienia o faktach, oparte na opowieściach naocznych świadków tych wydarzeń. Wówczas nie mógłby to być źle zinterpretowany opis jakiejś wizyty istot z innej planety, ale relacja o bezpośrednim przekazaniu ludziom przez rasę gigantów wiedzy o tym, czego ich nauczyli bogowie. Byłaby to forma sukcesji – kaganek oświaty przekazywany kolejnemu pokoleniu Ziemian, czyli istot urodzonych na Ziemi.

Jednym z wielu ludów, którym bardzo wcześnie starożytni giganci przekazali ten kaganek oświaty i cywilizacji, byli Chińczycy. Konfucjusz relacjonuje, że w Chinach w czasach panowania Pięciu Monarchów, czyli w latach 2852–2206 p.n.e., były znane „powozy latające”. Trudno jednak ocenić w pełni techniczne cuda starożytnych Chin, ponieważ przed swoją śmiercią około 210–209 roku p.n.e. cesarz Chin Shih Huang Ti rozkazał spalić setki

tysięcy ksiąg, w tym cały zbiór bibliotek cesarskich (Childress *Geniusz…*). Kilka egzemplarzy jednak szczęśliwie uniknęło spalenia na cesarskich stosach i z nich właśnie, przechowanych do dnia dzisiejszego, dowiedzieliśmy się o kilku osiągnięciach wysoko rozwiniętej techniki starożytnych Chińczyków.

Oprócz wynalezienia powietrznych statków i udoskonalenia techniki wojennej opracowywali też oni innowacyjne metody mające powszechne zastosowanie. Chińczyk Bi Sheng w 1045 roku n.e. wprowadził technologię ruchomej czcionki – ponad cztery stulecia przed wydrukowaniem pierwszej Biblii Gutenberga! Chińczycy mieli jakoby budować domy odporne na trzęsienia ziemi, bardzo częste w Chinach. Poza tym dwóm Chińczykom przypisano wynalezienie około 725 roku n.e. pierwszego mechanicznego zegara, że nie wspomnę o popularnym w Chinach prochu strzelniczym, którego zaczęto tam używać już w początkach IX wieku, a może nawet wcześniej. Prochu używano do fajerwerków, a także jako środka odstraszającego wrogie armie lub oznajmiającego o nadejściu najeźdźcy, nie zaś jako broni.

Childress tak o tym pisze:

> Chińczycy zawsze mieli jasną wizję swoich projektów i wielkie możliwości ich zrealizowania; ogromnym przedsięwzięciem był nie tylko Wielki Mur Chiński, ale także Wielki Kanał Chiński, łączący Żółtą Rzekę z Jangcy, dwadzieścia razy dłuższy od Kanału Panamskiego –

> Chińczycy zbudowali go bez żadnego nowoczesnego wyposażenia już 1300 lat temu! Są też inne monumentalne projekty, nadal jeszcze czekające na odkrycie, na przykład największa piramida na świecie w pobliżu Xian. Nawet chińska wersja maszyny do pisania, zwana maszyną do pisania Hoang, ma klawiaturę długości ponad 60 centymetrów i wysokości 42,5 centymetra, złożoną z 5700 znaków! (Childress *Lost Cities of China*...)

Chińskie armie stosowały też trujący gaz bojowy ponad 2500 lat przed wynalezieniem go i użyciem przez Zachód podczas pierwszej wojny światowej. Wynaleźli ponadto – już w IV wieku p.n.e. – żeliwo, ponad 1700 lat wcześniej niż Europejczycy, a w II wieku p.n.e. opracowali produkcję stali – na ponad 2000 lat przed ludźmi Zachodu!

Jak to się stało, że Chińczycy mieli tak wysoko rozwiniętą technologię już na tak wczesnym etapie rozwoju ich kultury? Znany brytyjski uczony, historyk i sinolog Joseph Needham z uniwersytetu w Cambridge dokładnie powtarza to pytanie, pisząc (w odniesieniu do świetności wynalazków wczesnochińskich): „Po pierwsze, dlaczego mieliby być tak dalece zaawansowani w stosunku do innych cywilizacji, a po drugie, dlaczego teraz, tyle wieków później, nie są do przodu w stosunku do reszty świata?" (Childress *Lost Cities of China*...). David Childress zakłada, że odpowiedź leży w wiedzy, odziedziczonej po dawnej cywilizacji. „Te odkrycia – pisze Childress – podobnie jak nasze, są tylko

ponownie odkrytymi wynalazkami starożytnej technologii; oto wzloty i upadki historii” (Childress *Lost Cities of China*…).

Moim zdaniem tak było, ponieważ cywilizacja Chin rozkwitła nagle dzięki źródłom pozaziemskim – wtedy, gdy przedpotopowi giganci przekazywali swoją wiedzę wybranym ludziom nowej epoki. Będziemy w tej książce popierać tę teorię, gdyż w naszych badaniach będzie ona jednym z podstawowych założeń.

Giganci jako część naszej wspólnej nieświadomości

Odkąd przed wiekami giganci pojawili się na Ziemi, stali się częścią naszej zbiorowej nieświadomości, budzącym lęk Jungowskim archetypem, który rozpala naszą wyobraźnię. To oni stanowią kamień węgielny mitów, legend i tradycji niemal każdej kultury na Ziemi – i w wielu wypadkach opowieści o nich nie zmieniły się od tysiącleci. Mity często przedstawiają cywilizację rządzoną przez gigantów, która zostaje zniszczona podczas wszechświatowego potopu – i ostatecznie zapomniana.

Owe mity i legendy pomagają nam odkryć tajemnice zapomnianego rozdziału historii ludzkości. Istotnie, gigantyczni mieszkańcy naszej

wyobraźni nie byli jedynie jej wytworem, ale raczej kulturowym fantomem, „pozostałością” z naszych doświadczeń z przeszłości jako gatunku. Byli oni w gruncie rzeczy śladem czy też echem odległego już, ale całkowicie realnego Wieku Ciemności, o którym od dawna zapomnieliśmy – aż do teraz. Podobnie jak wszystkie przekazy mitologiczne, są oni tylko mglistymi obrazami o wiele głębszej rzeczywistości.

Przyjrzyjmy się kilku specyficznym przykładom gigantów, o których się wspomina w mitach i legendach całego świata, poczynając od cywilizacji Inków.

- Mit inkaski opisuje rasę Ayar-aucca, do której należą czterej giganci bliźniacy, podtrzymujący niebiosa. W tym micie (podobnie jak w wielu innych) rasa ludzka staje się nieposłuszna i niewdzięczna. Rozgniewani tym czterej giganci godzą się zrzucić niebiosa na Ziemię i zatopić je w morzu. Skutkuje to wszechświatowym potopem, który niemal unicestwia ludzkie plemię (Joseph *The Atlantis Encyclopedia*). (Niebiosa, spadające na Ziemię i gubiące doszczętnie całą cywilizację, nasuwają na myśl Atlantydę Platona i niektóre późniejsze spekulacje na jej temat. Niektóre z tych teorii sugerują, że jakaś kometa lub asteroida mogła w zamierzchłej przeszłości uderzyć w Ziemię, powodując zniszczenie tych wysoko rozwiniętych starożytnych kultur).

• W mitologii irlandzkiej jest mowa o Fermorach – gigantycznych ludziach zamieszkujących morze. Przywódca, Balor, zaraz po Wielkim Potopie wyprowadza ich na wybrzeże irlandzkie. Wówczas stają się rdzennymi mieszkańcami tej wyspy. Według niektórych uczonych miejscem pochodzenia Fermorów jest Hiszpania lub północna Afryka, inni natomiast twierdzą, że ojczyzną tych preceltyckich gigantów była Atlantyda, która miała się znajdować o 200 mil na zachód od Gibraltaru (Joseph *The Atlantis Encyclopedia*).

• Grobla Olbrzyma w Irlandii Północnej też jest kojarzona z gigantami ze względu na fakt, że jej naturalna formacja geologiczna składa się z masywnych kolumn bazaltowych, które mają być jakoby dziełem gigantów.

• W trzecim tysiącleciu p.n.e. dominującą rasę w Anatolii stanowili Huryci. Hetyci, którzy zwyciężyli Hurytów około 2000 roku p.n.e., przejęli wiele ich wierzeń religijnych i tradycyjnych mitów, także mit o Alalu, pierwszym królu niebios – gigantycznym bogu, który prosperował na górzystej wyspie położonej gdzieś na Oceanie Zachodnim, często określanym jako „morze, nad którym zachodzi słońce”. (Ocean Zachodni to dawna nazwa Atlantyku). Historyk Frank Joseph uważa, że te mity o gigantycznych bogach i wyspie na Atlantyku to huryckie wspomnienie górzystej wyspy Atlantydy.

Synem Alulu był potężny Kumarbi, mityczne uosobienie Oceanu Atlantyckiego i hurycki odpowiednik greckiego tytana, Kronosa. Kumarbi umieścił świat na swoim olbrzymim karku. Pod tym względem – poza tym, że był odpowiednikiem Kronosa – był też odpowiednikiem greckiego bóstwa i tytana Atlasa, założyciela potężnego państwa Atlantów (Joseph *The Atlantis Encyclopedia*).

• Kai z Nowej Gwinei wspominali rasę półbogów czy gigantów, zwanych Ne-Mu. Mówiono, że byli wyżsi i silniejsi niż współcześni śmiertelnicy i że rządzili Ziemią przed Wielkim Potopem. Nauczyli przodków Kai podstaw rolnictwa i budowania domów. Potop starł Ne-Mu z powierzchni Ziemi, a ich ciała zmieniły się w bloki kamienne. „Takie zakończenie mitu – pisze Frank Joseph – zdradza reakcję Kai na megalityczne budowle, znalezione przypadkowo na Nowej Gwinei, często wykonane z ogromnych bloków skalnych, które tubylcy uważają za przedpotopowych Ne-Mu” (*The Atlantis Encyclopedia*).

• Rdzenni mieszkańcy wysp Fidżi wierzą, że kraj ich przodków, Burotu, zatonął bardzo dawno temu w wodach Pacyfiku. To królestwo ich przodków zniknęło z powierzchni Ziemi, kiedy „spadły na nią niebiosa”, a ogień i woda zmieszały się ze sobą i tak powstały wyspy Samoa. Ci, co przeżyli, znani jako Hiti, mieli być rasą gigantów, dziećmi Atlantydy.

Zbudowali monumentalny łuk wysokości prawie 6 metrów (Joseph *The Atlantis Encyclopedia*).

• Arabski mit opowiada o rasie gigantów, zwanych Adytami. Te istoty były odpowiednikiem atlantydzkich tytanów z mitologii greckiej; mówiono, że byli wspaniałymi architektami i budowniczymi. Od początków swojej historii pisanej Arabowie na Bliskim Wschodzie wszystkie wielkie budowle przypisywali tym gigantom z czasów starożytnych. (W następnym rozdziale dokładniej omówimy talenty budowlane i osiągnięcia cywilizacyjne gigantów).

• Bochica to postać z mitu o ludzie Chibcha ze współczesnej Kolumbii. Brodaty olbrzym o białej skórze, przypominający Atlasa, dźwiga na swoich barkach sklepienie niebieskie. Gdy ludzie przestają słuchać jego nauk, zrzuca sklepienie niebieskie z ramion na Ziemię, powodując tym gwałtowne powodzie i pożary, które dziesiątkują mieszkańców planety. To wydarzenie niszczy także dom giganta, zmusza jego dzieci do ucieczki i szukania schronienia w innych miejscach na Ziemi. Wreszcie osiedlają się wzdłuż wybrzeża Kolumbii i w końcu się stają rdzennymi mieszkańcami tych ziem, Indianami (Joseph *The Atlantis Encyclopedia*).

Ilość i rozmaitość mitów i legend na temat gigantów jest wręcz niewiarygodna. Znajdujemy je w niemal każdej kulturze na Ziemi. W wielu

mitologiach mówi się o istotach ściśle związanych z tytanami, którzy mieli niegdyś panować na Atlantydzie. I oczywiście stale powtarza się tu opowieść o wielkim kataklizmie, który zniszczył cywilizację – kiedyś, w odległej przeszłości. Te powszechne tematy i motywy dają podstawy do szerszej dyskusji.

Teraz przyjrzyjmy się niektórym dodatkowym przekazom o gigantach.

Giganci w Indiach

Wiosną 2000 roku w niemal niezamieszkanym, pustynnym regionie północnych Indii ekipa amerykańskich archeologów odkopała szczątki szkieletu człowieka niezwykle wielkich rozmiarów. Odkrycia dokonał pewien elitarny zespół wykopaliskowy rządu amerykańskiego z pomocą wojska Indii, które sprawowało opiekę nad tym regionem.

Razem z gigantycznymi kośćmi ekipa odkopała też tablice z inskrypcjami z czasów starożytnych. Na tablicach tych spisano szczegółowo historie z mitologii hinduskiej, dotyczące największego boga, Brahmy, który istniał na początku i stworzył kosmos – taki, jakim go znamy do dziś. To bóstwo – jak podawały inskrypcje – w odległej przeszłości stworzyło istoty o gargantuicznych rozmiarach i kazało im zaprowadzić porządek w panującym

wokół chaosie. Wkrótce stali się oni władcami i strażnikami ludzi. Ciągle jednak walczyli między sobą i coraz bardziej się agresywnie atakowali, tocząc bój o terytoria. W rezultacie stracili rację bytu i bóg musiał ich unicestwić.

Niektóre źródła podają, że amerykańska ekipa archeologów i rząd Indii w sekrecie uważają, że te szczątki cyklopa należą do zaginionej rasy gigantów stworzonych przez Brahmę. Od razu po rozpoczęciu wykopalisk rząd Indii opieczętował cały teren i wpuszczał tam jedynie urzędników i uprawnionych przedstawicieli rządu amerykańskiego.

Z sanskryckich hinduskich pism dowiadujemy się o Daitya, czyli wodnych gigantach. Wspominają o nich *Wisznu Purana* i *Mahabharata*, dwa najstarsze, ogromnie szanowane święte teksty hinduskie. Daitya są potomstwem boga Wisznu. Ci wodni giganci to wschodnioindyjski odpowiednik tytanów z mitologii greckiej, w której jest mowa o Atlasie i innych królach Atlantydy. W tekstach tych czytamy, jak matka boga Wisznu podbija Ziemię dla bogów i staje się pierwszą z potężnych Daitya. To ostatecznie czyni z niej kogoś, kto podtrzymuje sklepienie niebios – co Frank Joseph opisuje jako „porządek moralny kosmosu”, identyfikując ją tym samym z greckim tytanem Atlasem, który stwarza wyspę Atlantydę i dźwiga na swoich barkach ciężar świata (Joseph *The Atlantis Encyclopedia*).

Według *Wisznu Purany* wodni giganci rezydowali w Tripurze – Potrójnym Mieście. Ta metropolia, obecnie zatopiona wyspa, znajdująca się daleko za nieprzebytym Oceanem Zachodnim (Oceanem Atlantyckim), jest echem opisu zaginionej cywilizacji Atlantydy u Platona. Nieśmiertelny grecki filozof pisał, że ten zatopiony już ląd znajdował się poza Słupami Herkulesa, pośrodku Oceanu Atlantyckiego. W dodatku Potrójne Miasto jest wyraźnym symbolem trójzębu boga Posejdona, patrona Atlantydy. Ostatecznie w końcowej wojnie zarówno giganci Daitya, jak i miasto Tripura ulegli zagładzie – co znowu stanowi podobieństwo do losów Atlantydy (Joseph *The Atlantis Encyclopedia*).

Warci poznania są też Rakszowie, choćby ze względu na swoją reputację – diaboliczną i makabryczną. Hindusi wierzą, że Rakszowie byli w swoich poprzednich wcieleniach z gruntu złymi ludźmi i że ich ponowne wcielenie w odrażających gigantów to kara za dawne grzechy. Według *Ramajany* ci giganci powstali ze stopy Brahmy. Inne mity wywodzą ich pochodzenie od demona Pulastya lub od innych diabłów, takich jak Khasa, Nirriti czy Nirrita.

Rakszowie są przedstawiani jako podłe i okrutne stworzenia, wyjątkowo brzydkie, o gigantycznych rozmiarach, czarne jak sadza. Okrutni jak nikt inny przeszkadzają w składaniu ofiar, bezczeszczą

miejsca pochówku, prześladują kapłanów i biorą w posiadanie niewinnych młodych ludzi; prawdę mówiąc, ich zbrodnie są tak liczne, że nie sposób wszystkie wymienić. Często na wizerunkach mają dwa kły wystające z ust, jak u wampirów, i ostre pazury, kiedy się czają w ciemności niczym bestie. Przez niewątpliwy związek z mitami o wampirach Rakszowie też są uważani za „nieumarłych”. W dodatku, by podkreślić ich bestialską osobowość, są przedstawiani jako kanibale.

Takie opisy są zgodne z dawnym obyczajem ludowym i z tradycją hinduską. W świecie wielkich eposów, takich jak *Ramajana* i *Mahabharata,* Rakszowie mają większe znaczenie. Według tych eposów Rakszowie są rasą gigantów o ludzkich kształtach i nadnaturalnych cechach. Niektórzy z Rakszów podążają ścieżką wiodącą ku prawości; inni się degenerują i stają się uosobieniem zła. Sprawdzili się w walce jako najwięksi „panowie wojny”, poza tym są uzdolnionymi magikami i umiejętnie przybierają rozmaite kształty. Znani są z wysysania krwi z nóg i torsów wojowników poległych na polu walki i dlatego są angażowani jako szeregowi żołnierze, by nie zyskali prawdziwego rozgłosu. Ale czasami Rakszowie tak się wyróżniają, że są uznawani za bohaterów.

Giganci w mitologii greckiej

Tytani, najwcześniej znane bóstwa greckie, rządzili prehistorycznym wszechświatem jeszcze przed pojawieniem się bogów z Olimpu (widoczna jest tu analogia do biblijnych Nefilim, którzy rządzili Ziemią aż do końca swojej epoki, powołując do życia ludzi). Atlas, prawdopodobnie najlepiej znany tytan, panował w Atlantydzie i, jak zauważa Frank Joseph w *The Atlantis Encyclopedia (*Encyklopedia Atlantydy) (2005), był twórcą astrologii i astronomii. Atlas[4] na ilustracjach jest często przedstawiany jako gigantyczny brodaty mężczyzna, klęczący na jednym kolanie i dźwigający na masywnych barkach sklepienie niebios. Dlatego, co raczej nie zaskakuje, sanskryckie słowo *atl* znaczy „podtrzymywać”. To wyobrażenie miało podkreślać pełne oddanie Atlantów naukom o niebiosach i planetach.

U boku bogów olimpijskich pojawili się już giganci – groteskowe człekokształtne stworzenia mające wężowate nogi. Mity opowiadają, że próbowali obalić Zeusa i innych bogów z góry Olimp, co się im jednak nie udało. Grecki mit o argonautach tak opisuje gigantów: „Ich ciała miały trzy pary ruchliwych rąk, jak łapy. Pierwsza para wyrastała im z sękatych barków, zaś druga i trzecia para wychodziły z niezgrabnych bioder” (Däniken *Zmierzch bogów*).

Gigantomachia to historia bitwy pomiędzy gigantami pod wodzą Alkioneusa i bogami

olimpijskimi na czele z Zeusem; jest to chyba najczęściej i najszerzej opisywana, malowana i rzeźbiona walka w sztuce i greckiej tradycji literackiej. W tej bitwie giganci bombardują bogów kamieniami i płonącymi pniami drzew. Zgodnie z wyrocznią bogowie nie będą w stanie zniszczyć gigantów, chyba że im pomoże jakiś potężny śmiertelnik. Oczywiście w starożytnej Grecji takim bohaterem mógł być tylko jeden – legendarny Herakles (Sacks *Encyclopedia*...).

Późniejsi bogowie greccy to też giganci. Jednak w przeciwieństwie do opisanych wyżej gigantów bogowie ci mieli blond włosy, jasną skórę i w ogóle nordycki wygląd. To się zgadza z faktem, że ludzie rasy kaukaskiej, czyli białej (których ich współcześni opisywali jako gigantów), dominowali niegdyś na terenach od dawna zamieszkanych przez ludy nieeuropejskie (Sacks *Encyclopedia*...).

Literatura zarówno starożytnych Greków, jak i Rzymian obfituje w historie o gigantach, co omówimy dokładniej w kolejnym rozdziale. Zajrzymy do intrygujących przekazów greckiego historyka z V wieku p.n.e., Herodota, a także do komentarzy innych autorów klasycznych.

Teraz zajmijmy się znów zachodnią Europą, żeby sprawdzić, co może zaofiarować ich literatura – oczywiście w odniesieniu do istnienia gigantów.

Bóstwa nordyckie i giganci

Germanowie mają bogatą tradycję mitologiczną, wypełnioną nadnaturalnymi stworzeniami, bogami, trollami, elfami, półbogami – i oczywiście gigantami. Naturalnie można znaleźć wiele analogii między teutońskimi mitami a legendami i mitami innych kultur. Weźmy na przykład uderzające podobieństwo boga nordyckiego Odyna do Olle, boga indiańskiego plemienia Tuleyone w Ameryce Północnej. Podobnie jak Odyn, Olle jest kolosalnych rozmiarów gigantem w hełmie z rogami – zarówno bogiem wojny, jak i zbawcą. Olle ratuje swój lud od śmierci z rąk dzikiego demona imieniem Sahte (Joseph *The Atlantis Encyclopedia*).

Teutońskie mity i legendy dostarczają nam informacji o najwcześniejszych wierzeniach oraz o kosmologii starożytnych ludów nordyckich i germańskich z północno-zachodniej Europy. Są w nich opisy lodowych gigantów i Jötnar. Według starożytnego zbioru mitów nordyckich, *Eddy,* istnieją dwie rasy gigantów: dzieci boga Thruda, potomka lodowego giganta Ymira, oraz dzieci Bora, jednego z bogów Aesir. Chociaż ogromnych rozmiarów, bogowie Aesir mają wyraźnie nordycki wygląd. W rozdziale 4 zajmiemy się bardziej szczegółową analizą tych nordyckich podań.

Madame Bławatska i jej giganci z Lemurii

Jak słusznie stwierdził Scott Corrales w eseju „The Persistence of Giants”(Wytrwałość gigantów): „Każda dyskusja na temat roli podań o gigantach w kryptoarcheologii byłaby niepełna bez wzmianki – chociażby najmniejszej – o gigantach z Lemurii, powołanych do życia przez Helenę Pietrownę Bławatską, najbardziej wpływową osobę w ruchu teozoficznym z przełomu XIX i XX wieku”. Ruch teozoficzny był wymysłem samej Bławatskiej – mieszanką dalekowschodniego mistycyzmu i wiedzy ezoterycznej. Łączył tradycję żydowsko-chrześcijańską z prymitywnie rozumianym darwinizmem.

Według Bławatskiej „lemuryjscy giganci mieli od 3 do 4,5 metra wzrostu, ich ciało pokrywała skóra podobna do skóry aligatora, mieli twarz z silnie wysuniętą naprzód żuchwą, malutkie oczy po bokach czaszki i wydłużone członki z podwójnymi stawami”. Scott Corrales wyjaśnia:

> Według jej opisu obszar Mu bardzo się różnił od halcyonu na Atlantydzie: był to jałowy kraj, pokryty lawą i pyłem z działających wulkanów, przez co jego olbrzymi mieszkańcy musieli żyć w prymitywnych chatach ze stwardniałej lawy. Jednak madame Bławatska w znaczący sposób ulepszyła swoje twory, dodając, że z upływem tysięcy lat te olbrzymie potwory się zmieniły w przodków australijskich Aborygenów i innych ludów Melanezji. (Corrales „The Persistence of Giants”)

Bławatska okazała się jedną z najbardziej kontrowersyjnych postaci ubiegłego wieku; uważano ją nawet za prekursorkę ruchu nazistowskiego, ponieważ uznawała pogląd o rasie aryjskiej jako najwyższej, piątej rasie ludzkiej (należy zauważyć, że Ariowie są też określani jako rasa jasnoskórych gigantów z zaginionego lądu Atlantydy).

Mitologia chińska: historia giganta Pangu

Podobnie jak w mitach nordyckich czy celtyckich, w mitologii chińskiej gigant był pierwszą żyjącą istotą. Chińczycy uważali, że na początku cały kosmos był zamknięty w jednym jaju. Wewnątrz tego jaja panował całkowity chaos. Nie istniały jeszcze granice pomiędzy niebiosami a Ziemią i wszędzie panowała kompletna ciemność – nie było słońca, księżyca ani gwiazd. Z tej chaotycznej materii wyłoniła się pierwsza istota – gigant Pangu. Uwięziony w wiecznych ciemnościach i chaosie, Pangu postanowił zaprowadzić w tym chaosie porządek i stworzyć znany nam wszechświat. Jego pierwszym działaniem jako stwórcy tego nowego kosmosu było rozbicie skorupy jaja, w którym się znajdował. „Lżejsza część jaja (jang) uniosła się w górę i stała się niebem, zaś cięższa (jin) opadła w dół i stała się ziemią (Rosenberg *World Mythology*).

Pangu stał na Ziemi przez 18 000 lat, pilnując, by niebiosa nie spadły na nią, i podpierając je własnym

czołem. W końcu Pangu się położył i zasnął; podczas snu umarł. Badaczka mitów Donna Rosenberg (*World Mythology*) tak opisuje dalszy ciąg wydarzeń. Głowa Pangu i jego brwi przemieniły się w planety i gwiazdy. Jego lewe oko stało się słońcem, zaś prawe – księżycem. Z ciała Pangu powstała gleba, a z krwi – oceany i rzeki. Zęby i kości stały się skałami, minerałami i drogimi kamieniami. Z oddechu powstały chmury i wiatr, a głos zmienił się w grzmoty i błyskawice. Pot Pangu stworzył deszcz i rosę. Z włosów na jego ciele wyrosły drzewa, rośliny i kwiaty, a pasożyty na skórze zmieniły się w ryby i inne zwierzęta.

Podobieństwa pomiędzy wydarzeniami z mitu o Pangu a legendą o śmierci i rozczłonkowaniu Ymira w literaturze nordyckiej, następnie zaś stworzeniu świata z jego ciała, są tu wyraźnie widoczne. Nawet przemiana pasożytów żyjących na skórze Pangu w zwierzęta nawiązuje do germańskiej legendy, w której larwy żyjące w brzuchu Ymira przemieniły się w rasę karzełków.

Chińskie mumie i anioły

W książce *Uriel's Machine*… jej autorzy, Christopher Knight i Robert Lomas, mówią o tak zwanych Czuwających – rasie upadłych aniołów. Współżyli oni ze śmiertelniczkami, czego skutkiem były narodziny gigantów, a ci objęli rządy nad

światem przed potopem. Niektórzy z badaczy sugerują, że te istoty były także przodkami zarówno germańskich, jak i celtyckich ludów w zachodniej Europie.

Ci aniołowie występują w Księdze Henocha: to oni i ich potomstwo błagają Henocha, żeby się za nimi wstawił: „Wszyscy giganci [i potwory] bali się i wzywali Mahway. Przyszedł do nich, a giganci błagali go i posłali go do Henocha [by przemówił w ich imieniu]" (Knight i Lomas *Uriel's Machine…*). Następnie błagali boga Newgrange, żeby uratował ich i cały świat przed kometą, która niebawem uderzy w Ziemię i spowoduje olbrzymi potop. Bóg odpowiada: „Jeszcze nie poznaliście całej tajemnicy… nie ma w was spokoju… ujrzycie, nadchodzi zniszczenie, wielka powódź, i ona zniszczy wszystko" (Knight i Lomas *Uriel's Machine…*). Knight i Lomas uważają, że ci upadli aniołowie – giganci biblijni – wiedzieli o nadchodzącej katastrofie i czuli, że ratunek i bezpieczeństwo znajdą jedynie w Tarim, płaskowyżu strzeżonym przez górskie łańcuchy Tybetu i Mongolii.

Co ciekawe, podczas serii wykopalisk archeologicznych w Chinach w końcu lat 80. XX wieku, prowadzonych wzdłuż zachodniej granicy Chin, wydobyto z ziemi setki mumii ludzi bardzo wysokiego wzrostu; ich czaszki miały wybitnie

europejskie rysy. Są znane jako mumie z Tarim. Jedna z wyższych mumii, zwana Człowiekiem z Chärchän lub Dawidem z Ur, ma około 2 metrów wzrostu, a są wśród nich jeszcze wyższe. Knight i Lomas twierdzą, że Azjatom, którzy pierwsi opisali spotkania z tymi żółtowłosymi barbarzyńcami, musieli się oni naprawdę wydawać gigantami, co mogło się przyczynić do szerzenia się pogłosek o gigantach i dziwnych ludziach o żółtych włosach. Nie wyjaśniają jednak starożytnych podań o monstrualnego wzrostu imponujących istotach, obdarzonych niemal nadnaturalną mocą i niezwykłymi umiejętnościami.

Inne starożytne szczątki ludzkie, odkryte w Mongolii, na Syberii i w Azji Środkowej, też wykazywały cechy europejskie. Chociaż spora liczba tych mumii jest datowana na co najmniej 3500 lat p.n.e., są i jeszcze starsze – mogą pochodzić sprzed 5000–4000 lat p.n.e. Poza wykazywaniem typowo europejskich cech mumie były odziane w stroje zachodnie, w tym w wełniane pledy w kratę i najstarsze ze znanych na świecie spodnie. Datowanie izotopem węgla C-14 prawdopodobnie najlepiej określa wiek mumii. Ustalono go na 3500 lat przed powstaniem chińskiej cywilizacji Han w 206 roku p.n.e. Dowody sugerują, że są to szczątki Tocharian, białych ludzi rasy kaukaskiej, mówiących językiem z grupy języków indoeuropejskich (Baumer

Southern Silk Road...). Te prehistoryczne szczątki z terenu Chin nie były znane reszcie świata; dopiero naruszenie tajemnicy w 1994 roku doprowadziło do ogłoszenia tych odkryć.

Czy mumie, znalezione w Tarim mogą być szczątkami znanych z Biblii upadłych aniołów? Intrygujące pytanie, na które być może nigdy nie znajdziemy pełnej odpowiedzi. Zajmiemy się szerzej tymi tajemniczymi postaciami w rozdziale 8, ponieważ niewiele o nich wiadomo, lecz sporo się na ich temat spekuluje.

Giganci z Nowego Świata: od mitu do historii

Opisy ludzi o jasnej skórze, którzy byli niegdyś główną siłą zaginionej cywilizacji, znajdujemy w najwcześniejszych pisanych dokumentach niemal wszystkich kultur świata. Naukowiec Terrence Aym w e-mailu do autora tej książki z 22 stycznia 2011 roku opisuje szereg wydarzeń związanych z obecnością gigantów w starożytnej Ameryce Północnej. Omawia także kilka spotkań europejskich odkrywców z gigantycznymi aborygenami białej rasy w Ameryce Środkowej i Południowej.

Według Ayma indiańskie plemię Pajutów z obecnego stanu Nevada opowiada o dawnej wojnie, toczonej przeciwko prehistorycznej rasie białoskórych, rudowłosych gigantów. Ludzie z plemienia Pajutów zapewniają, że ci giganci mieli

nawet 4 metry wzrostu, a tych imponująco wielkich ludzi nazwali Si-Te-Cah (co w języku Pajutów znaczy dosłownie „zjadacze tule”. Tule zaś to włóknista roślina, której giganci używali do budowy tratw wojennych). Według przekazów plemiennych ta rasa wysokich ludzi już mieszkała w Ameryce Północnej, kiedy 15 000 lat temu przybyli tam przodkowie Pajutów. Współczesny dogmatyzm naukowy odrzuca takie przekazy jako wytwory fantazji, musi być jednak ta opowieść czymś więcej niż tylko wytworem bujnej wyobraźni. I rzeczywiście, w Stanach Zjednoczonych setki wykopalisk w rozmaitych miejscach – w Wirginii, w stanie Nowy Jork, Michigan, Illinois, Tennessee, w Arizonie i Nevadzie – potwierdzają przekazy Pajutów.

Twarde naukowe dowody, potwierdzające legendę o wojnie z gigantycznymi rudowłosymi białymi ludźmi, odkryto w 1924 roku w jaskini Lovelock w stanie Nevada. Legenda głosi, że w najgorętszym momencie bitwy Pajutowie zapędzili gigantów do jaskini, gdzie tamci nadal stawiali opór plemieniu, nie zwracając uwagi na ich żądanie wyjścia z jaskini i stawienia im czoła w otwartej walce. Wściekłe plemię pokryło jaskinię chrustem, a następnie podpaliło w nadziei, że wykurzy stamtąd wrogów. Kilku łatwowiernych gigantów wybiegło z jaskini i zostało natychmiast zasypanych gradem strzał. Ci, co pozostali w jaskini, udusili się w gęstym dymie.

W 1911 roku na tym terenie znaleziono kopalne szczątki, datowane właśnie na czas powstania tej legendy. Wydobyto z ziemi co najmniej 10 000 artefaktów, również zmumifikowane szczątki dwóch rudowłosych gigantów: mumię kobiety o 2-metrowym wzroście i mumię mężczyzny o wzroście prawie 2,5 metra. Te szczątki udowodniły bezspornie, że mit Pajutów o wojnie z białymi rudowłosymi gigantami nie był wytworem wyobraźni, ale przekazem oczywistej prawdy. Dowody w postaci połamanych strzał, którymi strzelano do jaskini, i ciemna warstwa spalonego materiału potwierdzają opis kulminacyjnej sceny bitwy.

Dwa olbrzymie szkielety zostały wydobyte z ziemi w suchej już niecce dawnego jeziora w pobliżu Lovelock w stanie Nevada. Jeden z nich był owinięty materiałem pokrytym klejem, podobnym do tych, których używano do mumifikowania zwłok w starożytnym Egipcie; szkielet mierzył ponad 2,5 metra. Drugi miał nawet 3 metry!

Księga Mormonów, w której także jest mowa o gigantach, nazywa najdawniejszych mieszkańców tych stron Jaredytami; często się ich uważa za Olmeków z Ameryki Środkowej (jednak niemal na pewno Olmekowie stanowili tylko część licznej populacji). W Księdze Etery 15, 26 w pismach

mormonów czytamy: „…a byli to wielcy i potężni ludzie o sile prawdziwych mężczyzn”.

Szesnastowieczny kronikarz, Fernando de Alva Cortés Ixtlilxóchitl, pisał:

> Na tej ziemi, zwanej Nową Hiszpanią, byli giganci, czego dowodzą ich kości, wykopywane w różnych częściach kraju. Starożytni archiwiści Tolteków nazywali gigantów „Quinametzinm”; opisując zaś historię Quinametzinm opowiadali, że na tej ziemi, dzisiaj zwanej Nową Hiszpanią, było między gigantami wiele wojen i starć. W końcu wyginęli, a ich cywilizacja skończyła się wskutek wielkich klęsk i jako kara z niebios za ciężkie [sic] grzechy, jakich się dopuścili. (Allen i Allen *Exploring the Lands…*)

Z tych dowodów wynika niezbicie, że w pewnym okresie w obu Amerykach dominowała rasa rudowłosych gigantów. Mogło to być dziesiątki tysięcy lat przed przybyciem na ten kontynent przez Cieśninę Beringa obecnych Indian jakieś 15 000–13 000 lat temu. Na obronę tego stwierdzenia należy przyznać, że rasa jest czymś zmiennym i że ludzie mogli pojawić się w Nowym Świecie w epoce lodowcowej z całkiem innej przyczyny. Możliwe, że byli częścią tych, którzy pozostawili jakichś nieznanych nam potomków. A może istniała zapomniana populacja białej rasy w Azji, która mogła przejść przez Cieśninę Beringa razem z innymi Azjatami. To by tłumaczyło niektóre zadziwiające wyniki niedawnych testów genetycznych, które potwierdziły obecność genów

białej europejskiej rasy w niektórych starożytnych szczątkach.

Odkrywcy z zachodu Europy, jak Ferdynand Magellan, sir Francis Drake, Hernando de Soto czy komodor (komandor) Byron (dziad słynnego poety lorda Byrona) zgodnie pisali o spotkaniu z żywymi gigantami na całym kontynencie Ameryki Północnej, stanowiącymi pozostałość niegdyś dumnej i szlachetnej rasy „superludzi” z Europy.

W rozdziale 6 omówimy więcej przekazów o gigantach w Nowym Świecie, ale najpierw sprawdźmy, jaka mogła być ich najwcześniejsza rola w historii ludzkości. Następnie spróbujemy ustalić naukowe wyjaśnienie pochodzenia gigantów. Skąd się wzięli? Jeżeli nie z gwiazd, to czy ulegali ewolucji na Ziemi, a jeśli tak, to jakiej? W kolejnym rozdziale rozpatrzymy obydwa tematy.

2. Wczesna Rola Gigantów i Ich Pochodzenie

Giganci: budowniczowie starożytnych cywilizacji?

W najwcześniejszych przekazach, najczęściej znanych z tradycji greckiej i bliskowschodniej, prehistoryczni giganci są często przedstawiani jako wielcy budowniczowie i inżynierowie. Spośród wszystkich budowli pozostawionych przez starożytnych chyba najtrwalsze są te znane ogólnie jako monumenty megalityczne. Są to budowle o ogromnych rozmiarach, wzbudzające zainteresowanie nie tylko z powodu rozmiarów, ale też dlatego, że ich pochodzenie nie jest jednoznaczne.

Kto je zbudował, kiedy, dlaczego i – co równie ważne – jak? Europejskie podania ludowe wzniesienie tych potężnych kamiennych monolitów często przypisują gigantom. Rzeczywiście, w mitach występuje bezpośredni związek między gigantami,

budową w czasach prehistorycznych megalitycznych budowli i upadkiem zaginionej cywilizacji. W tym rozdziale zajmiemy się kwestią roli, jaką na samym początku mogli odgrywać giganci, oraz sprawdzeniem mogących mieć naukowe wyjaśnienie przyczyn gigantyzmu. Być może odpowiedzi będą bardzo zaskakujące.

Podania o gigantach – doskonałych inżynierach

W Księdze Liczb Mojżesz wysyła do Ziemi Obiecanej zwiadowców, by przeprowadzili rekonesans na temat wrogów, Kananejczyków. Zwiadowcy dotarli aż do Hebronu, gdzie odkryli – ku swemu wielkiemu zdumieniu i przerażeniu – że nadal tam mieszkają „potomkowie Anaka”[5]. Pionierski archeolog biblijny G. Ernest Wright nawiązuje do sprawy gigantów w starożytnym Kanaanie w artykule z 1938 roku „Troglodyci i giganci w Palestynie”. Pisze tam:

> Pauzaniasz [grecki geograf z II wieku n.e.] mówi nam, że wielkie mury Myken, Tyrynsu i Argos zostały zbudowane przez gigantycznego cyklopa… Hebrajczycy na widok niektórych miast Kanaanu, które, jak teraz wiemy, mają mury grubości nawet 5,5 metra i często są budowlami określanymi mianem „muru cyklopowego”, mogli z pewnością myśleć tak jak Grecy.

Biblista Ronald S. Hendel potwierdza ten pogląd w marcowo-kwietniowym numerze „The Biblical Archaeology Review” z 2009 roku; pisze tam, że

Izraelici na widok ogromnych „cyklopowych” murów „starych, zrujnowanych miast Kananejczyków” z pewnością doszli do wniosku, że tubylcza ludność Kanaanu musiała się pierwotnie składać z gigantów. „Ten wniosek – twierdzi Hendel – znajduje potwierdzenie w wielu tekstach biblijnych”. Kiedy szpiedzy wrócili do swojego równie jak oni przerażonego przywódcy i proroka, Mojżesza, oświadczyli: „Ludzie, którzy tam mieszkają, są potężni; ich silnie ufortyfikowane miasta są wielkie, a w nich istotnie widzieliśmy gigantów… wszyscy ludzie, których tam zobaczyliśmy, byli bardzo wysokiego wzrostu… Poczuliśmy się na ich widok jak koniki polne, a co dopiero pomyśleliby oni o nas!” (Hendel „When the Sons…”).

Na ogół najłatwiej jest lokować przekazy starożytne we współczesny kontekst i zakładać, że ich autorzy byli po prostu niezorientowani, o czym mówią. To się jednak wydaje mało prawdopodobne, ponieważ ówczesne cywilizacje były wysoko rozwinięte. Choć nie aż tak zaawansowane w rozwoju jak cywilizacja Atlantydy, prawdopodobnie dorównywały naszej dzisiejszej. Opisywano skrupulatnie ludzi, miejsca i wydarzenia – dokonywano inteligentnej i racjonalnej interpretacji wszystkiego, czego autorzy przekazów byli świadkami. A zatem – tak, to bardzo

prawdopodobne, że mieszkańcy Kanaanu byli istotnie „gigantami” – takimi, jak ich opisali zwiadowcy ze Starego Testamentu.

Hendel wspomina także o bitwie pod Jerychem – zagładzie Kananejczyków dokonanej rękami Izraelitów. Miasto Jerycho zostało zniszczone, a setki tysięcy Kananejczyków – mężczyzn, kobiet i dzieci – zabitych. Jak mówi Księga Jozuego (6, 20): „Jozue wstał wcześnie rano, kapłani wzięli Arkę Pańską, a siedmiu kapłanów niosących siedem trąb z rogów baranich szło przed Arką Pańską, grając bez przerwy na trąbach w czasie marszu. Zbrojni wojownicy szli przed nimi, a tylna straż szła za Arką Pańską i posuwano się przy dźwięku trąb. I tak okrążyli miasto drugiego dnia jeden raz, po czym wrócili do obozu. Przez sześć dni codziennie tak czynili. Siódmego dnia wstali rano wraz z zorzą poranną i okrążyli miasto siedmiokrotnie w ustalony sposób: tylko tego dnia okrążyli miasto siedem razy. Gdy kapłani za siódmym razem zagrali na trąbach… lud wzniósł okrzyk wojenny i zagrano na trąbach. Skoro tylko usłyszał lud dźwięk trąb, wzniósł gromki okrzyk wojenny i mury rozpadły się na miejscu”. Właśnie takie struktury jak mury Jerycha najlepiej ilustrują umiejętności budowlane ówczesnych gigantów; jednak – sądząc z przytoczonego opisu – nawet budowle przypuszczalnie wzniesione przez nich nie były niezdobyte.

Starożytny historyk Józef Flawiusz potwierdza, że „giganci”[6] istotnie byli ogromnie uzdolnionymi architektami. Wspomina o dwóch słupach, jednym z kamienia, a drugim z bardzo twardej cegły, które giganci wznieśli jako trwałą pamiątkę ich talentów inżynierskich. Te dwa słupy wykonano po to, żeby przynajmniej jeden przetrwał zbliżający się potop. Giganci się bali, że ta ostateczna katastrofa zniszczy wszystko, co zostało zbudowane ich rękami (Childress *Yetis…*).

W swojej pracy *Starożytności żydowskie* Józef Flawiusz pisał:

> Ten słup kamienny istnieje do dziś w krainie Seiris… Noe porzucił ziemię Seta, bojąc się, że giganci mogą zabić jego rodzinę… później, za czasów Jozuego, syna Nuna, nadal byli giganci z Hebronu, których ciała były tak wielkie, a twarze tak bardzo odmienne od twarzy innych ludzi, że ich wygląd zdumiewał, a głos przerażał. Kości tych gigantów są widoczne aż do dzisiaj. (Childress *Yetis…*)

Czy dolmeny w zachodniej Europie są dziełem gigantów?

Średniowieczny duński historyk Saxo Grammaticus był przekonany, że giganci musieli kiedyś istnieć, ponieważ tylko oni, dzięki swojej niezwykłej sile i nadludzkim możliwościom, byli w stanie zbudować dolmeny, menhiry, potężne mury i

inne struktury budowlane, rozsiane po całej zachodniej Europie.

Idea istnienia rozległej kultury megalitycznej, która w odległej przeszłości panowała w większości Europy, została podjęta przez Paula Dunbavina w jego książce *Atlantis of the West* (Atlantyda Zachodu). Według Dunbavina europejskie megalityczne budowle nie są tworami wzniesionymi w epoce kamiennej, ale wyrafinowanym dziełem rąk jakiejś wysoko rozwiniętej starożytnej rasy – być może Atlantów. (Brytanię nazywano dawniej Albionem od imienia króla tytanów Atlantydy). Dunbavin uważa, że Atlantyda leży teraz na dnie Morza Irlandzkiego, a zatonęła w 3100 roku p.n.e., kiedy w Ziemię uderzyła kometa, powodując ruchy skorupy Ziemi i w następstwie przesunięcie się mas lądów, także tych wewnątrz i wokół starożytnej Europy (Dunbavin *Atlantis...*).

Ormiańskie Stonehenge

Zorats Karer, znany też pod nazwą Karahunj, jedno z najstarszych miejsc na Ziemi, położony na skalistym szczycie w pobliżu Sissian w Armenii, nazywany jest ormiańskim Stonehenge. Pochodzi z okresu 7500–4500 lat p.n.e. – i jest prawdopodobnie najstarszym kamiennym kręgiem w Europie. Głazy tego kręgu są ogromne i wyjątkowo ciężkie. Szczegółowe badania, prowadzone przez Paris

Herouni i Elmę Parsamyan z obserwatorium w Biurakan, doprowadziły do wniosku, że to miejsce było poświęcone bogu słońca Ari, gdyż niektóre z kamieni mają wyryty wizerunek najjaśniejszej gwiazdy w konstelacji Łabędzia – Deneb. Co znaczące, niektóre stare ludowe podania ormiańskie opowiadają o dawnej epoce, kiedy bóg słońca Ari rozkazał upadłej rasie gigantów znosić w to miejsce ogromne bloki skalne i zbudować krąg.

Zagadnienie, czy Zorats Karer mogło być najstarszym tego rodzaju obserwatorium w Europie, a może nawet na świecie, poruszył oksfordzki astrofizyk, Mihran Vardanyan. Jest on pewien, że to miejsce było niewątpliwie starożytnym obserwatorium, sugeruje jednak, że mogła to być starożytna nekropolia.

> Najpowszechniej przyjmowaną teorią na temat przeznaczenia Karahunj jest uznanie jej za starożytny cmentarz, czyli nekropolię – miejsce, stanowiące pomost między ziemią a niebem w cyklicznej podróży duszy człowieka przez życie, śmierć i ponowne narodzenie. Teza o nekropolii z pewnością odpowiada prawdzie, gdyż po wstępnym zbadaniu środkowego kręgu okazało się, że to miejsce było ustawione w prostej linii do Słońca, prawie na pewno również w prostej linii do Księżyca i – co jest rzeczywiście fascynujące – być może nawet do pewnych gwiazd czy planet. Świadczyłoby o tym rozmieszczenie niewielkich otworów wykutych na wylot przez monolity i skierowanych na horyzont. Właśnie te otwory czynią to niezwykłe miejsce jedynym spośród wszystkich podobnych miejsc w Europie. (Vardanyan „Stars and Stones”).

W grudniu 2010 roku w popularnej serii filmów dokumentalnych Ancient Aliens na kanale TV History pokazano Zorats Karer w czternastym epizodzie cyklu „Stars and Stones” (*Niewyjaśnione budowle*). W filmie powiązano teorię Herouni i Parsamyan na temat gwiazdy Deneb z odkryciem 300 egzoplanet, czyli planet spoza Układu Słonecznego, dzięki wykorzystaniu teleskopu Keplera – satelity NASA poszukującego planet wewnątrz konstelacji Łabędzia (History *Ancient Aliens*). Ten związek niewątpliwie budzi sensację i wymaga dalszych badań.

Zburzona świątynia Baalbek

Jednym z najstarszych i bardzo ważnych dla archeologii stanowisk megalitycznych jest Baalbek[7], gdzie znaleziono kości być może antycznych gigantów. Baalbek leży w odległości około 86 kilometrów na północny wschód od Bejrutu, we wschodnim Libanie. To najbardziej tajemnicze ze świętych miejsc jest jedną z najważniejszych świątyń z epoki starożytnego Rzymu i wcześniejszej, miejscem badań historyków i archeologów. W 1898 roku pewna niemiecka ekspedycja stwierdziła, że nie wykryto tam żadnych dowodów zamieszkania przed okresem rzymskim, mimo że inne stwierdzenia sugerowały, że było ono zamieszkane już w bardzo zamierzchłych czasach.

Niedawne odkrycia archeologiczne potwierdzają tę ostatnią teorię, ponieważ w głębokim wykopie na skraju platformy świątyni Jowisza odkryto artefakty z czasów neolitu oraz szkielety trzech istot gigantycznych rozmiarów! Wydobyto stamtąd ponadto ceramikę z epoki Seleucydów (lata 323–64 p.n.e.) jak również szczątki z czasów rzymskich (lata 64 p.n.e.–312 n.e.).

W czasach obydwu okupacji – Seleucydów i rzymskiej – miasto otaczające ten olbrzymi pomnik religijny było znane pod nazwą Heliopolis, czyli „miasto słońca”. Głównym punktem świątyni był posąg boga słońca, Jowisza (bóg Jowisz to przejęty przez Rzymian grecki bóg Zeus, ten zaś zastąpił dawnego boga Baala – który zresztą miał pewne wspólne cechy zarówno z Zeusem, jak i następnie z Jowiszem).

Archeolodzy są obecnie zgodni co do faktu, że Baalbek liczy co najmniej 9000 lat i że było osiedlem już od epoki neolitu do rzymskiej epoki żelaza. Stanowisko otaczają potężne mury, zbudowane z 24 monolitów, z których każdy waży około 300 ton. Najwyższa ściana na zachodnim krańcu terenu świątyni zawiera tzw. trilithon – zespół trzech kamiennych bloków, każdy długości 19 metrów, wysokości 4,3 metra i szerokości 3,6 metra, wyciętych z litej skały. Każdy kamień waży około 800 ton. Nawet przy dzisiejszej technice przeniesienie

ich na to miejsce byłoby doprawdy wspaniałym wyczynem architektonicznym.

David Hatcher Childress (*Geniusz techniki bogów*) pisze o tym tak: „Mnóstwo pielgrzymów z Mezopotamii i z Doliny Nilu przybywało do Świątyni Ba'ala-Astarte. W Biblii wspomina się o tym miejscu w Księdze Królów. Pod całym akropolem rozciąga się rozległa sieć podziemnych korytarzy. Nie wiadomo, do czego służyły, mogły być schronieniem dla pielgrzymów, być może w późniejszym okresie".

Jak wówczas zbudowane było Baalbek? Starożytne teksty arabskie wyjaśniają, że pierwsze stadia budowy Baalbeku – w tym trilithon i inne olbrzymie kamienne bloki – zostały ustawione już po potopie, za panowania króla Nimroda, przez „plemię gigantów" (Childress *Geniusz techniki bogów*). Znowu więc napotykamy ten sam motyw – istnienie gigantów – uwiarygodniający teorię o rasie gigantów. Jak tyle rozmaitych kultur w tak odległych od siebie miejscach na całym świecie doszło do tego samego przypuszczenia, że za zbudowanie wielkich megalitycznych monumentów odpowiedzialni są giganci?

Stonehenge – czy to krąg gigantów?

Kolejne stanowisko megalityczne nie wymaga chyba szczegółowego opisu. Mowa jest oczywiście o

słynnym Stonehenge – prawdopodobnie najsławniejszej na świecie budowli megalitycznej.

Jedną z fascynujących relacji na temat Stonehenge jest XII-wieczny przekaz autorstwa Geoffreya z Monmouth, zawarty w jego dziele *The History of the kings of Britain* znanym także jako *Historia Regum Britanniae* (Historia królów brytyjskich). Geoffrey utrzymywał, że bloki skalne w Stonehenge, sprowadzone z Afryki, miały niezwykłe właściwości lecznicze. Zwany wówczas Tańcem Giganta krąg Stonehenge miał być, według Geoffreya, zbudowany najpierw na górze Killaraus w Irlandii.

W V wieku wódz Brytów Ambrosius Aurelius (pierwowzór króla Artura) na rozkaz czarodzieja Merlina przeznaczył Stonehenge na pomnik królów, którzy zginęli, podczas inwazji Saksonów. W tym celu król wysłał Merlina, Uthera Pendragona i 15 000 rycerzy do Irlandii, by zabrali stamtąd pomnik i przenieśli go do Brytanii. Rycerze porwali 7000 wojowników irlandzkich, którzy jednak nie zdołali poruszyć kamieni z miejsca linami ani w żaden inny sposób. Wtedy wydarzyło się coś bardzo dziwnego. Używając potęgi dźwięku, czarodziej Merlin zdemontował głazy i przeniósł je przez szczelinę w głazach prosto do Salisbury, gdzie je znowu poustawiał za pomocą lewitacji. Ambrosius Aurelius po śmierci został pochowany wewnątrz kręgu

Stonehenge, znanego też pod nazwą Pierścienia Gigantów.

Do niedawna nie było żadnej metody dokładnego ustalenia, kiedy te głazy zostały ustawione. Jednak ostatnio opracowano nową metodę, znaną jako metoda datowania izotopem chloru-23. Zastosowanie tej nowej metody w Stonehenge ujawniło, że monument nie liczy sobie bynajmniej 4500 lat, ale w rzeczywistości powstał 25 000 lat p.n.e.!

Naukowcy z głównego nurtu odrzucają powyższe liczby, nie uważając tej metody datowania za wiarygodną. A jednak została ona uznana za całkowicie dokładną (choć pozostaje w sprzeczności z tym, w co „establishment" chce wierzyć!). Chcąc ją obalić, uznani akademicy twierdzą, że zwolennicy metody chloru-23 widzą tylko to, w co chcą wierzyć, a co jest kompletnym przeciwieństwem prawdy!

Czy Carnac zbudowali giganci?

Baskowie z południowej Francji i północnej Hiszpanii pochodzą od jednego ludu starożytnego. Zgodnie z profilem genetycznym wykonanym pod koniec XX wieku ich linia krwi sięga 40 000 lat wstecz, do czasów pierwszej na europejskim kontynencie populacji gatunku *Homo sapiens*: do ludzi z Cro-Magnon, czyli kromaniończyków. Częściowo przemawia za tym fakt, że Baskowie

stanowią jedyną w swoim rodzaju populację, niemającą nigdzie w Europie znanych nam odpowiedników językowych, kulturowych ani genetycznych.

Baskowie mają też jedyną w swoim rodzaju mitologię. Według baskijskich przekazów za zbudowanie większości tajemniczych kamiennych monolitów w zachodniej Europie odpowiadają giganci. To oni zbudowali Carnac w Bretanii w dzisiejszej Francji. David Hatcher Childress tak pisze o Carnac (*Yetis…*): „W Carnac znajduje się największe skupisko megalityczne na świecie. Konserwatywni uczeni twierdzą, że mogło ono zostać wzniesione około 5000 roku p.n.e., ponad 7000 lat temu. Może jednak być o wiele starsze".

Childress szczegółowo omawia ten temat: „Większość tego gigantycznego obserwatorium astronomicznego prawdopodobnie się znajduje pod wodą. Wiele megalitów wzdłuż wybrzeża Bretanii najwyraźniej zatonęło. Kilka sławnych stanowisk rzeczywiście prowadzi do morza, a niektóre z megalitów można dostrzec podczas odpływu – widoczne są wtedy tuż pod powierzchnią wody". Słowem, bardzo możliwe, że owe znajdujące się teraz pod wodą ruiny były monumentami stojącymi na lądzie w czasach przed potopem – być może tym biblijnym. Childress dodaje: „Wiele długich szeregów głazów w Carnac i wokół zatoki Morbihan

musiano ustawić tam wtedy, gdy warunki geograficzne Bretanii były zupełnie inne niż teraz” (Childress *Yetis*…).

Inny znany uczony, Francis Hitching, zajmujący się tym tematem, autor pionierskiej pracy *Earth Magic*, jest zdania, że kompleks musiał zawierać jakiś centralnie ustawiony głaz megalityczny – punkt, z którego można było obserwować wschody i zachody Księżyca. Istotnie, wiele tych struktur, wydaje się, stanowi rozległe obserwatorium astronomiczne, widoczne z przestrzeni kosmicznej. Jakby mówiło ono „Tu jesteśmy!” każdemu życiu, które może istnieć daleko nad nami, gdzieś na niebie.

A jeżeli… to jak?

Opierając się na przykładach budowli megalitycznych opisanych w tym rozdziale, dochodzimy do wniosku, że nasi przodkowie mogli mieć kontakty z jakąś inną, bardziej zaawansowaną w rozwoju ziemską kulturą. Ta bardziej zaawansowana kultura była – według wielu przekazów mitologicznych – kulturą gigantów, którzy moim zdaniem albo zbudowali sami te prehistoryczne megalityczne budowle, albo też mieli wpływ na ich budowę, przekazując kolejnym pokoleniom najwyżej rozwiniętą technologię, pozwalającą na ich konstruowanie.

Wszystko to rodzi dręczące pytanie: czy giganci rzeczywiście istnieli? A jeżeli istnieli, jak to wyjaśnić z naukowego punktu widzenia? Odpowiedzi na te pytania mogłyby rzucić światło na tajemnicze pochodzenie starożytnych gigantów.

Welteislehre i promienie kosmiczne

Teoria kosmicznego lodu, znana też jako światowa teoria lodowa, czyli Welteislehre, została przedstawiona sceptycznie nastawionym inteligentom całej Europy w 1929 roku w książce pod tytułem *Glazial-Kosmogonie*; napisali ją inżynier górnictwa Hans Hoerbiger oraz nauczyciel Philip Fauth. Teoria kosmicznego lodu stwierdza, że historia świata – właściwie cała egzystencja Ziemi – zawiera dziedzictwo katastrofalnych wydarzeń, zainicjowanych przez wzajemne oddziaływanie lodu na różne pierwiastki występujące w przyrodzie („Gnostic Liberation Front").

Zdaniem wyznawców Hoerbigera Układ Słoneczny powstał wskutek kolizji dwóch obiektów gwiezdnych: supergigantycznej gwiazdy i jakiegoś mniejszego ciała, być może zgasłego słońca albo ogromnej komety, która uderzyła w tego supergiganta. Energia cieplna wyzwolona w tej kolizji spowodowała wyparowanie wody i innych elementów, na przykład wielkich fragmentów gwiazdy, które trafiły do przestrzeni kosmicznej. Te

fragmenty w końcu utworzyły system pierścieni, a następnie stały się Drogą Mleczną. Z tego systemu pierścieni – jako jeden z wielu – powstał nasz Układ Słoneczny (Gnostic Liberation Front).

Na tym pierwotnym etapie nasz Układ Słoneczny zawierał o wiele więcej planet niż obecnie, zaś gazowe giganty i ich księżyce wielkości planet też znajdowały się w innych miejscach. Możliwe, że wiele z tych światów w Układzie Słonecznym, obecnie pustych i bez życia, było niegdyś miejscem nie tylko życia, ale też innych cywilizacji.

Historia ewolucji naszego Układu Słonecznego jest długa i skomplikowana. Przez niezliczone tysiąclecia orbity zewnętrznych planet zanikały i stopniowo zniżały się do planet wewnątrz Układu Słonecznego, również do Ziemi. Wielkie międzyplanetarne góry lodowe spoza orbity Neptuna znalazły się na trajektorii prowadzącej w kierunku Ziemi i Słońca i spowodowały wiele klęsk żywiołowych na Ziemi. Nadejście tych międzyplanetarnych gór lodu zapowiadały gwałtowne burze gradowe i plamy na Słońcu, a jeżeli te lodowe góry trafiały w Słońce, tworzyły zasłonę pary i cienkiego lodu, pokrywającego planety wewnątrz Układu Słonecznego i powodującego na nich spustoszenie (Gnostic Liberation Front). Te klęski stały się podstawą wielu mitów i legend o końcu świata

hinduskich, germańskich, chrześcijańskich czy prekolumbijskiej Ameryki.

Ziemia od czasu, kiedy się uformowała, czyli od 18 miliardów lat, miała wielu naturalnych satelitów (księżyców). Księżyce te były kiedyś planetami, ale dostały się w zasięg pola grawitacyjnego Ziemi i krążyły spiralnie coraz bliżej Ziemi, aż uległy rozpadowi i zostały wchłonięte przez Ziemię, stając się jej częścią. Wszystko to jest udowodnione w zapisach geologicznych. Oglądane dokładnie warstwy skalne poświadczają całą historię procesu ewolucji kosmicznej.

Ostatnia kolizja księżyca z Ziemią wydarzyła się w erze kenozoicznej. Księżyc spadł z nieba, a obecny księżyc krążący wokół Ziemi zajął jego miejsce. To wydarzenie tkwi w pamięci gatunku ludzkiego i przejawia się w wielkich mitach i legendach, opowiadających o masowej zagładzie, o wojnach galaktycznych i o końcu świata, najbardziej zaś w *Ragnaroku* i w Księdze Objawienia, czyli Apokalipsie świętego Jana (Chouinard *A Legacy…*).

Hans Schindler Bellamy, wierny zwolennik Hoerbigera, obywatel brytyjski, w połowie XX wieku stworzył podstawy kultury przedksiężycowej – co jest terminem porównywalnym z kulturą „przedpotopową” czy „z okresu przed potopem”, określeniem używanym przez chrześcijańskich kreacjonistów. Kiedy kenozoiczny księżyc spadł na

powierzchnię Ziemi, sprawił, że oceany utworzyły „wydętą falę”. To, według Bellamy’ego i Hoerbigera, zmusiło wiele wysoko rozwiniętych cywilizacji do szukania schronienia na szczytach gór i na wyżynach, takich jak Tybet i Andy (Gnostic Liberation Front).

Tymczasem wielki obszar skorupy ziemskiej skuły lody. Nowy księżyc krążył nisko nad Ziemią, a jego szybkie obroty dookoła Ziemi – prawie sześć razy na dzień – powodowały zaćmienia Słońca. Bellamy uważa, że właśnie stąd pochodzi tyle legend skandynawskich i chrześcijańskich o końcu świata i że dlatego idea demonów i sił masowego zniszczenia tak silnie przeniknęła do tradycji kultur ludzkości.

Kiedy stary księżyc się rozpadł, nowy Księżyc w końcu ustalił swoją orbitę dookoła Ziemi. Wówczas nastał długi okres spokoju i prawdziwego raju na ziemi, po którym znowu nastąpiły straszne wydarzenia, które mogły doprowadzić do zniszczenia Atlantydy (Gnostic Liberation Front).

Okres, w którym Księżyc najsilniej przyciągał pierwotną Ziemię, to czas skamieniałości; z tego okresu pochodzi największa liczba szczątków gigantycznych stworzeń, a także dowody w postaci śladów gigantycznych stóp. Te gigantyczne stworzenia mogły powstać z powodu silniejszego działania promieni kosmicznych, które stanowiły

nieodłączną część owego zmieniającego się krajobrazu księżycowego.

W książce *Timeless Earth* jej autor, Peter Kolosimo, następująco opisuje te zmiany na Ziemi:

> Fale morskie stały się silniejsze i zalały wielkie przestrzenie lądów, a kolejnym skutkiem tego promieniowania było to, że istoty ludzkie i w ogóle wszelkie stworzenia stały się większe. Według tych dwóch uczonych [Denis Saurat i H.S. Bellamy, główni uczniowie Hoerbigera] jest to jedyne możliwe wyjaśnienie powstania gatunków olbrzymich roślin i zwierząt, jakie wówczas istniały na Ziemi, oraz rasy ludzi mających 5 metrów wzrostu. To zwiększenie wymiarów ludzi, podobnie jak ich inteligencji, też należy przypisać – według tej teorii – zwiększeniu intensywności promieniowania kosmicznego.

Promieniowanie kosmiczne: czy to siła napędowa mutacji gigantów?

Kolosimo pisze także:

> Prowadzi się – i nadal będzie prowadziło – bardzo ożywioną dyskusję na temat przyrody i wpływu na nią tych promieni. Potrzeba długich lat eksperymentów, zanim będzie można dojść do jakichś końcowych wniosków. Profesor Jakob Eugster, największy znawca tego przedmiotu, zauważył: „Podobnie jak inne promieniowania, takie jak promienie X itd., promienie kosmiczne mogą powodować mutacje, prowadzące do zmiany cech dziedzicznych, mogą też uszkadzać tkanki. (*Timeless Earth*)

Kończąc swój wywód, Kolosimo stwierdza: „To prawda, że Ziemia miała niegdyś księżyce, które

zostały zniszczone, i jeżeli skutkiem tego było zwiększenie intensywności bombardowania istot ludzkich cząsteczkami radioaktywnymi, istotnie mogło to być przyczyną zjawiska gigantyzmu (*Timeless Earth*).

Następnie Kolosimo przytacza opis wybuchu wulkanu Mont Pelée na karaibskiej Martynice w 1902 roku; wybuch ten tylko w Saint-Pierre spowodował śmierć 20 000 ludzi. Widziano, jak gęsta chmura purpurowych gazów i pary wodnej wydzielanych przez krater wulkanu wędruje nad szczytem góry i kieruje się w stronę zamieszkanych regionów wyspy. Następnie z wulkanu wydobył się słup ognia wysokości ponad 400 metrów i sprawił, że chmura gazów zaczęła płonąć. Masa ognia i pary o temperaturze 1000 stopni Celsjusza uśmierciła całą ludność wyspy; uratował się tylko jeden więzień, którego ochroniły mury lochu (Kolosimo *Timeless Earth*).

Miasto Saint-Pierre zostało doszczętnie spalone. Nic nie pozostało z jego dawnej świetności, miasta zresztą nigdy już nie odbudowano. A jednak życie powróciło do spopielałych ruin nawet wcześniej, niż przypuszczano. Było to jednak inne już życie. Rośliny i zwierzęta osiągały tam wyjątkowo wielkie rozmiary. Ssaki, gady, płazy, a nawet pająki i owady były zdecydowanie większe – wręcz gigantyczne – w porównaniu z ich mniejszymi poprzednikami.

Mutacje te przypisano intensywnemu, podobnemu do kosmicznego promieniowaniu, którego źródłem było wnętrze wulkanu. Podczas potężnego wybuchu materiał radioaktywny spadł jak deszcz na ziemię, na niczego niepodejrzewających mieszkańców wyspy.

Ludzie, którzy po wybuchu wulkanu osiedlili się na tej wyspie, także zostali dotknięci tym promieniowaniem. Kolosimo stwierdza, że „dyrektor centrum badawczego, dr Jules Graveure urósł o 6,5 centymetra, a jego asystent dr Rouen – w wieku 59 lat – także urósł o 5 centymetrów” (Kolosimo *Timeless Earth*). Promieniowanie, uwolnione wybuchem wulkanicznym, było dotąd ukryte głęboko wewnątrz planety, od początku jej istnienia.

Liczni naukowcy studiowali źródła tej zadziwiającej, ale i budzącej lęk radioaktywności, jednak tylko jeden z nich się pokusił o opisanie jej ziemskiego pochodzenia. Carl Sagan w pracy *Cosmos* odniósł się do tematu promieni kosmicznych i promieniowania słonecznego. Według Sagana te siły są bogatym źródłem całego życia na naszej planecie:

> Pochodzenie i ewolucja życia są najściślej związane z pochodzeniem i ewolucją gwiazd. Po pierwsze: ta sama materia, z której się składamy, atomy, które czynią życie możliwym, zostały wytworzone dawno temu i bardzo daleko, w gigantycznych czerwonych gwiazdach. Względna obfitość pierwiastków chemicznych znalezionych w kosmosie tak dobrze pasuje do względnej obfitości atomów, wytworzonych w

> gwiazdach, że nie ma właściwie wątpliwości, że czerwone giganty i supernowe są piecami i tyglami, w których się tworzy materia. Słońce to gwiazda drugiej lub trzeciej generacji. Cała jego materia, cała materia, jaką widzimy wokół siebie, przeszła przez jeden lub dwa poprzednie cykle alchemii gwiezdnej. Po drugie: istnienie pewnych odmian ciężkich atomów na Ziemi sugeruje, że niedługo przed uformowaniem się Układu Słonecznego niedaleko Ziemi nastąpiła eksplozja supernowej. Jednak jest to raczej mało prawdopodobne; bardziej prawdopodobne, że fala uderzeniowa wytworzona przez supernową spowodowała kompresję międzygwiezdnego gazu i pyłu i wywołała kondensację Układu Słonecznego. Po trzecie: kiedy Słońce jest nad nami, jego promieniowanie ultrafioletowe przenika do atmosfery ziemskiej; jego ciepło wytwarza błyskawicę, a te źródła energii wywołują skomplikowane organiczne cząsteczki, które następnie prowadzą do powstania życia. Po czwarte: życie na Ziemi toczy się niemal wyłącznie w świetle słonecznym. Zwierzęta pasożytują na roślinach. Rolnictwo to po prostu metodyczne wykorzystywanie światła słonecznego przy użyciu roślin jako niechętnych pośredników. Jesteśmy, niemal my wszyscy, w mocy Słońca. W końcu dziedziczne zmiany, zwane mutacjami, dostarczają surowca dla ewolucji. Mutacje, z których natura selekcjonuje nowe formy życia, powstają częściowo z promieni kosmicznych – cząsteczki o wysokiej energii wyrzucane są niemal z prędkością światła eksplozji supernowych. Ewolucja życia na Ziemi jest częściowo napędzana widowiskową śmiercią dalekich, olbrzymich słońc. (*Cosmos*)

Niektórzy naukowcy chętnie przyjmują teorię promieni kosmicznych w związku z gigantyzmem, ponieważ wiadomo, że gigantyzm zarówno u roślin, jak i u zwierząt stoi na czele zmian ewolucyjnych.

Promieniowanie, które powoduje mutacje prowadzące do osiągania przez różne organizmy gigantycznych rozmiarów, było wykorzystywane jako temat w hollywoodzkich filmach połowy XX wieku – ich reżyserzy mieli obsesję na punkcie możliwości katastrofy atomowej. Jednak takie klęski bynajmniej nie były fikcją, nie były jedynie teorią – one się wydarzyły naprawdę.

Kolosimo pisze: „W pierwszej fazie swojego istnienia Słońce musiało silnie promieniować na wszystkie swoje planety: nawet dzisiaj intensywność promieniowania idzie ręka w rękę z burzami magnetycznymi” (*Timeless Earth*). Dalej wywodzi, że „gigantyzm musiał występować na Ziemi już od najdawniejszych czasów – nie tylko w erze triasu”, który się rozpoczął jakieś 180 000 000 lat temu.

Była to era wielkich gadów prehistorycznych i pierwszych dinozaurów, po których pojawiły się prymitywne gady podobne do ssaków i gatunki superkrokodyli. Starając się jasno przedstawić wpływ promieni kosmicznych na gigantyzm roślin i zwierząt, Kolosimo zauważa:

> Promienie kosmiczne, to prawda, są filtrowane przez atmosferę ziemską, która w pradawnych czasach musiała być o wiele gęstsza. Nie mogła być jednak aż tak gęsta, żeby poważnie zaszkodzić promieniowaniu, jako że obecnie promienie tego typu przenikają ciało ludzkie w niewiarygodnych ilościach – jakieś 650 000 promieni na minutę; są w stanie przeniknąć grube mury z ołowiu. Z tego płynie wniosek, że promienie kosmiczne same w

> sobie nie wystarczyłyby do stworzenia rasy gigantów, chociaż z pewnością mogły temu dopomóc”. (*Timeless Earth*)

Wydaje się wysoce prawdopodobne, że promienie kosmiczne mogły się przyczynić do zjawiska gigantyzmu w czasach starożytnych. Chociaż tego nigdy nie da się w pełni potwierdzić, szczegółowe badanie tej kwestii może nas wiele nauczyć. Być może dowiemy się więcej, badając nadal szczątki gigantów znajdowane w skamieniałościach na całym świecie. W następnym rozdziale będziemy rozpatrywali opowieści i znaleziska gigantów w basenie Morza Śródziemnego i w Azji Mniejszej. Mamy do odkrycia fascynujący teren – i niewątpliwie zdołamy wydobyć na światło dzienne jakieś bardzo ciekawe anomalie.

3. Opisy Gigantów w Źródłach Klasycznych

Greckie mity, przekazane potomnym między innymi przez Hezjoda i Homera, mówią, że pradawna Ziemia zrodziła prehistoryczne potwory i gigantyczne istoty człekokształtne, znane pod nazwą tytanów. Stali się oni potem pierwszymi greckimi bogami. Po nich pojawiły się też inne olbrzymy, takie jak cyklopi, giganci, centaury i potworny Tyfon. W tym rozdziale zajmiemy się starożytnymi dowodami na ich istnienie. Zbadamy źródła pochodzące z czasów starożytnych i spróbujemy dowiedzieć się, jak sami mieszkańcy starożytnego świata poszukiwali dowodów, że giganci niegdyś chodzili po Ziemi.

Ziemia bogów i potworów

Starożytni Grecy nazywali swój kraj ziemią bogów i potworów, odnosząc się do groźnych bóstw greckich i rozmaitych gigantów, potworów, półbogów, czyli herosów, i innych stworzeń, które

zamieszkały tę ziemię. Giganci tacy jak cyklopi, olbrzymi Anteusz i Orion, byli zaskakująco podobni do ludzi; „nie różnili się aż tak bardzo proporcjami ciała od ludzkich istot, skoro się z nimi łączyli w miłości i nienawiści” (Bulfinch *Bulfinch’s Mythology…*). Jednak ci giganci, którzy toczyli wojny z bogami, wykazując się nadludzką, prawie boską siłą, mieli o wiele większe rozmiary niż ich słabsi bracia.

Przykładem gigantycznych olbrzymów może być Tytios, który ponoć był tak ogromny, że kiedy odpoczywał na równinie w pobliżu góry Olimp, jego potężne ciało zajmowało powierzchnię prawie 4 hektarów! Enkelados także potrzebował całej góry Etny, by złożyć na niej swoją ogromną głowę. Inni, jak Briareus, mieli po 100 ramion. Skrzydlaty potwór Tyfon przerastał wszystkich wzrostem i siłą i zionął ogniem ze swoich ohydnych płuc.

Bulfinch tak wyjaśnia te wierzenia, zgodnie z mitami rzymskimi:

> Pewnego razu tak wystraszyli oni bogów, że bogowie uciekli do Egiptu i tam się ukryli pod rozmaitymi postaciami. Jowisz przybrał postać barana, którego następnie czczono jako boga Amona z krętymi rogami; Wenus stała się rybą, a Merkury ptakiem. Innym razem giganci próbowali się wdrapać aż do nieba; w tym celu górę Ossa ustawili na górze Pelion. Ostatecznie musieli się jednak poddać, rażeni piorunami – dziełem Minerwy, która potem nauczyła Wulkana i jego

cyklopów wykonywać je dla Jowisza. (*Bulfinch’s Mythology*…)

Grecki poeta Hezjod bardzo plastycznie opisuje gigantów. Mieli oni być wojownikami o ogromnej sile, a mocy im dodawały lśniące miecze, długie giętkie strzały i inna śmiercionośna broń, nasycona trucizną. Gigantów jako okrutnych wojowników przedstawia także starożytna sztuka grecka i rzymska. Natomiast giganci zbuntowani przeciwko bogom pojawili się w mitach dopiero w VI wieku p.n.e. i tak są przedstawiani – walczący z bogami – na greckich wazach i rzeźbach. Chociaż Hezjod nie pozostawia wątpliwości, że giganci byli brutalni i wojowniczy, o ich ataku na bogów olimpijskich mity mówią dużo później.

Nauka potwierdza mity – gigantyczne szczątki kostne znajdywane w starożytności

Skoro już omawiamy mitologiczne przekazy na temat gigantów, zwróćmy uwagę na to, czy archeologia dostarcza nam – lub nie dostarcza – materialnych dowodów potwierdzających te przekazy. Pamiętajmy przy tym, że rezultaty jakichkolwiek badań starożytnych szczątków, co do których istnieje domniemanie, że są szczątkami gigantów, muszą być rozpatrywane z dużą ostrożnością, ale też z otwartym umysłem. Zbyt często byliśmy ofiarami archeologicznych

fałszywych alarmów. Jednak wiele archeologicznych odkryć pozostaje do dziś niewyjaśnionych i dlatego właśnie są fascynujące, bo mają ukryte znaczenie. Odkrycia, o których opowiem, wybrane z książki *The First Fossil Hunters* (Pierwsi poszukiwacze skamielin), napisanej przez historyczkę i etnografkę Adrienne Mayor, są przykładami właśnie tych ostatnich.

W przeciwieństwie do ogólnej opinii, archeologia nie jest „wynalazkiem" dopiero kilku ostatnich stuleci. W Jerozolimie pod koniec I wieku n.e., wkrótce po klęsce rewolty Żydów, pokonanych przez rzymskiego cesarza Tytusa, historyk żydowski Józef Flawiusz pisze o nowej, coraz bardziej popularnej praktyce: oto badacze historii naturalnej, starożytni prekursorzy współczesnych uczonych, wykopywali z ziemi gigantyczne kości, które następnie badali, dokumentowali i katalogowali. Były to elementarne początki późniejszych nauk: archeologii i paleontologii.

Te najwcześniejsze skamieliny zawierały między innymi kości, identyfikowane jako należące do wielkich herosów starożytności. Były między nimi szczątki Tezeusza, Heraklesa, Achillesa, Ajaksa oraz rozmaitych bogów i potworów, opisywanych w wielu mitach greckich i rzymskich. Znakomici uczeni klasyczni, Platon i Herodot, popierali teorię, że były to kości gigantów, ponieważ według nich

kości, wydobyte z ziemi przez pierwszych archeologów, nie mogły być szczątkami żadnego normalnego człowieka ani zwierzęcia.

Sceptycy twierdzą, że tym, co starożytni naprawdę znajdowali, były kości dawno wymarłych ssaków i dinozaurów – na przykład mamuta czy triceratopsa. Gdziekolwiek leży prawda, uczeni z głównego prądu nauki są przekonani, że albo starożytni brali prehistoryczne szczątki dinozaurów lub wymarłych ssaków za pozostałości gigantów i herosów, opisanych w ich starych mitach – jak Nefilim w Biblii lub greccy tytani i cyklopi – albo sobie po prostu wyobrazili, że to są szczątki gigantów, ponieważ chcieli, żeby tak właśnie było.

W każdym razie intrygujący charakter tych wydobytych z ziemi szczątków spowodował wielką „gorączkę kości” w miastach-państwach starożytnej Grecji, a później także w całym Cesarstwie Rzymskim. Tę „gorączkę kości” omówię później nieco szerzej, ale przedtem przypatrzmy się innym klasycznym opisom gigantów, nim zaczniemy badać, jak idea ich istnienia przystaje do kosmologii naszych przodków z epoki antyku.

Giganci Homera

Mitologia starożytnych Greków obfitowała w symbolikę związaną z gigantami. W 400 roku p.n.e. poeta grecki Homer pisał: „Swego czasu na ziemi

istnieli giganci”. Dla starożytnych Greków Homer był nie tylko jednym z najbardziej szanowanych twórców – znaczył dla nich o wiele więcej. W ich oczach jego dwa główne dzieła, *Iliada* i *Odyseja*, powstały z boskiego natchnienia. Obydwa stanowiły biblię całej starożytnej greckiej cywilizacji.

W odniesieniu do gigantów w *Iliadzie* jest tylko wzmianka o bliźniaczych gigantach. Ich imiona to Otos i Efialtes. Znani pod wspólną nazwą Aloadów, słynęli ze swojej siły i odwagi; równocześnie jednak pogardzano nimi z powodu ich zuchwałości i braku rozwagi.

Otos i Efialtes wnieśli w życie bogów wiele zamieszania. Próbowali wedrzeć się do siedziby bogów olimpijskich, ustawiając w tym celu trzy greckie góry jedną na drugiej: Olimp, Ossę i Pelion. Ares, bóg wojny, próbował ich powstrzymać, ale giganci zakuli Aresa w kajdany i trzymali go w niewoli przez 13 miesięcy. Hermes uwolnił Aresa, ale to bogini Artemida w końcu doprowadziła obu gigantów do zguby. Przybrała postać łani i wskoczyła pomiędzy nich. Obaj podnieśli łuki i wycelowali w nią, potem każdy wypuścił strzałę. Ostatecznie żaden nie trafił łani, natomiast trafił brata. Zginęli obaj.

W *Odysei* spotykamy potężnych jednookich cyklopów, okrutnych olbrzymów. Odys i jego towarzysze podróży, Achajowie, zostają schwytani w

pułapkę w grocie zamieszkanej przez cyklopa Polifema. Potwór zaczyna pożerać jednego z uwięzionych. Powietrze wypełnia ciężki odór, kiedy gigant łyka członki i tors ociekające krwią. Przerażający wrzask umierającego i trzask łamanych kości zagłuszają szum fal oceanu i skrzeczenie mew na plaży. Ludzie Odyseusza modlą się do Zeusa o ratunek, jednak bóg nie przychodzi im z pomocą.

Krwiożerczy gigant morduje kolejnych dwóch jeńców. Polifem rano wychodzi z groty, ale zastawia otwór wyjściowy ogromną skałą, co nie pozwala Achajom wyjść za nim na zewnątrz i odzyskać wolność. Gdy gigant wraca, Odyseusz częstuje swojego porywacza winem i upija go. Rano, kiedy cyklop jeszcze śpi, uwięzieni wydłubują mu jedyne oko długim kijem. Olbrzym się budzi, krzycząc z bólu, i wzywa na pomoc innych cyklopów; ci jednak nie zwracają na niego uwagi. Polifem odsuwa skałę blokującą wejście do jaskini, po omacku szukając napastników – i wtedy Achajom udaje się uciec.

Po ucieczce z wyspy potężnych cyklopów Achajów spotyka burza na morzu i schodzą z kursu. Przybijają do krainy potężnych gigantów Lajstrygonów. Ich król Antyfates i królowa porywają i zjadają ludzi Odyseusza. Pozostali próbują się ratować ucieczką na statki, które jednak giganci niszczą, rzucając w nie olbrzymimi głazami. Ratuje

się jedynie Odyseusz, który następnie ucieka do siedziby bogini Kirke i tam pozostaje przez pewien czas.

Dzisiaj nie jest pewne, czy Homer rzeczywiście istniał, czy też to imię oznacza po prostu wielu autorów, których imiona zaginęły w mrokach niepamięci. Niezależnie od tych spekulacji jedno jest pewne: Homer udowodnił, że jest kimś więcej niż tylko twórcą baśni. W jego największym eposie, *Iliadzie,* Grecy walczą przeciwko mieszkańcom Troi. Istnienie Troi zostało udowodnione – w XIX wieku uczony Heinrich Schliemann odkrył ruiny tego starożytnego miasta, o czym będzie jeszcze mowa w tej książce.

Gigant Orion: starożytna bestia czy podróżnik do gwiazd?

W swoim nieśmiertelnym dziele *Historia naturalna* Pliniusz Starszy cytuje grecką i rzymską mitologię w odniesieniu do pewnej starej legendy. Gigant Orion – jak wyjaśnia Pliniusz – narodził się ze skóry wołu, rozłożonej przez skromnego pastuszka na ziemi beockiej. Na życzenie bogów Atlantydy: Neptuna, Merkurego i Jowisza, półbogowie Atlantydy odpoczywali na tej górze i tam spłodzili giganta. Orion jest przedstawiany w gwiazdozbiorach u stóp Byka – byk był bowiem najbardziej czczony przez

Atlantydów w ich świątyniach (Wilkins *Secret Cities…*).

Orion nie jest jednak paskudnym ogrem. Opisuje się go jako bardzo przystojnego, miał też być znakomitym myśliwym. Największą miłością Oriona była Merope – córka Ojnopiona, króla wyspy Chios – którą chciał poślubić. Oczyścił wyspę z wszelkich bestii i dzikich stworzeń, a łupy z tych polowań ofiarował jej w darze, aby ją w ten sposób zdobyć. Ojnopion jednak odmówił Orionowi ręki córki. Rozgniewany Orion próbował wówczas porwać Merope.

To rozwścieczyło jej ojca. Upił Oriona, po czym go oślepił, zaprowadził na brzeg morza i tam zostawił. Oślepiony heros wędrował, kierując się brzękiem młotów cyklopów, i wreszcie dotarł do wyspy Lemnos, gdzie trafił do kuźni Hefajstosa. Hefajstos zlitował się nad nim i powierzył jednemu ze swoich ludzi, przewodnikowi Kedalionowi, który go poprowadził do siedziby słońca. Orion posadził Kedaliona na swoim ramieniu i szedł na wschód; tam spotkał boga słońca, Heliosa, który wiązką słonecznych promieni przywrócił mu wzrok.

Potem Orion został kochankiem bogini łowów, Artemidy. Był jej faworytem i bogini obiecywała pięknemu olbrzymowi, że pewnego dnia go poślubi. Jej brat, Apollo, był romansem siostry bardzo urażony, co jednak nie zniechęciło ani Oriona, ani

jego ukochanej Artemidy. Pewnego dnia Artemida wybrała się na łowy z łukiem i strzałami, Orion zaś pływał w morzu, zanurzony aż po czubek głowy. Apollo wiedział, że to, co wystaje z wody, jest głową Oriona, Artemida natomiast o tym nie wiedziała. Kiedy Apollo zaproponował siostrze, żeby strzeliła z łuku do tego celu, zrobiła to. Później, przerażona, znalazła martwe ciało Oriona wyrzucone na brzeg morza.

Artemida umieściła Oriona pośród gwiazd, gdzie nadal możemy go oglądać jako giganta z pasem, mieczem, lwią skórą i maczugą. Za nim biegnie jego pies, Syriusz, a przed nim unoszą się na nieboskłonie Plejady, nimfy, towarzyszki Artemidy.

Łopatka Pelopsa

Ta niezwykła historia dotyczy Greków oblegających Troję. Było to około 1200 roku p.n.e. Według Adrienne Mayor wojna pomiędzy starożytnymi Grekami a mieszkańcami Troi trwała nierozstrzygnięta ponad 10 lat – 10 długich lat przelewu krwi i nieszczęść, bez widocznego końca. W pewnym momencie znużeni wojną Grecy pojmali trojańskiego wieszczka i zmusili go do ujawnienia odwiecznych tajemnic. Stary człowiek powiedział im, że Grecy nigdy nie zakosztują zwycięstwa, chyba że znajdą łopatkę wielkiego herosa Pelopsa i przyniosą ją do Troi jako talizman. Wówczas Grecy

wysłali statek do Olimpii, żeby znaleźć i przywieźć gigantyczną łopatkę Pelopsa na pole walki.

Mayor nawiązuje do Pauzaniasza, podróżnika i geografa greckiego z II wieku n.e., który żył w czasach panowania cesarzy Hadriana, Antoninusa Piusa i Marka Aureliusza. Mayor mówi, że Pauzaniasz pisał o jakichś kościach olbrzymich rozmiarów, odkopanych przez Greków poszukujących łopatki Pelopsa; podobno doszli oni do wniosku, że to są jego kości[8]. Szczątki cyklopów – które, jak wierzono, mają magiczną nadprzyrodzoną moc – zostały odnalezione w skrzyni z brązu i ukryte w świątyni Artemidy w Olimpii.

Mayor w książce *The First Fossil Hunters* podkreśla, że według Pauzaniasza Pelops miał być w dzieciństwie zabity, poćwiartowany i złożony bogom w ofierze, ale jak tylko bogowie się zorientowali, kogo im podano w potrawie, zwrócili małemu Pelopsowi życie. Jednak jego łopatka została już zjedzona, wobec czego bogowie dali młodemu herosowi nową, z kości słoniowej. I to właśnie tę nową łopatkę przechowywano wraz z innymi kośćmi Pelopsa w świątyni Artemidy (Mayor *The First Fossil Hunters*).

Pauzaniasz twierdzi, że łopatka z kości słoniowej naprawdę została przewieziona statkiem do Troi w czasie tak przedłużającej się wojny; Mayor

potwierdza jego opinię. Według niej była „schowana w słomie podczas podróży na mule z Olimpii do Cylleny na wybrzeżu. Tam ją załadowano na łódź płynącą do Troi – albo przymocowaną do pokładu linami, albo wiezioną pod pokładem jako balast” (Mayor *The First Fossil Hunters*).

Po długiej, trwającej niemal tydzień podróży morskiej łopatka Pelopsa znalazła się pod murami Troi – i dokładnie tak jak przepowiedział wieszczbiarz – była świadkiem zdobycia miasta i triumfu wojowników greckich. Po tak długo oczekiwanym zwycięstwie Grecy załadowali artefakt z powrotem na statek i odpłynęli do ojczyzny. Jednak podczas gwałtownego sztormu statek się rozbił przy brzegach Eubei i jego cenny ładunek zaginął na zawsze (Mayor *The First Fossil Hunters*).

Zmarli herosi i giganci z mitologii greckiej i rzymskiej

„Naprzeciw cieśniny Dardanele – pisze Mayor – starożytny tracki Chersonez (obecnie półwysep Gallipoli) był scenerią jedynego w swoim rodzaju dialogu” (*The First Fossil Hunters*). Dzieło, które ma na myśli, to *Rozmowy o herosach,* napisane około 218 roku n.e. przez Filostrata Lemnijskiego. Uważane za wczesną powieść romantyczną, jest ono także pełne odniesień do odkryć kości cyklopów i ogromnych

szczątków, należących do dawno wymarłych herosów i gigantów z mitologii greckiej i rzymskiej.

Miejscem dialogu jest portowe miasto Eleus u ujścia cieśniny Hellespont (obecnie Dardanele). Właściciel winnicy zaczyna filozofować i wdaje się w interesującą rozmowę z kupcem, czekającym na swój statek handlowy. Opowiada kupcowi, że słyszał pogłoski o znalezieniu gigantycznych kości – prawdopodobnie gigantów i herosów greckich. Ponadto twierdzi, że zna opowieści o ludziach, którzy się stali greckimi bohaterami w czasie wojny trojańskiej, takich jak Achilles czy Ajaks. Wtedy kupiec dopytuje, czy istnieje jakikolwiek „dowód empiryczny" na poparcie wiary w herosów, którzy „mieli co najmniej 10,5 łokcia wzrostu (4,5 metra)" (Mayor *The First Fossil Hunters*). Właściciel winnicy wylicza imiona kilku najważniejszych herosów z mitologii greckiej, których kości podobno znaleziono w poprzednich stuleciach, także z liczącym 7 łokci szkieletem Orestesa, zdobytym przez Spartan w Tegei; przytacza też opowiadanie Platona o ogromnym szkielecie znalezionym przez pasterza po potężnym trzęsieniu ziemi w Lidii; wreszcie opisuje wydobycie z ziemi giganta Ariadesa na brzegach rzeki Orontes.

Mayor wyjaśnia, że dziadek właściciela winnicy:

> …opowiedział mu, jak rzymski cesarz Hadrian oddał cześć szczątkom Ajaksa, gdy wydobyto z morza po

> przeciwnej stronie cieśniny szkielet o niezwykle dużych rzepkach kolanowych. Hadrian „objął i ucałował te kości i ułożył je” na kształt człowieka o wzroście około 4,5 metra. Następnie imperator wybudował wspaniały grób kościom Ajaksa spod Troi…
>
> – Czy widziałeś jakieś kości herosa? – spytał kupiec.
>
> Wieśniak odparł: – Niecałe 50 lat temu żeglowałem przez cieśninę do Sigeum i tam zobaczyłem potężny szkielet, wydobyty ze skalistej jaskini na tym przylądku[9] (Sigeum, niedaleko Roteum, było tradycyjnie uważane za miejsce, gdzie pochowano zwłoki greckiego herosa Achillesa).
>
> Górna część szkieletu była ukryta w jaskini, ale pozostałe kości szkieletu, leżące na powierzchni, mierzyły około 10 metrów. (*The First Fossil Hunters*)

Wyglądały na kości ludzkie. Według właściciela winnicy przylądek stał się w tym czasie ośrodkiem wielkiej aktywności; na Hellespont przybywały ogromne tłumy przez wybrzeże Anatolii i dalej na południe, aż do Izmiru. Domysłom na temat tych kości nie było końca. Wyrocznia stwierdziła, że są to szczątki Achillesa, kończąc tym samym dyskusję.

Ponieważ dialog trwa nadal, rolnik z winnicy opowiada kupcowi, jak wraz z przyjaciółmi żeglował na Lemnos, by zobaczyć jeszcze inny gigantyczny szkielet, znaleziony przez Menekratesa ze Steiry po trzęsieniu ziemi. „Zobaczyliśmy, że kości zostały całkiem pomieszane, tak, że nie znajdowały się tam, gdzie powinny. Kręgosłup był w kawałkach, żebra poodrywane od mostka… Kiedy oglądałem cały szkielet i pojedyncze kości, miałem wrażenie, że są

przerażająco wielkie, wręcz nie do opisania” (Mayor *The First Fossil Hunters*).

Mówi jeszcze kupcowi, że jeszcze w tym samym roku „w Naulochus na małej wysepce Imbros (obecnie Imroz w Turcji) po zapadnięciu się w morze południowo-zachodniej części przylądka pojawiło się olbrzymie ciało” (Mayor *The First Fossil Hunters*).

Dodaje po chwili: „Odłamany fragment ziemi pociągnął za sobą giganta. Jeżeli mi nie wierzysz, możemy tam zaraz popłynąć: ten szkielet widać dotychczas, a podróż jest krótka” (Mayor *The First Fossil Hunters*).

Żeby nadać wagi swoim argumentom dotyczącym wymarłych kolosów, rolnik poleca kupcowi popłynąć na wyspę Kos, „gdzie są pochowane córki gigantów”, albo odwiedzić Frygię, by „obejrzeć giganta Hyllosa, lub do Tesalii, żeby zobaczyć kości zmarłych gigantów” (Mayor *The First Fossil Hunters*). Wymienia też Wezuwiusza jako miejsce, w którym odkryto kości gigantów uśmierconych przez bogów z Płonących Pól (Pól Flegrejskich), wspomina też o Olimpii, gdzie można zobaczyć szczątki Geriona (giganta o trzech ciałach i czterech skrzydłach). Ponadto tysiące gigantów leżą jeszcze w ziemi Pallene w północnej Grecji, „gdzie potężne trzęsienia ziemi i burze z piorunami wydobywają na

powierzchnię ich olbrzymie kości” (Mayor *The First Fossil Hunters*).

Właściciel winnicy kończy swoją długą opowieść mrożącym krew w żyłach wspomnieniem o bitwie stoczonej podczas wojny trojańskiej. Opisuje, jak mięsożerne wojenne rumaki Achillesa dokonały rzezi Amazonek, potężnych kobiet wojowniczek, i rozwłóczyły ich połamane członki po wyspie Leuke (na Morzu Czarnym, na północ od ujścia Dunaju).

Na tym urywa się dialog pióra Filostrata.

Zastanawiająca historia – można z niej sporo się dowiedzieć o fascynacji starożytnych kośćmi gigantów. Ta fascynacja trwa aż do naszych czasów. Powiemy o tym nieco dalej.

Przedtem jednak zbadamy, jak kosmologia, która też zakłada istnienie gigantów, odzwierciedliła się na dużą skalę w filozofii i myśli naukowej Greków i Rzymian.

Starożytna paleontologia w dziełach pisanych

Mayor przedstawia historie najwcześniejszych odkryć archeologicznych, dowodzących istnienia gigantów, potworów i innych fantastycznych stworzeń. Porusza również problem luk w przekazach starożytnych, omawiając kwestię prawdziwości doniesień na temat gigantów, a także problem amatorskich prób jej przedstawiania.

Mayor pisze:

> Uczeni – zarówno starożytni, jak i współcześni – uznali opisy gigantów i potworów za królestwo fantazji i przesądów. Od kiedy w dyskusji na temat tych niezwykłych szczątków zabrakło w „obiektywnych" pracach najsłynniejszych historyków klasycznych, jak Tukidydes, i filozofów przyrody, jak Arystoteles, większość współczesnych nam historyków i naukowców uznała po prostu, że te olbrzymie prehistoryczne szczątki były w starożytności w ogóle niezauważone… Doświadczenia opisane przez podróżników, badaczy mitów, etnografów, geografów, historyków przyrody, zbieraczy cudów natury i innych trudnych do określenia pisarzy starożytnych przedstawiają to zupełnie inaczej, jako historię potwierdzoną dowodami archeologicznymi. (*The First Fossil Hunters*)

W tych starożytnych tekstach zawarto cały świat starożytnej paleontologii. W IV wieku p.n.e. filozof Platon w dziele *Państwo* wspomina o kościach gigantycznych rozmiarów; jest to jedyne doniesienie Platona o niezwykłych szczątkach wielkich istot, przypominających ludzi. Wspomina on natomiast o ludowym podaniu o Gygesie z obecnej Azji Mniejszej, który w VII wieku p.n.e. rządził jako tyran Lidią. Mayor przytacza słowa Platona: „Trzęsienie ziemi, któremu towarzyszyła gwałtowna burza, rozpołowiło grunt, ukazując konia z brązu, w którego wnętrzu znajdował się gigantyczny szkielet i magiczny pierścień" (Mayor *The First Fossil Hunters*). Platon często interpretował ludowe podania, tak jak mu to odpowiadało, jednak ta wzmianka znajduje potwierdzenie w późniejszych

informacjach o wielkich odkryciach w jaskiniach, opisywanych przez Pauzaniasza i innych (Mayor *The First Fossil Hunters*).

Sceptycy byli gotowi natychmiast odrzucić tę opowieść, ich zdaniem całkowicie bez sensu. Jednak, jak zauważa Strabon, nawet dla tych, którzy takie historie uznawali wyłącznie za mity, były one jednak warte dalszych studiów, gdyż „starożytni wyrażali się w kwestii materii i faktów enigmatycznie… i nadawali tym przekazom charakter mityczny. Nie jest łatwo dokładnie wyjaśnić wszystkie tajemnice, jednak poznawszy liczne mity – jedne zgodne ze sobą, inne sobie przeciwstawne – można choćby domniemywać, co jest prawdą” (Mayor *The First Fossil Hunters*).

Giganci i ich wpływ na poglądy starożytnych Greków

Grecy i Rzymianie epoki klasycznej uważali, że wszystkie stworzenia stopniowo ulegają zapomnieniu, a ich siła żywotna maleje w miarę upływu czasu. Energia Ziemi stale się zmniejsza, a jej moce kreowania życia słabną. Taki jest odwieczny porządek rzeczy. Ten wniosek – twierdzi Mayor – starożytni wysnuwali z faktu, że skamieniałe szczątki z odległej przeszłości miały zdecydowanie większe rozmiary niż ludzie czy zwierzęta w epoce im współczesnej (Mayor *The First Fossil Hunters*).

W epoce klasycznej typowy wzrost zdrowego dorosłego mężczyzny wynosił mniej więcej 163 centymetry. Z kolei tradycja głosiła, że mityczni herosi mieli nawet ponad 4,5 metra wzrostu! Gdy odkryto wielkie kości, uznano, że to szczątki z czasów młodości Ziemi. Historyk Pliniusz, świadek wydobycia takich kości w miasteczku w pobliżu Zatoki Neapolitańskiej, stwierdził: „To oczywiste, że cała rasa ludzka z dnia na dzień staje się coraz niższa!” Takie twierdzenie pokrywa się z intuicyjnym przekonaniem o biologicznym „osłabianiu się”. Rzeczywiście, na przykład dzikie bydło z epoki brązu miało o wiele potężniejsze rozmiary niż udomowione bydło z czasów starożytności klasycznej. I czy w starożytnych pismach nie ma doniesień o tym, że wielcy herosi z dawnych czasów odgrywali większą rolę, niż ktokolwiek mógłby odgrywać dzisiaj?

Jednak Mayor wyjaśnia, że gigantyzm zazwyczaj nie pozwala organizmom zachować pełni żywotności – większość olbrzymów prehistorycznej fauny albo wyginęła, albo wyewoluowała w mniejsze formy. Na niektórych wyspach Morza Śródziemnego największe gatunki – mamuty i hipopotamy – w miarę upływu czasu stawały się coraz mniejsze, natomiast pewne gatunki małych zwierząt, na przykład myszy, zaczęły zwiększać swoje rozmiary, jakby dostosowując się do tego,

czego chciał Arystoteles. (Mayor *The First Fossil Hunters*)

Ten czynnik – żywotność – nie ma jednak wpływu na fakt, że giganci mogli istnieć – i istnieli. „Bo któż inny, jak nie ludzie olbrzymich rozmiarów – pyta Mayor – mógł poustawiać te masywne głazy w fortyfikacjach z epoki brązu, w epoce klasycznej już niezmiernie starożytne, i zbudować z nich mury, zwane cyklopowymi?" Nawet Tukidydes, grecki historyk z V wieku p.n.e., typowy sceptyk, przyznawał, że w przekazach na temat gigantów musi być ziarno prawdy. I to właśnie on stał się dla nas pierwszym źródłem informacji o miejscu, gdzie żyły dwie prehistoryczne rasy gigantów, cyklopi i Lajstrygonowie, o Sycylii.

Grecy i Rzymianie mieli świadomość, że te prehistoryczne szczątki były czymś więcej niż tylko ciekawostką i że oznaczały coś żywotnie ważnego dla zachowania ich dziedzictwa religijnego i kulturowego. Instynktownie wyczuwali, widząc stopień zniszczenia tych ogromnych skamieniałych kości… ciemnych, poplamionych, powyginanych i połamanych", że to są artefakty pochodzące z dawnych czasów (Mayor *The First Fossil Hunters*).

Teoria ewolucji i poglądy na temat wyginięcia stworzeń starożytnego świata

Jak wiedza starożytnych o epokach geologicznych ma się do współczesnej znajomości rzeczy? Co sądzili o ewolucji?

W epoce przedchrześcijańskiej ogólnie uznawano, że zmiana jest nieodłącznym elementem wszystkich procesów życiowych. I ludzie, i zwierzęta z upływem czasu się zmieniają. Rzeczywiście, zarówno mity grecko-rzymskie, jak i wczesnohebrajskie podania wcale nie zakładały, że wszystkie żyjące gatunki zostały stworzone w jakimś jednym, nadzwyczajnym momencie. Przeciwnie, nowe i egzotyczne formy życia pojawiały się i znikały stopniowo, w powolnej ewolucji (Mayor *The First Fossil Hunters*).

Jak pisze Mayor:

> Podstawową zasadą współczesnej paleontologii jest wymieranie. Generalnie przyjęto, że pogląd o znikaniu z powierzchni Ziemi całych grup zwierząt ustalił się dopiero w XVII wieku. Jednak już 2500 lat temu pojęcie wymierania – zarówno na skutek katastrofy, jak i stopniowe – było znane starożytnym Grekom, a stosowano je do tych niezwykłych, skamieniałych kości. W legendzie o bestii Neades z wyspy Samos wyraźnie stwierdza się, że były to ogromne szczątki prawdziwych zwierząt, które całkowicie wymarły na długo przed pojawieniem się na wyspie pierwszych ludzi. Kilku autorów plasuje epokę dawno zaginionych gigantów na czasy przed powstaniem człowieka, kiedy jeszcze wypiętrzały się góry, a „życie dopiero się zaczynało. (*The First Fossil Hunters*)

Hezjod i Homer ukazali długi szereg nowych, niepowtarzalnych gatunków roślin i zwierząt,

tworzonych przez bogów i przyrodę na przestrzeni wielu pokoleń. Te gatunki poprzedziły o dziesiątki tysięcy lat pojawienie się współczesnego człowieka. Wśród rozmaitych gatunków były także stworzenia, powstałe z krzyżowania się rozmaitych rodzajów potworów, hybrydy, takie jak centaury – pół ludzie, pół konie. Kolejne przykłady to tytani i giganci, którzy przeszli proces ewolucji biologicznej w trakcie trwającej stulecia reprodukcji.

Dostrzegamy zatem u starożytnych Greków i Rzymian początki prawdziwego rozumienia natury dziedziczenia poprzez naturalną selekcję i – ostatecznie – zarówno tworzenia się nowych gatunków, jak i wymierania starych. To niewątpliwie dotyczy także zjawiska gigantyzmu. Jak we wstępie do tej książki stwierdził Paul von Ward, istnienie gigantów stanowi zapomniany, a tym samym pomijany etap ewolucji człowieka. Pamiętanie o tym odmienia całkowicie sens poszukiwań skamieniałych szczątków gigantów zarówno dawniej, jak i obecnie.

Mity starożytnych Greków odnoszące się do dziejów Ziemi opisują minione epoki, które się odznaczały dziesiątkowaniem i wymieraniem całych populacji, wielu zdolnych do życia stworzeń. Spośród znanych mitów wyróżnia się grecka *Gigantomachia*, mogąca rozbudzić w klasycznym umyśle zachętę do poszukiwań i określania miejsc, w

których znajdują się szczątki zaginionych herosów i gigantów. Mayor zapewnia: „Wiedzieli oni, że kości to jedyna pozostałość po ogromnych stworzeniach, które się pojawiły, żyły, rozmnażały i wreszcie zostały unicestwione dawno temu w określonych miejscach, w których ich szkielety, leżąc w ziemi, uległy skamienieniu. Kiedy zaś wojna bogów zamknęła erę gigantów i potworów, na zawsze zniknęły one z powierzchni Ziemi. Ta opowieść bardzo przypomina współczesny pogląd na temat katastrofy, która spowodowała globalną zagładę” (Mayor *The First Fossil Hunters*).

Pogląd o masowej zagładzie całych gatunków na długo przed pojawieniem się współczesnej rasy ludzkiej przewija się w mitologii greckiej. Jednym z głównych sprawców zagłady był w mitach greckich heros Herakles, u Rzymian znany jako Herkules. Mit głosi, że unicestwił centaurów i całą populację wielkich drapieżników na Krecie i w Afryce Północnej. Zabił także wszystkie morskie potwory w Morzu Śródziemnym.

Orion, gigantyczny syn Ziemi i największy łowczy wszech czasów, także starł z powierzchni Ziemi wiele gatunków dzikich bestii i wybił do nogi faunę wyspy Chios. Arogancja Oriona, przez którą postanowił oczyścić ze zwierząt całą planetę, skłoniła bogów do zabicia go i pochowania jego gigantycznych zwłok głęboko w ziemi na wyspie

Delos lub na Krecie. Pliniusz podawał, że na Krecie potężne trzęsienie ziemi ujawniło olbrzymi szkielet długości przeszło 20 metrów, który „niektórzy uznawali za szkielet Oriona" Mayor *The First Fossil Hunters*).

„Gorączka kości" – poszukiwanie szczątków herosów

W wiekach VII, VI i V p.n.e. cały grecki świat przeżywał „gorączkę kości": współzawodniczące ze sobą miasta-państwa namiętnie wyszukiwały kości zmarłych herosów i gigantów. Jak pisze Mayor: „Każde z miast szukało »osobliwej chwały«, czyli religijnego namaszczenia i potęgi politycznej, przyznanej z tytułu zdobycia szczątków herosów. Te wywierające na widzach wielkie wrażenie kości zapewniały materialny związek ze świetną przeszłością" (Mayor *The First Fossil Hunters*). Należy pamiętać, że w greckiej tradycji mitologicznej herosi byli zawsze przedstawiani jako istoty gigantycznych rozmiarów, co podkreślało ich nadludzkie możliwości i wysoką pozycję w greckim panteonie.

Jak pisze Mayor, Ateny też ogarnęła archeologiczna gorączka. W tych czasach wyrocznia w Delfach była uważana za bardzo ważną pomoc, zwłaszcza w poszukiwaniach pradawnych pozostałości. Istotnie, wyrocznia delficka zyskała w

całym starożytnym świecie renomę nieodzownego przewodnika w poszukiwaniu kości. To ona pouczyła Ateńczyków, że na wyspie Skyros znajdą kości ich herosa Tezeusza, który, jak uważali Ateńczycy, został zamordowany i zrzucony z klifu w IX wieku p.n.e. Według Mayor: „Mieszkańcy Skyros oburzeni oskarżeniem ich o morderstwo odmówili zgody na poszukiwanie szczątków Tezeusza” (Mayor *The First Fossil Hunters*).

Ten problem został szybko rozwiązany – akcją militarną. Ateński generał Kimon zajął wyspę, a znalezienie świętych kości Tezeusza uznał za swoje najważniejsze zadanie jako władcy zdobytego terytorium. Kimon dostrzegł „orła, grzebiącego pazurami w kopcu” i wydał rozkaz prowadzenia w tym miejscu wykopalisk, które ujawniły wiele ogromnych kości, leżących obok strzały z grotem z brązu i miecza, charakterystycznych dla epoki brązu.

Mayor opowiada: „Kimon załadował kości i broń na trierę i odpłynął z powrotem do Aten. Szczątki Tezeusza „powitano wspaniałymi procesjami i pochowano w samym środku miasta, zaś Kimon zyskał politycznie bardzo wiele” (Mayor *The First Fossil Hunters*). Odkrycie tych kości stało się znaczącym dowodem istnienia w dawnych czasach istot o gigantycznych rozmiarach.

Informacje o wielu starożytnych misjach archeologicznych znajdujemy w starożytnych tekstach. Pauzaniasz opisuje 24 wykopaliska na terenie całego ówczesnego greckiego świata. Podczas „gorączki kości” Spartanie odnaleźli szczątki syna Orestesa, Tisamenusa, z zaginionej cywilizacji Helike w Zatoce Korynckiej. Obywatele Olimpii znaleźli i wydobyli z ziemi szczątki żony Pelopsa, Hippodamii. Te relikwie zostały następnie umieszczone w świątyni w pobliżu kopca, w którym być może pochowano kości jej ojca „giganta, poczętego przez boga Aresa z córką giganta Atlasa” (Mayor *The First Fossil Hunters*).

Gdy straszliwa zaraza spustoszyła miasto Orchomenos w Beocji w V wieku p.n.e., wyrocznia podała, że aby zapobiec całkowitej zagładzie jego mieszkańców, trzeba odszukać szczątki natchnionego poety Hezjoda[10]. Mit głosi, że kruk wydrapał otwór w kopcu i wtedy z kopca wypadło wiele ogromnych kości. Szczątki zostały wydobyte i ponownie pochowane na agorze, w starożytnej świątyni.

Różnica pomiędzy dawnymi archeologicznymi wykopaliskami a tymi, które są przeprowadzane dzisiaj, jest wyraźna. Starożytni podejmowali się wykopalisk przede wszystkim po to, żeby wygrywać wojny lub odpędzać zarazy, ewentualnie żeby zapewnić narodowi dobrobyt – nie zaś po to, by

lepiej zrozumieć charakter starożytnych kultur i cywilizacji albo ustalić, jak na przestrzeni wieków zmieniło się społeczeństwo.

Czy starożytni archeolodzy wiedzieli, co znajdują?

Nasi antyczni przodkowie niewątpliwie wierzyli w mity i legendy, które wyraźnie mówiły o istnieniu gigantów w dalekiej, zamierzchłej przeszłości. Wychodząc z tego podstawowego założenia, zaczęli traktować wszystkie wyjątkowo wielkie szczątki jako należące do zaginionej rasy gigantów. Jak bardzo te stwierdzenia odpowiadały rzeczywistości? Czy starożytni potrafili dostrzec różnicę pomiędzy szczątkami czy skamieniałymi kośćmi wymarłego zwierzęcia a szczątkami człowieka lub giganta?

Mayor podkreśla: „W starożytności ludzie dobrze znali anatomię zwierzęcia i człowieka. Polowanie i zarzynanie zwierząt, składanie z nich ofiar, wreszcie rytualna kremacja i grzebanie kości zmarłych sprawiały, że szkielety były im dobrze znane. W dziele Herodota znajdujemy dowód na głębokie zainteresowanie starożytnych badaniem kości odróżniających się od zwykłych kości" (Mayor *The First Fossil Hunters*). Tak więc ludzie w czasach antycznych mieli wiedzę wystarczającą do rozróżniania kości zwierzęcia od kości człowieka czy też kogoś podobnego do człowieka. To nas

nieuchronnie wiedzie do jednego wniosku: starożytni Grecy i Rzymianie rzeczywiście odkopywali szczątki wymarłych gigantów. Całkiem możliwe, że w innych kulturach było podobnie.

Jak twierdzi Mayor, Herodot, znany grecki historyk z V wieku p.n.e., osobiście brał udział w wielu poszukiwaniach, wykopaliskach i badaniach kości zmarłych. Na przykład w 440 roku p.n.e. Herodot odwiedził dawne pole bitwy po to, by podjąć tam badania ludzkich szczątków. Było to pole walki i zwycięstwa Persów nad Egipcjanami w 522 roku p.n.e. Ziemię po bitwie pokrywały zbielałe na słońcu szkielety. Błądząc po tym miejscu i badając oczyszczone z ciała zwłoki, Herodot studiował różnice pomiędzy czaszkami dwóch ludzkich ras. Następnie spisywał i katalogował zauważone różnice. Były to pierwsze próby naukowej antropologii – niemal na 2500 lat przed określeniem jej jako formalnej dyscypliny nauki!

W innym miejscu, tym razem w Beocji w środkowej Grecji, Herodot opisał odkrycie gładkiej, jednolitej czaszki o dziwnej kości szczękowej oraz szkieletu długości ponad 2,2 metra. Znalezisko wydobyto z ziemi w cztery lata po bitwie pod Platejami w 479 roku p.n.e. Mieszkańcy natrafili na te kości, przeszukując pole bitwy dla zdobycia świętych relikwii, co było wówczas powszechną praktyką. Chodziło o znalezienie czegoś, czego

można było następnie używać jako magicznego talizmanu; często też szukano jakiegoś cennego przedmiotu. Zdarzało się, że po przejściu tłumu ludzi na polu bitwy nie pozostawało prawie nic. „Takie przekazy [jak na przykład ten u Herodota] – pisze Mayor – poświadczają antyczną fascynację badaniami, porównywaniem i mierzeniem ludzkich i/albo innych niezwykłych kości” (Mayor *The First Fossil Hunters*). Te wczesne wykopaliska można nazwać pierwocinami archeologii współczesnej.

Orestes i jego święte szczątki

Według Herodota ciągłe rywalizowanie ze sobą dawnych Greków – by zgromadzić święte kości i inne relikwie świata starożytnego – ostatecznie doprowadziło do wojskowej dominacji Spartan nad całym Peloponezem. W 560 roku p.n.e. wyrocznia delficka oznajmiła Spartanom, że chcąc pokonać z sukcesem swojego głównego przeciwnika, Tegeę w Arkadii, musieliby odnaleźć święte szczątki herosa Orestesa.

Niestety, Spartanie nie mieli pojęcia, gdzie grób Orestesa może być. Wrócili do Delf i prosili, żeby wyrocznia podała im dokładniejsze dane na temat położenia grobu. W odpowiedzi otrzymali zagadkowy wiersz, mówiący o kuźni i jej kowalu. Kluczem do znalezienia Orestesa, twierdziła wyrocznia, jest zlokalizowanie tej kuźni. Spartan

zdumiała ta odpowiedź; poczuli się zdradzeni przez własną wyrocznię. Wkrótce jednak zły los się odwrócił (Mayor *The First Fossil Hunters*).

Pewien stary spartański wojak, Lichas, podczas podróży przez Tegeę spotkał kowala, pracującego we własnej kuźni. Lichas podszedł, pozdrowił kowala, po czym nawiązała się rozmowa. Następnie kowal zaprowadził Lichasa na swoje podwórze i powiedział mu, że ponad rok temu kopał tutaj studnię. Nagle szpadel uderzył o coś twardego. Wówczas właśnie dokonał zadziwiającego odkrycia: pod ziemią leżała trumna długości mniej więcej 7 łokci (3 metrów). Otworzył pokrywę trumny i znalazł tam szkielet giganta o wzroście również 7 łokci. W tym momencie Lichas pojął, że kowal znalazł grób Orestesa.

Lichas udał, że jest wygnańcem ze Sparty, i spytał kowala, czy mógłby u niego przenocować. Kowal się zgodził. W nocy Lichas się wymknął na podwórze, wykopał kości i zawiózł je swoim braciom Spartanom. Skoro tylko Spartanie zdobyli święty talizman, przejęli kontrolę nad całym Peloponezem i uzyskali w tym regionie największą władzę. Miasto otrąbiło zwycięstwo Lichasa, a kości herosa zostały uroczyście i z wielką pompą ponownie pochowane (Mayor *The First Fossil Hunters*).

Gigantomachia i odkrycia skamieniałych szczątków gigantów

Inny przekaz wiąże wydarzenia ze starego greckiego mitu z prawdziwymi stanowiskami wykopalisk, w których podobno znaleziono pozostałości gigantów. Oto ta opowieść. Kiedy walka pomiędzy tytanami a bardziej podobnymi do ludzi bogami olimpijskimi dobiegała końca – co przedstawiano pod nazwą tytanomachii – doszło do kolejnej walki. Tym razem przeciwko bogom z Olimpu i ich orędownikowi Heraklesowi wystąpili giganci o potwornych kształtach, tacy jak Tyfon. Tę wielką bitwę, zwaną gigantomachią, uwieczniły greckie mity.

Mayor tak o tym pisze: „Zeus, ciskając pioruny i błyskawice, unicestwił całe legiony gigantów oraz Tyfona. Herakles też zabił wielu gigantów i potworów, również Geriona, inni zaś bogowie, boginie, herosi i heroiny uśmiercali pozostałych gigantów i potworów wszędzie wokół basenu Morza Śródziemnego. Pokonanych gigantów i potwory pochowali w ziemi, tam, gdzie ci buntownicy zginęli” (*The First Fossil Hunters*).

W czasach starożytnych znajdowano na rozległych stanowiskach skamieniałe człekokształtne, gigantyczne szczątki i przypuszczano, że to kości zabitych gigantów i potworów z gigantomachii.

Mayor pisze: „Zeus uśmiercał gigantów w Arkadii, na Krecie i na Rodos, zaś inni bogowie opanowali wyspę Kos i tamtejszych gigantów". Wszystkie te cztery regiony są dzisiaj znane z tego, że ich ziemia dostarcza gigantycznych kości człekokształtnych istot, czego dowodzą przekazy starożytnych historyków, takich jak Klaudian (*The First Fossil Hunters*). Mayor zauważa też, że: „Pewien podlegający erozji klif między Koryntem a Megarą miał kryć w sobie skamieniałe kości giganta Skirona. Mit głosi, że ten ogr zrzucał swoje ofiary z klifu czekającemu na dole olbrzymiemu żółwiowi, aż w końcu heros Tezeusz sam go zrzucił w przepaść" (Mayor *The First Fossil Hunters*).

Giganci też mogli być potworami

Mayor omawia też rozmaite kształty, jakie giganci mogli przybierać. We wczesnej sztuce greckiej gigantów przedstawiano jako czworonożne potwory, jako wojownicze, olbrzymie ogry lub jako prymitywnych siłaczy uzbrojonych w pnie drzew i głazy; później artyści ukazywali ich jako monstra o wężowatych nogach, symbolizujących ich ziemskie pochodzenie. Jednak nie zawsze gigantów wyobrażano sobie w ludzkiej postaci. Według Maniliusa (I wiek p.n.e.) giganci byli potomstwem „pokracznych stworów o dziwacznych twarzach i kształtach", które się pojawiły i zostały

unicestwione, „kiedy jeszcze formowały się góry” (Mayor *The First Fossil Hunters*).

Mayor dodaje jeszcze:

> Niektóre gigantyczne potwory, jak Gerion czy Tyfon, a nawet gigantyczni herosi, jak Idas, mieli jakoby wiele głów albo niezwykle dużo ramion. Jest to w mitach powszechnie przypisywana im cecha, podkreślająca ich niezwykłą siłę. W mitologii starożytnych Greków dodatkowe członki i zwierzęco-ludzkie rysy twarzy były metaforą złożonej natury dziwnych stworzeń, których martwe ciała leżą pod ziemią. (*The First Fossil Hunters*)

Te prehistoryczne stwory, niepodobne do rozpoznawalnych przez paleontologów głównego nurtu mastodontów czy dinozaurów, są w rzeczywistości bestiami niewyjaśnionego pochodzenia.

Mayor pisze dalej:

> Kosmiczne pioruny Zeusa ostatecznie położyły kres erze gigantów i potworów; zaczęła się nowa era. Martwe ciała pokonanych potworów skryła ziemia w całym świecie śródziemnomorskim. Później ich szczątki zostały ujawnione wskutek działania sił natury lub wydobycia przez ludzi. Powoływanie się na mityczną przeszłość stało się wtedy w wielu miejscach powodem do lokalnej dumy.
>
> Na przykład Lidia w Anatolii, hiszpański Kadyks, greckie Teby i Olimpia – wszystkie te miasta twierdziły, że jest u nich ciało Geriona, mówiono też, że jego olbrzymie stado bydła rozproszyło się po całej Grecji (Arkadia, Attyka, Epir), ponadto Italii, Azji Mniejszej i na wybrzeżach Morza Czarnego. Ciało trafionego piorunem Zeusa Tyfona miało być pochowane w Syrii, w Cylicji (południowa Turcja), we Frygii (północno-centralna

> Turcja) i na Sycylii. Starożytni uznawali miejsca, znane z dużego nagromadzenia ogromnych kości, za pola wielkich bitew z *gigantomachii*. W Arkadii Pauzaniasz odwiedzał miejsca, w których przypuszczalnie rozegrały się bitwy: wokół Megalopolis, Trapezusu (Bathos) i Tegei, gdzie giganci mieli swoje ostatnie stanowisko. (Mayor *The First Fossil Hunters*)

Jak wspomniano wcześniej, wyspę Pallene, znaną też jako Flegra, uważano za ojczyznę gigantów w czasach wielkiej bitwy przedstawionej w *gigantomachii*; była ich Atlantydą powstałą z popiołów, by służyć ich potrzebom – i tylko ich. Wielu autorów starożytnych wspominało o stałym pojawianiu się gigantycznych kości na całym obszarze tej górzystej wyspy. Jeszcze więcej szczątków gigantów znajdowano w Zatoce Neapolitańskiej i w południowej Hiszpanii w pobliżu Tartessos.

W 1902 roku profesor Theodore Skoufos, sławny grecki paleontolog, prowadził wykopaliska wzdłuż wybrzeża rzeki Alfios, szukając szczątków mamuta z plejstocenu. Znaleziono niewiele szczątków mamutów z plejstocenu, za to wydobyto kilka dziwnych fragmentów kości, które do dzisiaj pozostają niezidentyfikowane. Było to dokładnie w miejscu, w którym Pauzaniasz rozmawiał z mieszkańcami tych okolic, wypytując ich, czy jest to możliwe, że na tym terenie istotnie rozegrały się bitwy opisane w *Gigantomachii.* Ludzie z Arkadii, twierdził, „są ofiarami gwałtownych sztormów i

burz z piorunami” w Trapezusie, gdzie zdaniem Mayor „ziemia nadal się gotuje… mówią, że legendarna walka bogów i gigantów rozegrała się właśnie tutaj, a nie w trackiej Pallene [legendarnej głównej siedzibie gigantów na półwyspie Chalkidiki]” (Mayor *The First Fossil Hunters*). Współczesny Pauzaniaszowi Appian, rzymski historyk greckiego pochodzenia, opowiada, że piorun był czczony także w Syrii, gdzie potężny Zeus raził piorunami potwora-giganta Tyfona i go pokonał – i gdzie ziemia nadal płonie.

Istotnie, w mitach starożytności klasycznej, w których opowiada się o potworach i gigantach, powszechnie przewija się motyw ich sromotnej klęski, jaką ponieśli buntownicy wskutek rażenia ich piorunami i błyskawicami miotanymi przez bogów. Również w tradycji nordyckiej młot Thora miota błyskawice, gdy bóg walczy z lodowymi gigantami i jednych zabija, a innych okalecza. Kolejnym przykładem są „kości ze śladami rażenia błyskawicami”, znajdowane w górach Siwalik w północno-zachodniej części Półwyspu Indyjskiego. W Ameryce Północnej Indianie ze szczepu Siuksów żyjący na dzikich, półpustynnych terenach Dakoty Południowej twierdzili z całym przekonaniem, że wykopywali z ziemi naruszone piorunem kości „bestii z burzy” i rozmaitych olbrzymów z legend Siuksów.

Interpretując metaforyczne powiązania między burzami z piorunami a odkrywaniem skamieniałych kości o gigantycznych rozmiarach, Mayor ostatecznie dochodzi do następującego wniosku: „Motyw pioruna odzwierciedla naturalny fakt, że potężne burze odsłaniają wielkie skamieniałe szczątki, świadczy też o próbach przedstawiania w ten sposób sił, zdolnych unicestwić potwory nawet tak wielkie i potężne” (*The First Fossil Hunters*).

Herkules i ciało Anteusza

Rzymski generał Kwintus Sertorius w 70 roku p.n.e. zobaczył w Hiszpanii grób Anteusza, giganta zabitego przez śmiertelnika Herkulesa. Według Plutarcha szkielet leżący w tym grobie miał 6 łokci długości (około 3 metrów) (Wilkins *Secret Cities*). Rzymski historyk Plutarch twierdzi, że to Herkules ocalił wszystkich bogów z Olimpu, znajdując dla nich schronienie w Egipcie. Oddalił przez to rozgniewanych ohydnych gigantów od Elizjum. Ten mit mógł być też zawoalowaną formą przedstawienia zbrojnego powstania przeciwko rządzącej klasie Atlantydów, wznieconego z pomocą ludzi o gigantycznych rozmiarach.

Omówiliśmy już fascynację starożytnych szczątkami, które mogły być kośćmi gigantów, idealizowanych jako herosów i bogów. Teraz przedstawimy odkrycia bliższe nam w czasie,

dokonane przez archeologów, których takie odkrycia interesują nie mniej niż starożytnych.

Nowożytni poszukiwacze skamieniałości w dawnej Dacji i odkrycie zaginionej Troi

Był rok 1843. W maleńkiej mołdawskiej miejscowości w dawnej Dacji, na północny zachód od Morza Czarnego, wieśniacy, którzy orali pola, wykopywali z ziemi jakieś ogromne szczątki. Jednym ze znalezisk był olbrzym pochowany w pozycji stojącej. Prości wieśniacy „schodzili się tłumnie ze wszystkich stron, śpiewając i tańcząc” dookoła wykopanych szczątków. Uważali je za kości zmarłego świętego, który przez to powrócił do świata żywych, chociaż żadne zapiski nie podają, kim ten święty miał być. Ówczesny gubernator wojskowy jednak utrzymywał, że kości były po prostu szczątkami jakiegoś rzymskiego żołnierza wyjątkowo wysokiego (Mayor *The First Fossil Hunters*).

W tym samym XIX wieku niemiecki przemysłowiec, który został archeologiem, Heinrich Schliemann, odkopał pozostałości mitycznej pradawnej Troi. Przez stulecia sceptycy uważali ją za miasto nigdy nieistniejące, pokrewne zaginionej cywilizacji Atlantydy. Dlatego nie starano się zbadać położenia Troi w przekonaniu, że nie ma czego

szukać. Jednak w latach 70. XIX wieku pogląd o nieistnieniu Troi upadł.

Schliemann postanowił dowieść, że epoka greckich bohaterów, tak jak ją opisali Homer i Wergiliusz, miała potwierdzenie w prawdziwych wydarzeniach historycznych. Zgłębił szczegółowo opowieść o greckim herosie Achillesie, o królu Teb Agamemnonie i o wiernym Odyseuszu, którego niebezpieczna podróż powrotna do Itaki pozwoliła Schliemannowi zrozumieć grecką wersję mitów o gigantach. Stała się dla niego źródłem informacji.

W kwietniu 1870 roku Schliemann rozpoczął wykopaliska w miejscowości Hissarlik w zachodniej Turcji. Do 1871 roku jego ekipa odsłoniła pozostałości miasta, które doskonale pasowało do Homerowego opisu Troi. Ale Schliemann nie odnalazł jednej Troi – on odsłonił dziewięć kolejnych warstw ruin z czasów przed Homerem! Ostatecznie Schliemann za Troję historyczną uznał szóstą warstwę, dzisiaj jednak za prawdziwą uważana jest inna warstwa, nazywana „Troją VII a”. Datuje się ją na późny okres brązu, a badania wykazały, że w 1220 roku p.n.e. wytrzymała bardzo długo trwające oblężenie. Dokładnie to opisał w *Iliadzie* Homer.

W tym rozdziale omówiono wiele ważnych zagadnień. Staraliśmy się dociec, przez jaki pryzmat starożytni świata antycznego oglądali gigantów. Zastanawialiśmy się też, czy poglądy starożytnych na

temat gigantów mieszczą się w ramach ogólnej antycznej kosmologii. W następnym rozdziale skierujemy wzrok na północ i zachód Europy, starając się ustalić, jak ludzie, którzy niegdyś zamieszkali te ziemie, postrzegali gigantów.

4. Starcie Bogów
Bóstwa i Giganci Nordyccy

Z królestwa zimna i ciemności wyszli giganci mrozu, zagrażający zatopieniem śmiertelnego świata na skutek nowej epoki lodowcowej. Jednak ludzkość nie przeciwstawiła się temu zagrożeniu samotnie. Nasze wojska zepchnęły gigantów mrozu z powrotem w ich własny świat. Kosztowało to bardzo dużo. W końcu jednak ich król padł. I odebrano im źródło ich potęgi. Wraz z końcem ostatniej wielkiej wojny wycofaliśmy się z innych światów i wróciliśmy do domu, do odwiecznego królestwa Asgard. I tu pozostajemy, jako ostrzegawcze światło nadziei. Światło, świecące poprzez gwiazdy. I chociaż trafiliśmy do ludzkich legend i mitów, właśnie Asgard i jego wojownicy przynieśli światu pokój.

Odyn, ojciec wszystkich, w filmie *Thor* (2011 rok)

Świat śnieżnych potworów i lodowych olbrzymów

Wczesne wierzenia ludów północnej Europy mieszczą w sobie bogatą i złowróżbną tradycję mitologiczną, w której występują nie tylko giganci, ale wręcz cały zastęp magicznych i mistycznych stworzeń. Dawni nordycy dzielili wszystkich ludzi świata na trzy kategorie: 1/ ludzie cywilizowani; 2/ barbarzyńcy, do których zaliczali też samych siebie; 3/ podludzie, tacy jak skrælingowie, czyli ludzie ubierający się w skóry, to znaczy Inuici, tubylcy z Grenlandii i wszyscy północnoamerykańscy Indianie. Gdy do tych okolic pierwszy raz dotarli wikingowie, mieczem i wojennym toporem sprawdzali każdego, kogo napotkali, żeby się przekonać, czy zginie od zadanych ciosów, co by świadczyło, że był człowiekiem, czy też jest niezwyciężony, a to znaczy, że jest albo gigantem, albo należy do jednej z wielu czarodziejskich ras i dlatego jest nieśmiertelny. Takimi czarodziejskimi rasami byli orkowie, trolle, elfy, półbogowie i oczywiście giganci. Wszyscy przypominali istoty, które opisał słynny J.R.R. Tolkien w takich książkach, jak *Hobbit* czy *Władca Pierścieni.*

Aby zrozumieć mitologię nordycką, musimy poznać jej pochodzenie. Donald A. Mackenzie, autor z przełomu wieków XIX i XX, uważał, że pomiędzy mitologią celtycką i teutońską (nordycką) jest wiele podobieństw.

> Okazuje się – pisze Mackenzie – że pochodzenie gigantów jest zarówno praceltyckie, jak i prateutońskie, i stąd ich wspólne dziedzictwo. W wojnach bogów olimpijskich z tytanami, wojnach irlandzkich bogów Danannu z Fomorianami, wreszcie wojnach nordyckich Azów z Jotunami odnajdujemy echa najdawniejszych rasowych konfliktów. Dawne plemiona swoje powodzenia przypisywali ingerencji bogów, a staczane między plemionami walki traktowali jak wojny rywalizujących ze sobą bogów. Giganci to w ich pojęciu także bogowie. W Szkocji niektórzy bogowie zapewniają szczęście rodzin i całego plemienia. Z drugiej strony bogowie są tylko wysoko uplasowanymi w hierarchii gigantami; hałaśliwi, pełni życia bogowie olimpijscy mają odpowiedniki w równie rozbrykanych skandynawskich Jotunach – w przeciwieństwie do bardziej dystyngowanych bogów Azów i Wanów. (Mackenzie *Teutonic Myth and Legend…*)

Odyn – władca bogów nordyckich, germański odpowiednik Jowisza – jest w rzeczywistości jednookim gigantem, cyklopem; poświęcił własne oko, oddając je Mimirowi, by otrzymać dar przepowiadania przyszłości ze źródła Mimira. Opisuje się też Odyna jako boga wichrów albo jako Dzikiego Myśliwego. Syn Odyna, Thor, był początkowo bogiem pewnego dębu. To rosnące w północnej Germanii tysiącletnie święte drzewo zostało potem ścięte przez walczących z pogaństwem chrześcijan.

Wojownicza natura wczesnych nordyckich gigantów

Zawzięta determinacja herosów kultury teutońskiej, by giganci nigdy i w niczym ich nie prześcignęli, spowodowała, że walki między nimi były bardzo częste. Mackenzie pisze: „Bajarze, sławiąc plemiennych herosów ludów północy, przedstawiali ich nieodmiennie jako tych, którzy zabijali gigantów” (Mackenzie *Teutonic Myth and Legend…*). W *Historii królów Brytanii* Geoffrey z Monmouth tak opisuje bitwę pogromcy gigantów Corineusa i najstraszniejszego z gigantów, diabolicznego Goemagota:

> Na początku starcia Corineus i gigant, stojąc naprzeciw siebie, trzymali się silnie za bary i głośno sapali, łapiąc oddech, jednak wkrótce Goemagot, ścisnąwszy Corineusa z całej mocy, złamał mu trzy żebra – dwa prawe i jedno lewe. Na co Corineus, wściekły, zebrał wszystkie siły i chwytając go za ramiona, pobiegł z nim – tak szybko, jak mógł, dźwigając ciężar – na drugi brzeg, tam go zaniósł na szczyt skały i cisnął dzikiego potwora w morskie odmęty; ten, spadając na ostre skały, roztrzaskał się w kawałki i zabarwił fale swoją krwią. (Geoffrey *The History…*)

Inne przykłady pogromców gigantów spotykamy w *Pieśni o Nibelungach*, w której walczą potężny wojownik aryjski Zygfryd i Dytryk z Bernu – jako bóg Thunor. Obaj ci legendarni bohaterowie stali się nieodłączną częścią mitologii teutońskiej, a także jej interpretacji współczesnej. Postaci te były tak inspirujące, że Ryszard Wagner uczynił je głównymi bohaterami swoich oper.

Giganci w Eddach

Eddy, zebrane przez islandzkiego historyka Snorri Sturlusona w XIII wieku n.e., są jedynymi zachowanymi przekazami z mitologii teutońskiej. Te okrutne, ociekające krwią opowieści o zwycięstwach i podbojach są opisem z pierwszej ręki potężnych lodowych olbrzymów. Ich imiona miały szczególne znaczenie, np. Jotun znaczy „żarłok”, co podkreślało ich potężne apetyty, odpowiadające olbrzymim rozmiarom. Czasem też się o nich mówiło, jako o lubiących wypić – i te się nazywały Thurses, co znaczy po prostu „spragnieni”. (Niektórzy z autorów co prawda twierdzą, że to imię pochodzi od słowa „wieża” – *turseis* – którą giganci zbudowali na szczytach Jotunheim). (Guerber *Myths of the Norsemen*)

Eddy opisują dwa szczepy gigantów: dzieci Thruda i dzieci Borra. Dzieci Thruda są potomkami lodowego olbrzyma, Ymira; dziećmi Borra są Azowie o nordyckim wyglądzie i potężnej posturze. Te dwa odmienne klany miały walczyć o władzę nad kosmosem przez miliard lat. Jednak rodowody obydwu klanów ostatecznie prowadzą wstecz do pierwszego giganta, Ymira, który się urodził tak dawno, że jeszcze wówczas nawet czasu nie było.

Germański mit o stworzeniu i narodzinach gigantów

W pochodzącej z 1912 roku antologii *Teutonic Myth and Legend…* (Mit i legenda Teutonów) Donald A. Mackenzie przedstawia prowokacyjne wersje starych germańskich opowieści. Odwołując się do najstarszych przekazów nordyckich, opisuje szczegółowo wydarzenia, które dały początek życiu; narodziny gigantów, bogów i ludzi; wreszcie stworzenie dziewięciu światów.

Mackenzie pisze:

> W czasach, kiedy nie było niczego, w przestrzeni ziała tylko pustka, przepaść zwana Ginnunga-gap. Miała niezmierną długość i szerokość, a także głębokość będącą poza zrozumieniem. Nie było tam żadnego brzegu, żadnej chłodnej fali, bo w ogóle nie było jeszcze morza, nie było też ziemi ani nieba nad nią. W tej ziejącej pustce tkwił początek wszystkiego. Tam najpierw nastąpił świt czasu… na północ od tej pustki powstał Nifelheim – olbrzymi gmach mglistej ciemności i lodowatego zimna, zaś na południe – Muspelheim, jaśniejący dom ciepła i światła. W środku Nifelheimu wystrzelił ogromny wodospad, z którego płynęła cała woda i do którego cała woda wracała. Nazywał się Hvergelmer, „ryczący kocioł”, i z niego wypływało początkowo dwanaście potężnych rzek zwanych Elivagar, płynących na południe w stronę zatoki. Od źródeł pokonywały olbrzymią odległość i wtedy jad, jaki zagarniały ze sobą, zaczął twardnieć, jak brud wylewający się na powierzchnię, aż zamarzł i stał się lodem. Na skutek tego wody ucichły i stanęły nieruchomo, nieruchomo stanęły też gigantyczne bloki

> lodu. Z lodu jadu uniosła się para i zamarzła w lodowe igły; warstwa układała się na warstwie, tworząc fantastyczne kształty jedna na drugiej. Część przepaści, leżąca na północy, była terenem okropności i walk. Ciężkie masy czarnej pary pokrywały lód, wewnątrz zaś huczały trąby powietrzne, które nigdy nie ustawały i skąd się unosiły ponure zwały płynącej mgły. Za to na południu Muspelheim lśnił potężnymi promieniami.

Muspelheim jest też kojarzony z bogiem ognia o imieniu Surt – gigantem z ognistym mieczem w dłoni, który strzegł bram królestwa ognia. Iskry sypiące się z tego miecza przenikały świat ciemności i przejmującego zimna. Wówczas z lodu zaczęły kapać krople wody. Z zamarzniętego kokonu lodu i zestalonej pary wyłoniła się pierwsza istota. Ciemna i bezkształtna, w końcu przybrała kształty podobne do ludzkich. I wtedy olbrzym Ymir po raz pierwszy się wyprostował i rozejrzał po swoim królestwie. Ymir, to inaczej *Hrim-thurs,* czyli lodowy olbrzym; był uosobieniem zamarzniętego oceanu (Guerber *Myths of the Norsemen*).

Kiedy tak oglądał królestwo, dostrzegł opasłą, wielką krowę Audhumblę, która językiem wylizywała sobie drogę przez jedną z topniejących gór lodowych. Idąc po omacku w jej kierunku, Ymir odkrył, że z jej wymion płynie słodkie, białe mleko. Klęknął obok niej, pił gęste, pieniste mleko i dzięki temu jego ciało stało się silne i zdrowe. Następnie otarł ślinę z ust i wydał potężne beknięcie, które rozległo się echem po lodowych polach.

Audhumbla tymczasem nadal lizała piętrzące się dookoła niej grube bloki lodu, po czym z lodu wyłoniła się kolejna istota, bóg Buri, znany też jako „produkujący”. Buri był w pełni ukształtowanym bóstwem, według tradycji islandzkiej pierwszym ze swojego gatunku. Gdy gigantyczna krowa nakarmiła Ymira, potężny lodowy gigant zapadł w głęboki sen. Wtedy z potu spływającego spod pach narodzili się jego syn i córka. Ze stopy urodził się Thrud, gigant o sześciu głowach, który z kolei zrodził Bergelmira, przodka wszystkich następnych lodowych olbrzymów. Buri sam zrodził syna imieniem Borr, bez udziału kobiety, tak zresztą, jak Ymir stwarzał swoich pierwszych potomków.

Gdy giganci się zorientowali, że są tu także nowe bóstwa, rozpoczęli z nimi wojnę. Przerodziła się ona w długotrwały konflikt, wydawało się, niemający końca – do czasu, aż Borr wziął za żonę olbrzymkę Bestlę, córkę giganta Bolthorna. Bestla dała Borrowi trzech synów: Odyna, Wili iWi – pierwszych z klanu Azów. Ponieważ Odyn i Azowie byli potomkami córki giganta Bolthorna, bogowie również mieli zestaw genów i fizyczne cechy gigantów, zwłaszcza ich rozmiary.

Aby zakończyć ciągle trwającą walkę bogów z gigantami, Odyn, Wili i Wi uknuli straszliwy spisek.

Postanowili przygotować zasadzkę na Ymira i zamordować go. Kiedy przecięli mu gardło, trysnęła

stamtąd ogromna powódź krwi (kolejna aluzja do wielkiego potopu) i zatopiła prawie wszystkich gigantów. Bergelmir i jego żona uciekli łodzią i znaleźli nowe królestwo, zwane Jotunheim. Natomiast świat – taki, jaki znamy, czyli Midgard – utworzył się z ciała Ymira. Jego słona, wodnista krew stała się oceanami, rzekami i jeziorami; z jego ciała powstała ziemia; z kości – skały i góry; z włosów – puszcza; zaś z larw w jego żołądku – gnomy. Gdy pierwszy gigant Ymir upadł na lód, topiąc swoje dzieci we krwi, zaczęły się wydarzenia, które ostatecznie przypieczętowały losy wszechświata.

Nordycki bóg Thor, król wszystkich bogów

W dawnych czasach ludy nordyckie wierzyły, że pierwszymi żyjącymi istotami wędrującymi po pradawnym wszechświecie byli właśnie giganci. Jak pisał historyk H.A. Guerber: „Giganci od samego początku byli przeciwnikami i rywalami bogów; i o ile ci ostatni byli uosobieniem wszystkiego, co piękne i dobre, o tyle ci pierwsi stanowili wszystko, co złe i brzydkie” (Guerber *Myths of the Norsemen*). Giganci, ciemni, tępi i uzbrojeni jedynie w kamienną broń, zarówno do obrony, jak do ataku, nie byli dla bogów groźnymi przeciwnikami. Azowie zaś mieli zbroje i broń z brązu. Mimo widocznej nierówności obu walczących stron bogowie często zazdrościli gigantom ich tajemnej wiedzy o przeszłości.

Nordycki bóg Thor jest jednym z najpotężniejszych wojowników, walczącym z wrogami ludzkości: gnomami, smokami, potworami i – tak! – gigantami. Związany przysięgą, że będzie strzec śmiertelnych przed plugastwem i perfidią gigantów, Thor był bogiem walecznym – oddałby życie za ojczyznę i swoich ludzi. Lud nordycki o tym wiedział; właśnie dlatego go okrzyknięto najpotężniejszym ze wszystkich. Jego ulubioną bronią był potężny młot; „młot" – według niemieckiego uczonego Herberta Kuhna – zna- czy „kamień"[11].

Gigantyczny młot Thora o nazwie Mjollnir, podobnie jak Ekskalibur króla Artura, był w stanie przebić każdą zbroję i roztrzaskać każdy miecz. Poza tym zawsze błyskawicznie wracał do swego pana, niezależnie od tego, kiedy i gdzie był rzucony. Siłę Thora zwiększał jeszcze „pas mocy", a metalowe rękawice pozwalały mu utrzymać wielki młot. Jaśniejąc wśród szarych chmur Morza Północnego, podążał za zachodzącym słońcem, zwanym Sol, na wozie ciągniętym przez dwie górskie kozice o imionach Tanngrisner i Tanngjost.

Thor był bastionem chroniącym przed owianymi złą sławą lodowymi gigantami, stale będącym w konflikcie z Azami i Wanami. (W mitologii nordyckiej Wanowie byli bóstwami urodzaju i mądrości, które potrafiły przewidywać przyszłość). Wędrowni bardowie opowiadali, że pewnego razu

Thor, by zakończyć wreszcie długotrwałe waśnie, wyzwał na pojedynek giganta Hrungnira. Taki zwyczaj był powszechny w świecie śmiertelnych; królowie wikingów rozstrzygali wszelkie spory pojedynkami, nie chcąc narażać swoich synów na śmierć w bitwie. Hrungnir i Thor spotkali się na granicy ziemi Azów i krainy gigantów – i tam się odbyła ich walka.

Bojąc się potęgi i nieulękłego ducha Thora, giganci ulepili z gliny wojownika o imieniu Mokkurkalfi. Żeby go ożywić, dali mu serce klaczy. Wierny sługa Thora, Thjalfi, postanowił jeszcze przed rozpoczęciem walki użyć podstępu. Zwierzył się gigantom, że chce zdradzić Thora, i powiedział im, że Thor zamiera zaatakować z dołu. Wobec tego się przygotowali do ataku, stając na własnych tarczach – ale naturalnie Thor runął na nich z góry. Rzucił młotem, który roztrzaskał czaszkę Hrungnira. Kawałki kości zasypały Thora, a ich ostre krawędzie wbiły się w jego czaszkię. Wyjęła je dopiero potem czarownica Groa (Grimm *Teutonic Mythology*).

Thor był także władcą gromów i deszczu, często też nosił ze sobą piorun. W sanskrycie nazywa się go Tanayitnu, co znaczy „gromowładny" (*Däniken Chariots of the Gods?...*). Własną wolą potrafił rządzić wszystkimi zjawiskami atmosferycznymi, dzięki czemu był najważniejszym bóstwem żeglarzy

i kupców. Swoim potężnym ramieniem rzucał czary i miotał błyskawice.

Jego małżonką była bogini gigant Larnsaza; z ich związku urodziło się dwóch synów: Magni i Modi. Druga żona Thora, Sif, urodziła mu syna imieniem Loride i córkę Thrud (Grimm *Teutonic Mythology*).

W czasach średniowiecza wyznawcy Chrystusa zastąpili Thora i innych bogów pogańskich bardzo ważną dla nich postacią – był to święty Bonifacy.

W VIII wieku świątobliwy mnich Bonifacy wędrował przez puszcze północnej Germanii. Pewnego razu ujrzał przerażającą scenę: grupa pogan zgromadziła się wokół dębu – symbolu teutońskiego boga Thora i jego ojca Odyna – i zamierzała złożyć w ofierze małego synka ich króla, księcia Asulfa w nadziei, że dzięki temu zapewnią sobie dobrobyt i dalsze istnienie. Jednym potężnym uderzeniem nagiej pięści Bonifacy zwalił drzewo. Na jego miejscu wyrosła mała, wiecznie zielona roślinka, która następnie, jak mówi legenda, stała się pierwszą jodłą. Był to początek końca Thora i jego zwolenników (Andrews *Christmas in Germany*).

Od nordyckich górskich gigantów do szkockich mieszkańców jaskiń

W klasycznym dziele Hélène Adeline Guerber *Myths of the Norsemen: From the Eddas and Sagas*

(Mity ludów nordyckich: od edd i sag), autorka przedstawia fascynującą historię, która tłumaczy, skąd w północnej Europie się wzięły tak rozległe systemy łańcuchów górskich. Guerber pisze, że według „legend germańskich swoją nierówną powierzchnię ziemia zawdzięcza gigantom, którzy niszczyli jej gładkość, depcząc po niej, kiedy była jeszcze miękka, niedawno stworzona, natomiast strumienie powstały z rzęsistych łez, toczonych przez gigantyczne kobiety na widok dolin, które powstawały pod »olbrzymimi stopami« ich mężów”.

Niektóre stare nordyckie i germańskie mity przedstawiają gigantów jako twórców wielkich gór Europy, które przetrwały po dziś dzień. Współcześni Islandczycy najwyższe szczyty gór na wyspie nazwali ku chwale giganta Jokula jego imieniem, które jest zmodyfikowaną wersją starego norweskiego słowa *Jotun* („wielki żarłok”). W mitologii teutońskiej giganci mieli się kryć w górskich grotach pośród wysokich szczytów.

Szwajcarzy, mieszkający w kraju wyjątkowo obfitującym w szczyty górskie i wieczne śniegi, opowiadają o czasach starożytnych, kiedy po ziemi wędrowali giganci. Do dzisiaj uważają spadające z gór lawiny za śnieg i lód, który się nagromadził na głowach i ramionach starożytnych gigantów.

Mit o Ragnaroku

Teutoni mieli legendy o końcu świata czy też kosmologii „końca wszystkiego”, co jest również silnie zaznaczone w tradycji chrześcijańskiej. W mitach Teutonów giganci i ich potomek, wąż Midgard, rzucają wyzwanie bogom i ludziom, dążąc do panowania nad światem. Głównym punktem ostatniej wielkiej wojny, która ma ostatecznie zniszczyć cały wszechświat i pogrążyć niedobitki ludzkości w kompletnych ciemnościach, jest walka sił dobra z siłami zła. W tej walce bogowie, mieszkający w Asgard (okolicy otaczającej Walhallę, czyli miejsce, gdzie spoczywają polegli w chwale wojownicy), zostaną zabici, a świat pochłoną wirujące stal i ogień.

Tę straszną godzinę poprzedzi wiele przerażających znaków. Najpierw Ziemię ogarnie straszliwy mróz, po nim nastąpi niszczycielska zima, trwająca trzy niekończące się, męczące lata. Nie będzie przyjaźni między narodami, więzy rodzinne zostaną zerwane, wybuchnie wielka wszechświatowa wojna, podczas której ludzie będą dokonywali morderstw, gwałtów, aktów kazirodztwa i zdrad nie do wybaczenia.

Gigantyczny wilk Fenris, syn Loki (nordyckiego boga zła, walk i niezgody), uwięzi słońce, przez co będzie ono świeciło coraz słabiej, aż w końcu wilk je pożre. Potem zacznie zjadać księżyc, zaś gwiazdy będą spadały z nieba i roztrzaskiwały się, zderzając

się z Ziemią. W końcu z szeroko rozwartą paszczą wypełni lukę pomiędzy firmamentem a atmosferą. Góry się rozpadną, cała planeta zadrży i zadygocze, a potem zatonie w odmętach płynnej lawy.

Z morza wyłoni się wąż świata, który opryska ziemię jadem, a Loki, od stuleci związany i zakneblowany, oswobodzi się z łańcuchów i wszystko zniszczy, uwalniając ohydne potwory z kajdan i rozkazując im splądrowanie świata. Naglfar – łódź zrobiona z pazurów Lokiego, wypłynie na oceany, przewożąc złych gigantów w różne odległe miejsca i wzywając pradawne wody, by się podniosły i zalały ziemię (Davidson *Gods and Myths…*).

Bóg ognia gigant Surt i jego liczni zwolennicy wyjdą z Muspelheimu (królestwo ognia między ziemią a niebem, które pomogło stworzyć świat), dzierżąc w dłoniach ociekające krwią topory i magiczne miecze. Zaatakują i zabiją bogów i boginie z Asgard i z Walhalli. Osiągną wtedy swój cel. Wojownicy Surta się połączą z lodowymi gigantami, wspólnie uderzą na Bifrost (tęczowy most łączący ziemię z siedzibą bogów) i zniszczą go kopytami swoich boskich rumaków. Wreszcie, gdy giganci zaatakują bramy i nadejdzie nieuchronnie zmierzch bogów, armie spotkają się na wielkiej równinie Wigrid. Tam się rozpocznie ostateczna walka pomiędzy dobrem a złem i bogowie padną na

kolana, oślepieni ogromnym blaskiem (Davidson *Gods and Myths…*).

Wszyscy bogowie umrą. Tylko Surt – gigant ognia – zostanie, by spalić na popiół niebo i ziemię, ale i on zginie, gdy cały wszechświat zatonie w niszczących wszystko wodach. A jednak, mimo tak strasznej katastrofy, odrodzi się nadzieja: oto przetrwają potomkowie dawnych bogów, a Balder, germański bóg czystości i sprawiedliwości, też się odrodzi i będzie władał pozostałymi bogami. Z ich pomocą stworzy nową rasę bóstw, które będą rządziły oczyszczonym i odmłodzonym wszechświatem (Davidson *Gods and Myths…*).

Ziemia odrodzi się z popiołów – nowa, świeża i żyzna, piękniejsza i bardziej trwała niż kiedykolwiek przedtem. Mężczyzna i kobieta, którzy znaleźli schronienie, uciekając przed unicestwieniem na Yggdrasil, „Drzewo Świata", podporządkują sobie i zaludnią ten nowy świat. Nazywają się Lif i Lifthsraser, a według pisarza Franka Josepha „nie uczyniły im szkody ani morze, ani ogień Surta – i zamieszkali na równinie Idy, tam, gdzie przedtem był Asgaard" (Joseph *Lost Pyramids…*).

Mnisi chrześcijańscy spisali tę pogańską legendę, kiedy chrześcijaństwo panowało na ziemiach nordyckich już od trzech stuleci – i istotnie w tych podaniach jest wiele elementów chrześcijańskich. Na przykład dwoje ludzi, którzy przetrwali, to

najwyraźniej nordyccy Adam i Ewa. Są znakiem przejścia świata na monoteizm i końca dawnego germańskiego świata z wieloma bóstwami.

Teraz cykl stworzenia zatacza pełny krąg, gdyż po błękitnym niebie zaczyna wędrować nowe słońce, jaśniejsze i piękniejsze niż poprzednie, zaś nocne niebiosa rozświetla jasność nigdy przedtem nieznana ludziom. Ten nowy wszechświat, oczyszczony ze zła i przekupstwa, będzie trwać wieczność (Davidson *Gods and Myths…*).

Wszystkie teutońskie mity pomagają nam lepiej zrozumieć starożytny świat tradycji nordyckiej, pełnej gigantów i innych stworów, podobnie jak we wszystkich innych kulturach świata. W następnym rozdziale zajmiemy się przekazami na temat gigantów w Afryce i Australii – starając się ciągle ustalić ostateczną prawdę o tym tak bardzo zajmującym aspekcie naszej wspólnej przeszłości.

5. *Gigantopithecus* i *Meganthropus*

Giganci Afrykańscy, Giganci Australijscy i Giganci w Biblii

Zaczniemy od omówienia kwestii hominida z Azji, zwanego *Gigantopithecus*, od którego być może pochodziły yeti – stworzenia niewątpliwie nienależące do gatunku *Homo sapiens*. Szczątki innej wielkiej małpy człekokształtnej, mającej związek z *Homo erectus* i znanej jako Meganthropus, zostały znalezione na Jawie na początku XX wieku i przyciągnęły uwagę najlepszych paleontologów.

Następnie przeniesiemy się do Afryki. W Czadzie znaleziono szczątki gigantów w naczyniach grobowych; w Afryce Środkowej natrafiono na ogromne kości, zakopane w ziemi w dżungli, które, jak się okazało, nie były kośćmi ludzkimi; w Egipcie odkryto zmumifikowane zwłoki starożytnych Egipcjan wzrostu 2,5 metra; w Maroku wykopano broń wyjątkowo wielkich rozmiarów; w Sudanie

trafiono na grupę niezwykle wysokich ludzi, zwanych Nilotami. Na końcu spojrzymy w dół globusa, by zbadać doniesienia z Australii, w tym przekazy o zębach gigantów. I wreszcie otworzymy Biblię, by zbadać strony poświęcone gigantom, a także opowieści o Goliacie.

Gigantopithecus i *Meganthropus*

Biolodzy zajmujący się ewolucją zidentyfikowali gatunek gigantycznych istot człekokształtnych, który nazwali *Gigantopithecus blacki.* Istoty te miały prawie 3 metry wzrostu. Niektórzy uważają, że to stworzenie mogło być przodkiem yeti, Wielkiej Stopy. Ta olbrzymia człekokształtna małpa, która rządziła w puszczach wschodniej Azji i w innych częściach świata przez mniej więcej 1 000 000 lat, wyginęła już około 100 000 lat temu. Ten gatunek żył współcześnie z naszym bezpośrednim przodkiem, *Homo erectus,* a przed pojawieniem się na świecie naszego gatunku, *Homo sapiens.*

To, co wiemy o *Gigantopithecus,* pochodzi z odkrytych w 1934 roku skamieniałych zębów, których było ponad 1000; odkrył je holenderski paleontolog i geolog, dr Gustav Heinrich Ralph von Koenigswald, który znajdował te zęby w rozmaitych miejscach południowo-wschodniej Azji. Chińczycy, nie zauważając, że są to cenne elementy w naszej ewolucyjnej układance, sprzedawali takie zęby

(które nazywali „kośćmi smoka”) jako pomocne w leczeniu wielu chorób. Gdy w Europie we wrześniu 1939 roku wybuchła druga wojna światowa, lokalne władze japońskie aresztowały Koenigswalda jako sojusznika ich wrogów i oczywiście na tym jego badania się zakończyły. Uwolniono go w 1945 roku, ale podczas wojny duża część jego pracy uległa zniszczeniu.

W książce *True Giants: Is* Gigantopithecus *Still Alive?* (Prawdziwi giganci: czy Gigantopithecus nadal żyje?) autorzy, Mark A. Hall i Loren Coleman, przedstawiają swoją teorię, mianowicie że „żyjący potomkowie znalezisk jaskiniowych, znanych jako *Gigantopithecus,* mogą nadal istnieć”, co prawda nie w Azji, ale w Nowym Świecie (Hall i Coleman *True Giants…*). Omawiają odbiegające od normy znaleziska archeologiczne i kości, które mogły być kośćmi gigantów, a zostały wykopane – albo twierdzono, że zostały wykopane – przez wybranych zawodowych archeologów, a także amatorów. Według Halla i Coleman „gigantyczne kości z Nowego Świata można podzielić na trzy kategorie: 1) kości ostatnio znalezione i zaginione; 2) kości znalezione w początkach tego wieku [XX w.]; 3) kości znalezione wiele setek lat temu” (Hall i Coleman *True Giants…*).

Oto, jak opisują szczegółowo jedno ze znalezisk tej drugiej kategorii:

> Zaginiona kość, dobrze znana wierzącym w istnienie Sasquatcha, jest prawdopodobnie tą, o której mówi John Green w dziele *Na tropie Sasquatcha*. Dowiedział się on od pewnej kobiety z kanadyjskiej prowincji Kolumbia Brytyjska, że ona i jej mąż znaleźli 20 lat temu (czyli w końcu lat 50. XX wieku) jakieś dziwne kości. W tym czasie łapali zwierzęta w sidła w pobliżu rzeki Toba… Wobec wątpliwości męża żona zabrała tylko kość szczękową; była tak duża, że można nią było objąć ludzką twarz. Trzymała tę kość w pobliżu domu i pokazywała chętnym przez kolejne 10 lat. (Hall i Coleman *True Giants…*)

Kolejne doniesienie mówi o tym, że Dana i Ginger Lambowie znaleźli cały szkielet giganta obok indiańskiego kopca cmentarnego w Meksyku. Przy tym szkielecie leżał malutki szkielet, jakby karła. Palce ręki giganta były dwa razy dłuższe niż palce Dany. Lambowie przypuszczali, że wody powodzi rozmyły niemal cały kopiec i po wielu stuleciach kości się ujawniły (Hall i Coleman *True Giants…*).

W wykopaliskach poza *Gigantopithecus* pojawił się też inny gatunek gigantycznej małpy człekokształtnej, tym razem na Jawie. Osobniki, zaliczone do rodzaju *Meganthropus,* zostały uznane przez antropologów za większe formy *Homo erectus,* wiążąc je tym samym z istotami rodzaju *Homo*, czyli ludźmi, a więc inteligentnymi.

Meganthropus był od początku uważany za ważne odkrycie. Franz Weidenreich, antropolog z amerykańskiego Muzeum Historii Naturalnej, analizował skamieniałe szczątki znajdowane w

rozmaitych miejscach w Azji. W 1946 roku napisał o tym w książce *Apes, Giants and Man* (Małpy, giganci i ludzie). W rozdziale zatytułowanym „Giganci jako najdawniejsi przodkowie”, nawiązując do prac znanego niemieckiego paleontologa i geologa G.H.R. von Koenigswalda, o którym już wspominaliśmy, Weidenreich pisze:

> W początkach 1941 roku dostałem od Koenigswalda list, w którym mnie powiadamiał o odnalezieniu fragmentu innej dolnej szczęki; odkopano ją w tym samym miejscu co poprzednią (Sangiran). Tym razem jednak zęby były na swoim miejscu i wykazywały tylko niewielkie ślady zniszczenia. Do listu dołączony był szkic znaleziska. Von Koenigswald pisał, że rozmiary szczęki były wyjątkowo wielkie. Poprosiłem o kopię. Nadeszła dosłownie w kilka tygodni po ataku na Pearl Harbor. Mogła być rozpoznana dzięki nazwie, którą von Koenigswald miał zamiar nadać temu nowemu rodzajowi człowieka, od którego pochodziła ta gigantyczna szczęka – *Meganthropus paleojavanicus*, co znaczy „gigantyczny człowiek z Jawy”. Uznał więc ten fragment za element czaszki męskiego osobnika, natomiast poprzednio znaleziony, jeszcze nierozpoznany, przypisywał osobnikowi żeńskiemu tego samego gatunku. (Weidenreich *Apes, Giants, and Man*)

Weidenreich na koniec próbuje umieścić rodzaj *Meganthropus* w ramach znanych skamieniałości z lat 40. XX wieku:

> Jedyną kością czaszki, która może konkurować masywnością ze szczęką z Jawy, jest szczęka znaleziona przez Brooma, należąca do *Paranthropus robustus* z południowej Afryki. Zaliczono go do grupy australopiteków, którą cechuje typowa budowa antropoidów wymieszana z pewnymi cechami ludzkimi.

> Nazwa gatunkowa, *robustus* [krzepki], została nadana przez Brooma ze względu na niezwykły wygląd szczęki. Potężna czaszka pitekantropa wiąże go z gigantyczną szczęką z Jawy, poza wykazywanymi przez oba te gatunki prymitywnymi cechami ludzkimi. To sugeruje, że musiała istnieć ciągła linia gigantycznych i prawie gigantycznych form człowieka, charakteryzująca się stopniową redukcją wielkości, której towarzyszył progres innych cech. Z tego powodu rozróżniam pomiędzy wielkim *Pithecantropus*… Ta ogromna czaszka najwyraźniej reprezentuje szczególny typ, będący już na drodze do gigantyzmu; dlatego nadałem mu nazwę *Pitecanthropus robustus*. (Weidenreich *Apes, Giants, and Man*)

Franz Weidenreich dokonuje również kolejnych obserwacji, porównując gatunki *Gigantopithecus* i *Meganthropus:* „Trzonowe zęby gigantopiteka są o ponad jedną trzecią większe od trzonowców megantropa, giganta z Jawy – a ponad dwa razy większe niż zęby wielkiego pitekantropa [*Homo erectus robustus*]” (Weidenreich *Apes, Giants, and Man*).

Kolega Weidenreicha, von Koenigswald, opublikował w 1962 roku książkę na temat ewolucji gigantycznych człowiekowatych, zatytułowaną *Ewolucja człowieka.* Pisze w niej:

„*Meganthropus* miał największą dolną szczękę ze wszystkich dotychczas odkrytych ludzkich szczątków. Jest mniej więcej rozmiarów szczęki goryla (długość pierwszego zęba trzonowego: *Meganthropus* 14,5 mm; goryl 15,5 mm; przeciętny

Homo sapiens 11,5 mm). [John] Robinson, którego zdaniem była to szczęka *Paranthropusa*, wykazał, że obie mają porównywalne rozmiary i strukturę”.

A teraz od tych fascynujących opisów przejdźmy do tego, co się działo w Afryce.

Giganci na Czarnym Kontynencie

Na Czarnym Kontynencie, w Afryce, znajdujemy kilka kluczowych przykładów gigantów.

W 1936 roku archeolodzy francuscy Jean-Paul Lebeuf i G. Calame-Griaule wyruszyli na wyprawę do Czadu, leżącego w północno-środkowej Afryce. Wędrując po równinach, natrafili na wiele starożytnych kopców grobowych. Oprócz tego podobne kopce znajdowały się wokół Fort Lamy i Goulfeil. Obaj archeolodzy postanowili rozkopać te miejsca pochówków i ustalić, kogo lub co tam pochowano.

Oprócz biżuterii i innych przedmiotów, zresztą prawdziwych dzieł sztuki, odkryli dużo naczyń grobowych o owalnym kształcie, które zawierały szczątki istot ludzkich o gigantycznych rozmiarach. Wówczas ekipa archeologiczna zaczęła o nie wypytywać miejscową ludność. Według tubylców ci giganci byli im znani jako Saos. Mieli oni „wysoko rozwiniętą religię i kulturę”; byli płodni i się rozmnażali; wreszcie to oni założyli osiedla w Fort

Lamy, Mahaya, Midigue i Goulfeil. Potrafili unikać konfliktów, zarówno wewnętrznych, jak i z sąsiednimi plemionami, ale w IX wieku n.e. podboje arabskie ostatecznie położyły koniec trwającemu wiele setek lat pokojowi. Arabscy najeźdźcy usiłowali siłą nawracać Saosów: ci, którzy się zgodzili przyjąć islam, zostawali służącymi i niewolnikami Arabów, zaś tych, którzy odmówili, czekała śmierć. W wyniku takich działań Arabów w końcu XVI wieku giganci Saos zniknęli z powierzchni ziemi.

Oprócz tajemniczych Saosów znaleziono skamieniałe szczątki gigantów w Kigali w Rwandzie. Te znaleziska są dziwniejsze: stworzenia, o których mowa, mogą być pochodzenia pozaziemskiego. W rosyjskim dzienniku „Prawda" ukazał się 24 czerwca 2011 roku następujący artykuł:

> Pewna ekipa archeologów odnalazła gigantyczne stworzenia, pochowane w dżungli w pobliżu miasta Kigali w Rwandzie (Afryka Środkowa). Szczątki te należą do gigantycznych stworzeń, wykazujących niewielkie podobieństwo do ludzi. Kierownik ekipy uważa, że to mogli być goście z innej planety, którzy zginęli w jakiejś katastrofie. Według naukowców zostali oni pochowani ponad 500 lat temu. Początkowo badacze sądzili, że natrafili na szczątki jakiejś starożytnej osady, ale w okolicy nie było żadnych śladów ludzkiego życia. W 40 wspólnych grobach pochowano około 200 ciał – wszystkie były doskonale zachowane. Te istoty były wysokie – miały ponad 2 metry wzrostu. Ich głowy były nieproporcjonalnie wielkie, poza tym nie miały ust, nosa ani oczu. Antropolodzy uważają, że te stworzenia

> to przybysze spoza Ziemi. Być może zabił ich jakiś ziemski wirus, na który nie byli odporni. Nie odnaleziono żadnych śladów pojazdu kosmicznego ani jego części. (Troitsina *Cemetery*…)

Kolejną wskazówką, że giganci zamieszkiwali niegdyś Czarny Ląd, jest kryjówka, w której znaleziono broń myśliwską ogromnych rozmiarów. Peter Kolosimo donosi w *Timeless Earth*, że w mieście Agadir w Maroku francuski kapitan Lafanechere „odkrył cały arsenał broni myśliwskiej, z pięciuset toporami o podwójnych ostrzach, z których każdy ważył 7 kilogramów, czyli był 20 razy cięższy niż topór współczesnego człowieka. Niezależnie od wagi, rękojeść topora pasowała do rąk człowieka wzrostu co najmniej 4 metrów” (Kolosimo *Timeless Earth*).

Innym przykładem gigantów afrykańskich nie jest żadna wymarła rasa, ale rasa, która żyje po dziś dzień w Sudanie. Niestety, o tych niezwykłych ludziach pisze się bardzo mało; znaleźliśmy jednak błyskotliwą pracę porównawczą *Inside Africa* (W sercu Afryki) Johna Gunthera, w której autor o nich wspomina. W tej niezwykle innowacyjnej pracy Gunther nazywa tę rasę ludzi Nilotami. Według niego „rozsiewają swoją krew szeroko dookoła, czego dowodem są Masajowie w Kenii i gigantyczni Watusi w Ruanda-Urundi, będący kuzynami Sudańczyków chamickich” (Gunther *Inside Africa*).

Nieżyjący już zawodowy gwiazdor koszykówki Manute Bol jest idealnym przedstawicielem rasy Dinka (Dinka pochodzą od Nilotów). Są oni bardzo wysocy i bardzo szczupli. Bol się urodził w Sudanie w Afryce, gdzie jego wzrost – 7 stóp i 7 cali, czyli 2,31 metra – nie był żadną anomalią. Według dawnego mitu o stworzeniu ludu Nilot początkowo wszechświat był cały pokryty piaskiem i skałami. W pewnym momencie spośród skał – wylizując sobie językiem drogę na zewnątrz pomiędzy słonymi blokami skalnymi – wydostał się gigant Binbali, pierwsza żywa istota. Wówczas pojawili się ludzie z nieba; postanowili podzielić ciało Binbalego na dwie części i z jego krwi zrobić rzeki i jeziora północno-wschodniej Afryki, z Nilem i Oceanem Indyjskim na wschodzie. Wtedy niebiańscy bogowie wzięli prymitywnego stwora o imieniu Imzadi, obdarowali go niezwykłą siłą i wzrostem, tworząc z niego pierwszego członka rasy gigantów, przodków ludu Nilot.

Lesa, najważniejszy z bogów, zszedł na Ziemię, żeby stworzyć świat. Lesa i inni bogowie byli gigantami. Przybyli na lśniącej chmurze, a kiedy wylądowali, podróżowali po całej Ziemi. To oni stworzyli wszystko, co teraz uważamy za nieodłączną część krajobrazu Afryki – rzeki, wzgórza, drzewa, trawę i piasek. Ci ludzie z nieba stworzyli też rozmaite narody i plemiona na Ziemi,

po czym się udali na zachód i z powrotem do nieba. Lesa obiecał swoim dzieciom, że pewnego dnia on i inni ludzie z nieba powrócą na Ziemię. Zanim odeszli, wędrowali po równinie Itabwa i pozostawili w błocie ślady swoich stóp. Te ślady następnie stwardniały i zostały zachowane w twardej skale. Te „ślady stóp gigantów" (z uwagi na ich kolosalne rozmiary) można oglądać po dziś dzień.

Ciekawym aspektem tego mitu jest fakt, że zawiera elementy zarówno teorii o starożytnych astronautach, jak i teorii o starożytnych gigantach – i po prostu łączy obydwie, dowodząc, że są ze sobą zgodne.

Prawdziwi giganci z Komorów

W Kanale Mozambickim, o 400 kilometrów na wschód od lądu afrykańskiego, znajdują się Komory. Ten stary archipelag pochodzenia wulkanicznego kryje jedną z największych tajemnic współczesnego świata: obecność żywych gigantów. W 2005 roku Matthew Green z Agencji Reutera raportował o głębokiej wierze wyspiarzy w Czerwoną Opaskę, groźne i potężne stworzenie gigantycznych rozmiarów.

> Nikt go nigdy nie widział. To, że przodkowie zawsze potwierdzali istnienie Czerwonej Opaski – odpowiednika Wielkiej Stopy, yeti i potwora z Loch Ness – pozostaje tajemnicą. Jasne jest jednak, że po erupcji wulkanu 17 kwietnia na największej z wysp

> archipelagu, w starej historii nastąpił nieoczekiwany zwrot. Od początku świata zły duch w postaci gigantycznego człowieka, noszącego na głowie czerwoną opaskę – stąd jego imię – pojawia się nagle w kraterze na szczycie góry Karthala, raz wielki jak dom, innym razem przeciwnie, jako malutki gnom. Tak wygląda, gdy się go widzi z daleka. „Jeśli ludzie opuszczają jakąś miejscowość i już do niej nie wracają, najpewniej zobaczyli tam Czerwoną Opaskę", mówił Ibrahim Ali, 60-letni rolnik z górskiej miejscowości Idgikoundzi… „Są ludzie, którzy twierdzą, że go widzieli i że wygląda jak gigant", opowiadał.

Tajemnice starożytnych gigantów w Australii

Przenosimy się do Australii. Tam będziemy teraz szukać pozostałości dawnych gigantów. Zbadamy niektóre z archeologicznych odkryć, których tam dokonano, przede wszystkim petroglify, liczące już wiele tysięcy lat i sięgające czasów prehistorycznych. Są tam wizerunki czterech postaci gigantycznych rozmiarów, z błękitnymi aureolami wokół głów, ubranych w długie, dopasowane szaty. Obrazom towarzyszą inskrypcje, pisane w nieznanym języku.

Chociaż wielu zwolenników teorii o starożytnych astronautach uważa to za wczesny rysunkowy przekaz wizyty istot pozaziemskich, ja sądzę, że petroglif raczej przedstawia zapomnianą rasę gigantów. Aborygeni wierzą, że te rysunki przedstawiają pierwszych ludzi i że wykonała je jakaś inna rasa. Wierzą też, że zarówno ich technologia, jak i medycyna ludowa pochodzą od tej

właśnie rasy, która egzystowała w Czasie Snu, kiedy to pierwsi ludzie cieszyli się wielką władzą. Ani w tym opisie, ani w innych opowieściach Aborygenów nie ma żadnej wzmianki o jakichkolwiek istotach z innej planety.

Jedno jest pewne – Aborygeni nie byli pierwszymi ludźmi, którzy dotarli do Australii. Antropolodzy utrzymują, że kontynentalni Aborygeni przybyli tutaj stosunkowo niedawno. Sami Aborygeni przyznają w swoich ludowych przekazach, że ta ziemia była zamieszkana przez kilka grup ludzi – także gigantów – zanim oni tu osiedli na stałe.

Tak czy owak, nadal jest bardzo możliwe, że te postaci przedstawiają jakąś dawną kulturę – może podróżników z bajecznych kontynentów, jak Atlantyda czy Lemuria, kulturę wysoko rozwiniętą, ale z tego świata. Pojawia się oczywiście pytanie, skąd Atlantydzi czy Lemurianie wzięli swoją technologię?

Spróbujmy drążyć nieco głębiej kwestię, czy owe postaci mogą przedstawiać starożytnych gigantów. Temat ten porusza Stephen Quayle w książce *Giants: Master Builders of Prehistoric and Ancient Civilization* (Giganci: Mistrzowscy architekci prehistorycznych i starożytnych cywilizacji). Rozpatrując możliwość istnienia gigantów w Australii, Quayle pisze: „Ponieważ Australia dopiero niedawno została zasiedlona – oprócz plemion

Aborygenów, które ją zamieszkują już od jakiegoś czasu – na tym rozległym kontynencie nie odkryto wielu gigantów. Jednakże istnieją oznaki, że giganci przeszli przez ten kontynent tak jak przez inne na całym świecie; niektórzy antropolodzy posuwają się nawet tak daleko, że sugerują istnienie całej rasy takich istot, którą należałoby sklasyfikować jako *Meganthropus*” (Quayle *Giants:…*).

Według Quayle'a w 1970 roku na pustkowiu australijskim odkryto wiele skamieniałych śladów gigantycznych stóp. Zwróciło to uwagę doktora Reksa Gilroya, dyrektora Muzeum Historii Naturalnej Mount York w Mount Victoria w Nowej Południowej Walii. To znalezisko było tak znaczące i prowokujące, że po wykonaniu gipsowych odlewów śladów Gilroy natychmiast rozpoczął wykopaliska na tym terenie. Wkrótce z ziemi wydobyto ogromne kamienne artefakty: pałki, tłuczki, ciosła, dłuta, noże i pięściaki… „wszystkie wyjątkowo duże i ciężkie… rozrzucone na wielkiej przestrzeni. Ważyły 2,5 kilograma, 4 kilogramy, 6, 8,5, a nawet 10 kilogramów – narzędzia, które mogli wykonać i używać tylko ludzie wyjątkowo duzi. Obliczono, że wzrost tych ludzi musiał wynosić od 3 metrów do ponad 3,5 metra, a waga od 200 do 240 kilogramów” (Beckley *Giants:…*).

Gilroy pokochał te poszukiwania; w ciągu całej swojej kariery starał się udowodnić teorię o

zamieszkiwaniu gigantów na terenie Australii. Kontynuował prace, by znaleźć jak najwięcej dowodów, pozwalających ustalić, że kontynent australijski zasiedlała niegdyś rasa gigantów.

Inne przekonujące znalezisko w Australii – potężny ludzki ząb trzonowy – zostało wydobyte przez archeologa, prowadzącego wykopaliska na północ od Bathurst, wzdłuż rzeki Winburndale. Ząb był o wiele za duży, by mógł należeć do istoty gatunku *Homo sapiens.* Kolejnego odkrycia dokonano w pobliżu Dubbo w Nowej Południowej Walii, gdzie znaleziono ząb podobnej wielkości. Okręg Bathurst też dostarczył wielu innych zastanawiających znalezisk. W 30. latach XX wieku pracujący tam poszukiwacze złóż mineralnych odkryli przypadkiem wiele ogromnych śladów stóp ludzkich. Znaleziono je skamieniałe na złożu czerwonego jaspisu.

Inne jeszcze szczątki wykopano w Gympie w Queensland. Pewien farmer, Keith Walker, orząc pole, znalazł duży fragment tylnej części szczęki, w której brakowało trzonowego zęba. Właściciel zęba musiał mieć co najmniej 3 metry wzrostu, czyli był prawdziwym gigantem. Zarówno szczęka, jak i ząb przeszły potem na własność Reksa Gilroya, właściciela gipsowych odlewów śladów stóp, o których mówiliśmy już wcześniej (Beckley *Giants:...*).

W dolinie Megalong w Górach Błękitnych w Nowej Południowej Walii dokonano jeszcze innego, fenomenalnego odkrycia. Na żelaźniaku – głazie wystającym z brzegu strumienia – znaleziono wielki ślad stopy podobnej do ludzkiej. Beckley tak pisze o tym: „Było to odbicie przedniej części stopy, wszystkie pięć palców było doskonale widoczne. Szerokość stopy w palcach wynosiła około 18 centymetrów. Gdyby ślad był kompletny, stopa musiałaby mieć długość co najmniej 60 centymetrów (co u człowieka odpowiada wzrostowi ponad 3,5 metra. Natomiast największy ślad stopy w Górach Błękitnych musiał zostawić człowiek o wzroście nawet 6 metrów!)" (*Giants:...*).

W swoim opracowaniu Beckley pisze o kolejnych podobnych odkryciach. „Zestaw trzech olbrzymich śladów stóp odkryto w pobliżu Mulgoa, na południe od Penrith w Nowej Południowej Walii. Te ślady, z których każdy miał długość 60 centymetrów, a szerokość między palcami wynosiła 17,5 centymetrów, były od siebie oddalone o około 1,8 metra, co wskazuje na to, że pozostawił je człowiek o gigantycznym wzroście ponad 3,5 metra. Ślady się zachowały dzięki zalaniu lawą i zasypaniu popiołem wulkanicznym na skutek erupcji, która się wydarzyła miliony lat wcześniej, nim na australijskim kontynencie się pojawił człowiek (jeśli wierzyć teorii ewolucji)" (Beckley *Giants:...*).

Te pozostałości z dawno zapomnianych epok stanowią świadectwo czasów, kiedy w Australii przebywali giganci. Jednak oprócz tych gigantów Australia była też ojczyzną wielu starożytnych, wysoko rozwiniętych cywilizacji; istnieją źródła sugerujące, że stałymi gośćmi na tym południowym kontynencie mogli być starożytni Egipcjanie, Celtowie i Fenicjanie.

Artefakty, które to potwierdzają, pojawiły się i nadal pojawiają w rozmaitych miejscach Australii. Jest wśród nich 17 głazów z granitu, pokrytych inskrypcjami, które, jak stwierdzono, wykonali Fenicjanie. Można na nich przeczytać: „Oko Ra słońce włada Sinim”. Sinim to hebrajska nazwa tajemniczego lądu na południu, opisanego w Starym Testamencie. Ten ląd kojarzono także z fenickim Ofir, który był źródłem złota króla Salomona. Egipcjanie zaś nazywali go „krainą Punt”. Znaleziono także inne artefakty, najwyraźniej egipskie: w 1983 roku w mieście Kyogle w Nowej Południowej Walii odkryto „ręcznie robiony amulet ze szkła”. Miał kształt wydłużonej piramidy, a po czterech stronach egipskie napisy. Dokładne porównanie go z innymi podobnymi symbolami w Egipcie i innych miejscach świata doprowadziło niektórych specjalistów do wniosku, że amulet musi liczyć co najmniej 5000 lat.

Inną zastanawiającą anomalię znaleziono na wyspie Nowa Kaledonia, 1210 kilometrów na wschód od Australii. Tutaj archeolodzy odkryli 400 przypominających mrowiska kopców ze żwiru i piasku, które nazwali tumulusami. Kopce miały około 2,5 metra wysokości i 100 metrów w obwodzie. Podobnie jak w przypadku tajemniczych głów z Wyspy Wielkanocnej, archeolodzy nie są pewni, kto i dlaczego je zbudował. Tajemnicę pogłębia jeszcze fakt znalezienia wysokich słupów wewnątrz wielu tumulusów. Współczesne metody datowania wskazują, że te słupy mają od 7000 do nawet 13 000 lat. To było przyczyną domysłów na temat zaginionego kontynentu, zaś zwolennicy teorii starożytnych przybyszów z innej planety sądzili, że to były albo znaki ostrzegawcze dla kosmicznych pojazdów, albo pozostałości starożytnych świątyń bogów z Lemurii lub z krainy Mu. Tymczasem archeolodzy akademiccy kontynuują wyjaśnienia, które im najlepiej pasują do ustalonego paradygmatu.

Podczas gdy archeolodzy rozpatrują niezwykłość rozmaitych aspektów tego odkrycia, tubylcy twierdzą z całą pewnością, że tumulusy były dziełem bogów. Niektórzy odważają się nawet wspomnieć o legendzie, która opowiada, że tumulusy i inne wielkie budowle na ich wyspach zbudowali giganci. Mitologia Oceanii (obejmująca kultury od Oceanu

Indyjskiego na zachodzie do Wyspy Wielkanocnej na wschodzie) jest pełna odniesień do gigantów i bogów.

Giganci w Biblii

Biblia obfituje w symbolikę gigantów i, jako taka, dzisiaj pozostaje jednym z najbardziej autorytatywnych dzieł na ten temat. Biblia przydaje wiarygodności wielu greckim przedchrześcijańskim mitom, a nawet dostarcza dowodów na istnienie gigantów.

W hebrajskiej Biblii za najstarszą uważa się Księgę Hioba. Księga Hioba 26, 5–6 głosi: „Pradawni giganci drżą uwięzieni pod wodami z ich mieszkańcami. Niewidzialny świat [dno morskie] leży przed nimi otworem, a miejsce zniszczenia jest odkryte”. Frank Joseph uważa ten opis za najdawniejsze odniesienie do Atlantydy. Określenie „giganci” mogło tu być rozumiane jako nazwa istot, będących dziećmi Atlantydy, tak jak ojcowie założyciele tego lądu byli superrasą gigantów, znanych jako tytani, czyli najwcześniejszą populacją potężnych bogów, którzy niegdyś rządzili pradawnym wszechświatem (Joseph *The Atlantis Encyclopedia*).

Biblia opisuje też wydarzenie, które jest chyba najsłynniejszym spotkaniem z gigantem. W Księdze Samuela 7, 1–4 czytamy: „Wtedy wystąpił z obozu filistyńskiego pewien harcownik imieniem Goliat,

pochodzący z Gat. Był wysoki na 6 łokci i 1 piędź. Na głowie miał hełm z brązu, ubrany zaś był w łuskowy pancerz z brązu o wadze 5000 syklów. Miał również na nogach nagolenice z brązu oraz brązowy, zakrzywiony nóż w ręku. Drzewce włóczni jego było jak wał tkacki, a jej grot ważył 600 syklów żelaza”.

Goliat był bezpośrednim potomkiem Og, króla Ammonitów. Kroniki 20, 3–8 podają opis genealogii Goliata i jak doszło do jego starcia z Dawidem:

> Dawid zabrał koronę z głowy ich króla, a waga jej wynosiła talent złota; były też w niej drogie kamienie. Włożono ją na głowę Dawida. I wywiózł on z miasta łup bardzo wielki. Lud zaś, jaki się w nim znajdował, kazał wyprowadzić i przydzielić do pracy przy piłach, żelaznych kilofach i siekierach. Tak postąpił Dawid ze wszystkimi miastami Ammonitów. Potem wrócił Dawid i cały lud do Jerozolimy. Następnie doszło do wojny z Filistynami w Gezer. Wtedy to Sibbekaj Chuszatyta zabił Sippaja, potomka Refaitów gigantów, i zostali pobici. I była znowu wojna z Filistynami, podczas której Elchanan, syn Jaira, zabił Lachmiego, brata Goliata z Gat, a drzewce jego włóczni było jak wał tkacki. Była jeszcze inna bitwa w Gat [legendarne miasto Filistynów i rodzinny dom Goliata], gdzie znalazł się człowiek wysokiego wzrostu, który miał dwadzieścia cztery palce, sześć u każdej ręki i sześć u każdej stopy; ten również był z Refaitów gigantów. Urągał on Izraelowi i zabił go Jonatan, syn Szimei, brata Dawida. Ci byli potomkami Refaitów gigantów w Gat: padli oni z ręki Dawida i z ręki jego sług[12].

Ostatnio w ruinach Gat znaleziono fragmenty ceramiki datowane na 950 rok p.n.e. Są na nich wypisane dwa niesemickie imiona, etymologicznie

podobne do biblijnego imienia „Goliath”. Oba imiona: „ALWT” (תולא)i „WLT” (תלו), są napisane pismem semickim, protokana. Datowanie artefaktu zgadza się także z tradycyjną datą biblijną. Jest nadzieja, że to przypadkowe odkrycie uwiarygodni przekaz biblijny (Maeir i in. „A Late Iron…”)

Oprócz przekazu o Goliacie Biblia podaje więcej przykładów gigantów, które należy tutaj przytoczyć. W książce *Zmierzch bogów* Erich von Däniken poświęca kilka stron rozmaitym przekazom biblijnym, które mogą być wiadomościami na temat starożytnych gigantów. Na przykład w piątej księdze Mojżeszowej (Księga Powtórzonego Prawa 3, 11) jest mowa o gigantycznym sarkofagu: „…gdyż Og, król Baszanu, był ostatnim z Refaitów [gigantów]. Jego grobowiec żelazny jest w Rabbat synów Ammona: 9 łokci długi, 4 łokcie szeroki, [mierzony] według łokcia zwyczajnego”.

Im dalej docieramy, tym mamy więcej dowodów; napomknień o gigantach jest pełno na całym świecie. W tym rozdziale omówiliśmy niektóre z nich, także przekazy z Biblii, która dostarcza uczonym znaczących przekazów kulturalnych i religijnych na temat gigantów we wszystkich europejskich i bliskowschodnich tradycjach. Jednak są też inne przekazy, tym razem niezwiązane z kulturą żydowsko-chrześcijańską, ale raczej z rozmaitymi tradycjami Nowego Świata. Rzućmy

teraz okiem na obie Ameryki, począwszy od Ameryki Północnej; następnie zajmijmy się Ameryką Środkową, Ameryką Południową, a także starożytnymi wyspami, znanymi dziś jako Polinezja.

6. Giganci w Starożytnej Ameryce Północnej

Archeolodzy głównego nurtu z niemal religijną żarliwością trzymają się teorii Clovis Pierwszej. Jej nazwa pochodzi od specyficznego rodzaju kamiennych grotów, znalezionych w miejscowości Clovis w Nowym Meksyku w pierwszej połowie XX wieku i uważanych za świętego graala północnoamerykańskiej paleoarcheologii. W ocenie tych archeologów sporadyczne fale migrantów – począwszy od około 15 000 lat temu – przechodziły z Syberii przez Cieśninę Beringa na Alaskę. Kiedy kilka tysięcy lat później powstał korytarz wolny od lodu, paleo-Indianie, jak się ich nazywa, przewędrowali na południe na dziewicze tereny, by wkrótce zająć oba kontynenty amerykańskie. Zdaniem archeologów to właśnie było ustaleniem się kultury Clovis jako pierwszej kultury Nowego Świata.

Obecnie wielu uczonych głównego nurtu podważa tę interpretację, jednak nadal liczba tych, którzy się

kurczowo trzymają starej teorii, jest naprawdę niewiarygodnie duża.

Jak już ustaliliśmy w poprzednich rozdziałach, mnóstwo dowodów wręcz zaprzecza ich poglądom, zakładającym, że Nowy Świat był bezludnym ogrodem, który stał się zamieszkany zaledwie kilka tysięcy lat temu! Tymczasem Nowy Świat był już kiedyś krainą ludzi, którzy zniknęli z powierzchni ziemi – był epicentrum dawno zakończonej epoki historycznych gigantów. Istnieją niezbite dowody, które sugerują, że już setki tysięcy lat przed przybyciem Azjatów z Syberii w obu Amerykach dominowała rasa gigantów.

Najwcześniejsze przekazy na temat gigantów, spisane przez odkrywców z Europy

W książce *The Suppresed History of America* (Ukrywana historia Ameryki) Paul Schrag i Xaviant Haze piszą: „Meriwether Lewis, opisywany jako gigant historii Ameryki, mógł mieć poprzedników: całą rasę prawdziwych, historycznych gigantów” (*The Suppresed History…*). Istotnie, to w skrócie główna teza zakładająca istnienie rasy gigantów, na której jest oparta ta książka. Praca Schraga i Hazego demonstruje, jak sławni odkrywcy i poszukiwacze przygód, Lewis i Clark, podczas kontaktów z rdzenną ludnością Ameryki stale natrafiali na historie o nieistniejącej już rasie gigantów. Co więcej, w wielu

przypadkach Lewis i Clark sami trafili na ślady takich istot. Zapisywali to wszystko, ale w późniejszych publikacjach o niczym takim nie wspominali.

Według pisarza Stephena Quayle’a giganci zamieszkiwali ziemie Nowego Świata jeszcze jakieś 500 lat temu. Jednak całkiem niedawno, bo w ostatnich kilku stuleciach, dowody istnienia żywych gigantów zeszły na dalszy plan i zniknęły. Jedyne nadal znane legendy to te o mitycznym Sasquatchu (Wielkiej Stopie), który może – albo i nie może – być żyjącym gatunkiem, pochodzącym od *Gigantopithecus.* Chociaż nadal nie ma decyzji w tej sprawie, przypatrzmy się XVI-wiecznemu przekazowi na temat gigantów w Nowym Świecie.

W 1519 roku hiszpański odkrywca Alonso Álvarez de Pineda wykonał mapy całego regionu Zatoki Meksykańskiej; zaznaczał rzeki i zatoki, godne uwagi punkty orientacyjne i tereny portowe, które były wówczas wyłączną własnością króla Hiszpanii. Po zbadaniu całej linii brzegowej od Florydy na południu aż po Tampico w Meksyku udał się wyżej, do rzeki Missisipi, w podróż, której miał nigdy nie zapomnieć.

Pineda był pierwszym Europejczykiem, który dotarł aż do ujścia rzeki Missisipi. Wrócił stamtąd z niewiarygodną wiadomością. Według Pinedy znalazł on tam duże skupisko miejscowości, zamieszkanych

przez gigantów. Poza tym Pineda zapewniał, że byli bardzo przyjacielscy i że na jakiś czas on i jego załoga zamieszkali wśród nich. Odpoczywali tam, przeprowadzali niezbędne remonty statków i uzupełniali zapasy żywności, szykując się do dalszej podróży (Schrag i Haze *The Suppresed History…*).

Pineda zauważył, że na całej przestrzeni Missisipi jest mnóstwo złota i że Indianie noszą złote ozdoby i oddają cześć bożkom ze złota. Raczej nietypowo jak na Hiszpana tamtej epoki, Pinedę mało interesowało znalezienie złota w Missisipi; bardziej nęciło go odkrywanie nowych ziem i nowej żywności, przeżył też szok, towarzyszący znalezieniu gigantów żyjących razem z miejscowymi Indianami.

Kiedy Pineda wrócił z powrotem do bazy na karaibskiej Jamajce, wspominał o innych miejscach pobytu gigantów, jakie napotkał na wyspach, płynąc wzdłuż wybrzeża Teksasu. Wtedy obdarował Francisca de Garayę, hiszpańskiego gubernatora Jamajki, swoimi mapami całego wybrzeża Zatoki Meksykańskiej, ze szkicami przedstawiającymi jego mieszkańców. Te zapiski, przechowane przez słynnego zbieracza hiszpańskiego, Martína Fernándeza de Navarretego, można zobaczyć w Archivo General de Indias w Sewilli w Hiszpanii (Schrag i Haze *The Suppresed History…*).

Dwadzieścia lat później znany hiszpański odkrywca, Francisco Coronado, wysłał ekspedycję na

wyprawę przez całą południowo-zachodnią Amerykę w poszukiwaniu legendarnych Siedmiu Miast Cibola, znanych dzisiaj jako El Dorado. Podczas poszukiwań ekspedycja napotkała wiele plemion gigantów indiańskich. Odpowiedzialny za dokumentację tych spotkań był Pedro de Castañeda, który podróżował razem z Coronadem i natychmiast zapisywał wszystkie przekazy i historie wyprawy.

Książka Castañedy opisuje tę fantastyczną podróż i omawia przygody jednego z głównych członków załogi, Hernanda de Alarcóna, dotyczące jego konfrontacji z gigantami, żyjącymi wśród Indian północnoamerykańskich południowo-zachodniej części Ameryki.

Schrag i Haze tak opisują tę przygodę:

> Kiedy zabrakło żywności, zrozpaczony Coronado wysłał Alarcóna na poszukiwanie rzeki, którą można by z łatwością dostarczyć zapasy do stanowisk hiszpańskich wzdłuż wybrzeży kalifornijskiego i meksykańskiego. Po tym, kiedy prawie zniszczył statki i rozminął się z grupą, czekającą na spotkanie, Alarcón przypadkowo wpłynął do ujścia rzeki Kolorado. Alarcón i jego załoga stali się pierwszymi Europejczykami, którzy zdołali pokonać wartkie katarakty i doprowadzić swoją flotę do serca rzeki Kolorado, docierając aż do dolnego zasięgu Wielkiego Kanionu. Płynąc w górę rzeki, Alarcón i jego ludzie natrafili na siedzibę około 200 gigantycznych wojowników. Owi giganci, osłupiali na widok obcych intruzów na brzegach rzeki, byli gotowi do ataku.
>
> Alarcón jednak uniknął konfliktu, wręczając im podarki i nawiązując pokojowe kontakty z potężnymi tubylcami. To szybko poprawiło sytuację; Alarcóna i jego flotę

puszczono wolno, nikt z tubylców nie zaprotestował. Giganci zostali potem zidentyfikowani jako Indianie Cocopa; później, w dalszym ciągu podróży, Hiszpanie spotkali jeszcze więcej takich gigantów. (Schrag i Haze *The Suppresed History*…)

Ustne przekazy Indian amerykańskich na temat gigantów

Ustne przekazy o gigantach są tradycją u większości plemion indiańskich Ameryki Północnej. Legendy Diné (Indian Nawaho) wspominają o rasie „bogów z innego świata”, których nazywają *anaye.* Ta nazwa jest też kojarzona z rasą, która używała języka innego niż język Nawahów. Te olbrzymie ogry górowały nad Nawahami, „mając wzrost równy połowie wysokości najwyższej sosny”. Uznawano te istoty za nie mniej inteligentne niż Nawahowie czy inni Indianie, ale mówiono też, że są krwiożerczymi kanibalami, łapczywie pożerającymi ludzkie mięso, a nawet zjadającymi siebie nawzajem.

Inny gigant, noszący trudne imię Tse’tahotsilta’li, co znaczy „Ten, Który Strąca (Ludzi) ze Skał”, zostaje pokonany przez bohatera Indian Nawaho, Nayenezganiego (Zabójca Obcych Bogów). Nayenezgani zabija Tse’tahotsilta’lego, trafiając go dokładnie między oczy kamiennym nożem. Dwanaścioro dzieci Tse’tahotsilta’lego natychmiast żarłocznie rzuca się na potężne kawały surowego, jeszcze krwawiącego ciała ojca, a tymczasem

Nayenezgani, nie schodząc z wojennej ścieżki, morduje 11 dzieci wielkiego giganta. Jednak ostatnie, najstarsze, dziecko jest tak plugawe, paskudne i zdeformowane, że bohaterowi robi się go żal i darowuje mu życie. Chłopiec gigant, właściwie potwór i kanibal, udaje się na górę Nawahów (wysokości ponad 3500 metrów) na granicy Arizony i Utah i – jak głosi indiańska legenda – staje się prekursorem plemienia Pajutów.

Starożytni giganci i ludzie o jasnej skórze

Najstarsze zachowane przekazy pisemne i ustne mówią o okrutnych ludziach o jasnej karnacji, którzy niegdyś byli główną potęgą zaginionej cywilizacji. Twierdzili oni, że ich przodkami byli giganci. W książce *To the American Indian: Reminiscences of a Yurok Woman* (Do Indian amerykańskich) Lucy Thompson pisze:

> Kiedy Indianie pojawili się pierwszy raz nad rzeką Klamath, te ziemie już były zamieszkane przez białą rasę ludzi, znanych wśród nas jako Wa-gas. Ci biali ludzie mieli zamieszkiwać cały kontynent, byli wysoce moralną, cywilizowaną rasą. Serdecznie przyjęli Indian w swoim kraju i nauczyli ich swoich wszystkich sztuk i nauk.
>
> Indianie uznali prawa owych ludzi, jako pierwszych mieszkańców tej ziemi; nigdy nie było między nimi żadnych problemów… Morale tych ludzi było o wiele wyższe niż dzisiaj żyjących białych. Mieli wzniosłe ideały, a ich wielkość inspirowała naszych ludzi. Żyliśmy wspólnie z tymi ludźmi bardzo długo; nagle

jednak zwołali się między sobą i w tajemniczy sposób zniknęli; udali się na jakąś odległą ziemię, nie wiemy dokąd… Nasi ludzie gorzko opłakali ich stratę, bo już nigdy więcej nie mieliśmy tak wspaniałych, prawdziwych i wiernych przyjaciół.

W swojej pożegnalnej podróży przez tę ziemię zostawiali znaki w postaci kamiennych posągów na szczytach wysokich gór i w miejscach o imponującym widoku na otaczający krajobraz. Zachowaliśmy te znaki, naprawialiśmy je przez wieki, traktując jak ukochaną pamiątkę.

…Kiedy Wa-gas opuszczali tę ziemię, zapewnili moich ludzi, że kiedyś w przyszłości powrócą do nich. Od tego czasu minęły chyba tysiące lat, ale tamci nie wrócili; czekaliśmy na próżno, aż nasze tak długo żywione nadzieje zaczęły gasnąć. Jednak są wśród nas tacy, którzy nadal czekają na powrót tamtych białych ludzi.

Tradycje, przekazywane z pokolenia na pokolenie, doprowadziły do tego, że wierzymy, iż Wa-gas powrócili do swojego kraju rodzinnego, gdzieś na dalekiej północy, w dolinie Cheek-cheek-alth, ponieważ ci ludzie niejednokrotnie mówili, że to jest właśnie ich ojczyzna – mówili nam o tym, kiedy przybyli do nas z Północy. Gdy Wa-gas się znaleźli na tym kontynencie, opowiadali nam, że kiedy tu się zjawili pierwszy raz dawno temu, tę ziemię zamieszkiwali giganci.

Wa-gas nam mówili, że ci giganci mieli bardzo śniadą cerę i że używali narzędzi tak wielkich, iż żaden normalny człowiek nie mógłby ich podnieść. Było to w epoce, kiedy ziemię zamieszkiwały wielkie zwierzęta: nawet ptaki i drób były ogromnych rozmiarów. To musiał być ten pierwszy wiek – wiek gigantów. Wa-gas mówili nam o nich, że byli bardzo okrutni i niegodziwi. Mówili, że bóg był z nich bardzo niezadowolony, że ich zniszczył i że zniknęli z powierzchni ziemi.

Mówili też, że Bóg się objawił najwyższemu kapłanowi ludu Wa-gas, że im przez niego powiedział, że chce

zniszczyć rasę gigantów, ale że lud Wa-gas przeżyje na ziemi jako nowy naród. Na ziemi pojawią się mniejsze ptaki i zwierzęta, takie, że człowiek będzie mógł ich używać, zaś tamte wielkie z epoki gigantów znikną. Wa-gas nie przekazali jednak żadnej wiadomości o tym, w jaki sposób zniknęli, tak że moi ludzie nigdy nie widzieli żadnych gigantów.

Moja matka mówi, że nasi ludzie w dawnych czasach widzieli wiele pozostałości, które należały do tych prehistorycznych gigantów, takie jak ogromne kamienne misy, kamienne płyty oraz narzędzia tak wielkie, że nasi ludzie nie byli w stanie ich poruszyć. Podczas wieków deszczów i wyniszczenia całego świata te naczynia znalazły się tak głęboko pod ziemią, że dzisiaj nie potrafimy ich stamtąd wydostać. Indianie nazywali tę rasę gigantów Pah-pel-ene, co znaczy „ludzie, którzy wszyscy umarli i odeszli".

Kiedy Wa-gas wrócili do Cheek-cheek-alth, podobno w tej pięknej dolinie, która sięga z ziemi do nieba, znaleźli drabinę i wdrapali się po niej do Werse-on-now (Niebo), gdzie zamieszkali razem z bogiem. Wszyscy mieszańcy rasowi z niewielkimi wyjątkami odeszli także razem z Wa-gas, a niemal wszyscy, będący w trzech czwartych Indianami, pozostali na ziemi z naszymi ludźmi. Pewnie dlatego niektórzy z naszych mają tak jasną karnację. Są Indianie, którzy ciągle jeszcze czekają na powrót tamtych ludzi na ziemię, bo kiedy tu wrócą, na całej naszej ziemi zapanuje pokój i szczęście, a wszystko zło zniknie na zawsze.

Kiedy na amerykańskiej ziemi zjawili się pierwsi współcześni biali ludzie, wierzyliśmy, że to wracają Wa-gas; dlatego powitaliśmy ich tak serdecznie, a we wszystkich plemionach zapanowała radość. Ale wkrótce ku naszemu nieszczęściu się okazało, że to straszna omyłka: tamci ludzie zaczęli uprawiać rozpustę z naszymi kobietami, poić wódką naszych mężczyzn i domagać się naszej ziemi, którą nasi przodkowie

> zamieszkiwali przez tyle tysięcy lat, a nigdy nawet jedna rodzina aż do dziś dnia nie została wyrzucona ze swego domu nad rzeką Klamath. Nie nazywaliśmy ich już Wagas, ale Ken-e-yahs, to znaczy „cudzoziemcy", którzy nie mają prawa do tej ziemi i którzy nigdy nie docenili naszej dobroci, bo byli zupełnie innymi ludźmi niż Wagas. Byli przekupni, wprowadzili zamęt w naszych sercach i spowodowali nieopisane spustoszenie. (Thompson *To the American Indian...*)

Odkrycia archeologiczne potwierdzające legendy

Trzeba przyznać, że dowody na istnienie potężnej rasy gigantów w Ameryce Północnej, poprzedzające nadejście ludu z Syberii przez Cieśninę Beringa, są uderzające. W dawnym korycie rzeki w Meksyku znaleziono kamienne narzędzia wyjątkowo wysoko wyspecjalizowane. Te artefakty dowodzą zdecydowanie wyższego poziomu rozwoju niż te, jakimi się posługiwały ludy Europy i Bliskiego Wschodu 35 000–40 000 lat temu.

Brad Steiger w książce *Worlds before Our Own* (Światy, które dawniej istniały) cytuje wypowiedź doktora Ronalda Frywella z Washington State University na temat tych odkryć: „Najwyraźniej znaleźliśmy dane geologiczne, prowadzące do bezpośredniej konfrontacji z najwyraźniej doniosłymi danymi archeologicznymi". Steiger pisze dalej: „Ludzie ciągle odnajdują dane, które po prostu nie pasują do ustalonych teorii na temat

pochodzenia amerykańskich Indian – nieważne, jak bardzo ktoś nagina przepisy, przekręca je i okalecza. Jak długo mamy pozwalać, żeby takie teorie były traktowane niczym świętość – po tylu »konfrontacjach oko w oko«? Oto pytanie, które się prosi o szczerą odpowiedź” (Steiger *Worlds before Our Own*).

Co do posągów, o których mowa w książce Thompsona na temat Wa-gas, oprócz niewiarygodnie starych artefaktów, wśród których zdarzają się nawet pochodzące sprzed 250 000 lat, w całych Stanach Zjednoczonych znajduje się rozrzucone po rozmaitych okolicach olbrzymie, otoczone murami miasta i fortyfikacje. Steiger tak o tym pisze: „W Rockwall, najmniejszym hrabstwie Teksasu, potężne mury otaczają cztery mile kwadratowe starożytnych fortyfikacji – niektóre z nich mają wysokość nawet 13 metrów. Grubość murów wynosi około 20 centymetrów. Kamienie były układane jeden na drugim tak, że ich brzegi wypadały pośrodku kamieni górnej i dolnej warstwy – tak jak dobry murarz powinien budować. Głazy wyglądały, jakby miały wygładzone, zaokrąglone krawędzie” (Steiger *Worlds before Our Own*).

Były też pogłoski o jakimś zaginionym plemieniu, które na Fort Mountain w północnej Georgii zbudowało mur długości prawie 300 metrów. Mury biegły ze wschodu na zachód i kryły w sobie liczne

nory czy lisie jamy, z których, jak sobie można wyobrazić, obrońcy odpierali ataki najeźdźców.

Przykłady takich potężnych murów i warownych miast w starożytnej Ameryce przed przybyciem Europejczyków mogą być potwierdzeniem pomysłowości Indian, ale sami tubylcy utrzymują, że te budowle i artefakty nie są owocem ich zdolności inżynieryjnych. Przypisują je raczej rasie gigantów, znanej pod rozmaitymi imionami w obu Amerykach i w starożytnej Polinezji.

Odkrycia Aarona Wrighta w 1800 roku

W początkach XIX wieku młody osadnik Aaron Wright wybrał sobie miejsce na dom na wielkim kopcu ziemi, stanowiącym dawne cmentarzysko. Tam wydobył z ziemi szczątki Gigantów z Conneaut – gigantycznych rozmiarów starożytnych mieszkańców obecnego hrabstwa Ashtabula w stanie Ohio. To odkrycie i same kopce, w których wnętrzu znaleziono niezwykłe i tajemnicze kości, tak opisywał w 1844 roku Harvey Nettleton:

> Kopce, które się znajdowały we wschodniej części tego, co jest dzisiaj miasteczkiem Conneaut, oraz obszerny teren cmentarza w pobliżu kościoła prezbiteriańskiego wydają się nie mieć żadnego związku z miejscami pochówków Indian. Bez wątpienia powstały one o wiele wcześniej i są pozostałościami jakiejś wymarłej rasy, o której Indianie nic nie wiedzieli. Te kopce były stosunkowo niewielkich rozmiarów i miały zasadniczo taki sam charakter jak te, które są rozrzucone po całym

> kraju. Najciekawsze w nich jest to, że wśród licznych kości, które zawierają, znaleziono tam egzemplarze kości należące do ludzi bardzo wysokiego wzrostu, którzy musieli być blisko spokrewnieni z rasą gigantów. Czaszki, wydobyte z tych kopców, miały takie rozmiary, że można było w nich zmieścić głowę człowieka, a kości szczękowe mogły z równą łatwością otoczyć ludzką twarz. Kości ramion i nóg miały też odpowiednie proporcje, wykazując naocznie degenerację rasy ludzkiej od czasu, kiedy ci ludzie żyli na ziemi, którą teraz my zamieszkujemy.

History of Ashtabula Country Ohio (Historia hrabstwa Ashtabula w Ohio) pióra Williama W. Williamsa, wydana w roku 1878, jest pierwszą poważną publikacją, poświęconą północno-zachodniej części stanu Ohio. Są w niej szczegółowe przekazy rozmaitych znalezisk, zawierających szczątki gigantów w rodzaju Gigantów z Conneaut. Do szóstego rozdziału tej książki, zatytułowanego „Budowniczowie kopców”, miejscowy poszukiwacz starożytności Stephen D. Peet dostarcza następującego dokładnego opisu:

> Niezbadana tajemnica nadal wisi nad… rasą poprzedzającą rozmaite plemiona indiańskie, z którymi ta rasa miała kontakt i może być uważana za najwyraźniej prehistoryczną… W Ohio znajdujemy wiele dowodów istnienia takiej rasy. Wydaje się, że tutaj się mieściła główna siedziba tego starożytnego mocarstwa… W tym stanie odkryto dwa rodzaje jej wytworów… [W] południowych hrabstwach te wytwory są o wiele większe i wyraźniejsze. Są też o wiele bardziej skomplikowane, a ich rysunki tajemnicze… Wytwory w hrabstwach północnych z kolei mają o wiele prostszy charakter, wskazują przede wszystkim na

militarny charakter tej rasy. Ashtabula County obfituje w budowle ziemne… Są one zasadniczo usytuowane na brzegach strumieni albo w takich miejscach, które zwracają uwagę… [Część z nich] są to budowle obronne, bardzo dobrze wybrane do tego celu… To miejsce w Conneaut znajduje się na szczycie wyniosłego wzgórza… które zostało opuszczone z powodu dawnej zmiany koryta tej rzeki… Miejsce jest niedostępne dzięki stromym ścianom pagórka ze wszystkich stron. Jedyne dojście jest możliwe w górę po kilkustopniowej skarpie po wschodniej stronie, utworzonej przez wąski pas ziemi wypłukanej przez spływające wody. Wysokość szczytu wynosi… około 25 metrów… jedyny ślad specjalnie wzniesionej budowli obronnej został znaleziony na szczycie. Składa się z prostego wału ziemnego, zbudowanego na skraju szczytu i otaczającego cały szczyt. Wewnątrz linii wału ciągnie się fosa, a wysokość wału wynosi około 1,5 metra. Być może na wale wznosił się jeszcze częstokół drewniany, podwójnie zabezpieczający wnętrze, dając mu zarówno naturalną, jak i wykonaną przez ludzi obronę.

To dzieło zostało opisane przez ludzi, którzy je odwiedzili dawno temu. Teren zamknięty w ten sposób był dokładnie poziomy i obejmował powierzchnię około dwóch akrów [jednego hektara] w kształcie trójkąta… było tylko jedno wejście na tę przestrzeń i to tylko z poziomu strumienia poniżej, wąską ścieżką… Dzieło mogło służyć obronie wielu plemion Indian, zamieszkujących ten teren, ale mogło też być rezydencją dawniejszych plemion ludzi, zwanych „budowniczymi kopców”. Na przeciwnym brzegu strumienia, nieco dalej z biegiem wody, jest wielki kopiec grobowy, który mógł wskazywać, że mieszkańcy tego miejsca pochodzili z o wiele dawniejszej rasy budowniczych kopców.

Ten kopiec jest pięknie usytuowany na najwyższym punkcie terenu, tam, gdzie rzeka skręca na północ… Umiejscowienie kopca jest dobrym punktem obserwacyjnym i wygodne do obrony. Sama obrona

> mogła służyć jako stacja sygnalizacyjna, jako ostrzeżenie przed wrogiem nadchodzącym od strony położonego niżej jeziora. W sąsiedztwie były też inne kopce, jednak o wiele mniejsze. Znajdowały się we wschodniej części miejscowości. Całkiem prawdopodobne, że Księga Mormona może mieć jakiś związek z tymi kopcami, mogła być przez nie zasugerowana. Jej autor, Wielebny Spalding, mieszkał w Conneaut, a ta historia jest oparta na ogólnym przekonaniu, że potomkowie wymarłych plemion chowali swoich zmarłych w dużych stertach, stąd kopce, których tyle jest w tej okolicy. Ich sztuka, nauka i cywilizacja przejawia się we wszystkich przekazach znajdowanych tak w Północnej, jak w Południowej Ameryce. (Williams *History of Ashtabula Country Ohio*)

Księga Mormona i Kościół Jezusa Chrystusa Świętych w Dniach Ostatnich zawsze się kojarzą z mitami i opowiadaniami o gigantach. Czy to możliwe, że te kopce mają coś wspólnego z tą tajemniczą księgą?

Giganci z Nowego Świata

W początkach XIX wieku poszukiwacze skarbów często przekopywali tak zwane indiańskie kopce środkowego zachodu Ameryki w nadziei na znalezienie w nich złota albo drogich kamieni. Zamiast tego czasem natrafiali na stare miejsca pochówków, zawierające szkielety gigantów (Joseph *Before Atlantis*).

Często nie byli w stanie uwierzyć, że tym, co znaleźli, mogły być w rzeczywistości kości gigantów

– i przez prawie 200 lat naukowcy argumentowali, że te olbrzymie szczątki tylko wyglądają na ludzkie, ponieważ kości w ziemi w ciągu wieków mogły zmienić swój wygląd. Począwszy od lat 60. XX wieku coraz nowocześniejsze techniki wykopalisk i procedury laboratoryjne jednak potwierdziły, że dowody w postaci szkieletów w kopcach istotnie należą do istot ludzkich o wyjątkowo wielkich rozmiarach. Nawet archeolodzy głównego nurtu musieli przyznać, że Amerykanie z pierwszego tysiąclecia p.n.e., określani naukowo jako ludzie kultury Adena, mieli co najmniej sporadycznie rozmiary zdecydowanie większe od przeciętnych. Niektórzy mieli wzrost ponad 2,15 metra, a nieoficjalne źródła mówią też o osobnikach wzrostu 2,40 metra.

Żadne z nich nie zaskoczyły indiańskich bajarzy, którzy już od dawna mówili o *Ron-nong-weto-wanca,* czyli „gigantycznych czarownikach o białej skórze", którzy niegdyś wędrowali po równinach Ameryki (Joseph *Before Atlantis*). Omawiano sprawę tych rudowłosych gigantów już wcześniej, ale wracam do nich znowu, chcąc zdecydowanie podkreślić, że byli oni czymś więcej niż tylko anomalią; byli powiązaniem z zapomnianą rasą gigantów o europejskim wyglądzie, którzy niegdyś zamieszkiwali wielkie połacie Nowego Świata.

Johann Friedrich Blumenbach (1752–1840) po raz pierwszy użył określenia „rasa kaukaska” w 1795 roku, opisując białą ludność Europy. Był niemieckim lekarzem, fizjologiem i antropologiem, a także jednym z pierwszych uczonych, którzy badali ludzi, traktując ich jako jeden z aspektów historii naturalnej; jego wykłady anatomii porównawczej odnosiły się do klasyfikowania ras ludzkich. Blumenbach przyjął termin „rasa kaukaska” od tubylczych mieszkańców gór Kaukazu w południowo-wschodniej Europie, rasy, którą uważał za najpiękniejszą i najbardziej żywotną na Ziemi.

Wiadomości o dawnych ludziach „o kaukaskich rysach”, którzy żyli i prosperowali w odległych zakątkach świata, a potem w tajemniczy sposób znikali z kart historii, pojawiały się od wielu stuleci. Przekazy te mówią o gigantach z białą skórą i rudymi włosami oraz o barbarzyńcach z żółtymi włosami w krajach dzisiaj zamieszkanych niemal wyłącznie przez ludzi rasy innej niż kaukaska. Z czasem współcześni archeolodzy odnajdywali ślady istnienia tych „kaukaskich” ludzi – wydobyli z ziemi liczące tysiące lat szczątki, przechowane w piaskach pustyń albo zamarznięte w lodowcach.

Oprócz tych fizycznych szczątków mnóstwo historycznych i mitologicznych dowodów – zarówno w postaci pisanej, jak ustnej tradycji – wspomina o zaginionych cywilizacjach, w których bogowie o

białej karnacji i jasnoocy dobroczyńcy pomagali ludziom tworzyć nowe kultury. Przekazy wielu plemion indiańskich mówią, że w zaraniu powstawania ich społeczności odwiedził ich Wielki Biały Bóg, przybyły z dalekiej ziemi, położonej gdzieś za morzem. Ten bóg pomógł im zorganizować nowe życie, po czym zniknął, obiecując powrócić kiedyś w przyszłości.

Odkrycie jasnoskórych mumii na Nowej Gwinei i Nowej Zelandii, wraz z ciągłymi odniesieniami do podobnych bogom jasnoskórych ludzi, mieszkających w obecnie zatopionych lądach w Oceanie Spokojnym, zwiększyło prawdopodobieństwo tych przekazów. Zwłaszcza w ostatnich dziesięcioleciach XX wieku widać rewolucję w naszym pojmowaniu ogromu i wpływu prehistorycznych migracji ludzi rasy kaukaskiej.

W 1959 roku pojawił się wręcz niezbity dowód na istnienie w obu prehistorycznych Amerykach ludzi rasy protokaukaskiej.

Archeolodzy, kopiąc na wyspie Santa Rosa niedaleko wybrzeża Kalifornii, wydobyli z ziemi wiele szkieletów, odznaczających się typowo kaukaskimi cechami, datowanych na 10 000 lat p.n.e. W XVI wieku hiszpański odkrywca Juan Rodriguez Cabrillo, przemierzając to wybrzeże, odkrył, że miejscowi Indianie Chumash odznaczali się pewnymi rysami i cechami fizycznymi, które czyniły

ich odmiennymi od Indian z wyspy Channel. Pisał, że ich kobiety mają „zgrabne kształty, piękne oczy, jasne włosy i skromną postawę”, zaś ich dzieci były „białe, z jasnymi włosami i rumianymi policzkami”.

Również w Nowym Świecie lata 90. XX wieku były świadkami odkrycia najbardziej kontrowersyjnego znaleziska archeologicznego w historii Ameryki Północnej – Człowieka z Kennewick, liczącego 9000 lat tubylca amerykańskiego o wyraźnie europejskich, a nie azjatyckich rysach. Dalsze odkrycia na obu kontynentach amerykańskich też sugerowały istnienie prastarej ludności pochodzenia europejskiego, która musiała przechodzić swobodnie na zachodnią półkulę.

W marcu 2010 roku środowiskiem archeologów wstrząsnęło nowe odkrycie kolejnego podobnego szkieletu, tym razem w Mongolii. DNA wydobyte z kości tej istoty potwierdziło jej bezpośredni związek genetyczny z ludźmi Zachodu. W istocie te szczątki wyraźnie wskazywały na Europejczyka. Tym razem jednak odnalezione ciało nie było bardzo stare – pochodziło z I wieku n.e. Sądząc z artefaktów znalezionych w miejscu pochówku, ta istota z Mongolii musiała się cieszyć wielkim szacunkiem otoczenia i była chyba ważną postacią w cesarstwie Xiongnu – w tym wielonarodowościowym kotle dawnych nomadów euroazjatyckich, którzy wystąpili przeciwko supremacji chińskiej dynastii

Han. W tym starożytnym konglomeracie obcych języków i ras spoza Azji mogło być bez wątpienia wielu ludzi, mówiących językiem indoeuropejskim.

W Peru w 2007 roku badacze peruwiańscy znaleźli dosłownie tuziny mumii kaukaskich, pochowanych w krypcie 27 metrów poniżej gruntu, w dżungli amazońskiej. Mumie te należały do prainkaskiej rasy, znanej jako *Chachapoyas,* czyli Ludzie z Chmur. Ich odkrycie odpowiada zapisom hiszpańskim z XVI wieku o „dziwnych białych Indianach" z brodami, spotykanych w tym samym rejonie.

Nawet gigantyczne posągi z Wyspy Wielkanocnej, odległej o 2180 mil od wybrzeża Chile, są świadectwem przybycia i przejścia tamtędy pradawnej rasy kaukaskiej. W 1915 roku brytyjska archeolog Katherine Routledge dowiedziała się od miejscowego wyspiarza o prawdziwej naturze Długich Uszu:

> …ludzi, którzy tu przybyli z daleka na okrętach. Indianie widzieli, że mają różowe policzki, i uznali ich za bogów. Ostatni prawdziwy ariki, czyli wódz, miał być całkiem biały.
>
> – Taki biały jak ja? – spytałam niewinnie.
>
> – Ty! – odparli. – Ty jesteś czerwona!
>
> To kolor policzków Europejki.

Czerwoni to „określenie, generalnie stosowane przez ludzi z Wyspy Wielkanocnej w odniesieniu do Europejczyków. Zaś *urukeku* często jest tłumaczone

jako „rudowłosy”. Istotnie, te górujące nad wyspą posągi niewątpliwie przedstawiają kogoś zupełnie innego niż Polinezyjczyka „i jeżeli gładkie, owalne twarze, krótka górna warga i wąskie, często wygięte w łuk Apolla wargi w jakiś sposób mówią o rasie, to wskazują na rasę europejską”.

Ta niewątpliwa obecność ludzi z Europy w rejonie prehistorycznego Pacyfiku wprawiła antropologów w prawdziwe zakłopotanie. Testy genetyczne prowadzone w latach 90. XX wieku ujawniły u ludzi z Wyspy Wielkanocnej i Wielkiej Polinezji ślady DNA Basków!

Ustne tradycje sprzed wieków zostały poparte ostatnimi osiągnięciami w dziedzinie badań genetycznych; teraz widać, że prehistoria obu Ameryk i ich dziedzictwo w postaci ludzi rasy kaukaskiej i gigantów jest o wiele bogatsza, niż początkowo przypuszczano.

Przeważająca liczba typów rasy kaukaskiej i krwi europejskiej w starożytnej Ameryce jest jednak tylko częścią obszerniejszej historii. Naukowcy z NABO (Północno-Atlantycka Organizacja Biokulturalna) wyjaśnili, że azjatycka migracja przez Cieśninę Beringa mogła nie być jedyną trasą, którą prehistoryczne ludy wędrowały do Nowego Świata. Jeśli to prawda, to czy Człowiek z Kennewick, liczący 9000 lat szkielet człowieka o rysach rasy kaukaskiej, znaleziony na brzegach rzeki Kolumbia w stanie

Waszyngton, mógł mieć związek z najstarszymi kulturami Europy Zachodniej? Ostateczną odpowiedź da nam być może nowa teoria, dotycząca pochodzenia ludzi z Ameryki Północnej, która się zajmuje rozproszeniem ludzi z kultury koła podbiegunowego po całym kontynencie. Ta teoria zajmuje się nie tylko masową migracją między Azją a Ameryką Północną, ale też krzyżowaniem się i ustalaniem kultur mieszanych.

Badanie mitochondriów człowieka może potwierdzić powiązania rasy kaukaskiej z pierwszymi Amerykanami, których pojawienie się datujemy na 28 000 lat p.n.e. Znane jako „pakiety energii" DNA, wewnątrzkomórkowe mitochondria pomogły naukowcom wyodrębnić cztery kategorie grup rodowych czy też linii przodków tzw. rdzennych Amerykanów, czyli Indian. Zgodne z istniejącym dogmatem i zawziętymi dyskusjami na temat azjatyckiego pochodzenia ludności Nowego Świata te linie przodków można poprowadzić wstecz – na Syberię i do północno-wschodniej Azji, a zwłaszcza w rejony jeziora Bajkał i gór Ałtaj i Sajany w Azji Środkowej.

Podczas badania genetycznych odmian amerykańskich Indian rozpoznano także piątą linię przodków. Znana jako „haplogrupa X", ta grupa genetyczna jest śladem albo późniejszej populacji w Europie i na Bliskim Wschodzie, albo starożytnej

populacji grup etnicznych rasy kaukaskiej, niegdyś zamieszkujących Azję. Większość Amerykanów ze szkoły zna teorię Cieśniny Beringa jako jedyne wyjaśnienie zaludnienia ich kontynentu, nie wie jednak, że ta teoria już nie jest jedyną powszechnie akceptowaną, nawet przez dogmatycznych naukowców. Odkrycia archeologiczne w Ameryce Południowej i wzdłuż wschodniego wybrzeża Ameryki Północnej wykazują, że w czasach prehistorycznych było kilka różnych, oddzielnych migracji rozmaitych grup rasowych do obu Ameryk.

Co więcej, najnowsze studia wskazują na hipotezę Półksiężyca Północno-Atlantyckiego, złożonego z wody i lodu, który mógł posłużyć jako „most" łączący wówczas Europę z obu kontynentami amerykańskimi. W grudniu 2000 roku kartografowie, specjaliści od archaicznych map z National Geographic Society, wykonali mapę ilustrującą „teorię europejską" – możliwej migracji przynajmniej niektórych spośród ludów amerykańskich. Czasopismo „Scientific American, Discovering Archeology" w numerze z 2 stycznia 2000 roku już wspomniało o możliwości ich przejścia przez Atlantyk. Przedstawiło obraz trasy, pokonywanej systemem „przeskakiwania z wyspy na wyspę": z Islandii na Grenlandię, następnie na Labrador, co jest możliwe nawet dzisiaj, ponieważ tereny te są pokryte lodem. Ta teoria jest całkowicie

do przyjęcia, jako że arktyczne wody dostarczały w obfitości morskiego pokarmu, co pozwalało podróżnikom na żywienie w drodze, jak to wykazała migracja Inuitów z Alaski na Grenlandię 800–1000 lat temu.

Ten nagły zwrot opinii naukowców głównego nurtu – przyznanie, że istniała też inna droga prowadząca ludzi do obu Ameryk – nastąpił, acz z trudem, po odkryciu „dziwnego czynnika X” w DNA mitochondriów wśród ludności tubylczej zarówno północnej Europy, jak i Ameryki Północnej.

„Wzór X” albo „europejska X-linia przodków” łączy dobrze już znaną linię krwi grupy 0 u tubylców w Ameryce Północnej (lub grupy B u Azjatów) i u współczesnych populacji tubylczych zasiedlających atlantyckie wybrzeża Europy (górzysta granica Norwegii i Szwecji, zachodnie wybrzeże Irlandii, Pireneje). Ten łącznik, czyli „wzór X”, wyraźnie dowodzi, że w którymś momencie naszej wspólnej przeszłości obie Ameryki zamieszkiwali Europejczycy. Rozmaicie określana, jako „typ staroeuropejski”, „współczesny kromaniończyk czy „paleoatlantydzka rasa związana ze »wzorem X« to wysocy ludzie o gęstych brwiach, rumianej cerze i ciemnych włosach. Mogą mieć jasne oczy, ale nie obowiązkowo. Charakterystyczny jest dla nich częsty brak czynnika Rh we krwi (u innych brak czynnika Rh zdarza się rzadko). Migracje przez Atlantyk ludzi

o tych starożytnych genotypach bada się na podstawie porównania z genotypami tubylczych plemion Ameryki Północnej. Na Nowej Funlandii potomkowie co najmniej jednej z tych migracji przetrwali aż do 1829 roku, kiedy umarł ostatni z nich. Mówili dziwnym językiem, niewskazującym na powiązania z ludźmi z kontynentu ani z Inuitami (Eskimosi), ani też z Angolkinami.

Genetyczne uszeregowanie haplotypów ujawnia, że odbyła się nie jedna migracja, ale więcej. Jak stwierdzono po jednym z badań DNA, „pojęcie jednolitego, ameroindiańskiego układu genetycznego nie odpowiada ani tym, ani innym rezultatom" (Callegari-Jacques i in. „Gm Haplotype Distribution"). Mumie ludzi rasy kaukaskiej znaleziono w prekolumbijskich miastach Ameryki Południowej, które miały często nawet ponad 50 000 mieszkańców. Ich ruiny nadal dostarczają nietypowych dowodów na poparcie teorii, że wiele z antycznych cywilizacji Ameryki zostało założonych przez ludzi często i od dawna pływających po otwartych wodach oceanu. Zamiast przemierzać tysiące mil z Mongolii do Chile, pierwsi Amerykanie mogli tu przypłynąć. A to, skąd przypłynęli, niebawem ujawni przeprowadzony test DNA.

Rudowłose mumie w preinkaskich grobowcach w Peru ani Toltekowie, wojownicy kapłani o blond włosach w środkowym Meksyku, to nie jest historia

znana pokoleniu naszych rodziców. Grobowce prekolumbijskie przeczą powiedzeniu, że „umarli nie mówią”. W zrozumieniu prawdziwego pochodzenia ludności Ameryki dokonał się wielki krok naprzód. Nauka przeskakuje nad ciałami wystraszonych, zważających na polityczną poprawność akademickich historyków i socjologów, którzy teraz się znaleźli w pułapce zastawionej przez ciała od dawna nieżyjących ludzi, Amerykanów z epoki kamienia. Wielu archeologów zbudowało swoje akademickie i finansowe mocarstwa na teoriach, obecnie obalanych przez współczesnych genetyków.

Badania DNA zamknęły wszystkich upierających się przy starym paradygmacie w oblężonej twierdzy. A kiedy wedrą się do środka wyniki laboratoryjne, ci oblegani będą sobie chyba musieli poszukać innej pracy.

Gigantyczni budowniczy kopców z Erie

Niektóre z najbardziej znaczących artefaktów archeologicznych odkrytych do tej pory w Ameryce Północnej znaleziono w drugiej połowie XIX wieku w rozmaitych miejscach Pensylwanii. Wielebny Robin Swope, badacz zjawisk paranormalnych z Pittsburgha, podczas poszukiwań na terenie starych cmentarzy w pobliżu Philadelphia & Erie Road, natknął się na następujący przedmiot:

Kiedy poszerzano drogę Philadelphia & Erie w miejscu, które przechodzi przez gospodarstwo Warfela, wydobyto z ziemi kolejną porcję kości i od razu je usunięto, podobnie jak poprzednio (to znaczy wrzucono do pobliskiego rowu). Wśród szkieletów był też jeden szkielet giganta, który leżał obok mniejszego, być może jego żony. Kości ramion i nóg tego indiańskiego Goliata były bodaj o połowę większe od rozmiarów najwyższego z robotników; czaszka też była wyjątkowo wielka; kością dolnej szczęki z łatwością można było objąć twarz tęgiego człowieka. Zęby były w doskonałym stanie. Kolejny szkielet, o równie zadziwiających rozmiarach, wykopano kilka lat temu na terenie miasta Conneaut. Podobnie jak w tamtym wypadku, porównano rozmiary szkieletu z wymiarami najwyższego mężczyzny w otoczeniu – i kość szczękowa obejmowała dół twarzy, a kość podudzia była prawie o 30 centymetrów dłuższa niż noga badanego; wskazywało to na fakt, że właściciel szkieletu musiał mieć od 2,5 do 3 metrów wzrostu.

Mniej więcej dwa lata temu w rejonie tego samego miasta wydobyto kości Indianina ze szczepu Płaskogłowych, z czaszką o wyjątkowo wielkich rozmiarach. Stare szczątki zebrane w tym miejscu mogły wypełnić garnek, a wśród innych ciekawostek znaleziono mosiężny zegarek wielkości spodka. To stare cmentarzysko odkryto w 1820 roku na ziemi obecnie znanej jako własność dr Cartera i dr Dickinsona w Erie, co swego czasu wywołało niemałą sensację. Część tych kości wykopał dr Albert Thayer, a wszystkie one wskazywały, że były kośćmi istot o ogromnych rozmiarach. (*History of Erie County…*).

Odkrycia w hrabstwie Marion, Wirginia Zachodnia, 1852–1974

Archeologiczne odkrycia dowodzą, że hrabstwo Marion w Wirginii zachodniej było niegdyś ośrodkiem starożytnej cywilizacji. Przykładami wyjątkowych umiejętności inżynierskich tego dawnego społeczeństwa są między innymi: fortyfikacje ziemne, kopce grobowe, wreszcie drogi wykonane z wałowanego tłucznia. Odkryto też piktogramy, napisy na kamieniach, a także szkielety gigantycznych rozmiarów (AACA – Towarzystwo Kolekcjonerów Autentycznych Artefaktów).

To wskazuje na możliwość istnienia wysoko rozwiniętej kultury gigantów. Znaleziono jej dowody w połowie XIX wieku, kiedy to robotnicy, wykopujący podziemny spichlerz w Palatine (wschodni Fairmont) wydobyli grobowe szczątki dwóch ludzi, mających co najmniej po 2 metry wzrostu. Kości po paru dniach gdzieś zniknęły, przedtem jednak dokonano ich szczegółowych oględzin. Nie odbiegały one w niczym od normy, oprócz niezwykłych rozmiarów. Raczej wskazywały na to, że była to normalna cecha tej rasy; struktura kości mogła nawet wskazywać na przynależność do innego gatunku (AACA).

Odkrycia te znalazły potwierdzenie w 1875 roku, kiedy robotnicy pracujący przy budowie mostu w pobliżu ujścia Paw Paw Creek w Rivesville znaleźli trzy gigantyczne szkielety. Wydobyte z ciężkiej gliniastej gleby, nadal zachowały resztki rudawych

włosów, przylepionych do czaszek. Te szczątki przetrwały, a wzrost tych istot określono na ponad 2,5 metra (AACA).

W swoim cotygodniowym felietonie „People of One Fire” (Ludzie z ognia) autor i architekt Richard Thornton często sugeruje, że ci starożytni „Indianie Krik” musieli należeć do rasy gigantów ze wschodniej części Ameryki Północnej. Autor jest członkiem plemienia Perdido Bay Muskogi-Krik.

W prywatnym liście do autora tej książki Thornton pisze:

> Indianie Krik byli ojcami najwyższych „normalnych” *Homo sapiens*, jacy kiedykolwiek stąpali po ziemi. Przez określenie „normalni” rozumiem fakt, że nie było tam żadnego braku równowagi hormonalnej. Ich naturalne geny czyniły z nich istoty o naturalnych proporcjach, tyle że ich wzrost wynosił co najmniej 2 metry. To stwierdzenie jest oparte zarówno na odkryciu tak wysokich szkieletów w starych miejscach pochówku Krików, na przykład Etowah czy Ocmulgee, jak i na przekazach naocznych świadków – hiszpańskich, francuskich i angielskich odkrywców. Ogólnie biorąc, szkielety Georgia Krik były przeciętnie o 30 centymetrów wyższe od Europejczyków, którzy wtedy przybyli do Nowego Świata. Generał dowodzący wojskiem Krików podczas rewolucji w Georgii miał 93 lata i ponad 2 metry wzrostu. W końcu XVIII i na początku XIX wieku musiała zajść jakaś nienaturalna selekcja. Wyjątkowo wysocy ludzie mieli przewagę podczas walki wręcz, natomiast byli bardziej narażeni na trafienie kulami muszkietów. Prawdopodobnie dlatego Krikowie, mający wysoki wzrost zaprogramowany w DNA, musieli w tej bitwie wyginąć.

> Nadal jesteśmy przeciętnie o wiele wyżsi od ludności USA rasy kaukaskiej, ale nie widuje się już wielu ludzi mierzących ponad 2 metry. Niemniej jednak wzrost 1,95–1,98 metra zdarza się często. Kobiety z plemienia Krików nie są wyjątkowo wysokie, z wyjątkiem tych, które pochodzą z górskiej gałęzi Konfederacji Krików. Skąd się wziął ten wysoki wzrost? W naszej tradycji istnieje podanie, że mieliśmy w przeszłości stały kontakt z wyjątkowo wysokimi istotami pozaziemskimi, przybyłymi z innej galaktyki. Możliwe, że zanim do obu Ameryk zaczęli przybywać Europejczycy, otwarte były na nie bramy gwiazd…

Jak widzimy, powiązania mieszkańców Ameryki z gigantami zostały niejednokrotnie fascynująco opisane. Przyjrzyjmy się jeszcze kilku innym relacjom.

Przekazy na temat gigantów w prasie z XIX wieku

Kolejny przekaz pochodzi z pisma „St. John Daily News” z 13 września 1878 roku. Tytuł artykułu brzmi: „Wódz Indian Chickasawba: szkielety ludzi mających od 2,5 do 3 metrów wzrostu”.

> O 3 kilometry na zachód od Barfield Point w hrabstwie Arkansas, w stanie Ark[ansas]. Na wschodnim brzegu pięknej rzeki o nazwie Pemiscott stoi indiański kopiec grobowy, wysoki na jakieś 8,5 metra i mający na szczycie mniej więcej jeden akr [pół hektara] powierzchni. Kopiec się nazywa Chickasawba, a widoczna z jego szczytu piękna okolica na obszarze ponad 30 kilometrów kwadratowych też nosi nazwę Chickasawba.

Nazwa kopca wywodzi się od wodza plemienia Shawnee o imieniu Chickasawba, który tam żył, umarł i został pochowany. Ten wódz był jednym z ostatnich przedstawicieli rasy myśliwych, mieszkających w tym pięknym regionie, rasy, która tutaj dawniej była powszechnie spotykana, co wiemy od Indian.

W latach 1820–1831 wódz i jego ludzie – myśliwi – co roku spotykali się w Barfield Point, który był zarówno wtedy, jak i teraz głównym ośrodkiem transportu wodnego tych stron. Tam sprzedawali swoje towary: futra, skóry zwierzęce, wyprawione skóry bizonów i miód, białym osadnikom i rzecznym statkom handlowym, otrzymując w zamian proch, kule, ołów, koce, pieniądze itd. Ciotka Kitty Williams, mieszkająca tu od dawna, opowiada, że Chickasawba przywoził często na sprzedaż nawet 76 litrów czystego miodu w workach ze skóry jelenia – a niósł je na własnych plecach! Zawsze był serdecznym przyjacielem białych, ten mężczyzna o gigantycznym wzroście i herkulesowej sile. Kiedy miał 90 lat, wziął sobie młodą żonę i spłodził z nią dwoje dzieci.

W 1831 roku żona umarła, a stary wódz niewiele ją przeżył: umarł w tym samym roku w wieku 93, może 94 lat. Pan W. Fitzgerald, który się przeniósł do tego kraju w 1822 roku, mówi, że aż do śmierci Chickasawba z nim grywał. Chickasawba został pochowany u stóp kopca, na którym mieszkał, przez plemię, które w większości zaraz po ceremoniach pogrzebowych odeszło do Nation. Kilkoro jednak zostało tam jeszcze długo; ostatnim był, jak sądzimy, John East, który w 1860 roku, po wybuchu wojny, wstąpił do kompanii kapitana Charleya Bowena i walczył przez całą wojnę jako dzielny „rebeliant”, czyli konfederata, jak każdy z nich. W końcu wrócił do domu w 1866 roku, kiedy już nastał pokój.

Chickasawba był człowiekiem szlachetnym, poza tym najmądrzejszym członkiem swojego plemienia. Jego wodzami byli: Długi Nóż, Światło Słońca, Kukurydza,

Światło Księżyca, itd. Pochowali go Mike Brennan i Quill. Pozostawił po sobie syna, Johna Pemscotta.

Wiele lat temu, kiedy prowadzono wykopaliska wewnątrz i w otoczeniu kopca Chickasawba, znaleziono tam część szkieletu gigantycznego człowieka. Pracujący przy kopaniu ludzie zainteresowali się znaleziskiem, w rezultacie wydobyli cały szkielet; sądząc z obliczeń, podanych nam przez wiarygodnych świadków, należał on do człowieka wzrostu co najmniej 2,40–2,70 metra. Pod czaszką, która nagle zsunęła się na głowę naszemu informatorowi, znaleziono gliniany garnek dziwnego kształtu, nieprzypominający w niczym znanej wszystkim ceramiki indiańskiej. Miał on kształt okrągłej karafki czy naczynia na wodę z długą szyjką, jakie można zobaczyć na stole jadalnym u Gatsona.

Materiałem, z którego zrobiona była ta waza, był jakiś szczególny rodzaj glinki, a wykonanie niezwykle wytworne. Jej brzusiec, czyli korpus został ozdobiony rysunkami postaci lub hieroglifów, przedstawiających dokładne kształty ludzkich rąk, ułożonych równolegle, z dłońmi otwartymi na zewnątrz, z tym, że nadgarstki stanowiły podstawę, a palce dotykały szyjki. Po obu stronach rąk były kości piszczelowe, czy też kości udowe, też prawidłowo narysowane, otaczające podstawę.

Były też inne przedmioty, znalezione razem ze szkieletem, ale to wszystko, co pamięta nasz informator. Od tego czasu wszędzie w kraju Chickasawba, gdzie się coś wydobywa w pobliżu kopca, znajduje się szkielety, a pod czaszkami każdego z nich są podobne wazy, niemal takie same, jak opisana powyżej.

Teraz w tym mieście jest sporo takich waz i części tych ogromnych szkieletów. Jeden z redaktorów „Appeal" (gazeta) wczoraj zmierzył jedną z takich kości i okazało się, że ma długość ponad metr. Kości udowe i goleniowe razem z kośćmi stopy, ustawione we właściwej pozycji w gabinecie lekarskim w tym mieście, mierzą przeszło 1,5

> metra, co oznacza, że ciało, do którego należała ta noga, musiało mieć 2,70 do 3 metrów długości.
>
> W Beaufort’s Landing w pobliżu Barfield wykopano nogę, mierzącą od 1,5 do 1,80 metra długości oraz inne kości odpowiednio proporcjonalnych rozmiarów. Mamy nadzieję, że już za parę dni będziemy mogli podać naszym czytelnikom dokładne wymiary szkieletów, które już wykopano, i opisać znalezione przy nich w grobach przedmioty. Nie ulega wątpliwości, że to są szczątki ludzkie, należą jednak do ludzi rasy, która dawno wymarła; rasy, która tu kwitła, żyła i wymarła wiele wieków temu.

Oto kolejny przekaz prasowy z XIX wieku. Został opublikowany w piśmie „Huron Expositor Newspaper” w Ontario w Kanadzie 13 października 1893 roku. Jego tytuł to „Ludzie ogromnego wzrostu odnalezieni w dwóch wielkich miejscach pochówku w Nebrasce”.

> Pewien farmer, orzący pole w pobliżu Calhoun w stanie Nebraska, znalazł niedawno ludzką czaszkę, a dalsze poszukiwania odkryły wiele innych czaszek, a oprócz tego kości. Te szczątki należały do jakiejś potężnej rasy, ale kim byli – nie wiemy. Czaszki są wielkie, ale ich czoła wyjątkowo niskie. Reporter „World-Herald” odwiedził to miejsce: dokonał pomiarów jednej ze znalezionych kości dolnej szczęki i porównał je ze szczęką jednego z miejscowych ludzi. Znaleziona szczęka miała odpowiednio o 2,5 cm więcej niż normalna, chociaż miejscowy miał 1,80 metra wzrostu i ważył ponad 80 kilogramów, poza tym jego szczęki były wyjątkowo dobrze rozwinięte. Pomiary dolnej szczęki znaleziska są następujące: głębokość 10 centymetrów; szerokość pomiędzy zębami mądrości – 5,7 centymetra; całkowita długość szczęki – 14 centymetrów. Górna szczęka jest równie duża, zęby natomiast bardziej

przypominają uzębienie krowy niż człowieka. Są bardzo zniszczone i dowodzą, że ich właściciel musiał jeść bardzo dużo mięsa, przypuszczalnie wołowiny. Dentysta, który te zęby oglądał, stwierdził, że są o wiele większe niż zęby jakiegokolwiek współczesnego białego człowieka.

Zakłada się, że są to szczątki Indian Mandan, którzy byli najwcześniejszymi osadnikami tej części kraju, a których w końcu Siuksowie wybili do nogi. Rozmiary znalezionych kości raczej przeczą tej teorii, ponieważ Indianie Mandan nie byli rasą wysokich ludzi [pod względem rasowym nie odbiegali od normy wielkością ani czaszki, ani zębów]. Inna teoria głosi, że to są być może szczątki północno-zachodnich Indian, zabitych przez jakieś inne plemię. Zgodnie z tradycją ci Indianie mieli być wysocy, wielu miało ponad 1,80 metra i więcej wzrostu.

O jakieś 15 metrów od miejsca wykopu pochowane były szczątki pięciu dorosłych ludzi i jednego dziecka. Kilka ruchów łopaty wydobyło na powierzchnię szczątki sześciorga ludzi. Te czaszki były mniejsze i nie tak wyjątkowo grube, jak tamte z pierwszego wykopu. One też nosiły znamiona długotrwałego leżenia w ziemi, bo się połamały pod własnym ciężarem, podczas gdy tamte poprzednie były w doskonałym stanie. Otwory w czaszkach wypełniał brud i trzeba było bardzo uważać, żeby ich nie uszkodzić. Wykop miał około ćwierci metra kwadratowego i około 60 centymetrów głębokości. Żeby ułożyć ciało zmarłego w tak małym grobie, trzeba go było okropnie okaleczyć. Znalezione ciała miały ręce złożone na głowie, a nogi podwinięte pod spód. Czaszki też znaleziono w rozmaitych pozycjach, niektóre głową do góry, niektóre w dół, twarzą do ziemi albo do góry… Nie znaleziono przy nich żadnej ceramiki, metalu ani nic w tym rodzaju, co pozwoliłoby określić wiek budowy kopca (300 r. p.n.e.–500 r. n.e.).

Mumie z południowego zachodu Ameryki

W 1931 roku na południowym zachodzie Ameryki znaleziono starożytne szczątki gigantów, mężczyzn. (Nie znaleziono żadnego szkieletu kobiety). Człowiek, który je znalazł, był emerytowanym lekarzem z Cincinnati nazwiskiem F. Bruce Russell. Podziemne szyby, w których te szczątki spoczywały przez tysiące lat, znajdowały się dokładnie pod pustynią Kolorado. Szkielety były wzrostu od 2,5 do 3 metrów. Dr Daniel S. Bovee, który uczestniczył w wykopaliskach słynnych jaskiń w klifach Nowego Meksyku, datował podobno wiek tych mumii na około 80 000 lat. Znaleziono przy nich wiele narzędzi, także datowanych na ten wiek. Dr Howard E. Hill powiedział o tych szczątkach: „Ci giganci byli odziani w stroje, złożone ze średniej długości kurtki i spodni sięgających tuż za kolana. Materiał, z którego były zrobione, przypomina farbowaną skórę owczą, był jednak bez wątpienia zdjęty ze zwierzęcia, które już obecnie nie występuje na ziemi” (Childress *Lost Cities and Ancient Mysteries…*).

Hill twierdził ponadto, że znaleziono kolejną jaskinię w pracowicie zbudowanym, rytualnym pomieszczeniu, z pewnością używanym przez tę samą cywilizację, do której należały owe gigantyczne mumie.

Wśród narzędzi i znaków były tam symbole bardzo przypominające te używane dziś przez masonów, a ponadto hieroglify, wskazujące na połączenie stylów Mezoameryki z egipskim, z pewnymi wpływami z Mezopotamii. Hieroglify zostały precyzyjnie wyryte w dokładnie wypolerowanym granicie (Childress *Lost Cities and Ancient Mysteries…*).

Hill potwierdził, że odkrywcy tego miejsca uważają je za cmentarz wodzów tego plemienia. Ta elitarna klasa rządząca składała się wyłącznie z mężczyzn, dlatego nie było tam żadnych szczątków kobiet. Świątynia nie była jedyną budowlą odnalezioną na tym terenie. „Długi tunel prowadził ze świątyni do pomieszczenia, gdzie najwyraźniej jakaś katastrofa zapędziła ludzi do pieczar. Znaleziono tam wiele narzędzi ich cywilizacji" (Childress *Lost Cities and Ancient Mysteries…*).

Hill z dumą głosił, że to, co ostatnio znaleziono, to mógł być „bajeczny zaginiony ląd Atlantydy". Hill mówił dalej: „To odkrycie może być ważniejsze niż znalezienie grobu króla Tut" (Childress *Lost Cities and Ancient Mysteries…*).

Takie bombastyczne deklaracje oczywiście nie zostały dobrze przyjęte przez środowisko archeologów, mające przecież pod kontrolą wszystkie główne media. Cóż… teraz istnieje nadzieja, że Internet zdoła pomóc w zmniejszeniu

dystansu między mediami kontrolowanymi a wolną myślą.

Jeszcze więcej kości gigantów odkopanych w zachodniej części Ameryki

W 1898 roku bracia H. Flagler Cowden i Charles C. Cowden podjęli się wykonania chyba najciekawszych wykopalisk w historii Ameryki Północnej. Ta rodzinna ekipa naukowców, prowadzących studia nad pustynną ludnością starożytną, rozpoczęła wykopaliska archeologiczne w opuszczonej, jałowej Dolinie Śmierci i przypuszczalnie znalazła tam szkielet gigantycznej kobiety wzrostu ponad 2,5 metra. Cowdenowie wysnuli stąd teorię, że była ona członkiem „rasy niespotykanie wielkich prymitywnych ludzi, którzy zniknęli z powierzchni ziemi jakieś 100 000 lat temu” (Childress *Lost Cities and Ancient Mysteries…*).

Ilość krzemu w piasku i glebie, stopień skamienienia szkieletu oraz krystalizacja i opalizacja szpiku kostnego pomogły obu naukowcom w ustaleniu wieku szczątków kobiety, znalezionych na głębokości 1,5 metra w „skalnej formacji konglomeratu, zawierającego niewielkie ilości krzemu, który wymaga więcej czasu do skamienienia niż normalny piasek pustyni” (Childress *Lost Cities and Ancient Mysteries…*).

W książce *Lost Cities and Ancient Mysteries of the Southwest (*Zaginione miasta i starożytne tajemnice południowego zachodu) Childress cytuje pisarza, Brada Steigera: „Ed Earl Repp, pisarz, mówił o swoim zaszczycie i przywileju pracy z braćmi Cowdenami; w czerwcu 1970 roku w magazynie „Wild West” wspominał:

> W tej samej warstwie geologicznej, w której znaleziono szkielet gigantycznej kobiety, odkryto również szczątki prehistorycznych wielbłądów i ssaków… stworzenie podobne do słonia z czterema kłami… Razem z nimi były tam skamieniałe pozostałości drzew palmowych, drzewiastych paproci i prehistorycznych stworzeń podobnych do ryb.

Bracia Cowdenowie teoretyzowali, że w odległej starożytności, kiedy żyła tutaj rasa gigantów, Dolina Śmierci mogła być zatoką Pacyfiku, bo w tym samym miejscu, gdzie znaleziono szkielet kobiety giganta, wykopano też pozostałości flory i fauny morskiej.

Bracia uznali także, że na szkielecie kobiety znaleziono wiele fizycznych anomalii – dodatków, niespotykanych u współczesnych ludzi. U podstawy kręgosłupa miała kilka dodatkowych „guzików”, a jej psie zęby były dwa razy dłuższe niż zęby ludzi.

Cowdenowie wysnuli stąd hipotezę, że kiedy obecna Kalifornia dopiero się kształtowała – to znaczy, gdy wypiętrzały się góry, a morza cofały – tropikalny klimat zniknął. Parujące moczary zostały zastąpione przez pustkowia, których mnóstwo jest

do dzisiaj w południowej części tego stanu (Childress *Lost Cities and Ancient Mysteries…*).

Kolejny opis wydobytego z ziemi kalifornijskiej giganta jest następujący:

W lipcu 1895 roku ekipa górników wydobyła pochowane szczątki szkieletu kobiety, której wzrost wynosił około 2 metrów. Odkrycia dokonano w kopalni niedaleko miasta Bridlevale Falls w Kalifornii.

W książce *Montezuma's Serpent and other True Superntural Tales of the Southwest* (Wąż Montezumy i inne prawdziwe nadprzyrodzone historie z południowego zachodu) autor, Brad Steiger, pisze:

> G.E. Martindale, kierujący górnikami, zauważył stos kamieni, który był ułożony pod ścianą klifu w nienaturalny sposób. Uznając, że ta skała musi być dziełem rąk ludzkich, Martindale kazał ludziom stopniowo usuwać kamienie, by można było sprawdzić, co się tam kryje.
>
> Górnicy byli naprawdę zdumieni, kiedy znaleźli skalny mur, uformowany i dopasowany z wyraźną znajomością wyrafinowanej techniki budownictwa. Przekonani, że natrafili na zapomniany skarbiec, zabrali się do burzenia muru, żeby się dostać do ukrytych bogactw. Jednak zamiast sztab złota czy skrzyń z klejnotami znaleźli zmumifikowane zwłoki wielkiej kobiety, leżącej na parapecie wykutym z naturalnego kamienia. Ciało było owinięte w skóry zwierzęce i pokryte drobnym proszkiem czy pyłem. Do piersi kobieta tuliła dziecko. Kiedy mumię przewieziono do Los Angeles, naukowcy zgodnie stwierdzili, że kobieta należała do rasy gigantów, którzy zamieszkiwali ten kontynent na długo

> przedtem, nim głównymi mieszkańcami stali się Indianie. Stwierdzili, że wobec długości szkieletu za życia ta kobieta musiała mieć co najmniej 2,1 metra wzrostu. Porównując normalną różnicę wzrostu kobiet i mężczyzn, założyli, że mężczyźni z tego zaginionego gatunku musieli mieć około 2,5 metra wzrostu. (Childress *Lost Cities and Ancient Mysteries*…)

W połowie XX wieku antydarwinista, twórca kreacjonizmu, Clifford Burdick stwierdził, że archeolodzy amatorzy zgromadzili znaczną ilość fizycznych dowodów na istnienie rasy gigantów w czasach starożytnych. Złożyły się na to liczne, obecnie już wymarłe rasy gigantów, których Burdick identyfikuje z greckimi tytanami, z lodowymi gigantami i gigantami górskimi ze starożytnych podań germańskich, „którzy zburzyli Jotunheim”, jak też ze starożytną chińską rasą, która miała być „dwa razy wyższa od nas” (Time-Life *Mysterious Lands*…).

Burdick zbadał prace kilku hobbystów, którzy twierdzili, że mają gipsowe odlewy gigantycznych śladów stóp, niektóre podobno znalezione obok tropów dinozaurów. W latach 1938–1950 pewien Teksańczyk, Jim Ryals, znalazł kilka takich śladów w osadach wzdłuż brzegów rzeki Paluxy, na południowy zachód od Dallas. Ślady te miały długość 40 centymetrów i szerokość 20 centymetrów. Obok nich widniały ślady trójpalczastego dinozaura lub jakiegoś innego prehistorycznego gada.

Przykładów gigantycznych śladów stóp i podobnych znalezisk archeologicznych jest wiele na pustynnych terenach Zachodu, jednak za prawdziwe uznanych zostało bardzo niewiele. Tradycyjni uczeni twierdzą, że są podrabiane, zwłaszcza jeżeli są znajdowane razem ze śladami dinozaurów, co by wskazywało, że są starsze niż 65 000 000 lat, z czego można by wnosić, że ludzie żyli w tym samym okresie co dinozaury.

Omówiliśmy w tym rozdziale wiele przekazów na temat gigantów w Ameryce Północnej. Wskazują one nawet najbardziej niedbałemu obserwatorowi, że istotnie przed ludźmi żyła tam rasa historycznych gigantów. Trudno powątpiewać w wartość tych stwierdzeń ani w ich ważność dla dziedzictwa naszego narodu i całego świata. Jednak popieranie idei, że giganci niegdyś chodzili po tej ziemi, w świecie, w którym silnie obwarowane środowisko jest bezlitosne w swoich staraniach o podporządkowanie sobie mas, to niebezpieczny interes.

Autor tej książki uważa, że prawda musi ujrzeć światło dzienne – i ujrzy je; to tylko kwestia czasu.

7. Giganci w Dawnej Ameryce Środkowej, w Dawnej Ameryce Południowej i w Starożytnej Polinezji

Nadeszły pierwsze wielkie powodzie. Zatopiły one siedem wysp (Atlantydę)...
I grzeszni (nekromanci i militaryści) zostali unicestwieni, a razem z nimi większość wielkich zwierząt, zrodzonych z potu Ziemi.
Stanza nr 46. archaicznych i tajemnych zapisów dawnej Azji

U schyłku sił,
napotkał był
pielgrzyma – marę bladą:
„Maro! – rzekł. – Stój!
Gdzie kraj ten mój
być może, Eldorado?”

„Za srebrny mur,
Księżyca Gór,
w Dolinę Cieniów bladą,

goń, śmiało goń
– Cień rzecze doń -
a znajdziesz Eldorado!”[13]

Edgar Allan Poe *El Dorado*

Twórczość Azteków i giganci

Fernando de Alva Cortés Ixtlilxóchitl, XVI-wieczny kronikarz i historyk meksykański, a przy tym praprawnuk Cuitláhuaca (dawnego azteckiego władcy Tenochtitlan), udostępnił uczonym europejskim wiele azteckich wierzeń i legend, także podania o gigantach.

Hiszpański wicekról Nowej Hiszpanii zlecił Ixtlilxóchitlowi spisanie historii tubylczej ludności Ameryki Środkowej. Kronikarz zadanie wykonał. Jak sam tłumaczy, według kosmologii Azteków stworzenie świata nie jest pojedynczym wydarzeniem, ale raczej ciągłym procesem rodzenia się, umierania i odradzania. Po zniszczeniu każdego kolejnego ze światów Ziemia odradza się na nowo poprzez uświęconą ofiarę krwi, złożoną jakiemuś bogu, a wtedy rzeczywistość staje się taka, jak dawniej – dzięki ceremonii krwawej ofiary, odprawionej przez kapłanów azteckich. Po każdej takiej śmierci rodzi się nowe słońce – i od tej chwili zaczyna się nowa epoka.

Zgodnie z mitem azteckim podczas pierwszej epoki, inaczej mówiąc, epoki Słońca, bogowie Quetzalcoatl i Tezcatlipoca stworzyli rasę gigantów z popiołów, dając im pożywienie w postaci żołędzi. Ale giganci tak rozgniewali bogów swoją niegodziwością, że ci postanowili z nimi skończyć; aby ich wytrzebić, wysłali przeciwko nim żarłoczne jaguary. Tylko siedmiu gigantom się udało uniknąć śmiercionośnych kłów tych dzikich bestii. Później, kiedy bogowie przywołali wody, aby zalały Ziemię i unicestwiły pierwszą rasę ludzi, tych siedmiu gigantów, Xelhua, wspięło się na wierzchołki gór, szukając schronienia przed szalejącymi wodami, które stopniowo pokrywały całą planetę. Pięciu z tych gigantów przeżyło potop: kiedy wody opadły, zbudowali oni wysoką wieżę Cholula, by upamiętnić swoje wyratowanie się z potopu.

Geolog z uniwersytetu w Bostonie, Robert M. Schoch, omawia ten mit w swojej książce *Nieznani budowniczowie piramid*. Zauważa, że w którejś wersji tego samego mitu rasa gigantów zbudowała Wielką Piramidę Cholula nie tylko w celu upamiętnienia swojego przetrwania, ale też – podobnie jak to było z biblijną wieżą Babel – żeby dosięgnąć chmur. To mitologiczne tło historii prawdziwych starożytnych gigantów dało nam wielki wgląd w prawdziwy charakter tych tak dawno zapomnianych czasów. Mówiąc wprost,

każdy mit nosi w sobie ziarenko prawdy. Mitologia jest czymś w rodzaju kulturalnego GPS-u, który nas prowadzi poprzez tajniki historii rodzaju ludzkiego.

Jednak sama tylko mitologia nie jest w stanie dać nam jasnych wskazówek, skąd pochodzili giganci i dokąd się w końcu udali. To wielkie zadanie pozostawia ona nauce i temu, czego ona nas uczy na temat ewolucji zarówno Ziemi, jak i ludzkości.

Giganci Ameryki Środkowej i Południowej

Zgodnie z tym, co pisze Stephen Quayle w książce *Giants: Master Builders of Prehistoric and Ancient Civilizations* (Pochodzenie 6 gigantów: mistrzowscy budowniczowie prehistorycznych i starożytnych cywilizacji), Diego Durán, mnich i jeden z najwcześniejszych hiszpańskich osadników w Nowym Świecie, który wzrastał razem z ludnością tubylczą, znał też dobrze plemiona gigantycznych Indian. Pisze on: „Nie można zaprzeczyć istnieniu w tym kraju gigantów. Mogę to potwierdzić jako naoczny świadek, ponieważ zdarzało mi się spotykać tutaj ludzi ogromnego wzrostu. Uważam, że w Meksyku jest wielu takich, którzy podobnie jak ja pamiętają gigantycznego Indianina, pojawiającego się corocznie na procesji z okazji święta Bożego Ciała. Był ubrany w strój z żółtego jedwabiu, na ramieniu miał halabardę, a na głowie hełm. Był

chyba niemal o metr wyższy od pozostałych uczestników procesji” (Quayle *Giants…*).

Durán żył bliżej z ludnością tubylczą niż niejeden z jego współczesnych, a jego przekazy na temat tubylczych wierzeń Azteków i innych grup ludzi z Ameryki Środkowej są chyba najwyżej oceniane przez współczesnych historyków. Wielu z ludzi, żyjących w tym samym czasie, jak na przykład Bernardino de Sahagún czy José de Acosta, doskonale pamiętali dni, kiedy Ameryka Środkowa była zdominowana przez napędzane kultem centrum gigantów, którzy górowali nad cywilizacjami Azteków i wcześniejszymi Tolteków i Olmeków.

Według Azteków początkowo tym regionem rządzili giganci i przypominający zwierzęta ludzie średniego wzrostu. Potem, w 902 roku n.e. emigranci z Teocolhuacan, znanego też jako Aztlán, a według europejskiego określenia przybysze z zaginionej cywilizacji Atlantydy – która została „znaleziona gdzieś na północy i w pobliżu rejonu Florydy (tam, gdzie według Edgara Cayce’a miała być znaleziona)” – zaczęli napływać do Meksyku. Według Quayle’a było to sześć pokrewnych sobie plemion: Xochimilca, Chalca, Tepanec, Colhua, Tlahuica i Tlaxcalans. Siódme plemię, Aztekowie, byli ich braćmi, ale „przybyli tu, żeby się osiedlić dopiero 301 lat po przybyciu tamtych” (Quayle *Giants…*).

Według Durána: „W swoich malowanych księgach zapisywali gatunek ziemi i rodzaj ludzi, których tu zastali”. W swoich księgach zapisali dwa rodzaje ludzi: jedni przyszli do Meksyku z zachodu, z pokrytych śniegiem szczytów górskich, zaś drudzy, ze wschodu, udali się tam, gdzie się znajdują Puebla i Cholula. Ci pierwsi to byli Chichimec, zaś ludzie z Puebli i Choluli byli gigantami, zwanymi *Quiname,* co oznaczało „ludzi o potężnej posturze”.

Na poparcie powyższego Harold T. Wilkins w książce z 1952 roku *Secret Cities of Old South America* (Tajemnicze miasta dawnej Ameryki Południowej) pisze:

> Jesienią 1929 roku Dean Byron Cummings z uniwersytetu w Arizonie i profesor Manuel San Domingo, naukowiec rządu Meksyku z Sonory, przybyli do niebezpiecznego miejsca, znajdującego się przeszło 250 kilometrów od granicy państwa, gdzie niespokojni Indianie ze szczepu Yaqui kolbami strzelb niszczą prace wykopaliskowe, a intruzom grożą nagłą śmiercią. Badacze znaleźli tam trzy gigantyczne szkielety dwóch mężczyzn i jednej kobiety o wzroście 2,5 metra. Ich czaszki miały ponad 30 centymetrów długości i 25 centymetrw szerokości; były tam też szczątki sześciorga dzieci, wszystkie wzrostu 1,80 metra. W wysokich naczyniach ceramicznych naukowcy znaleźli ludzkie popioły, co by wskazywało albo na kremację, albo na ofiarę z ludzi. Szczątki się znajdowały na terenie starożytnej nekropolii zwanej nekropolią cyklopów. Wraz ze szczątkami gigantów pochowano tam piękne okazy ceramiki, wysadzane drogimi kamieniami.
>
> Wcześniej w tym samym roku (1929) Paxton Hayes odnalazł mumie niezwykłej rasy mongoidalnych

> gigantów w suchych jaskiniach na górzystych terenach w USA w stanie Nowy Meksyk. W ciągu czterech lat ciężkiej pracy na tym terenie wydobył z ziemi 34 mumie. Widział, że kształty ich twarzy, a także sposób chowania zmarłych różnią się bardzo od wyglądu i obyczajów Indian. Mieli skośne oczy i niskie czoła; dorośli mieli ponad 2 metry wzrostu, jednak ich stopy nie były duże, miały najwyżej 18 centymetrów długości. Włosy mieli czarne, a kiedy się im dokładnie przyjrzało z bliska, lśniły jak rozjaśnione słońcem. Szczątki były konserwowane asfaltem lub żywicą i owinięte w całuny, przewiązane taśmami. (Childress *Yetis…*)

Wilkins pisze ponadto: „Telegramy, wysyłane z archeologicznych stanowisk w Casas Grandes w Meksyku w 1923 roku, informowały o odkryciu kilku szkieletów Indian wzrostu 4,5 metra, pochowanych rzędem obok siebie, wraz z wazami pełnymi drogich kamieni. Wiadomość przyszła z Ciudad Juarez” (Childress *Yetis…*).

Giganci z Patagonii

Chyba najbardziej intrygującą tajemnicą, dotyczącą zaginionej rasy gigantów w Ameryce Południowej, są odkrycia w Patagonii, na terenach południowej Argentyny i Chile, gdzie odkrywcy z Europy systematycznie podawali wiadomości o spotkaniach z tubylcami Indianami niewiarygodnych rozmiarów. Sama nazwa Patagonii potwierdza te ciągłe pogłoski o gigantach; pamiętajmy, że słowo „Patagonia” oznacza „Ziemia ludzi o długich stopach” (Childress *Yetis…*).

Ferdynand Magellan odkrył Patagonię w 1520 roku, podczas swojej słynnej podróży dookoła świata. Kiedy jego flota zarzuciła kotwicę w naturalnym porcie, podróżnik był świadkiem niezwykłego widoku: oto zbliżył się do niego tubylec wyjątkowo wysokiego wzrostu. Figafetta, towarzysz Magellana, opisał to następująco: „Ten mężczyzna był tak wysoki, że głową z trudem sięgaliśmy mu do pasa, a głos miał jak ryk bawołu". Później Magellan się dowiedział – już od tubylców normalnego wzrostu – że ten gigant należał do sąsiedniego plemienia. „Co zadziwiające – pisze autor i naukowiec Terrence Aym – dzienniki okrętowe Magellana wykazują, że on i jego załoga pojmali dwóch takich żywych gigantów i zabrali ich na pokład statku, chcąc zawieźć do Europy. Na nieszczęście obaj giganci zachorowali i zmarli podczas powrotnej podróży. Magellan pochował ich ciała w morzu" (Childress *Yetis*…).

Brytyjski odkrywca z późniejszych czasów, Francis Drake, zakotwiczył w tym samym porcie, w którym Magellan wylądował kilkadziesiąt lat wcześniej. W roku 1578 w tej samej okolicy Drake miał zobaczyć tubylców niezwykle wysokiego wzrostu, liczących co najmniej 2,4 metra albo nawet więcej. Inny podróżnik, Anthony Knyvel, który brał udział w wyprawie odkrywczej do Cieśniny Magellana w roku 1592, utrzymywał, że widział na własne oczy

Patagończyków o wzroście od 3 do ponad 3,5 metra. Podobno też mierzył ciała ludzi tych samych rozmiarów w Port Desire w dzisiejszej Argentynie. Takie same szkielety długości 3–3,5 metra odkryli w 1615 roku dwaj członkowie załogi szkunera holenderskiego podróżnika, Wilhelma Schoutena (Childress *Yetis…*).

Z tych raportów jasno wynika, że w tamtych czasach pozostałości starożytnej rasy gigantów były dobrze znane. Jednak po ostatnim spotkaniu z takimi ludźmi przez prawie 150 lat na temat gigantów z Patagonii nie było żadnych doniesień. Pozostali patagońscy tubylcy mieli normalne rozmiary, ale i oni stale utrzymywali, że tę ziemię zamieszkiwali niegdyś giganci (Childress *Yetis…*).

Tiahuanaco – ziemia gigantów

Jest takie miejsce na Ziemi, które w kwestii, czy giganci w ogóle niegdyś zamieszkiwali ten świat, „podnosi poprzeczkę”. Chodzi o starożytne zrujnowane miasto Tiahuanaco, oddalone zaledwie o kilka kilometrów od wybrzeża jeziora Titicaca w Andach, w Boliwii, niedaleko granicy z Ekwadorem.

Z wczesnych zapisków, jakie mamy na temat tego miasta, w których się je opisuje z oczywistym zachwytem, dowiadujemy się, że uważano je ogólnie za miejsce, w którym mieszkali giganci. Pierwszy przekaz, jaki do nas dotarł, był spisany przez

hiszpańskiego kronikarza nazwiskiem Pedro Cieza de León, który odwiedził Amerykę w roku 1549:

> Tiahuanaco nie jest małą miejscowością, jest znane ze swoich imponujących gmachów… Niedaleko wzgórza stoją dwa kamienne posągi, wyrzeźbione w kształcie ludzi… Są tak wielcy, że wyglądają, jak giganci… Ale to, co wzbudza największe zdumienie, to rozmiar [kamiennych płyt], które są tak ogromne, że nie sposób pojąć, jakim cudem ludzie mogli je ruszyć z miejsca. Wiele z tych platform wykonano na różne sposoby… Są tam między innymi kamienne płyty z drzwiami, wykonane z jednego bloku… Nie można zrozumieć, za pomocą jakich narzędzi można je było wykonać… Co więcej, te bloki musiały być przecież przed obróbką jeszcze o wiele większe… Nikt nie rozumie, w jaki sposób tak ogromne ciężary mogły być przesuwane z miejsca na miejsce…
>
> Zapewniono mnie, że owe budowle stały tam na długo przed tym, zanim nad tym krajem zapanowali Inkowie, i że wiele z tych gmachów, które później Inkowie wznieśli w Cuzco, powstało z inspiracji budowli w Tiahuanaco… W obecności Juana Varagasa spytałem tubylców, czy te budowle wzniesiono w epoce Inków. Roześmieli się i odparli, że te budynki już istniały na wiele lat przedtem, zanim Inkowie zaczęli tu rządzić. Zapewnili mnie, że te budowle – a wiedzieli o tym z wszelką pewnością od swoich przodków – postawili w ciągu jednej jedynej nocy ci, których pochodzenia nikt nie zna. I niech sława tych rzeczy pozostanie nienaruszona na całym świecie… W tej chwili nie żyje już nikt, kto widział to nieziemskiej piękności miasto, jeszcze nim zostało zrujnowane” (Däniken *Zmierzch bogów*).

W I Księdze 23 rozdziale dzieła na ten temat, historyk Garcilaso de la Vega (pochodzący z plemienia Inków) tak pisał o Tiahuanaco:

> Patrzyłem z podziwem na wielki mur, zbudowany z tak potężnych głazów, że nie można sobie było wyobrazić siły ludzkiej, jaka musiała być użyta do dokonania takiego wyczynu… Tubylcy utrzymują, że te budynki stały tutaj jeszcze przed Inkami… Nie wiedzą, kim byli ci, co je zbudowali, ale ich przodkowie twierdzili z całą pewnością, że wszystkie te gmachy wzniesiono w ciągu jednej nocy. (de la Vega *Primera*).

Nietrudno zrozumieć o co tu chodzi. Ci kronikarze byli przekonani, że udział w tak niezwykłym dziele musiały mieć jakieś siły wyższe, czy nawet grupa sił wyższych… No cóż, wygląda na to, że tak było.

Inny przekaz na temat Tiahuanaco pochodzi od pisarza Harolda T. Wilkinsa. W swojej książce *Mysteries of Ancient South America* (Tajemnice starożytnej Ameryki Południowej) opisuje on, że będąc w Tiahuanaco, widział „kolosalny posąg, noszący na głowie jakieś dziwne nakrycie, jakby napompowany beret; posąg ten jedną ręką przyciskał do piersi berło z głową kondora, zaś w drugiej trzymał tablicę z hieroglifami”. Ten kolos, według miejscowych źródeł, przedstawia giganta, wodza rasy, znanego jako *Ra-mac.* To imię bardzo przypomina imię boga słońca Ra-Mu, który według sanskryckich pism hinduskich był najważniejszym bóstwem zatopionego w Pacyfiku kontynentu Mu, inaczej zwanego Lemurią. Poza tym oczywiście *Ra* był bogiem słońca w starożytnym Egipcie, a jeszcze przedtem w mocarstwie Ozyrysa. Oprócz opisów tych gigantycznych posągów w Tiahuanaco – tej

„kolebce ludzkości” – znaleziono też małe posążki czarnych ludzi, które mogły również pochodzić z Lemurii (Wilkins *Secret Cities*…).

Wykopaliska archeologiczne w Tiahuanaco w latach 1904–1945

Najbardziej ekstremalne poglądy na temat starożytności i pochodzenia Tiahuanaco przypisuje się dwóm ludziom – chociaż na pewno takich jest więcej. W połowie XX wieku inżynier z fachu i archeolog z zamiłowania, uczony polskiego pochodzenia Arthur Posnansky oraz niemiecki archeolog doktor Edmund Kiss zostali uznani za największe niekonwencjonalne autorytety na temat prehistorii Tiahuanaco. Ci dwaj uczeni z bezkompromisowym samozaparciem przepisali własnoręcznie księgi Tiahuanaco. Posnansky w latach 1904–1945 był profesorem inżynierii geodezyjnej w Królewskiej Bawarskiej Uczelni, ponadto człowiekiem o różnorodnych zainteresowaniach. Dla niego Tiahuanaco było czymś o wiele więcej niż tylko zbiorem bajecznych ruin, prawdopodobnie wzniesionych przez gigantów. Było ono – jego zdaniem – „kolebką ludzkości”.

„Tiahuanaco – twierdził Posnansky – jest największą świątynią słońca, jaką kiedykolwiek wznieśli ludzie, nie tylko w Ameryce Południowej,

ale na całym świecie” (Däniken *Zmierzch bogów*). Posunął się nawet do złożenia raportu, że miejscowa ludność nazwała swoją świątynię „Akapana”, co w antycznym języku ajmara znaczyło „miejsce, w którym mieszkają obserwatorzy”.

Dr Edmund Kiss przez dziewięć lat studiował w Andach i prowadził wykopaliska w Tiahuanaco. Część badań poświęcił monolitycznej bramie znanej jako „Brama Słońca”. Kiss uważał, że napisy i symbole wyryte na niej stanowiły elementy skomplikowanego kalendarza, chociaż początkowo nie był pewien, jakiego rodzaju mógł być ten kalendarz. W końcu Kiss doszedł do wniosku, że był to istotnie kalendarz z epoki lodowcowej, przewidujący cykle słońca, księżyca i gwiazd; przy tym podawał też daty przesilenia zimowego i letniego.

To odkrycie stało się podstawą naukową dla jeszcze innej teorii. Kiss obliczył, że Tiahuanaco zostało zbudowane 27 000 lat p.n.e., i wierzył, że to miasto we wczesnym okresie swojej historii zostało zalane wodami potopu, mniej więcej 18 000 lat temu. Chociaż Posnansky ten pogląd podzielał tylko częściowo, późniejsze badania potwierdziły te daty. Dowody sugerowały, że dominujący punkt miasta stanowiła świątynia słońca, wielka Kalasasaya; nazwa powstała w związku z jej powiązaniami z zatopionym kontynentem Mu. Świątynia się

znajduje na terenie wielkiego stadionu współczesnego miasta Tiahuanaco, zbudowanego… w czasach pomiędzy 21 600 a 2800 rokiem p.n.e., czyli podczas 18 800 lat! (Wilkins *Mysteries…*).

Pułkownik Percy Fawcett, poszukiwacz przygód i archeolog amator w początkach XX wieku posunął się nawet dalej. „Te megalityczne ruiny Tiahuanaco – pisze Fawcett – nigdy nie zostały zbudowane w Andach. Były częścią wielkiego miasta, zatopionego przed wielu wiekami przez Ocean Spokojny. Kiedy skorupa ziemska się poruszyła i wypiętrzyła wielkie Kordyliery Andyjskie, te ruiny też zostały wypchnięte w górę z dna oceanu i znalazły się tam, gdzie je teraz widzicie" (Wilkins *Mysteries…*). Jeżeli Fawcett rzeczywiście ma rację, najstarsze etapy istnienia Tiahuanaco należałoby datować na czasy tak dawne, jak 100 000 lat temu, a może nawet więcej. Tiahuanaco jest więc znakomitym laboratorium dla tych, którzy pragną dokładniej zbadać hipotezę istnienia rasy gigantów.

Giganci starożytnej Polinezji

Po zbadaniu śladów starożytnych gigantów w obu Amerykach zwróćmy teraz uwagę na Polinezję, archipelag, na który się składa ponad 1000 wysp na Oceanie Spokojnym. Tym razem to tutaj będziemy śledzić rozmaite historyczne odniesienia do gigantów, poświęcimy też sporo czasu na badanie

jednej z najbardziej tajemniczych anomalii naszej planety: ogromnych figur ludzi, wykutych z kamienia na Wyspie Wielkanocnej, zwanych *moai.*

Wyspa Wielkanocna – siedziba archaicznych ludzi rasy kaukaskiej

Jakieś 4000 kilometrów na południowy wschód od Nan Madol, z jego kanałami i świątyniami zbudowanymi z głazów bazaltu, a o 3782 kilometry od wietrznego wybrzeża Chile leży tajemnica, znana jako Wyspa Wielkanocna, miejsce, które od ponad 200 lat fascynuje i wprawia w zakłopotanie wszystkich, którzy tu przybywają. Jest to przy tym jedno z najbardziej odosobnionych kulturalnie i oddalonych geograficznie miejsc na Ziemi. Tubylczy mieszkańcy tej wyspy pochodzą od Polinezyjczyków, ale stulecia odosobnienia pozwoliły im na wykształcenie własnej, odmiennej rasy. Chociaż istnieją dowody kontaktowania się mieszkańców wyspy z obcymi przybyszami i wśród ludności tubylczej zdarzają się przypadki rozmaitych typów etnicznych, włącznie z europejskimi, to ich kultura pozostaje odmienna.

Gigantyczne *moai*, czyli kamienne posągi na Wyspie Wielkanocnej, pochodzą z czasów sięgających bardzo daleko wstecz, do początków ludzkości. Te „posągi Cyklopów” wydają się nosić ślady niepojętych powiązań z nieistniejącą już rasą

gigantów. Wspaniałe, ogromne kamienne postaci mają od 11 do 22 metrów wysokości, a każdy z nich waży co najmniej 45 ton. Mimo powtarzających się spekulacji naukowców „głównego nurtu", w rzeczywistości nie wiadomo na pewno, kto je zbudował, w jaki sposób i dlaczego. Idąc dalej, należy się zastanowić, jak dawno tę wyspę zasiedlili ludzie – i kim byli najwcześniejsi mieszkańcy?

Dzisiaj ten malutki kawałeczek lądu pośrodku Pacyfiku, znany jako Wyspa Wielkanocna, w języku tubylców nosi nazwę Rapa Nui, co znaczy „Ziemia Ludzi Ptaków".

Oficjalne dane przypisują odkrycie tej wyspy holenderskiemu statkowi „Afrikaansche Galei" pod dowództwem admirała Jacoba Roggeveena. Odkrył tę wyspę w Wielkanoc, 5 kwietnia 1722 roku, o piątej po południu. Na pamiątkę daty jej odkrycia Roggeveen nazwał ten maleńki skrawek lądu Wyspą Wielkanocną. Następnego dnia, po zwiedzeniu wyspy, postarał się opisać jej kulturę materialną:

> Jeśli chodzi o religię tych ludzi, co do której nie mam jeszcze pełnej wiedzy, bo jesteśmy tu bardzo krótko, zauważyliśmy tylko, że palą oni ogniska przed jakimiś szczególnie wysokimi kamiennymi postaciami… Te kamienne postaci początkowo nas bardzo zaskoczyły, gdyż nie mogliśmy pojąć, jak to możliwe, żeby ci ludzie, pozbawieni grubych kłód drewna do wykonania jakichkolwiek maszyn, a także bez mocnych lin potrafili jednak wznieść te posągi, wysokie na dziesięć metrów i odpowiednio szerokie. (Flenley i Bahn *The Enigmas…*)

Po przybiciu do brzegu holenderscy żeglarze wraz z oficerami spędzili dużo czasu na zwiedzaniu liczącej 65 kilometrów kwadratowych wyspy. Podziwiali jej posągi i spisywali wrażenia „z pierwszej ręki" na temat gigantycznych postaci, a także dziwacznych napisów, używanych przez tubylców. Odbyli też stosunki seksualne z wieloma tubylczymi kobietami, co było wobec niezwykłych gości hołdem ze strony wodzów plemienia oraz ich bogów. Holenderscy odkrywcy opisali mieszkańców wyspy jako ludzi noszących bardzo skromne odzienie i mieszkających w trzcinowych chatach (Flenley i Bahn *The Enigmas…*).

Niestety, ten pierwszy kontakt z tubylcami skończył się tragicznie – strzelaniną i zamordowaniem co najmniej 100 mieszkańców wyspy Rapa Nui. David Hatcher Childress wyjaśnia, że admirał Roggeveen kazał swoim żeglarzom strzelać do tłumu tubylców, ponieważ zaczęli kraść, dotykać i bawić się statkiem i jego urządzeniami. Najpewniej robili to po prostu z dziecinnej ciekawości (Childress *Zaginione miasta Lemurii*).

Jedną z najbardziej oczywistych cech ludzi obecnych na tej wyspie było ich mieszane rasowe dziedzictwo. Bardzo wielu z nich wykazywało się europejskimi rysami, natomiast zdecydowana mniejszość miała skórę brązową lub czerwoną. Było też wiele grup mieszanych. Grupa ludzi o długich

uszach była wysokiego wzrostu i miała jasną cerę i rumiane policzki. Często też ich włosy były brązowe, rude lub nawet blond (Joseph *The Lost Civilization…*). Mogła to zatem być jedna z wielu przybyłych tu grup ludzi rasy kaukaskiej, spotykanych przez odkrywców z zachodniej Europy podczas ich wędrówek po odległych zakątkach Ziemi.

Niektórzy uczeni, jak Robert Langdon, twierdzą, że Roggeveen i jego statek z holenderskimi żeglarzami to nie byli pierwsi Europejczycy, którzy postawili stopę na tej wyspie. Langdon uważa, że żeglarze z zaginionej karaweli hiszpańskiej „San Lesmes”, która zaginęła w 1526 roku i najprawdopodobniej osiadła na mieliźnie na Tahiti, musieli przeżyć i pożenić się następnie z kobietami polinezyjskimi. Langdon sugeruje, że ich potomstwo musiało w jakiś sposób trafić na Wyspę Wielkanocną i tam przekazać następnemu pokoleniu swoje geny, pozostawiając w ten sposób po sobie ślady genetycznych cech Basków. To mogłoby się wydawać niewiarygodnie skomplikowane i nierealne, gdyby nie fakt, że DNA ludzi z Wyspy Wielkanocnej zawiera strukturę genetyczną, występującą powszechnie wśród Basków z zachodniej Europy (Flenley i Bahn *The Enigmas…*).

Według francuskiego odkrywcy Jeana-François de Galaup, hrabiego de Lapérouse, podczas jego pobytu

na tej wyspie w roku 1786 zarówno posągi, jak i ludzie odznaczali się szczególnymi cechami europejskimi, których nie sposób było pomylić. Inne wizyty były już mniej konstruktywne. Na przykład hiszpańska wyprawa z Peru w początkach lat 70. XVIII wieku wróciła, niczego nie komentując ani nie zostawiając jakichkolwiek zapisków; dziennik okrętowy tego statku udało się wydrukować dopiero ponad sto lat później, w roku 1908 ((Flenley i Bahn *The Enigmas…*).

W 1774 roku rozpoczęła się na dobre epoka odkryć i poważnych badań naukowych. Ta data to przybycie na Wyspę Wielkanocną kapitana Jamesa Cooka. Został on uznany przez mieszkańców wysp Pacyfiku za Wielkiego Białego Boga, tak jak niegdyś Pizarro i Cortés przez Indian amerykańskich.

Cook wypłynął 13 czerwca 1772 roku z Plymouth w Anglii dwoma statkami: „Resolution” i „ Adventure”. Planował podróż dookoła świata, płynąc wodami położonymi jak najdalej na południe; chciał przeciąć południowe koło podbiegunowe i potwierdzić istnienie legendarnego kontynentu położonego najdalej na południe: Antarktydy. Do Wyspy Wielkanocnej podróżnicy dotarli 1 marca 1774 roku. Brytyjczycy zatrzymali się na wyspie zaledwie cztery dni dla odpoczynku i uzupełnienia zapasów żywności, jaką tylko mogli znaleźć na tej nieurodzajnej ziemi.

W dzienniku okrętowym Cook zapisał: „Z trudem mogliśmy sobie wyobrazić, jak ci wyspiarze, całkowicie pozbawieni jakiejkolwiek siły mechanicznej, byli w stanie wznieść tak ogromne posągi, a następnie ułożyć im jeszcze na głowach ogromne głazy w kształcie kół” (Joseph *The Lost Civilizations…*).

Najwyraźniej niezwykły charakter tej wyspy i jej mieszkańców wprawił w zdumienie gości z Europy. Katherine Routledge, która badała Wyspę Wielkanocną w początkach XX wieku, ujęła to następująco: „Na Wyspie Wielkanocnej przeszłość jest teraźniejszością. Nie można od tego uciec. Dzisiejsi mieszkańcy są mniej realni niż ludzie, którzy już dawno odeszli. Cienie tych budowniczych nadal panują nad tą ziemią” (Joseph *The Lost Civilizations…*). Erich von Däniken nazwał wspaniałe, kolosalne kamienne postaci „robotami, którzy się wydają tylko czekać, aż będą mogły znowu się poruszyć” (Däniken *Chariots…*). Początkowo te posągi miały też włosy i zgodnie z tradycją stały twarzami do środka wyspy, a nie na zewnątrz, w stronę łamiących wszystko fal.

Dr Jared Diamond, autor bestselleru *Strzelby, zarazki, maszyny; losy ludzkich społeczeństw* proponuje takie zrozumienie architektury polinezyjskiej:

> Największymi produktami Polinezji były olbrzymie kamienne budowle na kilku wyspach – słynne gigantyczne posągi z Wyspy Wielkanocnej, grobowce tongijskich wodzów, ceremonialne platformy na Markizach, czy też świątynia na Hawajach i na Wyspach Towarzystwa. Monumentalna architektura polinezyjska niewątpliwie rozwijała się w tym samym kierunku co piramidy w Egipcie, Mezopotamii, w Meksyku i Peru. Oczywiście budowle na Polinezji nie mają skali piramid, ale to tylko dlatego, że faraonowie egipscy mieli z pewnością siłę roboczą o wiele liczniejszą niż wódz jakiejś małej wysepki polinezyjskiej. Ale i tak mieszkańcy Wyspy Wielkanocnej byli w stanie wznieść kamienne posągi o wadze 24 ton każdy, co było prawdziwym wyczynem dla wyspy, mającej raptem 7000 mieszkańców, nie mających innego źródła siły poza własnymi mięśniami (Diamond *Strzelby…*).

Diamond nie był nieświadom bardziej niekonwencjonalnych wyjaśnień pochodzenia tych monumentalnych dzieł, ale zasadniczo jego wnioski z pozycji „głównego nurtu” są właściwe. Poza tym jest jasne, że te społeczności się rozwijały pozostawione same sobie, nietknięte żadnym wpływem z zewnątrz; musiały się zatem bez wątpienia rozwijać zgodnie z linią rozwoju Majów, Azteków i takich kultur Starego Świata, jak Egipcjanie czy ludy Mezopotamii.

W książce *The Polynesians: Prehistory of on Island People* (Polinezyjczycy: prehistoria ludów wysp) Peter Bellwood mówi: „Społeczności Wyspy Wielkanocnej XVIII wieku nie można opisać jako podzielonej na warstwy; dominowały w niej

niezależne plemiona wojujące, które prawdopodobnie spędzały większość czasu na walkach o ciągle niewystarczające środki, konieczne do przeżycia” (Bellwood *The Polynesians*…).

Bellwood podzielił prehistorię Wyspy Wielkanocnej na trzy zasadnicze okresy: podczas Wczesnego Okresu, trwającego w latach 400–1100 n.e., wzniesiono najstarsze z kamiennych platform, podczas Średniego Okresu, od 1100 do 1680 roku n.e., wyposażono te platformy w gigantyczne kamienne posągi, które do dziś dnia wyróżniają spośród innych tę wyspę i jej mieszkańców. W czasie Późnego Okresu, trwającego od 1680 do 1868 roku n.e. nastąpił drastyczny, niszczący wszystko rozpad środowiska wyspy, a także zdrowia i stabilizacji jej mieszkańców, powodując koniec trwałej religii i tradycji tych ludzi. Ten okres zamknęło przybycie i dominacja tubylców przez misjonarzy chrześcijańskich, którzy zniszczyli tubylcze wierzenia i tradycje (Bellwood *The Polynesians*…). To oznaczało także niepowodzenie w ustalaniu wieku gigantów na Wyspie Wielkanocnej.

Jak widać, giganci występowali na całej naszej planecie. Skoro mogli dotrzeć aż na oddalone od świata wyspy Polinezji, można się domyślać, że musieli być dosłownie w każdym miejscu, a całkiem możliwe, że wszędzie.

Teraz zostawimy sprawę Polinezji; w kolejnym rozdziale znowu zajrzymy dokładniej za zasłonę czasu, by się upewnić, jak mógł wyglądać świat przed Wielkim Potopem i czy częścią starożytnego krajobrazu byli giganci. Należy ocenić tajemnicze postaci, znane jako Czuwający, i jaką rolę one mogły pełnić w tych najwcześniejszych dniach istnienia ludzkiej rasy. Kim one były i skąd się wzięły? Postaramy się rozwiązać to zagadnienie.

8. Rasa Gigantów z Czasów Przed Potopem

Przed potopem istniała rasa gigantów.

John Dryden *List do Congreve'a*

Świat przed narodzinami Adama i Ewy

W Biblii napotykamy przelotnie określenia „Pierwsze Stworzenie”, czy też świat „przed-Adamowy”, czyli ten, który istniał przed powstaniem Adama. Wtedy światem rządziły anioły i synowie Boga. Według tych nielicznych wzmianek biblijnych prehistoryczna Ziemia była kwitnącym społeczeństwem z rozległymi miastami i skomplikowanymi formami życia (Quayle *Giants...*). Następujący fragment z Księgi Jeremiasza, 4, 23–26, pokrótce demonstruje, jak ten świat mógł wyglądać:

> Spojrzałem na ziemię – oto zupełny bezład; na niebo – nie ma jego światła. Spojrzałem na góry – oto drżą, wszystkie wzgórza się chwieją. Spojrzałem – oto nie ma ludzi i uciekły wszystkie ptaki przestworzy. Spojrzałem – oto ziemia urodzajna stała się pustynią, wszystkie

> miasta uległy zniszczeniu przed Panem, wobec Jego palącego gniewu.

Kluczowa fraza „Spojrzałem – oto nie ma ludzi" wskazuje, że Jeremiasz mówi o czasie, poprzedzającym pojawienie się ludzkości. Była to niemal zapomniana epoka, podczas której ziemię zamieszkiwały i rządziły nią zupełnie inne istoty. Autor, Stephen Quayle, zauważa, że prorok nawiązał tutaj do świata „bez kształtu i pustego". To fraza, wzięta wprost z Księgi Rodzaju, 1. Wskazuje to zdaniem Quayle'a na fakt, że Jeremiasz mówił tu o czasach przed tym, kiedy Adam powstał z prochu tej Ziemi. Taka terminologia pozwala na krótki rzut oka na tę alternatywną historię świata, która całkowicie wywraca uznany paradygmat i zmusza nas do ponownego rozpatrzenia od dawna trwających wierzeń.

W tym rozdziale wracamy do najstarszych źródeł historii ludzkości, jakich nauka współczesna zaniechała, ale które mimo to stanowią most, przerzucony ponad głębokimi lukami, pozostawionymi przez często opieszałych historyków i archeologów XXI wieku. Posługując się różnorodnymi przekazami, chcemy uzyskać jaśniejszy obraz tego, jak mógł wyglądać świat przed potopem, a także ustalić, czy w różnorodnych kulturach zdarzały się podobne do siebie wątki, z których można by utkać zwartą, uniwersalną

historię. Integralną częścią tych badań będzie szczegółowe zbadanie tej dziwnej rasy istot, znanych jako Czuwający. Zbadamy przy tym także możliwe powiązania tychże Czuwających z Nefilim, po czym się zajmiemy dyskusją nad apokryficzną Księgą Henocha oraz Księgą Gigantów, której fragment znaleziono w Qumran wśród zwojów z Morza Martwego. Wreszcie spróbujemy ustalić prawdziwą tożsamość Noego.

Czy mógł być naprawdę gigantem?

Świat przed potopem w przekazach starożytnych Greków

Poprzez studiowanie starożytnych dzieł i ich przekazów na temat przedpotopowych władców, ściśle związanych z grecką kulturą, istnieje możliwość zebrania danych o tym, jak mógł wyglądać świat przed Wielkim Potopem.

Dobrym przykładem takiego władcy może być Dardanos, syn założyciela miasta Dardania na Bałkanach.

Platon wyjaśnia, że kiedy cały świat zalał Wielki Potop, ci, którzy przetrwali – na ogół mieszkańcy gór (które teraz się stały wyspami) podzielili się na dwie grupy. Jedna z nich uznała Dardanosa, syna Deimasa, za króla Dardanii, druga zaś się osiedliła na wyspie Samotraka. Kiedy wody potopu opadły,

Dardanos zajął się odnową społeczeństwa. Mówi się, że pisał, iż niegdyś Ziemia była częściowo objęta władzą gigantów. Dla odległych przodków Greków, którzy przybyli z zaginionej cywilizacji wzdłuż brzegów Morza Czarnego, słowo „gigant” oznaczało mroczną, niepojętą istotę, żyjącą w dawnych czasach, w samych prehistorycznych początkach istnienia ludzkości.

Jednak kultura grecka mówiła też o władcach królestwa podwodnego, którzy stamtąd przybyli, by się z ludźmi podzielić swoją mądrością i wiedzą. Przedpotopowy król Kekrops Pierwszy założył Ateny; miał mieć górną część ciała ludzką, zaś dolną – ryby. Zapoznał Ateńczyków ze sztuką pisania, uczył ich architektury, nauki i prawa. Miał też wystąpić przeciwko Zeusowi i zaproponować składanie ofiar sobie zamiast jemu.

Oprócz tych postaci z najstarszych przekazów greckich w dalekiej starożytności były też inne stworzenia, które także odgrywały zasadniczą rolę w przedpotopowym świecie i w przygotowaniach do zawojowania Ziemi przez ludzi.

Jednym z nich był Oannes.

Oannes i mity babilońskie

W 350 roku p.n.e., kiedy Aleksander Wielki nadal sprawował władzę w Babilonie, pewien historyk i

kapłan babilońskiego boga Marduka zajmował się zbieraniem i porządkowaniem tego, co się miało potem stać historyczną relacją o tamtych czasach: dziełem zwanym *Babyloniaka.* Kapłan się nazywał Berossos, a jego epos składał się z trzech tomów. Każdy z nich został napisany po grecku, czyli w ogólnie wówczas znanym języku. *Babyloniaka* jest bardzo ważna z wielu powodów, zaś nie najmniej ważnym jest ten, że daje nam dokładny opis Wielkiego Potopu i lokuje to wydarzenie w czasie, który się zaczyna wraz z początkiem królestwa ludzi. Według tego dzieła, które odzwierciedla wierzenia Mezopotamii, między panowaniem pierwszego ziemskiego króla Alorosa Pierwszego, a początkiem Wielkiego Potopu upłynęły 432 000 lat[14].

Oannes jest ważną postacią *Babyloniaki*[15]. To on – według mitologii babilońskiej – po wypłynięciu ze swego królestwa, mieszczącego się pod Zatoką Perską przekazał pierwszym ludziom Tablice Cywilizacji, dając im w ten sposób słowo pisane. Oannes był dziwacznym człowiekiem rybą, był także wodzem innych podobnych stworzeń, „bractwa półboskich istot, opisanych jako pół ludzie, a pół ryby, zesłanych przez bogów, by ludzkość z czasów przed potopem nauczyć sztuki cywilizacji. Ogólnie nazywano te istoty „Siedmioma Mędrcami”, a ich przywódca nosił imię Oannes (Hancock

Underworld…). Według dzieła *Babyloniaka,* właśnie Siedmiu Mędrców przyczyniło się do rozwoju cywilizacji sumeryjskiej.

Berossos tak opisuje spotkanie z Oannesem:

> „W pierwszym roku pojawił się, wypływając z tej części Morza Erytrejskiego (dzisiaj Zatoka Perska), która graniczy z Babilonią, pewien zwierz obdarzony rozumem, imieniem Oannes… Jego głos był wyraźny, a ludzki jego wygląd zapamiętałem po dziś dzień. To stworzenie spędziło całe życie wśród ludzi, ale nie jadło nic i wprowadziło ich w tajniki liter i nauk, a także sztuk wszelkiego rodzaju. Nauczył ich budować miasta i świątynie, nauczył, jak ustalać prawa i jak obmierzać ziemię. Pokazał im, jak obsiewać ziemię nasionami i jak zbierać owoce; powiedział im o wszystkim, co mogło uczłowieczyć ich życie. Od tego czasu nie dodano nic, co by mogło wzbogacić jego nauki. Oannes napisał też księgę na temat pochodzenia człowieka i początków państw, którą następnie podarował ludzkości. (Däniken *History is Wrong*)

Niektóre źródła wskazują, że Oannes i Siedmiu Mędrców zrobiło o wiele więcej, niż tylko podzieliło się z ludźmi świętą wiedzą technologiczną. Stworzyli oni też pięć przedpotopowych miast, ukazanych w starych tekstach sumeryjskich opisujących potop, a także w sumeryjskiej wersji historii Noego. Istotnie, to daje do zrozumienia, że ci giganci-inżynierowie, Nefilim, a także istoty o postaci pół człowieka, pół ryby – wszyscy mieli wiele wspólnego, możliwe nawet, że współpracowali ze sobą w kształceniu i przygotowywaniu do życia pierwszej rasy ludzi.

Erich von Däniken utożsamia Oannesa z przybyszem z innej planety. Autor tej książki chciałby raczej wiązać jego pochodzenie z Ziemią. Możliwe, że był przedstawicielem jakiejś inteligentnej rasy[16], która, jak giganci, po prostu wyginęła. Możliwe też, nawet bardzo, że Oannes, to jeden z legendarnych biblijnych Czuwających, synów Boga, którzy się złączyli ze śmiertelnymi kobietami i spłodzili Nefilim, rasę gigantów.

Kim w rzeczywistości mogli być Czuwający?

W eseju *When the Sons of God Cavorted with the Daughters of Men* „Kiedy synowie Boga nieskromnie figlowali z córami ludzkimi", znany biblista Ronald S. Hendel zadaje następujące pytanie: „Gdyby ktoś was poprosił o wymienienie początków historii o bogach, którzy pojęli za żony ludzkie kobiety, a następnie spłodzili z nimi rasę półboskich herosów, odpowiedzielibyście: „Cóż, to grecki mit, a może legenda nordycka, możliwe też, że to ludowe podanie z Afryki, a może z Indii… W każdym razie ta historia z pewnością nie pochodzi ze świętych pism judaizmu ani chrześcijaństwa! A może jednak…?" (Hendel *When the Sons…*)

By odpowiedzieć na to pytanie, Hendel przytacza następujący fragment z Księgi Rodzaju 6, 1–4. Oto pełny tekst:

> A kiedy ludzie zaczęli się mnożyć na ziemi, rodziły im się córki. Synowie Boga, widząc, że córki człowiecze są piękne, brali je sobie za żony, wszystkie, jakie im się tylko podobały. Wtedy Bóg rzekł: „Nie może pozostawać duch mój w człowieku na zawsze, gdyż człowiek jest istotą cielesną: niechaj więc żyje tylko 120 lat". A w tych czasach byli na ziemi giganci; a także później, gdy synowie Boga zbliżali się do córek człowieczych, te im rodziły. Byli to więc ci mocarze, mający sławę w tych dawnych czasach.

Według Hendla: „Ta historia już od tysięcy lat oburzała czytających Biblię, i to ze słusznego powodu. Po prostu wydaje się przeciwna naturze naszego tradycyjnego rozumienia religii biblijnej". Jak potwierdza Hendel, pozostaje ona jedną z najdłużej trwających kontrowersji współczesnej nauki biblijnej. Określenie „giganci" jest w gruncie rzeczy błędnym tłumaczeniem hebrajskiego słowa „Nefilim", które z kolei pochodzi z hebrajskiego *nafol,* co znaczy „upadać". Zatem „Nefilim" jest często postrzegane jako określenie upadłej rasy gigantów, którzy panowali na świecie przed Wielkim Potopem, czyli globalnym kataklizmem, który zatopił cały świat przedpotopowy i ostatecznie położył kres ich panowaniu. Jednak inni twierdzą, że Nefilim byli w rzeczywistości istotami pozaziemskimi Szarakami, jeszcze inni zaś utrzymują, że te tajemnicze postaci to neandertalczycy z europejskiej i bliskowschodniej epoki lodowcowej.

Potomkowie Nefilim są znani jako Emin, opisani w Biblii Króla Jakuba jako „ludzie więksi, liczni i wysocy”. Ci potomkowie byli też spadkobiercami przedpotopowych praktyk religijnych i obrzędów, dokonywanych na szczycie świętej góry Seir (Joseph *The Atlantis Encyclopedia*).

Choćbyśmy wiedzieli, kim byli potomkowie Nefilim, istnieje kontrowersja co do tego, kim byli ich przodkowie. Biblia mówi, że byli rasą „hybrydową”, zrodzoną z synów Boga i córek ludzi. To jednak nie tłumaczy, kim byli ci synowie Boga, czasem nazywani Czuwającymi. Autor uważa, że byli jakąś rasą wyższą, która zamieszkiwała Ziemię od czasu jej stworzenia, byli zatem postrzegani przez naszych najdawniejszych przodków jako bogowie.

Można by nawet sugerować, że Czuwający nie byli chyba żadną formą inteligencji pozaziemskiej, mogli być natomiast wcześniej rozwiniętą rasą ziemskiego pochodzenia, która żyła na Ziemi przed powstaniem współczesnej ludzkości i zawsze była naszym dobroczyńcą. Być może podania o tych bogach, to nie historie źle rozumianych przybyszów z innej planety, ale raczej przekazy na temat rasy – obecnie już nieistniejącej – której członkowie byli swego czasu tak potężni, że właściwie należy ich uważać za bogów.

W Księdze Henocha czytamy, że Czuwający, znani też jako synowie Boga, złączyli się ze śmiertelnymi

kobietami, a powstałe z tych związków potomstwo to legendarni i baśniowi Nefilim. Wiadomość o tym, kim byli ci starożytni giganci, skąd się wzięli i co się z nimi ostatecznie stało, można znaleźć w wielu mitologiach całego świata. Dlatego klucz do zapomnianego rozdziału w historii ludzkości może nam dać właśnie mitologia.

Teolog Francis A. Schaeffer ujmuje to następująco:

> Coraz częściej się okazuje, że mitologia generalnie – chociaż w dużym stopniu zdeformowana – bardzo często ma tę samą podstawę historyczną. Interesujące jest też, że mitem, który się stale powtarza w rozmaitych częściach świata, jest podanie o tym, jak gdzieś, bardzo dawno temu nadprzyrodzone istoty wiązały się seksualnie z ludzkimi kobietami i płodziły niezwykłych ludzi. (Thomas *The Omega Conspiracy*)

Saga o Anunnaki i Nefilim

Teraz, aby zyskać większy wgląd w te sprawy, zerknijmy na babilońskie podanie o stworzeniu, *Enuma elisz*. Według nieżyjącego już autora i niezależnego badacza, Zecharii Sitchina, światem rządziła niegdyś rasa gigantów, nazywana w *Enuma elisz* „Anunnaki”. Te istoty nie były stworzeniami ziemskimi, lecz raczej pochodzącymi z innej planety, a zjawiły się na Ziemi w poszukiwaniu złota i „innych cennych surowców”. W języku starosumeryjskim „Anunnaki” znaczy dosłownie „Ci, co przybyli z nieba na ziemię”.

Teoretycy starożytnych podań na temat interwencji pozaziemskiej uważają, że starożytna kraina Sumer jest najbogatszym źródłem dowodów działania istot pozaziemskich w rozwoju ludzkości i jej cywilizacji[17].

W 2010 roku znakomity telewizyjny kanał History rozpoczął nadawanie nowej serii *Ancient Aliens,* w której omawia się badanie dowodów kontaktu z takimi istotami w zamierzchłej przeszłości. Filmy wysuwają wnioski, że kosmici odwiedzali w przeszłości ludzi, którzy ledwie wyszli z epoki kamienia i nasycali ich wiedzą. Zapłodnili naszą jeszcze niedojrzałą rasę rozmaitymi technologiami i ideami kulturalnymi, obecnie uważanymi za podstawy starożytnych cywilizacji, włącznie z: architekturą megalityczną (czy też tym, co David Hatcher Childress nazywa „konstrukcją atlantydzką”); z rozwiniętą nauką i medycyną; ze zorganizowanymi kultami religijnymi i metodami leczenia duchowego; a nawet ze środkami transportu powietrznego i bronią wojenną – na setki tysiącleci przed naszymi czasami.

Panowanie Anunnaki zaznacza początek okresu historycznego w dziedzictwie starożytnych gigantów. Hebrajska wersja nazwy „Anunnaki” to „Anakim”, czyli „giganci” – nazwa, która pasuje do ich gigantycznych rozmiarów, jak też do wyrafinowanej wiedzy technicznej. Anakim jest

inną nazwą hebrajskiego „Nefilim”. „Nefilim byli na Ziemi w dniach przed potopem, a także po nim, kiedy synowie Elohim (Boga) współżyli z córkami Adama, które im rodziły dzieci” (Sitchin *Byli na ziemi…*).

Księga Henocha i Księga Gigantów

Historia potopu w Biblii pozwala nam się domyślać, jakie mogło być życie na Ziemi przed tym globalnym kataklizmem. Księga Rodzaju daje tylko przelotne migawki historii innego świata i drastycznie kontrastuje z niebiblijnym, ewolucyjnym poglądem na historię, obecnie uważanym za ustalony paradygmat. Nieewolucyjna historia świata została wyjaśniona szerzej i o wiele bardziej szczegółowo w dziełach apokryficznych, znanych jako Księga Henocha i Księga Gigantów. Obydwie księgi odkryto ponownie dopiero niedawno i nie są one oficjalnie uznawane za część Biblii.

Księgę Henocha odkrył w XVIII wieku szkocki poszukiwacz przygód, James Bruce, kiedy podczas wyprawy do Afryki natrafił na wiele tajemniczych zwojów. Kapłani etiopscy tłumaczyli mu, że to są święte teksty biblijne, niewłączone ani do hebrajskiej, ani chrześcijańskiej Biblii. Skuszony taką okazją Bruce postarał się o zdobycie kopii zwojów i zabranie ich do Londynu celem zbadania i przetłumaczenia. Te dokumenty etiopskie nie były

jednak ogólnie znane do czasu, kiedy niemiecki orientalista i teolog protestancki, August Dillmann przetłumaczył Księgę Henocha na niemiecki (Däniken *History is Wrong*).

Księga Henocha jest spośród starożytnych pseudoepigrafów jednym z głównych źródeł przekazu o gigantach, mimo że nie została włączona do oficjalnego kanonu wczesnej Biblii hebrajskiej ani do greckiej Septuaginty, która stanowi podstawę naszego chrześcijańskiego Starego Testamentu.

Księga Gigantów jest właściwie częścią Księgi Henocha, jednak nie była ona znana aż do połowy XX wieku, kiedy wykopaliska w jaskiniach Qumran nad Morzem Martwym zaliczyły ją do zwojów z Morza Martwego. Na ten bogaty zbiór składają się dziesiątki zwojów i setki fragmentów. Dzięki religii manichejskiej Księga Gigantów rozprzestrzeniła się na cały Stary Świat. Była tłumaczona na syryjski, grecki, perski, sogdyjski (wschodnio-irański), ujgurski i arabski. Każda z tych wersji zaczęła jednak żyć własnym życiem, ponieważ każde tłumaczenie włączało do niej różne miejscowe mity i legendy ludowe (Childress *Yetis…*). Pomagały one zabezpieczyć tekst pism Starego Testamentu i stosunkowo nowej religii – chrześcijaństwa – włącznie z tajemniczymi „upadłymi aniołami”, czy też Nefilim, nazywanych czasem Czuwającymi –

dając głębszy wgląd w to, jaki był nasz świat przed Potopem.

Oto, jak ten świat opisuje Księga Gigantów: „[Ci upadli aniołowie] znali tajemnice [wszechrzeczy]. [W tym okresie] całą ziemię opanował grzech. Niegodziwi aniołowie zabili wielu ludzi i spłodzili gigantów [ze śmiertelnymi kobietami]".

Biblista John Williams Rogerson pisze: „[Według] Księgi Rodzaju 6, 1–6, to „dzieci Boga" odbyły stosunki płciowe z kobietami, płodząc w ten sposób rasę Nefilim, rasę „mocarzy, mających sławę w tych dawnych czasach" (Davies i Rogerson *The Old Testament*).

Kolejne fragmenty z Księgi Henocha tak opisują Czuwających: „Henoch w księgach od 6 do 11 opisuje, jak te istoty z nieba (tu podaje ich imiona) nauczyły kobiety czarów i zaklęć i jak podcinać korzenie i rośliny, a także astrologii, wyrobu broni i kosmetyków. Kobiety urodziły im gigantów, którzy się stali kanibalami i krwiopijcami. Cała Ziemia wołała o pomoc, zatem Bóg nakazał wyniszczenie gigantów, związanie Czuwających pod wzgórzami ziemi aż do Dnia Sądu,, a następnie wrzucenie ich do otchłani ognia. (*Mitologia chrześcijańska* 2013). Takie tematy jak giganci, picie krwi, astrologia, zaklęcia czy podcinanie korzeni musiały być o wiele bardziej związane ze źródłami pogańskimi i greckimi niż z jakąkolwiek tradycją hebrajską.

Niemniej jednak Księga Henocha wypełnia ogromne luki w historii biblijnej, niestety występujące w kanonicznej Księdze Rodzaju.

Te fragmenty odbijają się echem w pozostałych częściach księgi. Podobnie w Księdze Henocha 7, 3–6: córki ludzi „zaszły w ciążę i urodziły wielkich gigantów, których wysokość wynosiła 3000 łokci [niemiecka forma miary, mniej więcej odpowiadająca długości przedramienia mężczyzny], i którzy niszczyli wszelki dobytek ludzki. A kiedy ludzie już nie byli w stanie ich znieść, giganci zwrócili się przeciwko nim i chcieli ich pożreć. Zaczęli też grzeszyć przeciw ptakom, zwierzętom i gadom, i rybom, i pożerali nawzajem swoje ciała i pili krew. Wówczas ziemia się poskarżyła na nieprawych". Według Henocha był to ciąg wydarzeń, który przyspieszył Wielki Potop.

Wziąwszy to wszystko pod uwagę, należy postawić pytanie: Kim zatem jest Henoch? Jaki ma związek z istnieniem gigantów w Starym Testamencie?

Henoch był synem Jareda, siódmym z przedpotopowych władców i jednym z dziesięciu patriarchów Ziemi przed potopem. Henoch jest opisany w legendzie żydowskiej jako „król nad wszystkimi ludźmi". W Księdze Rodzaju 5, 21–24 jest tylko krótko opisany i zaraz potem znika z kanonicznych tekstów biblijnych:

> (21) Gdy Henoch miał 65 lat, urodził mu się syn Metuszelach. (22) Henoch po urodzeniu się Metuszelacha żył w przyjaźni z Bogiem 300 lat i miał synów i córki. (23) Ogólna liczba lat życia Henocha: 365. (24) Żył więc Henoch w przyjaźni z Bogiem, a następnie znikł, bo zabrał go Bóg. (Däniken *Chariots…)*

Henoch jest też znany pod rozmaitymi imionami w wielu rozmaitych kulturach: między innymi jako Saurid, Hermes i Idris. To on – bardziej niż ktokolwiek inny – jest odpowiedzialny za pochodzenie ludzkiej kultury i cywilizacji. Niektórzy uczeni, jak na przykład Taqi al-Din Ahmad ibn Ali ibn Abd al-Qadir ibn Muhammad al-Maqrizi w swojej pracy pod tytułem *Khitat,* wymieniają go nawet jako budowniczego Wielkiej Piramidy (Däniken *Chariots…*).

Noe – człowiek czy gigant?

Również postać biblijnego Noego jest intrygująca. W piśmie „Journal of Biblical Literature" religioznawca John C. Reeves pisze: „Jednym ze stosunkowo mało zbadanych motywów, które można zaobserwować w niektórych wątkach wczesnożydowskich, opisujących postać Noego jako bohatera potopu, jest kwestia jego prawdziwego pochodzenia i tożsamości" („Utnapishtim…").

Reeves pyta: Czy Noe był w pełni człowiekiem i prawym synem Lamecha? A może się urodził w bękarciej rasie gigantów, spłodzonych ze związków

upadłych Czuwających ze śmiertelnymi kobietami, rasie, która terroryzowała i plugawiła Ziemię od czasów Jareda aż do nadejścia Wielkiego Potopu?

Chociaż w hebrajskiej Biblii nigdy nie jest wyraźnie nim nazwany, z niektórych źródeł pozabiblijnych jasno wynika, że bohater potopu, Noe, był, według wszelkiego prawdopodobieństwa, gigantem.

Ten fascynujący motyw pojawia się po raz pierwszy w *Genesis Apocryphon*, jednym ze zwojów z Morza Martwego, w którym Lamech zaczyna podejrzewać, że jego nowo narodzony syn Noe w gruncie rzeczy wcale nie jest jego synem. Podejrzewa, że Noe nie jest w pełni człowiekiem, ale tworem powstałym ze związku pomiędzy jego żoną Batenosh a jednym z anielskich Czuwających: „Wtedy pomyślałem, że być może ta ciąża jest wynikiem związku ze Świętymi… i zatrwożyłem się o to dziecko. Wówczas ja, Lamech, wystraszyłem się i poszedłem do Batenosh [mojej żony… mówiąc] Powiedz mi wszystko, powiedz mi całą prawdę, bez kłamstw… powiedz mi wszystko zgodnie z prawdą, a nie z kłamstwem.

Następnie Batenosh zapewnia Lamecha, że Noe jest naprawdę dzieckiem czystej krwi: „Przysięgam ci na Najświętszego, na Pana [Niebios], że to twoje nasienie, że ta ciąża jest za twoją sprawą, że to twoje nasienie, twój owoc… a że nie pochodzi od nikogo

obcego, ani od jednego z Czuwających, ani od żadnej istoty niebieskiej… mówię ci to zgodnie z prawdą”.

Lamech jednak wątpi w prawdziwość słów Batenosh. W związku z tym jest zmuszony szukać rady u swojego dziada Henocha, „by od niego poznać prawdę w tej całej sprawie” (Reeves „Utnapishtim…”).

Lamech się radzi swego dziadka, który następnie rozmawia ze swoim synem Metuszelachem (ojcem Lamecha); jak czytamy w Księdze Henocha 106, 18 i 107, 2: „A teraz powiadom swojego syna Lamecha, że ten, który się urodził, jest naprawdę jego synem. I daj mu na imię Noe… A teraz, synu mój, idź, powiedz twemu synowi Lamechowi, że to dziecko, które się urodziło, jest rzeczywiście jego synem i że to nie jest kłamstwo” (Reeves „Utnapishtim…”).

Dlaczego zatem Lamech podejrzewał, że coś jest nie w porządku? Oto z powodu dziwnego, nadnaturalnego wyglądu tego dziecka, gdy się urodziło. Jego ciało było „białe jak śnieg i czerwone jak kwiat róży, zaś włosy na głowie [były] jak biała wełna… oczy zaś miał piękne, a kiedy je otwierał, cały dom się rozjaśniał jak od słońca, tak że się stawał wyjątkowo jasny”. To wyglądało na działanie istot pozaziemskich.

Mówiono też, że gdy tylko przyszedł na świat, noworodek przemówił. Lamech bał się tego

niemowlęcia; pobiegł do swego ojca Metuszelacha, mówiąc: „Mam dziwnego syna; nie przypomina zwykłego człowieka, ale raczej dzieci niebiańskich aniołów, jest inny, niepodobny do nas” (Reeves „Utnapishtim…”). Chociaż niektórzy przypisują jego wyjątkowy wygląd temu, że został naznaczony jako ktoś posłany od Boga, inni – w tym Reeves – sugerują zupełnie inny punkt widzenia. Jest to naprawdę silny dowód na poparcie wniosku, że Noe był gigantem.

W trzecim tekście, zwanym *Pseudo-Eupolemus,* czytamy:

> Eupolemus w swojej pracy *O żydach* mówi, że ci, co się uratowali z potopu najpierw założyli asyryjskie miasto Babilon. Byli gigantami (i) zbudowali tę słynną wieżę. Kiedy wieża została zburzona z powodu gniewu Boga, giganci się rozproszyli po całej ziemi. W niektórych anonimowych pismach odkrywamy, że Abraham wywodził swoje pochodzenie od gigantów. Kiedy oni (giganci) żyli w Babilonii, zostali zniweczeni przez Boga z powodu swojej bezbożności. Jeden z nich, Belos, uniknął śmierci (i) osiadł w Babilonie, a po zbudowaniu wieży zamieszkał w niej. Na pamiątkę tego, kto ją zbudował, wieża nosiła nazwę Belos.

Biorąc pod uwagę, że Abraham był potomkiem Noego, mamy tutaj jasne potwierdzenie, że „Belos” jest po prostu innym imieniem Noego i że ten człowiek naprawdę był gigantem. Jego następcy, już po potopie, osiedlili się w Babilonie i byli odpowiedzialni za budowę wieży Babel. Następnie

rozproszyli się po całej naszej planecie, gdy Pan pomieszał im języki.

Dlaczego zatem zarówno w *Genesis Apocryphon,* jak i w Księdze Henocha tak ważne było potwierdzenie jego ludzkiego pochodzenia? Po prostu dlatego, że już od wielu tysiącleci istniała tradycja Belosa (czy Noego) jako giganta (*Pseudo-Eupolemus*) i ważną sprawą było teraz ustalenie nowej, biblijnej wersji Noego jako po prostu wybrańca Boga – a dzięki temu uciszenie krytyków i ostateczne skończenie ze spekulacjami na temat tego, czy Noe był, czy też nie był przedstawicielem rasy gigantów. Kiedy się to udało, skutecznie zniweczono całą wiedzę na temat tego, co prawdziwe (Reeves „Utnapishtim…”; Chouinard *A Legacy of Gods…*).

W tym rozdziale postaraliśmy się nadać sens temu, jak nasza Ziemia i jej mieszkańcy mogli wyglądać na wiele wieków przed Wielkim Potopem. To, że osiągnęliśmy zaledwie połowę sukcesu, należy przypisać faktowi, że fascynujące przekazy z tych czasów zawierają wiadomości o dziwnych stworzeniach, które ludziom o współczesnym umyśle trudno sobie w pełni wyobrazić. Niemniej jedno jest jasne: częstość podobnych przekazów na temat istot o ogromnych rozmiarach może sugerować, że powinniśmy zaakceptować taką jednomyślność i uznać za ogólną prawdę, że giganci

– czy to byli Nefilim, czy jakaś inna rasa gigantycznych istot – w jakimś bardzo wczesnym okresie rozwoju ludzkiej rasy zamieszkiwali Ziemię.

Biorąc to pod uwagę, możemy jedynie spekulować, jakie jeszcze nadzwyczajne odkrycia czekają nas przy odkopywaniu i następnie rozpatrywaniu fantastycznego zjawiska gigantów.

Teraz zajmiemy się bardzo intrygującym aspektem naszej dyskusji: dowodem na istnienie gigantów w starożytnej kulturze Atlantydy i tym, w jaki sposób przyczynili się oni do jej upadku.

9. Wielki Potop i Zagłada Gigantów

Potop i legendy o potopie

Jak słusznie zauważył Graham Hancock na początku swojego epickiego dzieła *Tajemnice podwodnych miast,* miliony kilometrów kwadratowych „użytecznego dla ludzi środowiska naturalnego”, obszaru odpowiadającego Chinom i Europie razem wziętym, zostały „pochłonięte przez podnoszące się wody oceanu pod koniec epoki lodowcowej” (*Underworld...*). Hancock z uporem twierdzi, że dowody na to istnieją wszędzie wokół nas.

Hancock wykazuje, że opisy straszliwego, ogólnoświatowego kataklizmu występują w niemal wszystkich kulturach ziemi. Widzimy tę tradycję w sanskryckich pismach Indii, w obu prekolumbijskich Amerykach, a nawet w dziełach starożytnych Greków. Poza tym występuje powszechnie w dokumentach pisanych zarówno sumeryjskich, jak i

babilońskich, a także prehistorycznych przodków plemion celtyckich i germańskich, również starożytnych Brytów. Mity o potopie znajdujemy u wyspiarzy polinezyjskich i mikronezyjskich, u Arabów, u Hebrajczyków, wreszcie w całych Chinach i w południowo-wschodniej Azji. Nawet w odległych od świata górskich regionach i na skwarnych pustyniach, daleko od jakiegokolwiek w miarę obfitego zbiornika wody, mity o potopie nadal istnieją. Mówią one o ogromnej katastrofie, która unicestwiła niemal wszystkie żywe istoty. Nikt – według zapisu – poza małą garstką wybranych nie uniknął śmierci w morskich odmętach (Hancock *Underworld*...).

W tym rozdziale przyjrzymy się dokładniej mitom o potopie i zobaczymy, co mogłyby nam one powiedzieć o tym, czy giganci mogli być integralną częścią starożytnego świata.

Przekazy biblijne o potopie

Graham Hancock podkreśla, że w 1923 roku znany antropolog, sir James Frazer, przedstawił komentarz na temat wszechobecności mitów o potopie. Frazer był autorem pionierskiego dzieła *Złota gałąź*, zbioru obserwacji na temat istniejących na całym świecie obrzędów i wierzeń ludowych. W sprawie mitów na temat prehistorycznego potopu powiedział:

> Legendy na temat wielkiego potopu, w którym wyginęła niemal cała ludzkość, są obecne dosłownie we wszystkich krajach świata… Historie o tym tak potężnym kataklizmie są niemal na pewno bajeczne; [jednak] możliwe, a nawet prawdopodobne jest, że pod mitologiczną łuską wielu z nich kryje się ziarno prawdy; mogą one zawierać reminiscencje zatopień, które rzeczywiście nawiedzały rozmaite obszary, a następnie się stały tradycją ludową, w niej zaś mogły zostać wyolbrzymione do rozmiarów wszechświatowej katastrofy. (Hancock *Underworld…*)

To, czy biblijny przekaz o potopie jest jedynie reminiscencją lokalnej powodzi, czy też odbiciem prawdziwej światowej katastrofy, jest dla nas ważne z innych powodów, dotyczących szczególnie gigantów. Przyjrzyjmy się jednemu z odniesień biblijnych i spróbujmy wywnioskować, czy w naszym przekonaniu, że w dawnych czasach ziemię zamieszkiwali giganci, tkwi ziarno prawdy. Noe próbuje ostrzec otaczających go ludzi przed zbliżającą się katastrofą. Ci mu odpowiadają: „Jak wielki by nie był taki potop, jesteśmy tak wysocy, że nie sięgnie nam nawet do szyi” (Joseph *Lost Pyramids…*). To odniesienie wydaje się echem faktu, że istotnie ci ludzie byli gigantami.

Frank Joseph stara się ściślej zidentyfikować wydarzenia, poprzedzające Wielki Potop, podkreślając, że były one zarówno sejsmiczne, jak i niebiańskie: „Ziemia się trzęsła, jej podstawy zadrżały, słońce pociemniało, z nieba padały pioruny, grzmiało, a po górach i dolinach niósł się

ogłuszający głos, którego przedtem nigdy nie słyszano” (Joseph *Lost Pyramids…*). Potężne trzęsienia ziemi, po których uniosły się tumany pyłu wulkanicznego i nastąpiły wybuchy, spowodowały niespotykany dotąd chaos – śmierć, zniszczenie, powodzie i pożary w każdym zakątku globu. Joseph sugeruje, że te wydarzenia można wytłumaczyć tym, że Bóg „otworzył śluzy Niebios poprzez usunięcie dwóch Plejad; to pozwoliło na wylew Górnych i Dolnych Wód – męskich i żeńskich elementów Tehom, które On rozdzielił w dniach Stworzenia – by je zjednoczyć i zdusić świat kosmicznym uściskiem” (Joseph *Lost Pyramids…*).

Joseph podkreśla, że w tym fragmencie „choć było jasne, że Ojciec Niebieski ukarał ludzkość przede wszystkim działaniem wody, także „spuścił ogień na źle czyniących”. Joseph ciągnie dalej:

> Wiele istniejących i już nieistniejących dawnych kultur, takich jak Hebrajczyków ze Środkowego Wschodu i Azteków z Meksyku, kojarzyło konstelację Plejad z deszczami i powodziami. To skojarzenie sięga setek tysięcy lat wstecz, aż do najbardziej mglistej starożytności rasy ludzkiej. Planeta Ziemia była bez przerwy uderzana potężnymi meteorytami, zrzucanymi z Plejad, jakby namówionych do tego przez Jehowę.
>
> Później, w Starym Testamencie, został ostatecznie ujawniony pełny obraz tej katastrofy. W Księdze Psalmów 18, 7–16 skutki tej potężnej kolizji kosmicznej i wynikłym z tego potopem są opisane następująco:
>
> W moim utrapieniu wzywam Pana i wołam do mojego Boga; usłyszał On mój głos ze swojej świątyni, a krzyk

> mój dotarł do Jego uszu. Zatrzęsła się i zadrżała ziemia, posady gór się poruszyły i zadygotały, bo On zapłonął gniewem. Uniósł się dym z Jego nozdrzy, a z Jego ust – pochłaniający ogień: od niego zapaliły się węgle. Nagiął On niebiosa i zstąpił, a czarna chmura była pod Jego stopami. Lecąc, cwałował na cherubie, a skrzydła wiatru Go niosły. Przywdział mrok niby zasłonę wokół siebie, jako okrycie miał ciemną wodę i gęste chmury. Od blasku Jego obecności rozżarzyły się węgle ogniste. Pan odezwał się z nieba grzmotem, to głos swój dał słyszeć Najwyższy, wypuścił swe strzały i rozproszył wrogów, cisnął błyskawice i zamęt wśród nich wprowadził. Aż ukazało się łożysko morza i obnażyły się posady lądu od groźnej nagany Twej, Panie, i tchnienia wichru Twoich nozdrzy. On wyciąga [rękę] z wysoka i chwyta mnie, wydobywa mnie z toni ogromnej. (Joseph *Lost Pyramids…*)

Potop Deukaliona

Innym bardzo ważnym przekazem dla naszych prób zrozumienia historii i mitologii starożytnych gigantów jest klasyczny mit o potopie Deukaliona, który opisuje katastrofalne zniszczenie ludzkości całego świata. W tym micie – podobnie jak w przekazie Platona o Atlantydzie – potopowi towarzyszą gwałtowne burze, trzęsienia ziemi i lawiny. Wodna otchłań pokryła całą Ziemię tak, że tylko najwyższe górskie szczyty wystawały nad wodami jak wyspy w tym na nowo oczyszczonym i odmłodzonym świecie.

W przekazie klasycznym formy życia na Ziemi przetrwały kilka wieków. Zeus był odpowiedzialny

za przynajmniej jeden z potopów, zaś niektóre wersje podają, że ludzkość nawiedziło co najmniej pięć potopów. Każdy z potopów wydarzył się w innej epoce. Ta wersja jest zgodna z ideą cyklicznych narodzin, śmierci i odradzania się kolejnych cywilizacji. To także pomaga w wyjaśnieniu sprzecznych dowodów na temat datowania Wielkiego Potopu.

Grecki mit o Deukalionie różni się w pewnym stopniu od biblijnego przekazu na temat Wielkiego Potopu, w którym do Arki wprowadza się po parze każdego gatunku zwierząt stworzonych przez Boga. Biblia podaje, że Bóg zlecił to zadanie Noemu po to, żeby zwierzęta, razem z rodziną Noego, mogły przeżyć kataklizm, a następnie ponownie napełnić ziemię swoimi potomkami, kiedy wody opadną. W micie greckim potop wyniszcza wszystkie przejawy życia oprócz dwóch istot, które przeżyły: gigantów, tytanów Deukaliona i Pyrry. Znajdują oni schronienie w arce (tak samo jak ich biblijni partnerzy), która w końcu osiada na szczycie wysokiej góry. Kiedy wody opadają, rozbitkowie ze zdumieniem rozglądają się wokół. Cała planeta to teraz jałowy, opustoszały, pokryty błotem świat, słowem – ziemia stanowi widok, który współcześni czytelnicy mogliby porównać z powierzchnią Marsa. Nie ma na niej ani śladu żywych istot.

Giganci zostają pouczeni przez boginię Temidę, w jaki sposób mają przywrócić życie na Ziemi. Jej zaszyfrowany rozkaz brzmi: „Rzućcie za siebie kości waszej matki”. Deukalion i Pyrra, którzy są przecież gigantami zrodzonymi z ziemi, dochodzą do wniosku, że „kośćmi ich matki” muszą być skały i głazy Matki Ziemi, porozrzucane wszędzie dookoła. Deukalion zbierał swymi potężnymi dłońmi wielkie głazy i rzucał je za siebie przez ramię. I oto na własne oczy zobaczył, że skały się przemieniają w kości, zaś błoto – w ciało… I w ten sposób na ziemi pojawiło się nowe życie. Niektóre z tych nowo powstałych istot przypominały dawne, natomiast inne były całkowicie odmienne, wyjątkowe w tej na nowo rodzącej się epoce.

Mit sumeryjski o potopie

W sumeryjskim micie o potopie to bogowie postanowili zniszczyć ludzką rasę. Bóg Enlil ostrzegł przed nadchodzącą klęską króla kapłana Ziusudrę i na jego rozkaz Ziusudra miał zbudować ogromny statek czy arkę i wprowadzić na ten wielki statek samca i samicę każdego gatunku zwierząt.

Kiedy to zrobił, rozpętała się gwałtowna burza; wody się podniosły i ich wzburzone fale zatopiły cały świat. Deszcz lał bez przerwy przez siedem dni i siedem nocy. Wreszcie Ziusudra otworzył okienko arki. Światło słońca zalało mu twarz przyjemnym

ciepłem. Padł na kolana i zaczął się modlić do boga słońca, Utu. W końcu wylądował na obecnie zatopionym lądzie w Zatoce Perskiej. Wtedy złożył krwawą ofiarę z owcy i wołu bogom Anu i Enlilowi. Obdarowali go oni darem wiecznego życia za to, że pomógł przetrwać rasie ludzi i innych ziemskich stworzeń i za wprowadzenie na ziemi z powrotem normalnego porządku rzeczy.

Podobieństwo między tym a tysiącami innych przekazów, również z biblijną historią o arce Noego, jest tak niewątpliwe, że nie wymaga komentarza. Nie ulega wątpliwości, że albo istnieje jakieś jedno, pierwotne źródło, od którego się wywodzą te wszystkie mity, albo jest w tym coś o wiele głębszego, mianowicie to, że w rozmaitych kulturach ludzie naprawdę przeżyli podobną masową klęskę i wszyscy o tym pisali, dostarczając nam podobnych przekazów. Dzisiaj wszyscy przechowujemy w podświadomości wspomnienie Wielkiego Potopu, tyle że na ogół o tym nie pamiętamy.

Graham Hancock i znana uczona Hertha von Dechend intensywnie pracowali nad zjawiskiem pamięci i amnezji rasowej. Autor tej książki chciałby zaznaczyć, że te przytłumione lub zapomniane wspomnienia odzwierciedlają przeszłość, która jest krańcowo odmienna od współczesnego życia. Kluczowa różnica dotyczy jednego, podstawowego

tematu – tego, że nieodłączną częścią starożytnego pejzażu byli giganci.

Babiloński mit o potopie

Babiloński mit o potopie jest bardzo podobny do przekazów sumeryjskich, asyryjskich i hebrajskich – oczywiście z wieloma znaczącymi różnicami. Przede wszystkim wersja babilońska sugeruje ciągły cykl zniszczenia i odrodzenia, który się dzieli na trzy fazy. Co 1200 lat bogowie zaczynają się martwić, nie tyle grzechami ludzi, ile problemem przeludnienia. Podczas pierwszej z tych faz zniszczenia straszna zaraza uśmierca całą ludzkość. W drugiej fazie ludzka rasa ginie na skutek głodu i złego odżywiania. Trzecią i ostatnią fazę destrukcji stanowi wielka powódź lub potop – woda zalewa każdy skrawek ziemi i chowa rasę ludzką w głębokim wodnym grobie.

Nie jest to jednak koniec przebywania ludzi na tej planecie, ponieważ bóg Enki każe Atrahasisowi zbudować wielki statek, czy też arkę, tak, by mógł on razem z całą rodziną i gromadą trzody, dzikich zwierząt i ptaków uniknąć zagłady. Wkrótce niebo się staje czarne i bóg burz i piorunów, Adad, zaczyna pustoszyć ziemię. Po potopie Atrahasis się modli do bogów i składa na ich cześć krwawą ofiarę. Pomiędzy bogami i ludźmi następuje zgoda, a ludzkość, jako ostrzeżenie przed przeludnieniem,

zaczyna doznawać klęsk nieurodzaju i martwych urodzeń. To zresztą interesująca zmiana w stosunku do zazwyczaj stosowanej wersji, która z reguły przypisuje działanie bogów ludzkim niegodziwościom – stanowisko niewątpliwie dobrze osadzone w mitach i wierzeniach współczesnych nam czasów.

Asyryjskie mity o potopie

W tradycji asyryjskiej napotykamy liczne odmiany pierwotnych tematów sumeryjskich i babilońskich, również z potrzebą ograniczenia przeludnienia świata. Bóg Enlil zdaje sobie sprawę, że ludzi jest za dużo, włącza do pomocy innych bogów i wspólnie z nimi postanawia zesłać na ziemię potop, który ma zniszczyć ludzkość. Utnapisztim – asyryjski Noe – ma sen, w którym bóg Ea go ostrzega przed nadchodzącym potopem.

Faeton i Wielki Potop

W mitologii greckiej Wielki Potop jest łączony z Faetonem, nieślubnym synem Heliosa, boga, który wozi po niebie gorące słońce na szczycie rydwanu. Faeton domagał się prawa powożenia rydwanem, niestety nie potrafił utrzymać w ryzach potężnych koni Heliosa i spadł gwałtownie na ziemię z tragicznym skutkiem. Kiedy tak niebezpiecznie leciał w dół na naszą planetę, puszcze spłonęły i

stały się pustyniami, także ogromne prehistoryczne metropolie, takie jak Atlantyda, stanęły w płomieniach. Dopiero Gaja, bogini Matka Ziemia, swoimi modlitwami uratowała świat od zagłady. Poprosiła o ratunek Zeusa. Wówczas on cisnął jednym ze swoich przepotężnych piorunów w Faetona tak silnie, że jego rydwan się zapalił. Płonący rydwan rozpadł się na kawałki i zaczął bombardować Ziemię ognistymi kulami, które wpadając do oceanu, podniosły poziom wód i zalały ziemię niemal globalnym potopem.

Dowody tych wydarzeń to nie tylko pozostałości niektórych monumentów, które przetrwały, nie tylko bogata różnorodność przekazów kulturalnych i mitologicznych na całym świecie. To również dziwne, odbiegające od normy budowle i zatopione w oceanach ruiny miast z czasów, w których zdaniem oficjalnych naukowców miasta jeszcze w ogóle nie istniały.

Inne mity o potopie

Aztekowie i Majowie wierzyli, że świat przeżył wiele etapów czy też epok, które Aztekowie nazywali „Słońcami”. W ich kulturze ten schemat będzie kontynuowany, z tym, że każdy cykl się kończy atakiem ognia lub wody. W sanskryckich pismach z Indii określa się kolejny numer stworzeń świata, a po każdym z nich wszystko, co istnieje, ulega

zniszczeniu przez wezbrane wody; potem te wody tworzą nowy ocean, w którym następuje kolejne wielkie stworzenie świata (*Mahabharata* 3.188.80, 3.189.42).

Cykliczne okresy tworzenia i niszczenia stanowią część większych zjawisk duchowych, znanych jako hinduskie cykle jugi: obecny cykl to Kali Juga, który w przeciwieństwie do poprzednich wcieleń jest cyklem nierówności i chaosu. Atlantolog Kenneth Caroli odnosi się do *Mahabharaty* i cyklów jugi:

> Wyjaśnienie hinduskich cyklów jugi może się okazać wyjątkowo trudne, jeśli próbowalibyśmy wiązać każdą cykliczną epokę z chronologią zachodnią. Na przykład daty budowy i upadku Atlantydy i związanego z tym potopu są najwyraźniej przypuszczalne, ale teozofowie z kręgu Bławatskiej umieszczają je przed Dwapara Jugi, czyli epoką brązu, poprzedzającą obecną, Kali Jugi. Tradycjonaliści hinduscy datują początek Kali Jugi na 3102 rok p.n.e., także śmierć Kriszny przypada na lata 1900–1400 p.n.e. Inne interpretacje zaś datują ją nawet o wiele później, na 700 rok p.n.e. Oczywiście, pozostaje otwartą kwestią, czy Atlantyda w ogóle się mieści w kręgu mitologii hinduskiej, całkowicie wbrew gwałtownym staraniom „atlantystów”, którzy od XIX wieku usiłują ją tam znaleźć. Fonetyczne podobieństwo nazw „Atlantyda” i „Atala” należy raczej przypisywać związkom języka greckiego z wedyjskim. To, że państwo greckie w IV–II wieku p.n.e. sięgało granic Baktrii [głównie Afganistanu i części Pakistanu] – to także przypadek. Pisma Platona mogły tam z pewnością krążyć, a nawet być ogólnie znane. Powiązani z Atlantydą muszą być Partowie, a potem Sasanidzi. Kiedy cesarz Justynian w 529 roku n.e. zamknął Akademię,

neoplatoniści umknęli do cesarstwa Sasanidów. (Caroli *Osobista korespondencja*).

Podobnie jak hinduskie cykle jugi, wiele mitów z całego świata mówi o gwałtownych powodziach, które niszczyły zaginioną cywilizację.

Mitami o potopie najbardziej znanymi ludziom Zachodu są przekazy na ten temat z Biblii i Koranu, w tym historia arki Noego, grecki mit o Deukalionie, wreszcie *Epos o Gilgameszu* – poemat z Mezopotamii z XVIII wieku p.n.e. W każdym z tych mitów zawsze jest mowa o kilku wybrańcach, którzy przeżyli potop, by odbudować cywilizację i na nowo zaludnić Ziemię. W większości tych mitycznych opowiadań potop bywa zesłany na Ziemię przez bogów, często jako akt boskiej kary za rozmaite grzechy popełnione przez społeczeństwo ludzkie; na przykład Zeus pała gniewem wobec Greków za ich nieznośne przestępstwa kanibalizmu i składania ofiar z ludzi. W większości wypadków takie potopy są tylko wstępem do masowej zagłady czy końca świata. Jest też wiele innych, mniej znanych przykładów.

W jednym z bardziej zapomnianych mitów o potopie bóg Faro ludu Bambara z Mali powstrzymuje potop, który ma pewnego dnia spaść na ziemię, zatapiając cały współczesny świat po to, by na jego miejsce powstał świat nowy. Wiedza na temat nadchodzącej katastrofy ma pomóc ludziom na

przygotowanie się: uzbrajają się wówczas w przedmioty, pozwalające im się uratować.

Teksty irańskie mówią o nadejściu śniegów i powodzi, które mają pokryć całą Ziemię w końcowych momentach kosmicznego tysiąclecia. Wobec tak strasznej perspektywy pojawia się Yima, który gromadzi najlepsze rasy ludzkie i schodzi w głąb Ziemi, by tam czekać na kataklizm. Kiedy kataklizm się kończy, Yima wyłania się ze swojego podziemnego sanktuarium i ponownie zaludnia świat (Wendidad 2, 22–41).

Nie ulega kwestii, że w poszukiwaniach starożytnych tajemnic główną rolę odgrywa mitologia. Ale czy mitologię wspierają też namacalne dowody? Oczywiście, archeologia dostarcza ich w wielkiej obfitości; wykazują one, że nasza historia sięga setek tysięcy lat wstecz – czyli czasów, których nigdy nie uznała oficjalna nauka. Archeologia dostarcza też klucza do tych najdawniejszych początków ludzkości. Od basenu Morza Śródziemnego aż po południowe wybrzeża Japonii archeolodzy i niezależni badacze znajdują miasta, które zostały zatopione przed tysiącami lat, od ostatniego zlodowacenia. Ponadto nowsze odkrycia lokują niektóre z wcześniej zatopionych osad na lata 8000–5000 p.n.e.

Te zatopione miasta i podwodne ruiny na całym świecie są doskonałą okazją do spojrzenia na

historię ludzkości z całkiem nowej perspektywy, a także na rzucenie światła na niektóre z mitów i legend o potopie, które się stały żywotną częścią naszej kultury. I co jeszcze ważniejsze, dzięki zrozumieniu różnorodnych mitów, istniejących na całym świecie, będziemy mogli dostrzec, jaką rolę w dramacie, którym był najstarszy z kataklizmów, mogli odegrać giganci.

Wielki Potop był w dalekiej przeszłości katastrofalnym wydarzeniem.

Spójrzmy teraz na tajemnicę Atlantydy i jej zagłady.

10. Giganci z Atlantydy

Tradycja Grecka

„Otóż na tej wyspie, na Atlantydzie, powstało wielkie i podziwu godne mocarstwo pod rządami królów, władające całą wyspą i wieloma innymi wyspami i częściami lądu stałego. Oprócz tego po tej stronie tutaj oni panowali nad Libią aż do granic Egiptu i nad Europą aż po Tyrrenię. Więc ta cała potęga zjednoczona próbowała raz jednym uderzeniem ujarzmić wasz i nasz kraj, i całą okolicę Morza Śródziemnego. Wtedy to, Solonie, objawiła się wszystkim ludziom potęga waszego państwa: jego dzielność i siła”[18].

Platon *Timajos*

Chciałbym, żebyś przypomniał sobie potęgę starożytnych gigantów, którzy potrafili ustawić górę Pelion na szczycie góry Ossa, i obie ustawić na pokrytym chmurami szczycie Olimpu”.

François Rabelais *Dzieła, ks. IV* [1548], rozdz. 38

Odkrywca i autor David Hatcher Childress słusznie zauważył, że o Atlantydzie napisano więcej książek

niż o czymkolwiek innym (*Starożytni przybysze z innej planety*). Tajemnica Atlantydy stała się symbolem ludzkiego poszukiwania tego, co niezwykłe i niewyjaśnione. Czy jesteś sceptykiem, czy też głęboko w to wierzysz, ten temat znajduje dzisiaj większy rozgłos niż kiedykolwiek przedtem. Wydaje się uderzać w pierwotny akord, ukryty głęboko w naszej psyche. Wiemy, że tu przyszliśmy z jakiegoś innego miejsca. Nawet jeżeli tajemnica Atlantydy nigdy nie zostanie całkowicie rozwiązana, 2500 lat snucia domysłów i teorii na ten temat dostarczyło bogatego mitologicznego zaplecza dla przyszłych odkryć.

Swoją popularność Atlantyda zawdzięcza w wielkiej mierze pismom greckiego filozofa Platona. W dwóch jego słynnych dialogach, *Timajos* i *Kritias,* opisuje jej kulturę i geografię, jej bohaterskie czyny wojenne, a także kontakty z obcymi potęgami. Zamyka swój przekaz opisem zniszczenia Atlantydy w 9600 roku p.n.e.

W 600 roku p.n.e. przodek Platona, ateński mąż stanu Solon, odwiedził egipskie miasto Sais i spotkał się tam z egipskimi kapłanami. Dowiedział się od nich o wyjątkowym związku pomiędzy ich krajami, a nawet o pogłoskach, że to Egipt niegdyś posiał ziarno cywilizacji greckiej. W dialogu *Timajos* czytamy:

> Jest… w Egipcie, w delcie, którą opływa rozszczepiony u góry strumień Nilu, powiat zwany Saityckim. W tym powiecie największym miastem jest Sais, skąd też pochodził i król Amasis. U nich tam nad miastem króluje pewne bóstwo, które się po egipsku nazywa Neith, a po grecku, jak oni mówią, Atena. (Platon „Dialogi")

Według przekazu Platona Solon wtedy zaczął ujawniać swoją wiedzę na temat historii starożytnej. Mówił o „Foroneusie – pierwszym człowieku" i opowiedział kapłanom „historię o tym, jak to Deukalion i Pyrra przetrwali potop".

Następnie Solon opowiadał o ważnych greckich wydarzeniach i ich datach. Jeden z kapłanów przerwał mu nagle, mówiąc: „Oj, Solonie, Solonie! Wy Grecy jesteście wiecznymi dziećmi. Nie znacie nawet własnej historii" (Platon *Dialogi*). I powiedział Solonowi, że w przeszłości zdarzały się cuda, które trudno by mu było sobie wyobrazić.

Wówczas Solon przyjął ich zaproszenie do obejrzenia starych zapisów, które, jak twierdzili, przekażą mu tajemnice zaginionej cywilizacji, starszej i potężniejszej niż wielkie miasto-państwo Helike i wspaniała Troja razem wzięte. Zaprowadzili Solona do pobliskiej świątyni i pokazali mu starożytne hieroglify, wyryte na kamiennej kolumnie.

Jeden z kapłanów odczytywał słowa, drugi je tłumaczył na grecki. Następnie ta święta wiedza

przeszła z Solona na jego kuzyna Dropidesa. Potem o tych historiach usłyszał Platon od swego pradziadka, Kritiasza, który był bezpośrednim potomkiem Dropidesa. Następnie Platon spisał to wszystko, o czym mu opowiedział pradziadek. Dwa z dialogów Platona, *Timajos* i *Kritias,* są oparte na tych egipskich przekazach, opowiedzianych Solonowi.

Timajos przedstawia ogólny opis Atlantydy, opisy planów jej władców zawojowania całego ówczesnego świata oraz szczegóły tego, jak Ateńczycy pokrzyżowali plany takiej agresji. Porażka Atlantydy poprzedziła nadchodzący kataklizm. Wkrótce potem cały kontynent i jego wszyscy mieszkańcy utonęli w falach powodzi, aby już nigdy nie powrócić. *Kritias* dostarcza nam dokładnego przekazu o społeczności Atlantydy i opisu, jak powstała. Następnie dialog wyjaśnia, jak Atlantyda się stała niemal doskonałym społeczeństwem, by w końcu się rozpaść w gruzy.

W dialogu *Timajos* kapłan tak opowiada o pewnym wydarzeniu sprzed tysięcy lat:

> Pisma nasze mówią, jak wielką niegdyś państwo wasze złamało potęgę, która… szła z zewnątrz, z Morza Atlantyckiego. Wtedy to morze tam było dostępne dla okrętów. Bo miało wyspę przed wejściem, które wy nazywacie Słupami Heraklesa. Wyspa była większa od Libii i od Azji razem wziętych. Ci, którzy wtedy podróżowali, mieli z niej przejście do innych wysp. A z wysp była droga do całego lądu, leżącego naprzeciw, który ogranicza tamto prawdziwe morze… Otóż na tej

> wyspie, na Atlantydzie, powstało wielkie i podziwu godne mocarstwo pod rządami królów… Bogactwo posiadali tak olbrzymie, jakiego ani przedtem nigdy w żadnym królestwie nie było, ani też kiedykolwiek później łatwo nie powstanie. Byli zaopatrzeni we wszystko, czego było potrzeba w mieście i w reszcie kraju. Wiele dóbr przychodziło do nich z zewnątrz, bo mieli władzę, a najwięcej ich dostarczała wyspa sama dla zaspokojenia potrzeb życiowych.
>
> Naprzód wszystkie w kopalniach wygrzebywane kruszce i rudy do wytapiania. I to, z czego dziś tylko nazwa pozostała, a wtedy to było więcej, niż tylko nazwa: kruszec z ziemi wykopywany, rodzaj mosiądzu „orichalcum", znajdował się w wielu miejscach wyspy – poza złotem najdroższy z ówczesnych produktów. I czegokolwiek las do robót ciesielskich dostarcza, tego wszystkiego przynosiła wyspa bez liku i zwierząt żywiła dość, udomowionych i dzikich. I gatunek słoni żył tam bardzo liczny. Było dość paszy dla wszystkich zwierząt: i dla tych, co w bagnach i stawach, i w rzekach mieszkają, i które się po górach i po dolinach pasą – dla wszystkich było dość, a więc i dla tego zwierzęcia, które ma wzrost największy i zjada najwięcej. Oprócz tego, jakie tylko wonności dzisiaj ziemia rodzi gdziekolwiek, korzenie i zioła, i drzewa, i soki, które ciekną kroplami, i kwiaty, i owoce… Wszystko to wtedy wydawała ta wyspa, będąca jeszcze pod słońcem, wyspa święta, piękna i przedziwna – w obfitości nieprzebranej. (Hancock *The Sign…*)

Jednak nawet taka wspaniała cywilizacja nie miała trwać zawsze. Opis jej ostatecznego końca może być uważany za historyczny przekaz, który przetrwał najdłużej ze wszystkich. Natchnął on całe pokolenia podróżników i odkrywców, a także teoretyków „fotelowych" do odkrycia na nowo zaginionego

miasta Atlantydy, przynajmniej w ich własnej wyobraźni.

Jedną z takich spekulacyjnych teorii na temat Atlantydy sformułował Giorgio A. Tsoukalos, partner biznesowy i wspólnik Ericha von Dänikena ze Stanów Zjednoczonych.

Sugeruje on możliwość związku tajemnicy Atlantydy z działaniami UFO. Tsoukalos uważa, że Atlantyda mogła wcale nie być stałym lądem, ale raczej jakimś ogromnym UFO lub latającym miastem. W przeciwieństwie do przekazów historycznych to legendarne miasto nigdy nie zostało zniszczone; po prostu odleciało z powrotem w przestrzeń kosmiczną w kłębach ognia i dymu, powodując w ten sposób powstanie ogromnej burzy oceanicznej. To dokładnie odpowiada przekazowi Platona. Tsoukalos popiera tę wersję cytatami z legend antycznych, mówiących o latających miastach, które zeszły na ziemię z nieba, pojawiając się nagle i bez ostrzeżenia. A potem – równie szybko, jak się pojawiły – te tajemnicze latające miasta ponownie się skierowały w stronę gwiazd i powróciły do domu bogów (*Starożytni przybysze z innej planety*).

Technologia tworzy mit

Jeżeli miasto Atlantyda naprawdę odpłynęło w niebo, jak to sugeruje Tsoukalos, starożytna

technologia musiała być z pewnością o wiele wyżej rozwinięta, niż na to pozwala oficjalna nauka. Czy dopiero teraz nasze zrozumienie naukowe poszło na tyle do przodu, że możemy zacząć wyjaśniać to, co się naprawdę wydarzyło w przeszłości?

W książce *Geniusz techniki bogów* David Hatcher Childress pisze:

> Ponieważ nasza technologia bardzo poszła do przodu, jesteśmy w stanie zajrzeć w przyszłość i w przestrzeń kosmiczną w inny sposób, niż ją postrzegali uczeni i myśliciele w poprzednim stuleciu. Podobnie możemy też patrzeć w przeszłość z większym zrozumieniem i większą znajomością technologii. Tak, jak nasze umysły są w stanie sobie wyobrazić przyszłość inaczej, niż ją widzieli nasi dziadkowie, tak samo możemy widzieć przeszłość w inny sposób, niż ją postrzegali naukowcy i specjaliści zeszłego wieku. (Childress *Geniusz*…)

Nasza technologia z pewnością jest użytecznym narzędziem w rozszyfrowywaniu tajemnic przeszłości, ale nie jest jedynym kanałem do rozmowy z przodkami. Uważam, że o wiele potężniejsza jest tu mitologia. Oczywiście, jest ona pod względem psychologicznym – a nawet psychicznym – powiązana z zapomnianym rozdziałem historii Ziemi. Każdy mit ma pewne właściwości, które nam dają wskazówki co do na wpół zapomnianej przeszłości.

Przypatrzmy się teraz jednemu z najdłużej trwających mitów świata klasycznego: mitowi o tytanomachii[19], historii epickiej walki, toczącej się

przez 10 lat pomiędzy gigantycznymi tytanami a bogami z Olimpu. Możemy w tym micie znaleźć klucz do tajemnicy, jaką była Atlantyda.

Wojna w Niebie – tytani i bogowie z Olimpu

Według *Tytanomachii* na początku był Chaos – tylko wielka pustka, z której nic nie mogło uciec. Następnie z Chaosu wyłoniły się pierwsze istoty nieśmiertelne: Gaja (Matka Ziemia); Tartar – władca świata podziemnego, wreszcie Eros (Miłość), bóstwo słynne z boskiej urody. Następnie Gaja – bez stosunku płciowego – wydała na świat inną istotę, Uranosa (Ojca Niebo), który się stał równie ważny jak ona, a otaczając ziemię, stworzył dom dla nowo narodzonej rasy nieśmiertelnych. Podczas tej początkowej fazy ewolucji wszechświata z Gai urodzili się też Ourea (bóg gór) oraz Pontos (bóg morza) – przy czym obaj mieli odegrać znaczącą rolę w powstawaniu ludzkiej cywilizacji.

Następnie Gaja poślubiła Uranosa i urodziła mu 13 dzieci (w trzech porodach) – trzynaścioro tytanów. Byli to: Helios, Okeanos, Kojos, Krios, Hyperion, Japetos, Teja, Rea, Temida, Mnemozyna, Febe, Tetyda i Kronos. Ponadto Gaja urodziła też Uranosowi cyklopów. Byli to: Brontes, Steropes i Arges. Cyklopi byli oczywiście gigantami, o jednym ogromnym oku po środku czoła. Podobnie jak hebrajscy Nefilim byli wspaniałymi architektami i rzemieślnikami – i tak

samo, jak giganci z oper Wagnera, zbudowali pierwszą siedzibę dla bogów.

Ta sama para była też rodzicami niepodobnych do ludzi gigantów, nazywanych hekatonchejrami, czyli sturękimi gigantami, o imionach: Kottos, Briareos i Gyges. Ci super-giganci mieli też 50 głów i po 50 ramion, wychodzących z każdego barku.

Uranos nienawidził i rzucał obelgi na całe swoje potomstwo; wpędził ich wszystkich w ciemne głębie świata podziemnego. Gdy ich tam wrzucił, spadali w dół przez dziewięć dni i dziewięć nocy. Dziesiątego dnia się znaleźli na 12. poziomie Tartaru. Tutaj mieli pozostać, oddzieleni od świata wysoko w górze, by nigdy nie ujrzeć światła dnia ani nie poczuć ciepła słońca, po to, żeby Uranos mógł wiecznie rządzić całym światem.

Żona Uranosa, Gaja, była tym oburzona; namówiła swojego najmłodszego syna Kronosa, by zastawił pułapkę na ojca. Kronos posłuchał i sierpem odciął ojcu genitalia, po czym pozwolił, by świeża krew spłynęła w łono Gai, która została nasączona tym gęstym szkarłatem. Skutkiem tego urodziła kolejne cztery grupy dzieci: były to erynie, giganci i meliady. Wreszcie genitalia Uranosa zostały wrzucone do morza i wówczas z piany morskiej powstała bogini Afrodyta (Hard *The Routledge…*).

Oto, co pisze Robin Hard w *Podręczniku mitologii greckiej Routledge'a:*

> Historia okaleczenia Uranosa i jego rozstania z Gają ma oczywiste skutki w kosmologii; ponieważ słońce teraz wschodzi wysoko nad ziemią, sugeruje to w mitach wielu kultur, że Ziemia i Niebo, jako pierwsza para, a w każdym razie najstarsza para świata, musiała się w jakiś sposób rozstać w bardzo wczesnym okresie historii świata. Często się to odbywa w łagodniejszy sposób niż w mitologii. W micie staroegipskim na przykład Szu – uosobienie powietrza – miał się znaleźć pomiędzy bogiem ziemi Geb a boginią nieba Nut, a następnie uniósł ciało tej ostatniej wysoko ponad jej partnera. Albo, jak w micie maoryjskim z dalekiej Nowej Zelandii, gdzie związek pary Ragni i Papy (kobiety Ziemi i mężczyzny Nieba) stał się pierwszym źródłem życia, a wszystko to, co zrodzili, zostało uwięzione między nimi, ponieważ nigdy nie rozerwali wzajemnego uścisku; zatem pierwsi bogowie – część ich potomstwa – porozumieli się ze sobą i ustalili, że Tane – bóg lasów i ptaków – powinien rozdzielić Ragni i Papę własnym ciałem; a kiedy to zrobił, na świecie po raz pierwszy pojawiło się światło (Hard *The Routledge…*).

Skutki okaleczenia Uranosa przez Kronosa są jasne. Uzurpował on sobie pozycję władcy wśród przedstawicieli najwyższej hierarchii bogów. Kiedy już bezpiecznie pozbył się ojca, to on, Kronos, zasiadł na najwyższym tronie. Przez to się stał całkowitym panem stworzenia.

Wkrótce Kronos zawarł małżeństwo ze swoją siostrą Reą. Mieli pięcioro dzieci; jednak pewna czarownica ostrzegła Kronosa, że jedno z jego dzieci go zamorduje. Aby się pozbyć tego problemu, Kronos

po prostu łykał każde swoje dziecko zaraz po urodzeniu. Jednak ponieważ dzieci były nieśmiertelne, nie zginęły; po prostu żyły nadal i osiągały dojrzałość w przepastnym żołądku Kronosa. Kiedy Rea urodziła szóste dziecko, ukryła je i oszukała Kronosa, podając mu do połknięcia wielki kamień owinięty w płótno, który mąż natychmiast połknął.

Tymczasem szóste dziecko – Zeus – został ukryty w jaskini na Krecie, gdzie wychowały go nimfy. Jednak równocześnie przygotowywał się do dnia swojego wielkiego powrotu i upomnienia się o swoje prawa, gdyż panowanie tytanów na Ziemi zbliżało się do końca.

Zeus uratował swoich braci i siostry – olimpijskich bogów – przecinając Kronosowi brzuch i uwalniając ich. Następnie z pomocą rodzeństwa Zeus uzurpował sobie władzę tytanów i ustanowił nowy panteon bogów. Mimo ran Kronos pozostał przy życiu, zatem po Upadku Tytanów Zeus związał ojca, Kronosa, łańcuchami, zakneblował i zamknął głęboko w czeluściach Ziemi.

Rządzący obecnie z wyżyn Olimpu Zeus i inne pokrewne mu bóstwa miały już na zawsze rządzić kosmosem. Jednym z bastionów gigantów była wulkaniczna wyspa, Flegra. Uczeni często postrzegali jej ostateczne zniszczenie jako metaforę upadku zaginionej cywilizacji, którą mogły stanowić

istoty ludzkie o ogromnych rozmiarach i o nadprzyrodzonych możliwościach (Caroli – Osobista korespondencja, 2011).

Czy Flegra była zaginioną cywilizacją Atlantydy?

Istnieje wielu pretendentów do tej roli – i w naszej dalszej dyskusji przypatrzymy się wielu z nich. Omówimy też problem, gdzie na ziemi ci, którym się udało uratować z Atlantydy, mogli się znaleźć, kiedy ich wspaniała kultura rozsypała się w gruzy i pokryły ją fale oceanu.

Pretendenci do Atlantydy

We wcześniejszej wersji *Tytanomachii* Hezjod opisał wielki wybuch wulkanu podczas konfliktu Kronosa z bogami olimpijskimi.

Mógł to być opis wybuchu na wyspie Thera, wulkanicznej wysepce w południowej części Morza Egejskiego, w pobliżu Grecji. Wybuch ten nastąpił około 1500 lat p.n.e. To katastrofalne wydarzenie jest często wiązane ze zdarzeniami, opisanymi w biblijnej Księdze Wyjścia. Podobną eksplozję znajdujemy w platońskim opisie Atlantydy, zaś niektórzy konserwatywni archeolodzy utrzymują, że Atlantyda Platona nie jest niczym innym jak tylko kolejną interpretacją tego starożytnego kataklizmu.

Inną wyspą, która można uznać za starożytną Atlantydę, była Scheria – znana później jako ziemia

Feaków, na którą morze wyrzuciło Odyseusza po tym, gdy popadł w niewolę nimfy Kalipso. Ludzie ze Scherii początkowo żyli razem z cyklopami, ale po stuleciach ich tyrańskich rządów uciekli na niezamieszkaną wysepkę i tam rozwinęli najwyższą cywilizację. Działo się to pod rządami ich mądrego króla Nausitosa.

W czasach Argonautów Scheria zmieniła nazwę na Feacja i była rządzona przez rasę gigantów. Niektórzy uczeni wiązali ją bezpośrednio z mitem o Atlantydzie, jako dowód podając, że podobnie jak Atlantydzi, Feacy czcili potężnego boga mórz, Posejdona.

Inna godna rozważenia zatopiona cywilizacja jako ewentualna tajemnicza Atlantyda to Helike – greckie miasto-państwo, powstałe w epoce brązu. Leżące na południowo-zachodnim wybrzeżu Zatoki Korynckiej miasto Helike było najważniejszym członkiem koalicji 12 greckich miast-państw, zwanej Ligą Achajską. Znany był ekspansjonizm tego miasta, które założyło swoje kolonie zarówno w Azji Mniejszej, jak i na południu Italii. To centrum kultury i religii zostało w 373 roku p.n.e. zmiecione z powierzchni ziemi gwałtownym trzęsieniem ziemi, a następnie ogromną falą tsunami.

Platon opisuje świątynię Posejdona na Atlantydzie jako najświętszą ze świątyń, porównywalną jedynie ze świątynią Salomona. Na Helike również było

sanktuarium Posejdona Helikeńskiego, słynne w całym klasycznym świecie (Katsonopoulou *Mycenaean Helike…*). Obywatele Helike dzielili z Atlantydami tę samą tradycję kulturową, co umacnia teorię, że Helike mogło być rzeczywiście Atlantydą.

Kiedy wielka fala tsunami zatopiła miasto Helike, Platon miał około 54 lat. Bez wątpienia musiał wiedzieć o tak strasznym wydarzeniu i zapamiętał jego główne elementy. Potęga władzy wodza Helike, jego wielkie ambicje kolonialne, wreszcie zniszczenie miasta przez trzęsienie ziemi i wielką powódź – to wszystko czyniło Helike najważniejszym pretendentem do stania się Atlantydą. Co więcej, mieszkańcy Helike z czasem stali się moralnymi bankrutami i zbezcześcili świątynię Posejdona, co też ich wiąże z Atlantydą (Katsonopoulou *Mycenaean Helike…*). Zniszczenie miasta było zatem kojarzone z wielkim gniewem potężnego boga mórz, który w ten sposób ukarał Helike za złe uczynki i świętokradztwo.

Legenda głosi, że wielu mieszkańców Atlantydy ocalało i opuściło swoją tonącą ojczyznę, rozchodząc się do nieznanych miejsc.

Dokąd poszli?

Zbadamy jedną z teorii w następnej części tego rozdziału. Proponuje nam ona kuszący pomysł na to, gdzie naprawdę tkwią korzenie całej cywilizacji.

Czy uciekający Atlantydzi dotarli do Sumeru?

Mit Atlantydy można śledzić wstecz aż do kultury Sumerów.

Geolog z uniwersytetu w Bostonie, dr Robert M. Schoch, pisze w swojej książce *Nieznani budowniczowie piramid,* że panuje ogólny pogląd, iż cywilizacja starożytnych Sumerów zaczęła się około 3500 lat p.n.e. i była „naszym pierwszym posmakiem cywilizacji". Przywołuje także legendę babilońską, mówiącą, że Sumerowie nie byli rdzennymi synami Mezopotamii, ale raczej przybyszami z jakiejś odległej, zapomnianej ojczyzny po długiej podróży przez Ocean Zachodni (czyli Atlantyk).

Jeśli to prawda, podważa to powszechną opinię, że miejscem pochodzenia wszystkich cywilizacji była Mezopotamia. Sugeruje natomiast, że Sumer czerpał swoją kulturę z zupełnie innego źródła. To z kolei oznacza, że być może cała rasa ludzka zawdzięcza swoją kulturę jakiejś o wiele bardziej starożytnej – i nadal niezidentyfikowanej – supercywilizacji.

Czy to może być Atlantyda?

Zatopione miasta Morza Śródziemnego

W serii „Zaginione miasta" David Childress wiąże ze zniszczeniem Atlantydy podniesienie się wód Morza Śródziemnego. Chociaż niektóre z teorii

Childressa wydają się jedynie spekulacjami, ta może nie być daleka od prawdy.

Childress w wydanej w 1996 roku książce *Lost Cities of Atlantis, Ancient Europe and the Mediterranean* (Zaginione miasta Atlantydy, starożytnej Europy i Morza Śródziemnego) pisze, że 20 000 lat temu nie było jeszcze Morza Śródziemnego – rozciągała się tam żyzna dolina rzeki. W wiele stuleci później dolina ta została zalana wielkim potopem, który ją zmienił w słone morze. Według Childressa na dnie Morza Śródziemnego znalazły się wtedy ruiny setek miast, które zatonęły i nigdy nie zostały odkryte. Twierdzi też, że nagła zmiana poziomu wód oceanów spowodowała potop, który następnie wywołał gigantyczną falę tsunami, ta zaś zatopiła kontynent Atlantydy tysiącami metrów wody, ponadto zniszczyła doszczętnie miasta śródziemnomorskie i wielką część predynastycznego Egiptu.

Archeolodzy ostatnio odkryli ruiny Pawlopetri, liczącego 5000 lat zatopionego miasta w pobliżu wybrzeża południowej Lakonii w Grecji. To dowodzi, że mogło być inspiracją dla licznych przedplatońskich tradycji ludowych, opisujących jakąś zatopioną w dawnych czasach cywilizację. Pod wodą znaleziono rozmaite budynki z okresu późnego neolitu (połowa czwartego tysiąclecia p.n.e.) aż do końca późnej epoki brązu(1100 rok p.n.e.),

czyli w czasach obejmujących wiek Atlantydy, w każdym razie według „atlantologa” Kena Caroli („Science Daily” „World’s Oldest Submereged Town…”).

To miasto było częścią cywilizacji, która w bohaterskiej literaturze eposu Homera, opisującego wojnę trojańską i powrót Odyseusza, potrafiła wysłać na wojnę 1000 statków! Ponieważ zaś był to również jeden z większych portów w czasach Agamemnona, szczątki tego miasta pozwalają archeologom na głębszy wgląd w całość dzieła społeczeństwa Myken w latach 1600–1000 p.n.e. („Science Daily” „World’s Oldest Submereged Town…”).

Ta niezwykła osada nadmorska była przed zatonięciem centrum operacyjnym handlu, zarówno miejscowego, jak i zamorskiego.

Doktor Jon Henderson tak informował pismo „ScienceDaily”: „To wyjątkowe miejsce pozwala nam obejrzeć niemal całkowity plan miasta: jego główne ulice, domy mieszkalne, podwórza, groby drążone w skale oraz coś, co wygląda na miejsca obrzędów religijnych; wszystko to jest doskonale widoczne na dnie morza. Tak jak port, studia materiału archeologicznego, jaki odnaleźliśmy, będą mieć niezmierne znaczenie w kategoriach odkryć, jak w epoce brązu przebiegał i jak był prowadzony handel

morski” („Science Daily”, „World’s Oldest Submereged Town…”).

Wśród pozostałości miasta odkryto też megaron, czyli wielki prostokątny gmach z początków epoki brązu. Poza tym pośród rozległych ruin znaleziono coś, co wygląda na pierwszą znalezioną kryptę z kolumnami. W rozsypujących się domach rozpoznano także dwa kamienne groby skrzynkowe oraz pochówek w pitkosie (naczynie z wąską szyjką) ze środkowej epoki brązu („Science Daily” „World’s Oldest Submereged Town…”).

Dzisiaj wielu ludzi nadal się zastanawia, czy Atlantyda istniała kiedykolwiek, czy też była tylko wytworem wyobraźni Platona, ponieważ nawet w czasach starożytnych wielu ludzi kwestionowało prawdziwość jego twierdzeń. Nawet Arystoteles wątpił w prawdziwość przekazu swojego mistrza i pisał, że nigdy nie poznał żadnych wzmianek o Atlantydzie, wcześniejszych od jej opisu w dialogach Platona. To, że Arystoteles był uważany za jednego z najznakomitszych uczonych starożytności, czyni jego świadectwo bardzo cennym; rzymski filozof i badacz natury Pliniusz nazywa Arystotelesa „człowiekiem o największej wiedzy w każdej dziedzinie nauki” (King *Finding Atlantis…*). Uważano go powszechnie za człowieka wyjątkowego intelektu i wielkiej miary; być może rywalizował pod tym względem z Platonem.

Jednak niezależnie od tego, czy Atlantyda istniała rzeczywiście, jej mit sprawił, że poszukiwanie ukrytej wiedzy na temat dalekiej przeszłości ludzkości stało się konkretem. Inne mity także spełniły podobną rolę w naszych poszukiwaniach prawdy. Zresztą tego samego argumentu, którego się używa na poparcie mniemania, że giganci rzeczywiście istnieli, można użyć w kwestii prawdziwości istnienia Atlantydy. Kiedy się zbierze razem przekazy, które dotarły aż do nas, otrzymamy zgodny obraz, biorąc pod uwagę, że wszystkie mówią o gigantach, którzy stanowili integralną część naszej odległej przeszłości.

Nie wierzyć w to – to zakładać kolosalny brak naszej zbiorowej ludzkiej wyobraźni.

Posłowie

Przyszłość Odkryje Prawdę o Przeszłości

Nie ma wątpliwości, że obecnie doświadczamy odrodzenia się studiów nad gigantami starożytności. Obecność gigantów w prehistorii ludzkości, a co ważniejsze, ich związki z nami stały się gorąco dyskutowanym tematem. Nowe odkrycia bezustannie dostarczają dowodów, że ta sprawa jest równie ważna dla ludzkiej ewolucji jak każde ze znalezisk prehistorycznych w Afryce Południowej. Nawet w mitach, w podaniach ludowych wszystkich kultur tubylczych oraz w świętych księgach współczesnych kościołów, świątyń i meczetów – nie ma sposobu, by uniknąć archetypu giganta.

Jednym z kluczowych zagadnień tej książki jest założenie, że nasi starożytni przodkowie mieli wyżej niż nasza zorganizowaną cywilizację. Nasi przodkowie nie byli bezmyślnymi głupcami. Rozporządzali bardzo wyrafinowaną i

zaawansowaną technologią, a przy tym mieli głęboką wiedzę astronomiczną, medyczną i inżynieryjną, nie licząc innych dziedzin. Nasi bardzo odlegli przodkowie byli także znakomitymi rejestratorami przekazów i wiarygodnymi świadkami niezwykłych zjawisk, które współczesny umysł mógłby uważać za „alternatywną historię wczesnych cywilizacji".

Zobaczyliśmy też w rozdziale 2, omawiającym między innymi teorię promieni kosmicznych, że powstawanie dzięki promieniowaniu mutacji, które skutkują powstawaniem nienormalnie wielkich istot, jest z naukowego punktu widzenia możliwe.

Jednak, jak wiemy, toniemy w ogólnoświatowej konspiracji, sterowanej przez wiele rządów świata, która tłumi wiele nowych odkryć szukających potwierdzenia, że w dalekiej przeszłości nasze istnienie na Ziemi poprzedziła rasa gigantów. Ponieważ zaś wiele tych „odbiegających od normy" odkryć rodzi kontrowersje, często są poddawane „filtrowi wiedzy", czyli systemowi samoograniczenia w celu odsunięcia od siebie nowych teorii, nie osądzając ich zasług, ale po prostu je odrzucając, ponieważ nie pasują do standaryzowanych, skodyfikowanych podstaw wiedzy, wspieranych przez akademicki „establishment" (Gallegos „Beyond History"). W związku z tym niewielka jest szansa, by prawdziwie oryginalne idee, zmieniające ustalone

paradygmaty kiedykolwiek zyskały ogólną akceptację w kręgach naukowców „głównego nurtu”. Strażnicy tych kręgów po prostu nie chcą ryzykować utraty reputacji, a zwłaszcza karier na rzecz konkurencyjnej idei – nawet jeżeli ona jest właściwa. Zamiast wspierać rzeczywiste poszukiwania prawdy, ten „filtr wiedzy” odrzuca każdy z osobna i wszystkie razem dowody czy domysły, nieusankcjonowane oficjalnie przez hierarchię akademicką. Umieszcza się je po prostu w przegródce „off-nauk czy też „nauk peryferyjnych”, co jest wyrokiem śmierci dla każdego naukowca, próbującego zdobyć uznanie dla jakiejś nowej teorii.

W przeciwieństwie do obecnych poglądów naukowych w sprawach ewolucji ludzkości osobiście wierzę w ingerencję wyższej inteligencji, w ideę, że nasza ewolucja została przyspieszona już 500 000 lat temu poprzez celową mutację naszych genów, której dokonały istoty pozaziemskie.

Wierzę też, że giganci byli prawdziwą, zrodzoną na ziemi rasą, która niezależnie ewoluowała w tym świecie jako rezultat mutacji – poprzez ich historię liczącą 4 miliardy lat! O tych zmutowanych kulturach pisały sanskryckie księgi Indii; jest tam mowa o statku kosmicznym *Wimana*, który albo w końcu spadł na ziemię, albo się oddalił do jakiejś większej ludzkiej społeczności. Wszystko to miało się skończyć w epoce wielkich kataklizmów, kiedy

Atlantyda i cały świat zatrzęsły się i następnie popadły w zapomnienie.

To, w co wierzę, nie zgadza się z większością poglądów naukowych elit, które popierają absolutystyczne wyjaśnienia teorii Darwina i w związku z tym odrzucają pojęcie celowej mutacji i wynikającego z niej rozwoju rasy gigantów. Osobiście jednak nie widzę dowodu, by hipoteza rasy gigantów była w jakikolwiek sposób niezgodna z teorią ewolucji jako wywołana interwencją istot z innej planety.

Na stronicach tej książki próbowałem przedstawić potwierdzenie teorii istnienia rasy gigantów, a dostarczyłem na jej poparcie wielu dowodów z całego świata, czy to z przekazów mitologicznych zawierających niezbite odniesienia do gigantów, czy też ze znalezisk archeologicznych. Moim zdaniem nie ma wątpliwości co do tego, że odkrycia z wykopalisk są autentyczne, ponieważ większość z nich, a być może wszystkie, wydobyto z ziemi w obecności licznych naocznych świadków. W większości wypadków zostały one zresztą obszernie opisane i udokumentowane już w momencie odkrycia.

Temat takich prehistorycznych gigantów, jak *Gigantopithecus* i *Meganthropus*, jest już zamknięty. Ich istnienie – to ani spekulacja, ani żaden „archeologiczny psikus”. Naprawdę w głębi

tropikalnych lasów deszczowych południowo-wschodniej Azji żyły gigantyczne, podobne do ludzi stworzenia – i prawdopodobnie żyją tam po dziś dzień! Ciągły krzyk o braku dowodów oczywiście doskonale pasuje do uniwersytetów, zdominowanych przez akademickich uczonych i do pełnych sceptycyzmu publikacji, ale prawdą jest, że istnieją na ten temat twarde i liczne dowody, od danych historycznych po odkrycia archeologów i bogatą tradycję mitologiczną. Zbliżamy się coraz bardziej do prawdziwego zrozumienia ludzkiej odległej przeszłości i tajemniczych stworzeń, które razem z nami zasiedlały tę planetę.

W tej książce i ja, autor, i ty, Czytelnik, podjęliśmy się poszukiwania gigantów w starożytnym świecie. Mam nadzieję, że to, czego się tu dowiedziałeś, otworzyło twój umysł na ideę, że giganci byli – z wszelkim prawdopodobieństwem – ważnym elementem naszej odległej przeszłości.

Wierzę głęboko, że w następnych miesiącach, a najdalej latach, na całym świecie spod ziemi wydobyte zostaną kolejne szczątki gigantów. Wskutek tego poglądy naukowców głównego nurtu osiągną punkt, w którym chęć obalenia tego, co jest oczywistą prawdą, okaże się kompletnym szaleństwem. Prawdą zaś jest to, że giganci byli częścią ludzkiej ewolucji i że mamy wobec nich niezmierny dług wdzięczności – w sprawach,

których może się okazać zbyt wiele, żeby je w pełni ocenić.

Bibliografia

Alexander Robert E. „The Velikovsky Affair: Case History of Lactrogenic Behavior in Physical Science”. In *The Iatrogenic Handbook: A Critical Look at Research and Practice in the Helping Professions*, wyd. przez Robert F. Morgan. Fresno, Calif.: Morgan Foundation Publishers, 2005.

Allen Joseph L. i Blake Joseph Allen *Exploring the Lands of the Book of Mormon*. Orem, Utah: Book of Mormon Tours and Research Institute, 2008.

Andrews Peter *Christmas in Germany*. Chicago: World Book Encyclopedia, 1974.

Authentic Artifact Collectors Association. www.theaaca.com/biocain4.htm. Dostęp 6 lipca 2011.

Baumer Christoph *Southern Silk Road: In the Footsteps of Sir Aurel Stein and Sven Hedin*. Bangkok: White Orchid Books, 2000.

Beckley Timothy Green *Giants in the Earth*. New Brunswick, N.J.: Global Communications, 2009.

Beckley Timothy Green *The American Goliah And Other Fantastic Reports of Unknown Giants and Humongous Creatures*. New Brunswick, N.J.: Global Communications, 2010.

Bellwood Peter S. *The Polynesians: Prehistory of an Island People*. Londyn: Thames and Hudson, 1978.

Bulfinch Thomas *Bulfinch's Mythology: The Age of Fable or Stories of Gods and Heroes*. Sioux Falls, S.D.: NuVision Publications, LLC, 2004.

Callegari-Jacques S. M., F. M. Salzano J. Constans i in. „Gm Haplotype Distribution in Amerindians: Relationship with Geography and Language". „Am J Phys Anthropol" 90, nr 4: 427–44, 1993.

Caroli Kenneth Osobista korespondencja, 2011.

Osobista korespondencja, 2012.

Charles R.H., and W.O.E. Oesterley *The Book of Enoeh*, Londyn: Society for Promoting Christian Knowledge, 1929.

Chattaway Peter T. „Giants in the Bible" http://peter.chattaway.com/articles/giants.htm. Dostęp 1 maja 2013.

Childress David Hatcher *Zaginione miasta Lemurii i wysp Pacyfiku,*

Amber 2000.

Lost Cities and Ancient Mysteries of the Soutwest. Amazon 2009.

Lost Cities of Atlantis, Ancient Europe and the Mediterranean. Stelle, Ill.: Adventures Unlimited Press 1996.

Lost Cities of China, Central Asia, and India. 3. wyd. Kempton, Ill.: Adventures Unlimited Press 1998.

Geniusz techniki bogów, Wyd. Amber 2001.

Yetis, Sasquatch & Hairy Giants. Kempton, Ill.: Adventures Unlimited Press 2010.

Chouinard Patrick C. *A Legacy of Gods and Empires: The Quest for Ancient Mysteries*. Clearwater, Fla.: Vanir House 2008.

Forgotten Worlds. Rochester, Vt.: Bear & Company. „Christian Mythology”: http://en.wikiquote.org/wiki/Christian_mythology. Dostęp 30 maja 2011.

Christmas Jane, 2005. „Giant Ape Lived alongside Humans”. Daily News, McMaster University, 7 listopada. http://dailynews.mcmaster.ca/article/giant-ape-lived-alongside-humans/. Dostęp 1 maja 2013.

Corrales Scott „The Persistence of Giants” [AQ12]

Däniken Erich von *Wspomnienia z przyszłości*, wyd. Prokop 1994.

History Is Wrong. Franklin Lakes, N.J.: Career Press 2009.

Zmierzch bogów, Prokop 2010.

Davidson Hilda Roderick Ellis *Gods and Myths of Northern Europe*. Harmondsworth, U.K.: Penguin Books 1990.

The Lost Beliefs of Northern Europe. Londyn: Routledge 1993.

Davies Philip i John Rogerson *The Old Testament World*. Louisville, Ky.: Westminster John Knox Press, 2006.

De la Vega Garcilaso *Primera Parte de los Comentarios Reales.* Madryt: Nicolas Rodriguez Franco, 1723.

Diamond Jared M. 1999. *Strzelby, zarazki, maszyny; losy ludzkich społeczeństw*, wyd. Prószyński i S-ka 1997.

Dunbavin Paul *Atlantis of the West: The Case for Britain's Drowned Megalithic Civilization*. Nowy Jork: Carroll and Graf, 2003.

Fitzmyer Joseph A. *The Genesis Apocryphon of Qumran Cave I.* Rzym: Biblical Institute Press, 1971.

Flenley John i Paul G. Bahn *The Enigmas of Easter Island: Island on the Edge*. Oksford: Oxford University Press, 2003.

Gallegos F. „Beyond History: Alternative Historical Perspectives". Research Paper, San Jose State University, 2009.

gdub „Evidence for Modern Humans in Americas 250,000 Years Ago!" Ancientstuff Forum, 9 września 2012.

http://ancientstuff.max-forum.org/2012/09/09/evidence-for-modern-humans-in-americas-250000-year/. Dostęp 6 maja 2013.

Geoffrey of Monmouth i Lewis G.M. Thorpe *The History of the Kings of Britain*. Harmondsworth, U.K.: Penguin, 1966.

Gnostic Liberation Front, 2003. http://gnosticliberationfront.com/index.htm. Dostęp 1 maja 2013.

Green Matthew. „Red Headband of Comoros". Rich La Bonté, *eXoNews*, 29 kwietnia. http://richlabonte.net/exonews/xtra/nonproliferation.htm. Dostęp 1 maja 2013.

Grimm Jacob *Teutonic Mythology*. Londyn: George Bell and Sons, 1882.

Guerber H.A. *Myths of Northern Lands: Narrated with Special Reference to Literature and Art*. Nowy Jork: American Book, 1895.

Myths of the Norsemen: From the Eddas and Sagas. Londyn, 1909.

Gunther John *Inside Africa*. Nowy Jork: Harper, 1955.

Hall Mark A. i Loren Coleman *True Giants: Is* Gigantopithecus *Still Alive?* San Antonio, Teksas: Anomalist Books, 2010.

Hancock Graham *Znak i pieczęć. W poszukiwaniu Arki Przymierza*, Świat Książki 1999.

Tajemnice podwodnych misat, Amber 1999.

Hard Robin *The Routledge Handbook of Greek Mythology.* Londyn: Routledge, 2004.

Hendel Ronald S. „When the Sons of God Cavorted with the Daughters of Men”. *Bible Review* 3, nr 2, 1987.

„Giants at Jericho”. *Biblical Archaeology Review* 35, nr 2 (marzec–kwiecień): 20–21, 2009.

Ancient Aliens: Season Two (DVD). Narracja: Robert Clotworthy. Nowy Jork: kanał History, 2010.

Ancient Aliens: Season Three (DVD). Richard Monahan i Max Thompson, producenci. Narracja: Robert Clotworthy. Nowy Jork: kanał History, 2011.

History of Erie County, Pennsylvania, tom 1, Chicago: Warner, Beers and Co. 1884.

http://theparanormalpastor.blogspot.com/2010/07/giant-indian-mound-builders-of-erie.html. Dostęp 5 czerwca 2013.

Hitching Francis *Earth Magic*. Nowy Jork: Pocket, 1978.

„Holocaust of Giants: The Great Smithsonian Cover-up”. X-peditions Magazine.com www.xpeditionsmagazine.com/magazine/articles/giants/holocaust.html. Dostęp 1 maja 2013.

Huron Expositor Newspaper (Ontario, Kanada) „Men of Great Stature Found at Two Large Burial Sites in Nebraska”, 13 października 1893.

Joseph Frank *Lost Pyramids of Rock Lake: Wisconsin's Sunken Civilization*. Lakeville, Minn.: Galde Press, Inc. 2002.

The Atlantis Encyclopedia. Franklin Lakes, N.J.: New Page Books, 2005.

Tajemnica najstarszej kultury na ziemi, Amber 2007.

Advanced Civilizations of Prehistoric America: The Lost Kingdoms of the Adena, Hopewell, Mississippians, and Anasazi. Rochester Vt.: Bear & Company, 2010.

Before Atlantis. Rochester, Vt.: Bear & Company, 2013.

Jowett Benjamin & John Harward, trans. *The Dialogues of Plato*. Great Books of the Western World 7. Chicago: W. Benton, 1952.

Katsonopoulou D. „Mycenaean Helike”. In: *Meletemata: Studies in Aegean Archaeology Presented to M. Wiener as He Enters his 65th Year, Aegaeum* 20: 409–13, 1999.

„Helike and Her Territory in the Light of New Discoveries”. In *Gli Achei e l'identita etnica degli Achei d'occidente*, wyd. przez E. Greco *Tekmeria* 3: 205–16, 2002.

King David *Finding Atlantis: A True Story of Genius, Madness and an Extraordinary Quest for a Lost World.* Nowy Jork: Harmony Books, 2005.

Knight Christopher i Robert Lomas *Uriel's Machine: Uncovering the Secrets of Stonehenge, Noah's Flood, and the Dawn of Civilization*. Gloucester, Mass.: Fair Winds Press, 2001.

Kolosimo Peter *Timeless Earth*. Londyn: Garnstone Press, 1973.

Księga Henocha, tłum. polskie onl. www.chelm.mm.pl/kadaf/mysteria/

Mackenzie Donald A. *Teutonic Myth and Legend: An Introduction to the Eddas and Sagas, Beowulf, the Nibelungenlied, etc*. Londyn: Gresham, 1912.

Maeir A.M., S.J. Wimmer, A. Zukerman i A. Demsky „A Late Iron Age I/Early Iron Age II. An Old Canaanite Inscription from Tell es-Sâfi/Gath, Israel: Palaeography, Dating, and Historical-Cultural

Significance”. Bulletin of the American Schools of Oriental Research 351: 39–71, 2008.

Mayor Adrienne *The First Fossil Hunters: Paleontology in Greek and Roman Times*. Princeton, N.J.: Princeton University Press, 2000.

„Mysterious Giant Human Skeleton Discovered in Saudi Arabia”. Friskodude. http://friskodude.blogspot.com/2004/06/mysterious-giant-human-ske_108818267252410645.html. Dostęp 6 maja 2013.

Nettleton Harvey „History of Ashtabula County”. *Geneva Times*. Nettleton’s original account was written in 1844, 1960. http://solomon-spalding.com/SRP/saga2/Ashtab1.htm#1844genev1. Dostęp 6 maja 2013.

Noorbergen Rene *Secrets of the Lost Races: New Discoveries of Advanced Technology in Ancient Civilizations*. Indianapolis: Bobbs-Merrill, 1977.

Norvill Roy *Giants: The Vanished Race of Mighty Men*. Wellingborough, U.K.: Aquarian Press, 1979.

Platon *Dialogi*. Polskie wydanie dialogów Platona, tłum. Władysław Witwicki (dostępne online).

Quayle Stephen *Giants: Master Builders of Prehistoric and Ancient Civilizations*. Genesis 6. Boseman, Mont.: End Time Thunder, 2002.

Reeves John C. „Utnapishtim in the Book of Giants?” *Journal of Biblical Literature* 112, nr 1: 110–15, 1993.

Rosenberg Donna *World Mythology: An Anthology of the Great Myths and Epics*. Lincolnwood, Ill.: NTC, 1994.

Routledge Katherine *The Mystery of Easter Island*. Nowy Jork: Cosimo, Inc., 2007.

Sacks David *Encyclopedia of the Ancient Greek World.* Nowy Jork: Facts on File, 1995.

Sagan Carl *Cosmos*. Nowy Jork: Random House, 1980.

Schoch Robert M. 2004. *Nieznani budowniczowie piramid,* Amber 2007.

Schrag Paul i Xaviant Haze *The Suppressed History of America: The Murder of Meriwether Lewis and the Mysterious Discoveries of the Lewis and Clark Expedition*. Rochester, Vt.: Bear and Company, 2011.

„ScienceDaily” „World’s Oldest Submerged Town Dates Back 5,000 Years”, 16 października 2009. www.sciencedaily.com/releases/2009/10/091016101809.htm. Dostęp 15 marca 2011.

Sitchin Zecharia 2010. *Byli na ziemi olbrzymi: bogowie, półbogowie i rodowód człowieka,* wyd. Prokop 2013.

St. John Daily News „The Indian Chief Chickasawba: Skeletons Eight and Ten Feet in Height”, 13 września 1878.

Steiger Brad *Worlds before Our Own*. Nowy Jork: Berkley, 1978.

Stuckenbruck Loren T. i Otto Betz *The Book of Giants from Qumran*. Tübingen, Niemcy: Mohr Siebeck, 1997.

Thomas I.D.E. *The Omega Conspiracy: Satan’s Last Assault on God’s Kingdom*. Oklahoma City: Hearthstone Publishing Limited, 1986.

Thompson Lucy *To the American Indian: Reminiscences of a Yurok Woman*. 1916. Reprint, Berkeley, Kalifornia: Heyday Books, 1991.

Time-Life *Mysterious Lands and Peoples*. Nowy Jork: Time-Life, 1991.

Troitsina Margarita „Cemetery of Giant Creatures Found in Central Africa”. *Prawda*, 24 czerwca, 2011. http://english.pravda.ru/science/ mysteries/24-06-2011/118302-giants_cemetery-0/. Dostęp 6 maja 2013.

Vardanyan Mihran „Stars and Stones 2010: Oxford University Expedition to Qarahunge, Armenia”, 2011. http://qarahunge.icosmos.co.uk/. Dostęp 6 maja 2013.

Way Kenneth C. „Giants in the Land: A Textual and Semantic Study of Giants in the Bible and the

Ancient Near East”. Praca dyplomowa, Trinity International University, 2000.

Weidenreich Franz *Apes, Giants, and Man*. Chicago: University of Chicago Press, 1946.

Wilkins Harold T. *Mysteries of Ancient South America*. Londyn: Rider, 1947.

Secret Cities of Old South America. Kempton, Ill.: Adventures Unlimited Press, 1952.

Williams William W. *History of Ashtabula County, Ohio*. Filadelfia: Williams Brothers. Patrz roz. 6, „The Mound-Builders,” przez Stephen D. Peet, 1878. http://solomonspalding.com/SRP/saga2/1878Ast1.htm . Dostęp 5 czerwca 2013.

Wright G. Ernest „Troglodytes and Giants in Palestine”. *Journal of Biblical Literature* 57, nr 3: 305–9, 1938.

Przypisy

[1] Strefa 51 to odległa część Bazy Lotniczej Edwards w stanie Nevada, używana do supertajnych eksperymentów przez Siły Lotnicze USA we współpracy z CIA.

[2] System księżyców Jowisza odnosi się do planety Jowisz, jej księżyców, jej asteroid trojańskich i jej magnetosfery.

[3] Mars także przeszedł niebezpiecznie blisko Ziemi w okresie między 776 a 687 rokiem p.n.e., zmuszając tym oś Ziemi do odchylenia się o dziesięć stopni. (Alexander „The Velikovsky Affair")

[4] Interesujące, że Atlas to także nazwa góry w Azji Mniejszej, w pobliżu niewiarygodnych ruin Çatal Höyük, liczących ponad 9000 lat, co czyni z nich prawdopodobnie najstarsze miasto na Ziemi. Mogło ono istnieć już w czasach zagłady Atlantydy, a nawet być pierwszą kolonię wędrujących po Ziemi ludzi, którzy przeżyli tę katastrofę (Joseph *The Atlantis Encyclopedia*).

[5] Odniesienie do Anaka wiąże się bezpośrednio z „Anakin", inną wersją określenia „Anunnaki". Anunnaki byli przypuszczalnie gigantami, którzy stworzyli ludzi jako niewolników przeznaczonych do pracy, dokonując mutacji DNA u *Homo erectus*. Zecharia Sitchin identyfikuje Anunnaki jako istoty pozaziemskie z planety Nibiru (w dalszej części książki omówimy szerzej prace Zecharii Sitchina).

[6] Brytyjski autor Harold T. Wilkins zidentyfikował później tych gigantów jako „gigantów z królestwa Thoth lub Taut z Atlantydy". (Wilkins *Secret Cities*)

[7] Pochodzenie nazwy Baaalbek pozostaje tajemnicą. Może pochodzić od fenickiego określenia Baal, co znaczy po prostu „pan" albo „bóg". To imię nadano następnie semickiemu bogu nieba, który

władał całym starożytnym Bliskim Wschodem. Według mitologii starożytnej Baalbek było miejscem urodzenia samego Baala i bardzo prawdopodobne, że Baal był środkową postacią trójcy bogów czczonych w tym miejscu, razem ze swoim synem Alijanem i córką Anat.

[8] Według mitologii Pelops miał być pradziadkiem helleńskiego półboga Heraklesa, który zwalczył gigantów i obronił olimpijskich bogów podczas gigantomachii. Znajdujemy tu podobieństwa do legendy o Arce Przymierza; złotej skrzyni zawierającej fragmenty Dziesięciu Przykazań; miała nadprzyrodzoną moc i była schowana w świątyni. (Mayor *The First Fossil Hunters*)

[9] Tak wielkie kości wskazują, że w tym regionie niegdyś żyły olbrzymie istoty, i możliwe, że nie są to szczątki gigantycznych ludzi, ale raczej prehistorycznych stworzeń. Możliwe też, że mieszkańcy tego regionu, nieznający istot z epoki miocenu – czasów mamutów i innych ogromnych bestii, a może nawet wcześniejszych okresów dinozaurów i wielkich gadów – po prostu źle ocenili swoje znaleziska. Jednak starożytni, którzy opisywali te wydarzenia, jak to stwierdzono w poprzednim rozdziale, nie byli bynajmniej nieoświeconymi dzikusami, a poziom ich wiedzy był porównywalny, a może nawet wyższy niż nasz.

[10] Głównym wkładem Hezjoda w religię grecką była *Teogonia*. Jak uważali starożytni, powstała z boskiego natchnienia i była uważana za święty tekst, porównywalny z Księgą Rodzaju w Starym Testamencie.

[11] To skojarzenie stanowi podstawę nowej teorii, wiążącej boga Thora z ery żelaza z epoką kamienia. Istotnie, Herbert Kuhn poszedł śladem Thora wstecz, do najmniej znanego rozdziału historii ludzkości, do epoki kamienia łupanego, kiedy na północy Europy dominowały plemiona jaskiniowych myśliwych zbieraczy.

[12] Wszystkie cytaty z Biblii Tysiąclecia (przyp. tłumaczki).

[13] Przeł. Jerzy Żuławski.

[14] To więcej niż 100 razy dłużej od chronologii podawanej przez Stary Testament, natomiast pasuje do dat, znalezionych w Księdze Henocha, którą też wkrótce omówimy.

[15] Oannes występuje także w kosmologii Majów. Według tradycji Mezoameryki Oa-ana, imię oznaczające „Tego-który-mieszka-w-wodzie" jaśniało w cywilizacji Majów po wydobyciu się na powierzchnię z zatopionego społeczeństwa i po przekazaniu ich niezwykłej wiedzy starożytnym ludziom Mezoameryki. Opowiadania o tym przybyszu później mylono lub mieszano z legendami o Wielkim Białym Bogu, zwanym przez Azteków Quetzalcoatl, przez Majów Kukulkan, a przez Inków Wirakocza.

[16] W starożytnych tekstach znajdujemy opisy innych przykładów tej rasy. W świętych księgach Partów, Awesta, tajemnicza istota znana jako Yma wyłania się z morskich odmętów, by nauczać władców Ziemi. Także według legendy fenickiej stworzenie takiego samego pochodzenia, mające takie same wrodzone umiejętności, znane jako Taut, także nauczało królów i panów tej Ziemi. Trzeci przykład: podczas panowania cesarza chińskiego Fuk-hi (ok. 2953 roku p.n.e.) stworzenie zwane Meng-ho wynurzyło się z wody „stwór z ciałem konia i głową smoka, dźwigający na plecach szczelnie zapisane tablice". (Däniken *History is Wrong*)

[17] Chociaż zwolennicy hipotezy istnienia rasy gigantów uważają kulturę sumeryjską za jedną z najwcześniejszych udokumentowanych cywilizacji, nie oznacza to koniecznie, że była ona pochodzenia pozaziemskiego (chociaż istnieją przypuszczenia, że poprzedziły ją bardzo wysoko rozwinięte, ale mniej znane kultury, sięgające daleko wstecz, w czasy najbardziej odległej przeszłości rodzaju ludzkiego).

[18] Wszystkie teksty dialogów Platona w przekładzie Władysława Witwickiego (przyp. tłum.).

[19] Znana także jako „walka tytanów", „walka bogów", „wojna tytanów", tytanomachia jest klasyczną opowieścią mitologii greckiej o wielkich walkach pomiędzy tytanami a bogami olimpijskimi, zwłaszcza zaś o walce Zeusa i jego rodzeństwa z ojcem, Kronosem. Ostatecznie bogowie olimpijscy zwyciężyli i nad całym królestwem zapanował Zeus.